

BRUNNER ISTNIAŁ. NAPRAWDĘ!

MACIEJ REPLEWICZ

**STAWKA
WIĘKSZA**
— niż —
KŁAMSTWO

Kulisy powstania serialu • Prawdziwe historie bohaterów
Odtajnione dokumenty

FRONDA

M A C I E J R E P L E W I C Z

**STAWKA
WIĘKSZA
— niż —
KŁAMSTWO**

**Kulisy powstania serialu • Prawdziwe historie bohaterów
Odtajnione dokumenty**

FRONDA

Spis treści

Przedmowa

1. Narodziny J-23

1. Co robił Kloss w Misiu ?
2. Etap pierwszy: Teatr Telewizji
3. Klossomania

2. Pierwowzory Klossa

1. Błękitna krew i czerwona gwiazda: baron Heinrich von Goldring
2. Nikołaj Kuzniecowa – „razwiedczik” w mundurze feldgrau
3. Szpieg, który ocalił Moskwę: Richard Sorge
4. James Bond: agent zakazany w PRL
5. Prawdopodobny pierwowzór: „Generał Wehrmachtu” Kazimierz Leski
6. Hans Kloss Samozwaniec

3. Odcinki

Odcinek 1 - *Wiem, kim jesteś*

Odcinek 2 - *Hotel Excelsior*

Odcinek 3 - *Ścisłe tajne*

Odcinek 4 - *Café Rosé*

Odcinek 5 i 7 - *Ostatnia szansa / Podwójny Nelson*

Odcinek 6 - *Żelazny krzyż*

Odcinek 8 - *Wielka wyspa*

Odcinek 9 - *Genialny plan pułkownika Krafta*

Odcinek 10 - *W imieniu Rzeczypospolitej*

Odcinek 11 - *Hasło*

Odcinek 12 - *Zdrada*

Odcinek 13 - *Bez instrukcji*

Odcinek 14 - *Edyta*

Odcinek 15 - *Obleżenie*

Odcinek 16 - *Akcja „Liść dębu”*

Odcinek 17 - *Spotkanie*

Odcinek 18 - *Poszukiwany Gruppenführer Wolf*

4. Pierwowzory postaci

1. Niemiec dobry, Niemiec zły
2. Zablokowany odcinek

5. Kolaudacje

6. Po Stawce

1. Od Stawki większej niż życie do Pogranicza w ogniu

7. J-23 w popkulturze PRL

1. Inspiracje, cytaty i pastisze

8. Mikulski o Klossie

9. Życiorysy

1. Scenarzyści
2. Reżyserzy

10. Od donosu do sławy

1. Donos
2. „Ktoś nas podsłuchał” – wersja Zbigniewa Safjana
3. „Sprawa Nesslera”
4. Znamię przeszłości

Zakończenie

Bibliografia

Przedmowa

„Chyba bardzo często podkreślaliśmy że przygody Klossa są bajką, że są one nieprawdopodobne, a tymczasem to wszystko, co widzimy w poszczególnych odcinkach, jest oparte na elementach autentycznych” – powiedział scenarzysta Zbigniew Safjan podczas kolaudacji *Stawki większej niż życie*.

Hans Kloss naprawdę nie istniał. Jego życiorys zbudowano, łącząc fikcję z autentycznymi biografiami. Dotyczy to również innych serialowych postaci. Alois Brunner, pierwowzór serialowego gestapowca, należał do grona największych zbrodniarzy minionej wojny. Tysiące ofiar na sumieniu mieli także znani z serialu Geibel, Vormann i Staedke, pacyfikujący Powstanie Warszawskie. Autentycznymi postaciami byli „partyzanci” – „Filip” i „Grzegorz”, peerelowscy dygnitarze z mroczną, okupacyjną przeszłością. Życiorys dywersanta Streita zbudowany został na podstawie biografii podwójnego szpiega, Edwarda „Eddie” Chapmana. Znienawidzonego przez władze NRD, ewangelickiego biskupa Dibeliusa scenarzyści „przerobili” na gestapowca o takim właśnie nazwisku. Autorzy scenariusza wykorzystali także życiorys łączniczki kierownictwa PPR, Perkowskiej. Zmienili tylko jej imię.

Przez labirynt historycznych fałszerstw przeprowadził mnie dr Piotr Gontarczyk, który zburzył tym samym wcześniejszą koncepcję książki. W poszukiwaniu inspiracji i autentycznych wątków w *Stawce* kluczowe znaczenie miały materiały opublikowane przed rokiem 1966, kiedy to powstał scenariusz serialu. Dla ich wyjaśnienia wykorzystałem także materiały źródłowe i dokumenty odtajnione po 1989 roku.

Wbrew obiegu opinii scenarzyści serialu nie zaglądali do utajnionych archiwów SB i MON. Inspiracji szukali wokół siebie, czytali ogólnodostępne czasopisma i książki, a także oglądali filmy zarówno wyświetlane w PRL, jak i te zakazane (Bond), widziane gdzieś na Zachodzie. Powstała efektowna, lecz pełna manipulacji i przeinaczeń kompilacja faktów z fantazją.

Stawka większa niż kłamstwo to książka tropiąca ślady historycznej prawdy w fikcyjnych wątkach. Nie uwiarygadnia ona pełnej przekłamań fabuły serialu, lecz ukazuje go w nowym świetle. W książce opisałem losy osób, których biografie w różnym stopniu są zbieżne z życiorysem agenta J-23, a także autentyczne wydarzenia, które mogły stanowić inspirację dla twórców. Pierwszy trop podsunął mi przypadkowo Janusz Morgenstern, współreżyser serialu.

1.

Narodziny J-23

1.

Co robił Kloss w *Misiu* ?

W poniedziałkowy poranek zadzwonił telefon. „– Pan Janusz zaprasza na godzinę jedenastą” – powiedziała Hanna Bystrowska ze Studia Filmowego «Perspektywa».

Był styczeń 2009 roku. Od kilku miesięcy pracowałem nad biografią Stanisława Barei. Jego kolega, reżyser Janusz Morgenstern, figurował na szczycie listy kilkudziesięciu osób, które opowiadały o reżyserze *Misia* na kartach mojej książki. Pół godziny później byłem w jego biurze.

Rozmawialiśmy o studiach w łódzkiej PWSF i o filmach Barei. Janusz Morgenstern opowiadał mi o jego niezrealizowanej komedii sensacyjnej *Złoto z nieba* z 1981 roku. Mimo pomocy Morgensterna władze zablokowały projekt Barei. Ogłoszono stan wojenny i scenariusz trafił na półkę. Nie mogłem pominąć tematu *Misia*, który był realizowany właśnie w „Perspektywie”. Rozmawialiśmy już pół godziny, gdy zapytałem reżysera o postać Stanisława Mikulskiego, który jako Wujek Dobra Rada w *Misiu* podsunął Ochódzkiemu pomysł, jak zdobyć paszport¹.

Wujek (Kapitan) Dobra Rada przestrzega bohaterów fikcyjnego serialu *10:0 dla Gwardii* przed używaniem „brzydkich wyrazów”. Bareja zmienił nieco wymowę sceny z Mikulskim. W pierwotnej wersji dialog ze słynną „motylą nogą Tomka Mazura” brzmiał nieco inaczej:

„Tomek: I ten przestępca złamał ci rękę, wujku?

Wuj Dobra Rada: Jedną mi złamał, ale drugą go ująłem.

Dorotka: Spójrzcie, spójrzcie, co ja tu znalazłam...

Jurek: Wujku Dobra Rada, to ty jesteś milicjantem?

Wujek: No, cóż. Nie ma dłużej co ukrywać. Tak, jestem milicjantem.

Rysiek: Fiu, fiu...

Krzysiek: O, motyla noga!

[1] – W pierwotnej wersji dłoń aktora miała z ekranu telewizora sięgnąć po kieliszek koniaku stojący obok fotela. Gag zastosowano w jednym z odcinków serialu *Alternatywy 4*, podczas dekoracji Anioła orderem.

Wujek: No... Umówiliśmy się, że nie będziemy przeklinać?

Krzysiek: Przepraszam².

Janusz Morgenstern z uśmiechem opowiadał, że Wujek Dobra Rada był aluzją Barei do przyznania Stanisławowi Mikulskiemu tytułu honorowego członka ORMÓ.

Zapytałem:

– Jak powstał Kloss?

Morgenstern wyjaśnił:

– To był pomysł Safjana i Szypulskiego dla Teatru Telewizji. Ale modelem nie była konkretna postać, to raczej życiorysy kilku osób skupione w jednej postaci, trochę z filmu o radzieckim agencie, z powieści o baronie von Goldringu, trochę z filmu o wywiadowcy Kuzniecowie. Widzieliśmy *Kim pan jest, doktorze Sorge?*. Wówczas do kin na Zachodzie wchodził Bond. Wtedy go nie znałem, ale Andrzej lub Zbyszek widzieli jeden, może dwa filmy za granicą. Pamiętam, że na festiwalu w San Sebastian widziałem angielski film o podwójnym szpiegu. Nakręcił go reżyser Bonda. Opowiadałem o tym Zbyszkowi³.

We wrześniu 1967 roku na festiwalu filmowym w San Sebastian Janusz Morgenstern odebrał nagrodę za film *Jowita*. Wtedy też swoją premierę miał tam film o podwójnym szpiegu Eddie’em Chapmanie pt. *Triple X*. Wyreżyserował go Guy Hamilton, twórca wczesnych filmów o Bondzie: *Doktora No*, *Pozdrowień z Rosji* i *Operacji Piorun*.

Choć rozmawialiśmy jeszcze o serialu, to wówczas bardziej od J-23 interesowała mnie dokumentacja *Misia*, przechowywana w „Perspektywie”. Niestety, w latach 90. XX wieku trafiła na przemiał.

Kilka miesięcy później Janusz Morgenstern był jednym z moich gości podczas premiery biografii Stanisława Barei w warszawskim klubie „Traffic”. Zmarł 6 września 2011 roku. W odstępie kilku miesięcy zmarli także obaj scenarzyści – Zbigniew Safjan i Andrzej Szypulski – ukrywający się pod pseudonimem „Andrzej Zbych”.

[2] – Pierwsza wersja scenariusza komedii *Miś*, S. Bareja i S. Tym, 1979, w posiadaniu p. Hanny Kotkowskiej-Barei.

[3] – Wywiad autora z J. Morgensternem, styczeń 2009 roku.



Stanisław Mikulski (1929-2014) jako Hans Kloss, fot. PAP

Gdy na ekrany kin wszedł film Patryka Vegi *Stawka większa niż śmierć*, przypomniałem sobie rozmowę z Januszem Morgensternem i pytanie o pochodzenie filmowego agenta. Jego słowa stały się dla mnie

punktem wyjścia do dalszych poszukiwań. Okazało się, że wśród wielu fikcyjnych wątków są także autentyczne zdarzenia, wtopione w fabułę *Stawki większej niż życie*. Kto był pierwowzorem Klossa? Co w serialu było historyczną prawdą? Książka jest próbą odpowiedzi na te pytania.

2.

Etap pierwszy: Teatr Telewizji

W biografii Stanisława Mikulskiego *Niechętnie o sobie*, zredagowanej przez Pawła Oksanowicza, aktor tak opisuje okoliczności narodzin serialu: „Pod koniec 1964 roku Illa Genachow i Sławomir Blaut z Telewizyjnego Teatru Sensacji zaproponowali aktorowi główną rolę w cyklu widowisk sensacyjno-szpiegowskich pt. *Stawka większa niż życie*. Mikulski był kandydatem idealnym: szukano do tej roli przystojnego blondyna o niebieskich oczach, dobrze prezentującego się w mundurze, którego twarz nie była opatrzona na telewizyjnym ekranie”⁴.

Wcześniej Stanisław Mikulski pracował w lubelskim Teatrze im. J. Osterwy. Dopiero pod koniec 1964 roku Adam Hanuszkiewicz ściągnął go do warszawskiego Teatru Powszechnego. „Na dużym ekranie kreował zwykle postacie mundurowe: porucznika Janka w *Godzinach nadziei* (1955), «Blondyna» – członka organizacji podziemnej w *Cieniu* (1956) Jerzego Kawalerowicza, «Smukłego» w *Kanale* (1956) A. Wajdy, milicjanta Piotra w komedii *Ewa chce spać*, sierżanta Dziewanowicza w filmie Tadeusza Chmielewskiego *Dwaj panowie N* (1961) (...) porucznika UB w filmie *Yokmok* (1963) (...), Baczneho w *Spotkaniu ze szpiegiem* (1964), porucznika Klingę w *Barwach walki* (1964) w reżyserii Jerzego Passendorfera, czy żołnierza w *Popiołach* (1965) Andrzeja Wajdy”⁵.

W latach 1965-1967 wyemitowanych zostało czternaście spektakli Teatru Telewizji pod tytułem *Stawka większa niż życie* w reżyserii Janusza Morgensterna i Andrzeja Konica. Reżyserem odcinka *Człowiek, który stracił pamięć* z 22 grudnia 1966 roku była wyjątkowo Barbara Borys-Damięcka. Tytuły kilku spektakli różniły się od wersji telewizyjnej, np. *Wróg jest wszędzie* przemianowano na *Wiem, kim jesteś*, *Okrążenie* na *Oblężenie*, zaś *Tajemnicę zamku Edelsberg* na

[4] – S. Mikulski, *Niechętnie o sobie*, oprac. literackie P. Oksanowicz, Warszawa 2012, s. 165.

[5] – B. Bernacki, *Stawka większa niż życie. Serial wszech czasów*, Warszawa 2003, s. 186.

Spotkanie. Spektakle *Stawki większej niż życie* były nagrywane i emitowane na żywo, uzupełniały je fragmenty archiwalnych filmów z okresu wojny. Według Zbigniewa Safjana: „Kloss miał zginąć w szóstym odcinku”. Według biografii Mikulskiego *Niechętnie o sobie*: „Kloss musiał być sympatyczny nawet na przekór tematyce i historycznemu tłu. I musiał być człowiekiem sukcesu. Co dalej się przekładało na to, że stał się bohaterem pokazującym, że walka Polaków podczas II wojny światowej miała sens. Ponieważ kraj był okupowany, Kloss musiał dostać wrogi mundur. Ale, żeby to zrównoważyć, powinien mieć coś polskiego w nazwisku. Podobno zostało wyciągnięte z książki telefonicznej Gdańska. Kloss brzmi jak Kłos”⁶.

Na życzenie widzów powstały kolejne odcinki, czyli druga seria. Kilka z nich nie doczekało się ekranizacji, choć później opublikowane zostały w wydaniu książkowym i w komiksie. Były to *Noc w szpitalu*, *Człowiek, który stracił pamięć*, *Partia domina*, *Czarny wilk von Hubertus* i *Cicha przystań*.

„Scenarzyści mieli tu pewien problem. Taki sam pojawił się znowu przy końcu filmu. Ostatni odcinek pierwszej serii Klossa to koniec wojny, trzeba więc było wrócić w przeszłość. I jeszcze pokazać to w sposób interesujący. Scenarzyści znaleźli następujące wyjście – ucieczka do przodu. W telewizji poszła zapowiedź, że połowa nowych odcinków poświęcona będzie ściganiu zbrodniarzy wojennych. I tak von Hubertus opowiadał o polowaniu na niemiecką bandę grasującą na Mazurach. A w *Cichej przystani* z Basią Horawianką Kloss tropi w Alpach Szwajcarskich zbrodniarzy wojennych”⁷.

Ostatni spektakl drugiej serii, *Cichą przystań*, telewizja wyświetliła 23 lutego 1967 roku, czyli miesiąc przed rozpoczęciem zdjęć do serialu. Przedsięwzięcie odniosło sukces. Stanisław Mikulski, scenarzyści oraz reżyserzy otrzymali Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki II stopnia w kategorii spektakli Teatru Telewizji. Tygodnik „Ekran” nagrodził ich „Złotym Ekranem” za 1965 rok.

[6] – S. Mikulski, *dz. cyt.*, s. 165.

[7] – Tamże, s. 175.

3.

Klossomania

Wybuchła pierwsza fala „Klossomanii”. Druga, znacznie większa, nastąpiła już po emisji serialu. Stanisław Mikulski stał się megaidolem, aktorem hołubionym przez publiczność, media i władze PRL. Dzieci urodzone wiele lat po wojnie bawiły się w Klossa walczącego z Brunnerem i strzelającego do Niemców. „Nie ze mną te numery, Brunner!” i wiele innych cytatów trafiło do codziennego języka. Młodzież i dorośli komentowali odcinki *Stawki* w tramwajach, na szkolnych korytarzach i w zakładach pracy. Serial stał się pożywką dla rzeszy naukowców piszących sążniste artykuły i doktoraty porównujące J-23 do Konrada Wallenroda oraz innych bohaterów literatury pięknej. Narodził się fenomen socjologiczny, (pop)kulturowy i historyczny. Fikcyjny bohater noszący mundur wroga, pracujący dla innego, wrogiego mocarstwa, a jednocześnie pozostający nieskalanym patriotą, walczącym z okupantem nie był tak czczony w żadnym kraju świata. Kloss podziwiany był i w innych „demoludach” – od Albanii po NRD.

Stawka większa niż życie odniosła sukces, ponieważ zrywała ze schematem „przeigranych bohaterów”, znanym z dotychczasowych filmów wojennych w PRL. Dwadzieścia lat po wojnie część polskiego społeczeństwa mogła odczuwać frustrację. Pokonani wrogowie – Niemcy (ci „gorsi” z RFN) – pławili się w zbudowanym za strumień dolarów z USA dobrobycie, o którym Polak mógł jedynie pomarzyć. Fetowane 9 maja zwycięstwo ZSRR przypominało bolesną prawdę: ceną „ziem odzyskanych” była utrata ponad jednej trzeciej terytorium sprzed września 1939 roku. Mimo triumfalnych tonów propagandy o „sukcesach polskiego oręża na szlaku od Lenino do Berlina”, Polacy nie czuli się zwycięzcami wojny. Kloss, choć agent NKWD w hitlerowskim mundurze, zadawał przeciwnikowi straty jako Polak, i za to był lubiany.

Sukcesy J-23 działały niczym zbiorowa terapia. Jednocześnie współgrały one ze wszechobecnymi w propagandzie PRL akcentami antyniemieckimi. Całość podana została w efektownej dla widza

konwencji serialu telewizyjnego.

Stawka większa niż życie znakomicie wpisywała się także w popierany przez szefa MSW Mieczysława Moczara i jego „partyzantów” nurt promujący działania Gwardii/Armii Ludowej. Nieprzypadkowo w serialu znalazły się postacie partyzanckich dowódców „Bartka”, „Grzegorza” i „Filipa”. W połowie lat 60. kombatancki GL/AL pełnili ważne funkcje państwowe – od dyrektorów przedsiębiorstw, wysokiej rangi oficerów MO i SB, aż po ministrów w kluczowych resortach. Serial nobilitował ich w oczach społeczeństwa w sposób znacznie skuteczniejszy niż setki propagandowych broszur i książek. Sukcesy bohatera *Stawki* w wersji teatralnej i filmowej były ważne nie tylko dla widzów, ale przede wszystkim dla władzy, która potrzebowała filmowego bohatera współpracującego z AL, LWP i Armią Czerwoną. Przeciętny widz odbierał Klossa jako Polaka biorącego odwet za wojenne krzywdy. Podczas jednej z kolaudacji serialu wiceminister kultury Tadeusz Zaorski mówił: „Zależy mi na tym, aby Kloss był odbierany, jako bohater, jako polski patriota i dlatego potrzebny jest jakiś odcinek, który by wyjaśniał jego biografię, żeby było wiadomo, z jakim bohaterem mamy do czynienia”⁸.

Starsi, pamiętający okupację, przymykali oko na liczne półprawdy i przeinaczenia. Dla młodszych widzów liczyły się przede wszystkim nieznanymi z pesymistycznych filmów „polskiej szkoły filmowej” happy end każdego odcinka oraz dynamiczna fabuła. Historyczne realia i propagandowe kłamstwa schodziły na dalszy plan.

„Teatr Sensacji poszukiwał więc historii, które wyrastały z naszego doświadczenia. Czy kroniki milicyjne mogły dostarczyć aż tak interesującego materiału i tła jak miniona wojna? W «Klossie» otoczenie potraktowano w sposób realistyczny, ale nie dosłownie. To znaczy bez pełnej dokumentacji. I to był strzał w dziesiątkę”⁹.

Zbigniew Safjan tak wspominał narodziny agenta J-23 dla potrzeb Teatru Telewizji: „Była taka pani Illa Genachow, ona stworzyła w telewizji «Kobrę». Zwróciła się do nas, żebyśmy wymyślili coś dla jej teatru z czasów wojny. Dała nam wzór fabuły – jakąś rosyjską książkę szpiegowską. Po lekturze doszliśmy do wniosku, że to bzdura. I sami

[8] – Protokół kolaudacji odcinków *Wiem, kim jesteś/Wielka wyspa*, Filmoteka Narodowa, sygn. A-216 poz. 147 z 17 października 1967, s. 14.

[9] – S. Mikulski, *dz. cyt.*, s. 165.

zmajstrowaliśmy pierwsze sześć historyjek o Hansie Klossie – nazwisko to widniało w książce telefonicznej. Na tym miał być koniec. Chcieliśmy wrócić do swojej roboty pisania rzeczy poważniejszych. Ale po szóstym odcinku ukazał się w „Trybunie Ludu” artykuł Leszka Golińskiego pod tytułem «Kloss nie może zginąć». Tak chcieli czytelnicy”¹⁰.

„Rosyjska książka szpiegowska”, o której wspominał Safjan, to powieść Jurija Dold-Mychajłyka *Baron von Goldring*.

[10] – *Za mną stoi Kloss*, rozmowa ze Zbigniewem Safjanem, „Przegląd” 44(150)/2002, s. 40-43.

2.

Pierwoczory Klossa

1.

Błękitna krew i czerwona gwiazda: baron Heinrich von Goldring

Jednym z pierwowzorów agenta J-23 był oberleutnant Heinrich von Goldring ze wspomnianej przez Janusza Morgensterna powieści Jurija Dold-Mychajłyka (1903-1966) pod ukraińskim tytułem *I odyn u poli vom*. Książka po raz pierwszy ukazała się w Kijowie w 1956 roku. Trzy lata później nakładem wydawnictwa „Czytelnik” ukazało się polskie tłumaczenie *Barona von Goldringa*.

Akcja powieści *rozgrywa* się w latach 1941-1945. Po ataku na ZSRR kapitan Honczarenko z sowieckiego wywiadu wojskowego GRU trafia na front i przechodzi na stronę niemiecką. Podczas rozmowy z pułkownikiem Abwehry, Köckenmüllerem, wyjaśnia: „Według dokumentów, z którymi jak widzę, już się pan zapoznał, nazywam się Anton Stepanowicz Komarow i jestem lejtnantem Armii Radzieckiej. Nie, nie, to nie falsyfikat! Tę książeczkę otrzymałem osobiście w sztabie mojej jednostki, chociaż w rzeczywistości nazywam się Henryk von Goldring. Jestem synem znanego panu barona Zygryfryda von Goldringa, który miał ongiś zaszczyt pozostawać w przyjaźni z panem pułkownikiem”¹¹.

U Dold-Mychajłyka wątek „metamorfozy” agenta został skonstruowany wyjątkowo nieporadnie. Znacznie lepiej rozwiązali to Safjan i Szypulski, kreując postać Polaka z Kaszub, który zbiegł z przymusowych robót i przedostał się do ZSRR. Zresztą *Baron von Goldring* to połączenie sowieckiej powieści propagandowej z XIX-wieczną literaturą „płaszczka i szpady” w stylu Aleksandra Dumasa. Powieść razi naiwnością i brakiem znajomości realiów Francji czy Włoch. Z *Barona von Goldringa* dowiadujemy się, że tytułowy bohater jest spadkobiercą rodowej fortuny. Wątek nieudanej operacji „Żelazna pięść” jest bliski fabule pierwszego odcinka *Stawki*: „Berthold wziął pałeczkę i zaczął nią wodzić po mapie. (...) Cały plan akcji «Żelazna

[11] – J. Dold-Mychajłyk, *Baron von Goldring*, tłum. Z. i S. Giowiakowie, Warszawa 1959, s. 13.

pięść» zbudowany był właśnie na niespodziewanym natarciu naszych wojsk. Wymienione dywizje i brygady pancerne miały niespodziewanym uderzeniem przerwać w tym miejscu front wojsk sowieckich, otoczyć rejon ich obrony i otworzyć drogę na Kalinin. (...) O planie operacji wiedziało zaledwie parę osób, między innymi i ja. (...) I nagle akcja potoczyła się zupełnie inaczej niż przewidywaliśmy: na dwie godziny przed początkiem naszego natarcia Rosjanie otwierają na ten odcinek niesłychanie silny ogień artyleryjski¹².

Skoncentrowane na niewielkiej przestrzeni niemieckie oddziały pancerne i zmotoryzowane zostały zdziętkowane. Ich niedobitki wycofały się w panice na „z góry upatrzone pozycje”, jak eufemistycznie dowództwo Wehrmachtu określało odwrót przed naporem sowieckich wojsk. Uprzedzające uderzenie Rosjanie przeprowadzili dzięki informacjom von Goldringa.

W *Stawce większej niż życie* mamy podobną sytuację: „Ponieważ jesteśmy w komplecie – powiedział von Zanger – możemy zaczynać. Siadajcie, panowie. – Rozpostarł przed nimi mapę, usłużnie podsunętą przez tłustego szefa sztabu. Dziewięciu oficerów pochyliło się nad nią. Nasze uderzenie – pułkownik powiódł trzcinką po linii skreślonej przez szefa sztabu – skierujemy tu, rejon wsi Kamieniuszki (...) Zadanie jest następujące: uderzyć wszystkimi siłami dywizji i przerwać bolszewickie umocnienia na niewielkim odcinku. Zagon pancerny musi się wdrzeć dwadzieścia, dwadzieścia pięć kilometrów w głąb obrony nieprzyjaciela i oprzeć się o miasteczko Szepielnikowo. (...) Oczywiście warunkiem powodzenia przedsięwzięcia jest całkowite zaskoczenie¹³.”

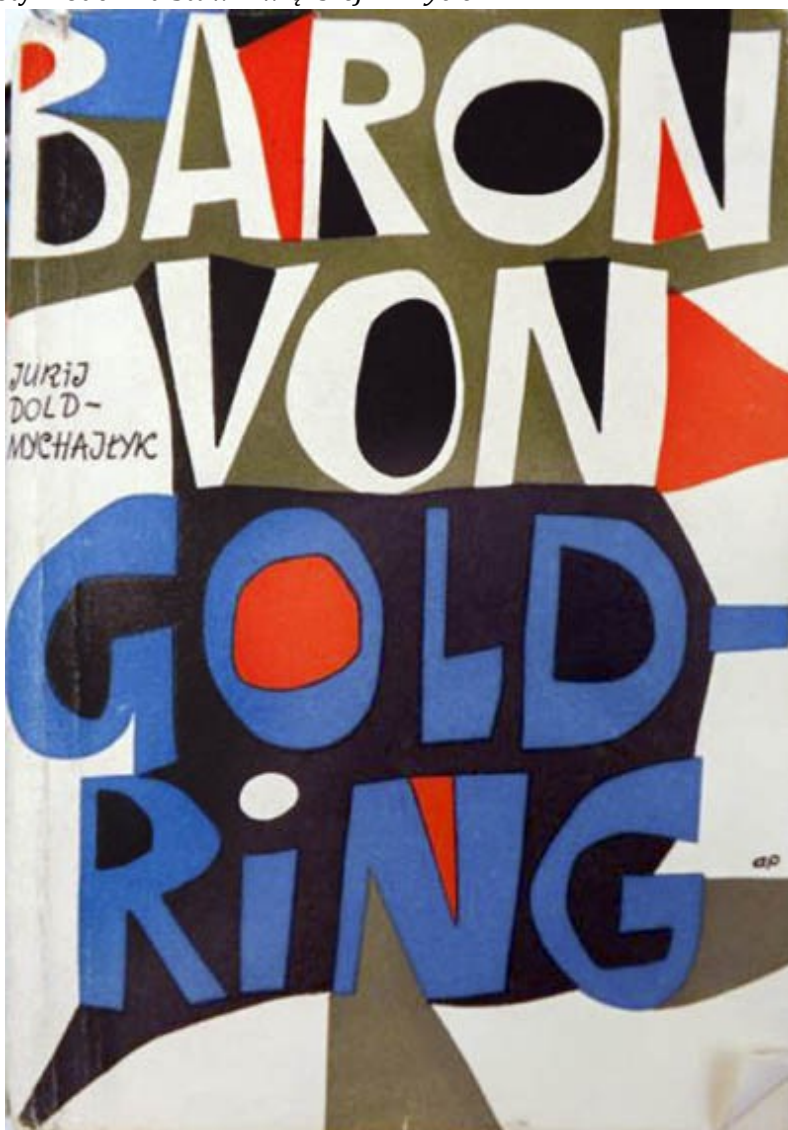
Dzięki informacjom od J-23 Rosjanie rozbili siły niemieckie tuż przed ich atakiem. Kolejnym sukcesem sowieckiego agenta w niemieckim uniformie było zwerbowanie Schulza. Działanie zgodne z zasadą „zwalcz wroga jego metodami” – szantażem i obciążającymi donosami – znajdziemy także w serialu, w odcinku *Żelazny krzyż*, gdy przesłuchiwani przez Lohsego oficerowie „sypią” kolegów.

W dalszej części książki von Goldring działa na terenie okupowanej Francji, w Saint-Rémy. Spotyka tam Monikę Tarval, współpracującą z miejscowym ruchem oporu. Przypomnijmy, że Kloss w odcinku *Hasło* kontaktował się z francuskimi partyzantami za pośrednictwem

[12] – Tamże, s. 31-32.

[13] – A. Zbych, *Stawka większa niż życie*, 1.1, Warszawa 1989, s. 21-22.

burdelmamy Jeanne Mole z „La Trou”. Podczas pobytu we Francji baron awansował do stopnia oberleutnanta i został odznaczony Żelaznym Krzyżem II klasy. Podobne zdarzenie miało miejsce także w szóstym odcinku *Stawki większej niż życie*.



Polskie wydanie powieści Baron von Goldring (1959)

Ordynans barona, Kurt Schmidt, nosi mundur Wehrmachtu, lecz nie sposób nazwać go nazistą. Baron ocalił go wcześniej przed wysyłką na front wschodni. Chłopak odwdzięcza się więc lojalnością i dyskrecją. Ordynans Klossa także ma na imię Kurt, pochodzi z Bytomia i „nie pała miłością do Rzeszy Adolfa Hitlera”. Za drobne przewinienie miał trafić na front wschodni. Kloss zatuszował sprawę, po czym zabrał go ze sobą, jako ordynansa. „Kurt wykazywał zbytnią troskliwość o swojego porucznika, czasem wydawało się Klossowi, że jednak czegoś się domyśla, może należałoby zastąpić Kurta kimś innym, nieumiejącym po polsku, ale szkoda tego chłopca, który już się przywiązał i może zasługuje na zaufanie”¹⁴.

Dociekliwy i brutalny gestapowiec Lemke to literacki pierwowzór Brunnera. Podobnie jak on stopniowo nabiera podejrzeń wobec barona. Analogii jest więcej. Podziemna fabryka broni koło Saint-Rémy może kojarzyć się zarówno z „Reil Werke” (*Ścisłe tajnej*, jak i z wysadzonymi przez Klossa zakładami profesora Porschatta w *Bez instrukcji*. Kolejna analogia: baron wpadł w ręce partyzantów, podobnie jak Kloss w *Podwójnym nelsonie*. Adiutant generała Tolle umożliwił von Goldringowi wejście na teren Wału Atlantyckiego. Przypomnijmy, że i Kloss, w odcinku *Podwójny nelson*, zdobył mikrofilm z planami Wału.

Dold-Mychajłyk w groteskowy sposób opisał ewakuację pasażerów pociągu podczas alianckiego nalotu: Uwaga! Uwaga! Eskadra leci w kierunku Dijon. Pociąg zatrzymuje się. Wszyscy mają wyjść z wagonów i położyć się na ziemi po obu stronach torów! – nakazuje spiker. Także i w *Stawce większej niż życie* jest wzmianka o alianckim nalocie w okolicy Wiesbaden na pociąg, którym jechał Kloss.

Kilka wersów dalej czytamy: „Słysząc warkot samolotów, który wciąż narasta, zbliża się. Niebo zaczyna już szarzeć. Henryk podnosi głowę, by spojrzeć w górę, i w tej chwili wzrok jego pada na rękę Schulza spoczywającą na kaburze.

– Panie Schulz! Ma pan zamiar strzelać z pistoletu do bombowców?
– mówi z nieukrywaną ironią.

– Nie, panie baronie, mam zamiar strzelać do pana! – rzuca

[14] – Tamże, s. 194.

chrapliwie Schulz i wrywa pistolet z kabury.

Słysząc świst bomb, zagłuszający wszelkie inne dźwięki...”¹⁵.

Cytowana tu scena nasuwa skojarzenia z walką, jaką podczas nalotu RAF na Gdańsk Kloss stoczył z Lemnerem na dachu Hotelu Excelsior.

„Henryk wyciągnął paczkę cygar hawańskich i nie spiesząc się zapalił.

– Skąd pan bierze hawańskie cygara? – spokojnie zapytał Lemke.

– Sądzę, że nie po to obudzono mnie w nocy i przywieziono pod zbrojną eskortą, by mnie zapytać, gdzie można kupić hawańskie cygara?

Lewy policzek majora drgnął nerwowo. Lemke usiadł.

– Czy wiadomo panu, co się wczoraj stało w restauracji „Savoy”?

– Nie tylko wiadomo. Na własne oczy widziałem skutki wybuchu. Ale zaraz wyszedłem.

– Dlaczego?

– Przykro mi było patrzeć na przelaną ludzką krew.

Twarz Lemkego Skrzywiła się w pogardliwym uśmiechu”¹⁶.

Cytat nasuwa skojarzenie z fabułą odcinka *Zdrada*. Kloss był wówczas przesłuchiwany w związku ze zniknięciem Ingrid Kield: „W gabinecie Muellera paliło się jaskrawe światło. Kloss siedział na krześle pośrodku pokoju. Teczkę trzymał na kolanach. (...)”

– Gadaj, gdzie jest Ingrid Kield?! – ryczał Mueller. Kloss milczał.

– Gadaj! – wrzasnął gestapowiec. Metody tego specjalisty były jednak dość prymitywne.

– Chciałbym ci przypomnieć – powiedział Kloss – że rozmawiasz z niemieckim oficerem (...) Wstyd mi za was! – ryczał Kloss. – Zachowujecie się jak prości SS-mani! Jak traktujecie oficera, który chce z wami współpracować! Jak wroga!

– Pan chce z nami współpracować? – powtórzył Mueller. Na jego twarzy odmalowało się zdziwienie. – Może papierosa, oberleutnant.

[15] – J. Dold-Mychajtyk, *dz. cyt.*, s. 145.

[16] – J. Dold-Mychajtyk, *dz. cyt.*, s. 192.

Krzyk działa na nich jednak bez pudła – pomyślał Kloss.

– Chętnie zapalę – powiedział¹⁷.

W odcinku *Edyta* to Kloss pytał Brunnera o cygara, sugerując, że wie wszystko o jego udziale w napadzie na rodzinę kreisleitera NSDAP: „– Daj mi cygaro, Hermann, masz zawsze dobre cygara.

– Co chcesz przez to powiedzieć, Hans? – wycedził wolno Brunner.

– Nic – powiedział. – Po prostu przy poważnych rozmowach lubię palić dobre cygara. Ale zanim przejdziesz do tych swoich rewelacji, może zechcesz powiedzieć, jakie są wyniki śledztwa w sprawie zamachu na życie funkcjonariuszki służby pomocniczej, Edyty Lausch?”¹⁸.

O zamiłowaniu gestapowca do hawańskich cygar dowiadujemy się również z innego fragmentu: „Zaciągnął się wonnym dymem, z przyjemnością spoglądał na popiół cygara, który nie opadał. Tylko w dobrych cygarach popiół trzyma się do końca. Brunner lubi dobre cygara i pali tylko dobre”¹⁹.

Motyw cygara, atrybutu kapitalisty-wyzyskiwacza w komunistycznej propagandzie, przypadł Safjanowi i Szypulskiemu do gustu. O cygarach rozmawiają także Brunner i Geibel w odcinku *Wielka wsypa*:

„Geibel: Gdybym był niedyskretny, zapytałbym, skąd pan ma na pięciomarkowe cygara.

Brunner: Ba! A gdybym ja był niedyskretny?

Geibel: Na szczęście obaj jesteście dyskretni!”

O cygarach słyszymy także w odcinku *Hotel Exclesior* podczas groteskowej wymiany hasel pomiędzy Klossem a Georgiem:

„Georg: Dziękuję, palę tylko cygara.

Kloss: Jakiej firmy?

Georg: Przed wojną paliłem hawańskie, firmy Pedro Gomez”.

W ostatnim rozdziale powieści Dold-Mychajłyka czytamy:

„– Pułkowniku Titow! Kapitan Honczarenko po wykonaniu zadania melduje swoje przybycie”²⁰.

Także i agent J-23, Stanisław Kolicki, pod koniec serialu za mieni

[17] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 2, s. 36-37.

[18] – Tamże, t. 3, s. 80.

[19] – Tamże, t. 3, s. 75.

[20] – J. Dold-Mychajłyk, *dz. cyt.*, s. 627.

mundur kapitana Abwehry na uniform majora LWP.

Zbigniew Safjan i Andrzej Szypulski potraktowali powieść *Baron von Goldring* jako bazę wzbogaconą o własne, nowe wątki.

2.

Nikołaj Kuzniecowa – „razwiedzczik” w mundurze feldgrau

„Smuga ostrego światła kieszonkowej latarki zatrzymała się na chwilę na kocu, pod którym rysowała się sylwetka mężczyzny z podkulonymi nogami.

– Śpi jak dziecko – pomyślał Jakubowski i skierował światło wprost na oczy tamtego. (...)

– Name? – wrzasnął.

– Hans Kloss.

– Geboren? – znów ten wrzask.

– 5 października 1919 roku w Kłajpedzie. Ojciec – właściciel ziemski, Herman, matka – Emilia von Wersecker”²¹.

Według perfekcyjnie wyuczonej legendy, Paul Wilhelm Siebert urodził się 28 lipca 1913 roku w Królewcu. Był porucznikiem służb kwatermistrzowskich Wehrmachtu. Ciężko ranny w Rosji w 1941 roku otrzymał Żelazny Krzyż. Służył jako kwatermistrz na północnym odcinku frontu, gdzie trafił do niewoli. W odróżnieniu od osadzonego w więzieniu Hansa Klossa, Siebert trafił do obozu jenieckiego i został poddany badaniom przez oficerów NKWD. Dodajmy, badaniom uciążliwym, lecz jak na sowieckie warunki łagodnym. Dopóki trwała misja Kuzniecowa-Siebarta, „oryginał” musiał żyć i udzielać odpowiedzi, by w razie potrzeby przypominać szczegóły z życiorysu sowieckiemu sobowtórowi.

Jeden z pierwowzorów Klossa, Nikołaj Iwanowicz Kuzniecowa, przyszedł na świat 27 lipca 1911 roku we wsi Zyrianka, na terenie guberni permskiej. W młodości nauczył się języka niemieckiego, ponieważ w okolicy mieszkało wielu niemieckich osadników. Kuzniecowa biegle władał także językiem ukraińskim i polskim. Na początku lat 30. został zwerbowany przez Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny OGPU (później NKWD), odtąd używał pseudonimów

[21] – A. Zbych, *dz. cyt.*, 1.1, s. 15-16.

„Kolonista”, „Puszek” lub „Uczony”.

Szef operacji specjalnych NKWD, gen. Paweł Sudopłatow, we *Wspomnieniach niewygodnego świadka* pisał: „Nie był szkolony jako oficer, ale agent specjalny do wykorzystania przeciwko niemieckiej ambasadzie w Moskwie. Był przystojnym blondynem i mógł wyglądać na Niemca lub obywatela radzieckiego niemieckiego pochodzenia. Przewodził siatce informatorów wśród tancerzy i tancerek baletu moskiewskiego. Jako przyjaciel balerin przedstawiany był zagranicznym dyplomatom. Stopniowo niemieccy dyplomaci zwrócili na niego uwagę, ponieważ miał aryjską powierzchowność, znał język i osiągnął ustaloną pozycję w moskiewskim świecie artystycznym”²².

Pisząc o Kuzniecowie, Sudopłatow wyjaśnia powiązania sowieckiej bohemy ze służbami specjalnymi: „Generał Leonid Rajchman, zastępca szefa Zarządu Kontrwywiadu, i Wiktor Iljin, nadzorujący wydział artystów i pisarzy w NKWD, byli jego oficerami prowadzącymi. Gwiazda Teatru Bolszoi, balerina Lepiszyńska, żona Rajchmana, przedstawiła go niemieckim dyplomatom wysokiej rangi jako eksperta w teatrze. Kartoteka agenta wymieniała go jako kochanka większości gwiazd moskiewskiego baletu; niektórymi dla naszych celów dzielił się z naszymi dyplomatomami. (...)

Mogliśmy przechwytywać pocztę dyplomatyczną Niemców, ponieważ kurierzy zatrzymywali się w hotelach Metropol i Narodowy zamiast w ambasadzie niemieckiej. Dzięki dyplomatycznym koneksjom Kuzniecowa był w stanie dowiedzieć się, kiedy kurierzy mogą przyjechać. Wtedy nasze zespoły umieszczone w hotelach i wyposażone w sprzęt fotograficzny wykorzystywały moment dogodny do wykradnięcia dokumentów i szybkiego ich skopiowania”²³.

W 1941 roku kierowany przez Sudopłatowa Zarząd Zadań Specjalnych NKWD rozpoczął szkolenie kandydatów do działań dywersyjnych na tyłach wroga. „Uczony” trafił do tajnego ośrodka koło Moskwy. Scenarzyści serialu nie znali jego faktycznej lokalizacji: kandydat na agenta J-23 trenował w obozie koło znanego z dowcipów Erewania w Armeńskiej SSR.

„Błysnęło światło z prawej, strzelił i niemal instynktownie odwrócił

[22] – P. Sudopłatow, *Wspomnienia niewygodnego świadka*, tłum. J. Markowski, s. 137.

[23] – Tamże, s. 137-138.

się na pięcie, strzelając w świecący punkcik z lewej, potem prawie nie celując, w trzy kolejne, bliżej środka. I znów dwa z lewej. Kiedy myślał, że to koniec, błysnęło środkowe i w tym momencie nacisnął spust. Podeszli do tarcz. Tylko trzy dziesiątki, kilka na granicy siódemki i ósemki i jedna, wstyd się przyznać, piątka.

– Nie martwcie się, Kloss – poczuł na ramieniu dotknięcie ręki zastępcy komendanta. – Zrobiłem ci małą niespodziankę, ta próba trwała tylko pół minuty, a i tak miałbyś dziewięć trupów (...)”²⁴.

Program szkolenia Kuzniecowa i Klossa obejmował strzelanie, walkę wręcz, prowadzenie motocykla i samochodu, obsługę radiostacji i konstruowanie ładunków wybuchowych.

Kuzniecowa wiele godzin spędził na rozmowach z niemieckimi jeńcami. Poznawał ich mentalność i zwyczaje, a także regulaminy i procedury obowiązujące w Wehrmachcie. Serialowy agent trafił do celi z niemieckimi cywilami – Beitzem, Dreherem i Voglem. Ich zeznania złożone na Gestapo stanowiły dla J-23 skuteczne alibi. „W półtora miesiąca później wartownik wszedł do celi, w której siedziało czterech Niemców. Wywołał Hansa Klossa, który burknął do towarzyszy, że znów go wołają na to idiotyczne przesłuchanie. Poszturchiwany przez strażnika, dotarł do gabinetu naczelnika, gdzie siedział teraz Jakubowski (...)

– No i co? – zapytał Staszek. – Siedzę już z nimi dziesięć dni. Obserwujecie mnie przecież. Ich reakcje także. Chyba się nie omyliłem?

– Generał – Jakubowski powoli nabijał fajkę – pozostawił decyzje mnie. Co mam zrobić?

– To, co obiecałeś. Co z nim? Bardzo się dziwił, że pozbawiliście go ubrania?

– On nie dziwi się już niczemu. Przez cały czas, kiedy byłeś tam, był przesłuchiwany. Wyciągnęliśmy z niego trochę szczegółów.

– Wiem, czytałem przesłuchania. Tak, jak kazałeś, odświeżyłem sobie w pamięci parę fotografii. Najgorsze nie jest to, żeby zapamiętać, jak wyglądają ci ludzie, których nigdy nie widziałem, tylko zapomnieć tych, których widywałem. Ale spróbuję”²⁵.

Uderzająca jest również zbieżność stopni służbowych. W serialu Stanisław Kolicki stał się oberleutnantem Hansem Klossem. Kuzniecowa

[24] – A. Zbych, *dz. cyt.*, 1.1, s. 17.

[25] – Tamże, 1.1, s. 36.

wykonywał szpiegowską misję jako oberleutnant Paul Siebert.

„– Pokaż szyję, zabiłno się już?

Staszek pochylił głowę, tamten obejrzał prawie niewidoczną bliznę poniżej prawego ucha, dotknął jej nawet palcem. (...) Trzech najlepszych moskiewskich chirurgów pracowało nad tym, aby stworzyć na szyi Staszka ślad, jaki ma Hans Kloss po nieszczęśliwym upadku z konia w dzieciństwie”²⁶.



Nikołaj Kuzniecowa w mundurze Wehrmachtu

Także i Kuzniecowa został upodobniony do uwięzionego przez NKWD Sieberta, choć w tym przypadku obyło się bez wykonywania fałszywych blizn. Specjaliści od chirurgii plastycznej ograniczyli się do liftingu kosmetycznego twarzy agenta.

Z relacji Sudopłatowa wynika, że Kuzniecowa „był człowiekiem

[26] – Tamże, t. 1, s. 16.

opanowanym i doskonale maskującym emocje”. Z „przyjaciela baletnic” i bawidamka przeistoczył się w zimnego egzekutora.

„Wiele godzin spędziłem z Kuzniecowa, przygotowując go do zadań. Pamiętam jego rzadką cechę niewypowiadania ani słowa podczas wypełniania zadania bojowego. Był to realista i człowiek rozsądny”²⁷.

W nocy z 25 na 26 sierpnia 1942 roku Kuzniecowa został przetrzebiony samolotem do operującego w okolicy Korostenia oddziału pułkownika NKWD Miedwiediewa. Jako oberleutnant Wehrmachtu Paul Siebert trafił do Równego.

Sudopłatow: „Oświadczył, że po zranieniu na froncie wysłano go na urlop i wyznaczono zadanie wysłania dostaw żywności oraz ciepłej odzieży dla swojej dywizji stacjonującej pod Leningradem. Zgodnie z zatwierdzonym przeze mnie sfabrykowanym życiorysem, Kuzniecowa oświadczył, że jest Niemcem, który przez kilkanaście lat żył w krajach bałtyckich i dopiero po 1940 roku wrócił do Niemiec jako repatriant. Trwała wojna, przemieszczały się masy ludzi, toteż dla Abwehry lub Gestapo sprawdzenie jego tożsamości byłoby kwestią długich poszukiwań”²⁸.

W Równem, stolicy Reichskommissariat Ukraine, władzę sprawował Erich Koch. Pod względem strategicznym miasto dla hitlerowców pełniło istotną funkcję na zapleczu frontu wschodniego. Znajdował się tu jeden z ważniejszych węzłów kolejowych. Stacjonował silny garnizon Wehrmachtu oraz SS i policji.

Na Wołyniu nie brakowało sympatyków Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), organizujących masakry Polaków. Sowieccy partyzanci również dopuszczali się mordów na żołnierzach AK z obwodu „Błysk”. W maju 1943 roku z rozkazu zastępcy Miedwiediewa, Fiodora Paszuna, po nieudanej próbie werbunku na rzecz ZSRR zastrzelony został por. AK Leon Osiecki.

17 lipca 1943 roku sowiecki partyzant Szytow donosił mo-

[27] – P. Sudopłatow, *dz. cyt.*, s. 137.

[28] – Tamże, s. 137.

skiewskiej centrali NKWD:

„Przygotowywaliśmy likwidację Osieckiego, pozorując jego zabójstwo przez Niemców, ale Paszun nie uzgadniając z nami, zlikwidował Osieckiego nieumiejętnie, porzucił ciało w lesie. Polacy i żołnierze zasmuceni, przygotowują się do demonstracyjnego pogrzebu Osieckiego”²⁹.

Współpracę z sowieckimi dywersantami z grupy Kuzniecowa podjął jednak renegat z ZWZ-AK Jan Kamiński „Jan Małachowski”. Ze specgrupą Miedwiediewa współpracował również Mieczysław Stefański. Sowietci nagrodzili go Orderem Lenina – najwyższym odznaczeniem w ZSRR. Według Romanowskiego, „Kuzniecowa z dwoma Rosjanami, jednym Ukraińcem i grupą byłych żołnierzy AK, działających samorzutnie poza organizacją macierzystą, siali panikę wśród władz okupowanej Ukrainy. W związku z tym od 11 listopada wzmogły się rozstrzeliwania więźniów i palenie ciał na Białej, na Sosenkach i na Wydumce”³⁰.

Dla Kuzniecowa mieli pracować również Jan Korycki, Antoni Marcinak, a także Ukraińcy: Nikołaj Strutyński, Nikołaj Hnediuk oraz Iwan Prichodko³¹.

Sowiecka propaganda zbudowała wokół Kuzniecowa heroiczną legendę, przypisując mu wiele akcji, które wzmagały jedynie terror okupanta wobec polskiej ludności Równego. Kuzniecowa-Siebert poznał wyższych rangą oficerów i urzędników Reichskommissariatu Ukraine z Kochem na czele.

Nie do końca jasna jest rola Lidii Demczyńskiej-Lisowskiej i jej siostry Marii Mikoty, rzekomych agentek Kuzniecowa. W mieszkaniu Mikoty wywiadowca miał zastrzelić szefa lokalnej placówki Gestapo o nazwisku Gettel. To propagandowe kłamstwo: w latach 1942-1943 dowódcą Staatspolizeileitstelle Równe był SS-Obersturmbannführer Karl Pütz. Nie mógł on zginąć od kul „razwiedzika”, ponieważ dopiero w maju 1945 roku popełnił samobójstwo w obozie jenieckim w St. Margen/Schwarzwald.

U Mikoty za wiedzą Gestapo działał dom publiczny dla wysokich

[29] – Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego, M. 360, notatka nr 5737 datowana 17 lipca 1943 r.

[30] – W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu 1939-1945*, Lublin 1993, s. 278.

[31] – P. Kołakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939-1945*, Warszawa 2002, s. 172.

rangą oficerów niemieckich. Czy faktycznie był to „klub” podobny do tego, który prowadziła Irmina Kobas w *Wielkiej wyspie*? Możliwe, że to kolejny fikcyjny wątek w oficjalnej biografii Kuzniecowa.

1 sierpnia 1943 roku generał Max Ilgen został mianowany dowódcą oddziałów specjalnego przeznaczenia pod nazwą „Osttruppe zur besonderen Verwendung 740”. Składały się one głównie z byłych jeńców sowieckich pod niemieckim dowództwem. Moskwa wydała rozkaz schwytania go. 15 listopada 1943 roku Kuzniecowa-Siebert porwał generała z jego willi w Równem. Według najbardziej rozpowszechnionej wersji został on przewieziony w bagażniku samochodu na lotnisko polowe osłaniane przez partyzantów, a następnie przetransportowany samolotem do Moskwy. Po przesłuchaniu został zlikwidowany przez NKWD. Według innej wersji Ilgen miał zginąć jeszcze podczas próby ucieczki. W materiałach działu poszukiwań Niemieckiego Czerwonego Krzyża przy nazwisku Ilgena widnieje adnotacja „vermisst” (zaginiony).

Kuzniecowskiemu przypisuje się porwanie majora Hahna i radcy Reissa, nadzorującego budowę linii telefonicznej do polowej kwatery Hitlera koło Winnicy. Po przesłuchaniu jeńcy mieli zostać rozstrzelani, a kwatera zbombardowana przez sowieckie lotnictwo.

Inne źródła nie potwierdzają zaginięcia oficerów ani nalotu na kwaterę Hitlera „Werwolf” koło Winnicy. Ponad wszelką wątpliwość podczas odwrotu obiekt wysadzili Niemcy saperzy 18 marca 1944 roku, a więc już po śmierci Kuzniecowa.

Podczas spotkania z Kochem, dygnitarz miał opowiedzieć wywiadowcy o planowanej operacji przerzucenia pod Kursk ponad 780 tys. żołnierzy Wehrmachtu i Waffen-SS. Koch nie operował danymi „Zitadelle”, lecz wyjawiał rozmówcy, że chodzi o „potężne siły”. Meldunek Kuzniecowa o planach Niemców przed największą ofensywą pancerną II wojny światowej miał ostrzec sowieckie dowództwo.

Według wspomnień Miedwiediewa, Kuzniecowa planował zamach na Kocha, lecz z powodu silnej ochrony jego biura zaniechał przeprowadzenia akcji. Biuro komisarza Rzeszy było chronione przez kilkudziesięciu esesmanów z psami.

20 września 1943 roku w centrum Równego Kuzniecowa miał zastrzelić radcę ministerialnego Hansa Gehla oraz Adolfa Wintera. W opracowaniu *ZWZ-AK na Wołyniu* Romanowski cytuje raport Biura



Książka *Gdzie jest oberleutnant Siebert?!* W. Maltena
(1958)

Informacji i Propagandy (BIP) AK Okręgu Wołyń z 24 września 1943 roku: „20 IX zabito zastępcę Reichskomisarza dr. Hansa Hoella i Regierungsbezirkinspektora A. Wintera”³².

Panuje przekonanie, że zamachowców zawiodło rozpoznanie: Hoell zginął przypadkowo z racji podobieństwa do zastępcy Kocha, Paula Dargela. Kuzniecowa naprawił ten błąd. 30 września 1943 roku do limuzyny Dargela wrzucił granat. Zastępcę Kocha stracił obie stopy. Ewakuowano go do Rzeszy. 16 listopada 1943 roku sędzia i szef

[32] – W. Romanowski, *dz. cyt.*, s. 278.

Wydziału Prawnego Reichskommissariat Ukraine SA-Oberführer Alfred Funk został zastrzelony we własnym gabinecie przez „Puszka”.

Po zamachu Gestapo poszukiwało blondyna w mundurze oficera Wehrmachtu. W tym czasie Kuzniecowa, jak Kloss pod koniec serialu, nosił już uniform z dystynkcjami hauptmanna (kapitana). Pod koniec 1943 roku udał się do Lwowa. 9 lutego 1944 roku zastrzelił tam wicegubernatora Ottona von Bauera i sekretarza Schneidera. Za schwytanie Sieberta wyznaczono nagrodę 25 tys. marek. Mimo poszukiwań i blokady dróg agent nadal pozostawał nieuchwytny.

Zagęszczenie kłamstw w biografii Kuzniecowa jest porażające. Trudno oddzielić je od faktów, które zdają się przeczyć legendzie „razwiedzczika-gieroja”.

W tworzeniu mitologii superszpiega Kuzniecowa brali udział także polscy autorzy. W wydanej pod koniec lat 50. książce Wacława Maltena *Gdzie jest oberleutnant Siebert?! czytamy: „We Lwowie «Siebert» zastrzelił nie tylko Bauera i Schneidera, ale także kilka innych osobistości, między innymi majora żandarmerii polowej Kanthera”³³.*

Ubrani w niemieckie mundury Kuzniecowa-Siebert, Kamiński oraz Iwan Biełow wyruszyli na wschód, ku oddziałom sowieckim. W rejonie osady Werba koło Biłohorodki zatrzymał ich oddział UPA. Zdarzenie miało miejsce 2 lub 9 marca 1944 roku. Podczas rewizji znaleziono przy nich sfalszowane niemieckie dokumenty, mapy i raporty wywiadowcze dla NKWD. Po przesłuchaniu Kuzniecowa i pozostali dywersanci zostali rozstrzelani.

Sudopłatow przedstawia inną wersję wydarzeń: „Stopniowo za bardzo wierzył w swoje szczęście i popełnił tragiczną pomyłkę, próbując przedostać się do jednostek Armii Czerwonej przez linię frontu. W jednej z wiosek niedaleko Lwowa on i jego grupa wpadli w ręce ludzi Bandery. Nasze dochodzenie ujawniło, że w 1944 roku Kuzniecowa rozerwał się granatem. Później w archiwach Gestapo znaleźliśmy pewną depezę. Wynikało z niej, że ludzie Bandery poinformowali Gestapo o schwytaniu grupy oficerów Armii Czerwonej, z których jeden był ubrany w niemiecki mundur wojskowy. Byli przekonani, że mężczyzna zabity w walce to ten, którego Niemcy poszukiwali w całej Polsce i Galicji. Przekazali Niemcom sfalszowane przez nas dokumenty na nazwisko porucznika Paula Sieberta (...) oraz

[33] – W. Malten, *Gdzie jest oberleutnant Siebert?!*, Warszawa 1958, s. 96.

część jego meldunków do Centrali w Moskwie zawierających szczegóły zabójstw przedstawicieli niemieckich na Ukrainie”³⁴.

Spektakle *Stawka większa niż życie* emitowane w telewizji miały zakończyć się śmiercią J-23. W ostatnim odcinku agent miał podzielić los Kuzniecowa-Sieberta. Kloss swoją nieśmiertelność zawdzięczał prośbom setek widzów, którzy wymogli na prezesie Radiokomitetu, Sokorskim, i autorach scenariusza zmiany w fabule. Powstały więc kolejne odcinki, a później serial³⁵.



Plakat z sowieckiego filmu *Podvig razvedczika*.

Dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Kuzniecowa otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. Jego życiorys został wykorzystany w filmie *Podvig razvedczika* (1947) w reżyserii Borysa Barneta. Głównym zadaniem dywersanta Fiedotowa było porwanie niemieckiego generała (faktycznie von Ilgena), którego pod lufami partyzanckich pepesz przerzucono samolotem do Moskwy. Podobną scenę widzimy w odcinku *Ostatnia szansa*, gdy porwana przez Klossa i

[34] – P. Sudopłatow, *dz. cyt.*, s. 138.

[35] – S. Mikulski, *dz. cyt.*, s. 175.

Anne Benita von Henning trafia do ZSRR.



Plakaty z filmu *Silnyje duchom*.

W 1967 roku na ekrany sowieckich kin trafił dramat wojenny poświęcony Kuzniecowskiemu pt. *Silnyje duchom* (Silni duchem). Choć filmy z Jamesem Bondem były w ZSRR objęte zakazem wyświetlania, reżyser Wiktor Gieorgijew znalazł w nim liczne inspiracje. Główną rolę powierzył Gunårsowi Cilinskisowi, którego krytycy filmowi porównywali do Seana Connery. Przystojny i energiczny agent kontrastował z otyłymi oficerami Wehrmachtu i niższym o głowę gestapowcem Gettelem. W *Silnyje duchom* pojawił się antypolski wątek. Lisowska, wdowa po oficerze WP poległym we wrześniu 1939 roku, chętnie przyjmuje niemieckich oficerów. Kobieta z zażenowaniem opowiada Siebertowi, że naucza języka niemieckiego. Jej dom to ekskluzywny burdel „Nur für Deutsche”. W pokoju, w którym odbywają się orgie, wisi portret męża Lisowskiej w mundurze galowym i rogatywce. O Armii Krajowej działającej w Równem ani słowa, tylko AK-owiec-renegat Kamiński dekonspiruje się przed Kuzniecowem,

pokazując dokumenty zabitego gestapowca.

Historia została zafałszowana nawet w kulminacyjnej scenie: filmowy Kuzniecowa padł w walce z silnym oddziałem SS, a więc z ręki Niemców, a nie banderowców.

Film *Silnyje duchom* trafił na ekrany 30 października 1967 roku, a więc już po rozpoczęciu zdjęć do polskiego serialu. Scenarzyści mieli jednak możliwość zapoznania się z życiorysem Kuzniecowa-Sieberta znacznie wcześniej. W 1958 roku Wydawnictwo MON w serii „Biblioteka Żółtego Tygrysa” opublikowało wspomnianą już książkę Wacława Maltena *Gdzie jest oberleutnant Siebert?!*. Scenarzyści znali więc postać Nikołaja Iwanowicza Kuzniecowa albo z filmu *Podwíg razwiedzczika*, albo z powszechnie dostępnej książki z „Tygrysem” na okładce.

3.

Szpieg, który ocalił Moskwę: Richard Sorge

Janusz Morgenstern opowiadał, że jedną z inspiracji dla scenarzystów *Stawki większej niż życie* był francusko-włosko-japoński film *Qui êtes-vous, Monsieur Sorge?* (*Kim pan jest, doktorze Sorge?*) z 1961 roku. Do inspiracji postacią sowieckiego szpiega otwarcie przyznawał się również Ian Fleming, twórca cyklu powieści o agencie 007, Jamesie Bondzie. Życiorys Sorge'go nadal jest pełen niedomowień. Do dziś funkcjonuje wiele mitów powielanych w hagiograficznej biografii pióra Michaiła Kolesnikowa.



Richard Sorge „Ramsay”, agent GRU w Tokio

Richard Sorge urodził się 4 października 1895 roku w Adżykencie (dziś Azerbejdżan) w rodzinie Gustava Sorge'go, niemieckiego

inżyniera zatrudnionego w bakijskim zagłębiu naftowym. Jesienią 1914 roku wstąpił jako ochotnik do armii. Jako żołnierz 3. Garde-Infanterie-Division brał udział w walkach z Rosjanami i został ciężko ranny. Odznaczono go Żelaznym Krzyżem. Po wojnie otrzymał stopień doktora nauk politycznych i wstąpił do Komunistycznej Partii Niemiec. W 1929 roku Richard Sorge stał się agentem IV Zarządu Sztabu Generalnego – wojskowego wywiadu ZSRR. Szef Razwiedupru, Bierzin, pozytywnie zaopiniował jego kandydaturę do misji wywiadowczej w Chinach. Jako dziennikarz „Frankfurter Zeitung” Sorge wyruszył w pierwszą szpiegowską misję do Szanghaju. Do moskiewskiej centrali płynęły setki meldunków o dyslokacji wojsk Kuomintangu walczących z komunistyczną partyzantką Mao Tse-Tunga. Informowano także o dostawach uzbrojenia z Niemiec, USA oraz innych krajów wspierających armię generalissimusa Czang Kej-Szeka. Radiostację obsługiwał Max Clausen. Grupa Sorge’go zakończyła działalność w Chinach na początku 1933 roku³⁶.

30 stycznia 1933 roku kanclerzem został Adolf Hitler. Republikę Weimarską zastąpiła III Rzesza. Naziści szukali sojuszników poza Europą. Potencjalnym sprzymierzeńcem było cesarstwo Japonii. Bierzin zdecydował o wysłaniu Sorge’go – agenta „Ramsaya” – do Tokio. W opracowaniu *Spionage, Ideologie, Mythos – der Fall Richard Sorge* znaleźć można udokumentowaną informację, że 1 października 1934 roku otrzymał on legitymację członkowską NSDAP numer 2751466³⁷.

Sorge nie był jedynym, który zamienił sierp i młot na swastykę. Najbardziej znanym „neofitą” był sędzia Roland Freisler (1893-1945). Zanim został przewodniczącym hitlerowskiego Volksgericht (Trybunału Ludowego) orzekającym niemal wyłącznie wyroki śmierci, pełnił funkcję bolszewickiego komisarza w Rosji. Metamorfoza „Ramsaya” z komunisty w nazistę była mniej dramatyczna. W jego tekstach próżno by szukać choćby śladu marksistowskiej retoryki. Było to zgodne zresztą z zaleceniami Bierzina: zatrzeć ślady jego komunistycznej przeszłości. Czy wiosną 1933 roku Gestapo nie znalazło ich w kartotekach policji z Hamburga i Kilonii, gdzie Sorge działał przed ucieczką do ZSRS? Można przypuszczać, że tuż przed jego

[36] – H. Timmermann, S. Kondraschow, H. Shirai, *Spionage, Ideologie, Mythos – der Fall Richard Sorge*, Münster 2005, s. 129.

[37] – Tamże, s. 96.

przemianą w nazistę z policyjnego archiwum usunęła je „niewidzialna ręka” sowieckiego agenta. W rozmowie z enkawudzistami J-23 mówił: „W jednym musicie mi pomóc. Dotrzeć do berlińskiego archiwum, gdzie zapewne spoczywa teczka Hansa Klossa i wymienić wszystkie dokumenty pisane moją ręką na inne, pisane przez kogo bądź, na wypadek badań grafologicznych”³⁸.

W przypadku „Ramsaya” grafologiczna ekspertyza dokumentów nie była konieczna. Liczyły się jego neoficka gorliwość i chęć służenia nowej władzy. Latem 1933 roku doktor brylował na salonach twórców rodzącego się właśnie nazizmu. Miał go nawet zaprosić Joseph Goebbels, minister propagandy III Rzeszy. Podczas nazistowskich bankietów Sorge wydawał się świetnym kompanem. Inteligentny światowiec i entuzjasta „nowego porządku” w Niemczech, sprawiał znakomite wrażenie na tle wielu prymitywnych karierowiczów w brunatnych koszulach. Miał dar przenikania do hermetycznie zamkniętych kręgów dyplomacji, biznesu i władzy. Podobnymi cechami odznaczał się również J-23, który w odcinku *Café Rosé* brylował w dyplomatycznym świątku Stambułu.

„Ramsay” zdawał sobie sprawę, że jego misja będzie wyjątkowo trudna. Podobnie jak J-23 działał na terytorium wroga, korzystając z pomocy kilku osób z siatki. Japonia była krajem militarno-policyjnym w pełnym tego słowa znaczeniu. Przyzwyczajone do feudalnej uległości społeczeństwo akceptowało autorytarny model rządów. Opornych spotkały represje ze strony służby bezpieczeństwa Tokkō i żandarmerii Kempeitai. Na indeksie znaleźli się także obcokrajowcy. Richard Sorge rozpoczął budowę siatki szpiegowskiej od werbunku malarza Yotoku Miyagi. Właściciel popularnej w Tokio firmy portretowej miał rozległe kontakty wśród urzędników i kadry oficerskiej. „Ramsay” nawiązał również kontakt z jugosłowiańskim dziennikarzem Branko Vukelićem. Do grupy dołączył Hotsumi Ozaki, którego Sorge poznał podczas pobytu w Państwie Środka. Komunizujący publicysta „Asahi Shimbun” był ważnym informatorem. Cieszył się zaufaniem premiera Japonii, księcia Konoe. Ozaki pełnił funkcję zastępcy Sorge’go. Dzięki niemu Moskwa otrzymywała bieżące informacje o działaniach wojsk w Mandżurii i Chinach.

Wiele publikacji pomija udział najbardziej tajemniczego członka

[38] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 1, s. 36.

tokijskiej siatki – Günthera Steina. Ten brytyjski dziennikarz niemieckiego pochodzenia dostarczał informacji „Ramsayowi”. Prawdopodobnie był agentem Razwiedupru i „kontrolerem” nadzorującym Sorge’go. Stein, jako ekspert w kwestiach japońskiej gospodarki, publikował na łamach „Daily Telegraph” i „Financial Times”. W 1936 roku w jego domu pracowała jedna z radiostacji. Przełomowym wydarzeniem w działalności „Ramsaya” była zmiana na stanowisku attaché wojskowego i lotniczego przy ambasadzie III Rzeszy w Tokio. 21 kwietnia 1934 roku stanowisko to objął pułkownik Eugen Ott. Już po kilku miesiącach znajomości attaché zaprosił Sorge’go na samochodową wycieczkę do okupowanej przez Japończyków Mandżurii.

Dyplomata został najcenniejszym, choć nieświadomym informatorem „Ramsaya”.

Pierwszym radiotelegrafistą siatki był Bruno Wendt „Bernhardt”. Strach przed zdemaskowaniem topił w alkoholu. Części meldunków w ogóle nie nadał. Zastąpił go Max Clausen, znany już Sorge’mu z działań w Chinach. Korzystał z kilku stacji nadawczych w różnych dzielnicach Tokio. W ich transporcie pomagała mu żona Anna. Tu kolejna analogia z serialem: w pierwszym odcinku *Stawki* walizkę z radiostacją siatki J-23 przносиła Irena. Clausen zażądał od centrali w Moskwie 20 tys. dolarów na organizację firmy importującej kopiarki. Propozycja przedsiębiorczego radiotelegrafisty wywołała wściekłość w Moskwie. Ostatecznie uznano jednak, że handlowy kamuflaż dla siatki Sorge’go jest niezbędny. Sowiecki szpieg był pierwszym kapitalistą za komunistyczne pieniądze.

Siedziba „M. Clausen Shokai” mieściła się w Tokio. Dzięki moskiewskim dolarom radiotelegrafista rozwinął działalność biznesową, został przedstawicielem motocyklowej firmy Zündapp na Japonię. Radiostacje montował w warsztacie. W przypadku rewizji mógł szybko ukryć ją wśród skrzyń z częściami. Przypomnijmy, że w *Stawce* stacje nadawcze J-23 lokowane były często w pracowni krawieckiej lub w warsztacie zegarmistrza.

Ott awansował do stopnia generała majora, został ambasadorem III Rzeszy w Tokio. Dla „Ramsaya” oznaczało to nieograniczony dostęp do informacji. W latach 1935-1941 Clausen wysłał 805 meldunków, z

których 363 skierowano do Rady Komisarzy Ludowych i najwyższych władz ZSRR.

Życie w permanentnym stresie, w obawie przed dekonspiracją i gniewem moskiewskiej centrali sprawiało, że Sorge pił ogromne ilości sake i whisky. Choć przysyłał informacje o kluczowym znaczeniu, Stalin mu nie ufał. Według Kondraszowa, na jednej z notatek napisał nawet uwagę: „Proszę nie przysyłać mi więcej fałszywych niemieckich meldunków”. Podczas dyskusji z Ottem „Ramsay” dowiedział się o zatwierdzeniu planów „Fall Weiss” (atak na Polskę) i „Seelöwe” (desant na Wielką Brytanię). Kondraszow podaje, że 28 grudnia 1940 roku z Tokio została wysłana pierwsza wiadomość o planowanym ataku na ZSRS, jednak Kreml ją zignorował. Wiosną 1941 roku „Ramsay” meldował o planowanej operacji „Barbarossa” i przerzucie 170 dywizji Wehrmachtu na linię Bugu³⁹.

Zirytowany Stalin kolejny raz zignorował ostrzeżenie tokijskiej agentury. Podobne informacje o przygotowaniach do ataku na ZSRS dostarczył również inny agent NKWD, „Breitenbach”, SS-Hauptsturmführer Willi Lehman, pracownik wydziału IV E (kontrwywiad) w Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy RSHA.

Latem 1941 roku Ozaki ustalił, że japońskie uderzenie na ZSRS nastąpi dopiero wówczas, gdy Wehrmacht zdobędzie Moskwę i opanuje pola naftowe na Kaukazie. Pozwoliło to Sowietom na przesunięcie dalekowschodnich dywizji na front i powstrzymanie „Blitzkriegu” pod Moskwą.

„Ramsay” meldował także o przygotowaniach do wojny z USA. Informacje okazały się precyzyjne: Japonia zmasakrowała amerykańską Flotę Pacyfiku w Pearl Harbour.

4 października 1941 roku Clausen wysłał ostatni meldunek. Dwa tygodnie później agenci Tokkō aresztowali wszystkich członków siatki. Poddani zostali oni brutalnym przesłuchaniom, podczas których przyznali się do winy. W czasie procesu zmarł Miyagi.

Sąd skazał Ozakiego i Sorge’go na karę śmierci. Japończycy kilkakrotnie proponowali wymianę „Ramsaya” na swoich szpiegów, Stalin jednak odmawiał. Japończycy wybrali symboliczną datę egzekucji – 27. rocznicę rewolucji bolszewickiej. 7 listopada 1944 roku Sorge i Ozaki zawiśli na szubienicy więzienia Sugamo. W więzieniu Abashiri zmarł

[39] – P. Sudopłatow, *dz. cyt.*, s. 130.

skazany na dożywocie Vukelić. Końca wojny doczekali tylko Clausenowie. Małżonkowie powrócili do sowieckiej strefy okupacyjnej Niemiec i przybrali nazwisko Christiansen. Przez dwie dekady historia grupy Sorge'go pozostawała nieznana. Sowiecka propaganda konsekwentnie wymazywała ślady po czołowym szpiegu Razwiedupru w Azji, by w dobie Chruszczowa wynieść go na piedestał.

29 marca 1961 roku na ekrany francuskich kin wszedł film *Qui êtes-vous, Monsieur Sorge?* Yves'a Ciampiego, zrealizowany we współpracy z Japonią, RFN i Włochami. Paradoksalnie film zdobył większą popularność w krajach komunistycznych niż w Europie Zachodniej. W 1964 roku podczas zamkniętego pokazu obejrzał go Chruszczow. Po projekcji spytał, czy faktycznie „Ramsay” dostarczał cennych informacji sowieckiemu wywiadowi. Gdy od oficera KGB usłyszał odpowiedź twierdzącą, nakazał, by agentowi niezwłocznie przyznać tytuł Bohatera ZSRR. Zakupiono *Qui êtes-vous, Monsieur Sorge?* i wyświetlano go w ZSRR oraz innych „demoludach”. Janusz Morgenstern oglądał film w połowie lat 60. Widzieli go również



Plakat *Doktora No*, pierwszego filmu o Bondzie (1962)

scenarzyści *Stawki większej niż życie*. Losy doktora Sorge'go stały się jedną z inspiracji przy kreowaniu postaci Hansa Klossa.

4.

James Bond: agent zakazany w PRL

Czy superagent brytyjskiego wywiadu, walczący z KGB i terrorystyczną organizacją „Widmo”, James Bond, był wzorem dla twórców serialu *Stawka większa niż życie*? Tylko z pozoru pytanie wydaje się absurdalne. Aż do 1988 roku filmy z „obcym ideologicznie” Bondem były objęte zakazem wyświetlania w peerelowskich kinach. W przeciwieństwie do większości obywateli, scenarzyści mieli jednak możliwość wyjazdu za „żelazną kurtynę” – do Paryża, Londynu czy Wiednia, gdzie mogli obejrzyć „Bonda”. Inspirację filmami zrealizowanymi na podstawie powieści Iana Fleminga potwierdził mi reżyser Janusz Morgenstern w lutym 2009 roku. Choć sam ich wówczas jeszcze nie oglądał, wspomniął, że któryś ze scenarzystów podczas pobytu za granicą widział co najmniej jeden odcinek.

W grę wchodziły cztery filmy. Przed pierwszym kłapsem *Stawki większej niż życie*, w marcu 1967 roku, w kinach wyświetlano: *Doktora No* (1962), *Pozdrowienia z Rosji* (1963), *Goldfingera* (1964) oraz *Operację Piorun* (1965). Poza trzecim z wymienionych filmów, zrealizowanym przez Guya Hamiltona, pozostałe wyreżyserował Terence Young.

Działaniom Agenta 007 towarzyszyły co najmniej kilka pięknych kobiet. W *Doktorze No* była to Ursula Andress w roli Honey Ryder i obdarzona egzotyczną urodą Zena Marshall, grająca Miss Taro. W *Pozdrowieniach z Rosji* rolę Tatiany Romanowej powierzono Danieli Bianchi. W *Goldfingerze* pojawiła się Honor Blackman (Pussy Galore). W *Thunderball* uwagę zwracała miss Francji, Claudine Auger, jako Domino Derval oraz Lucianna Paluzzi w roli Fiony Volpe. Z punktu widzenia widza nie było istotne, czy pomagały superagentowi, czy też grały przeciw niemu, bo i tak zwykle nie były w stanie oprzeć się urokowi Agenta 007.

Podobny schemat znajdziemy również w *Stawce większej niż życie*. Klossowi towarzyszyły wyróżniające się urodą aktorki, jak Beata Tyszkiewicz w roli Christin Kield, Aleksandra Zawieruszancka („Edyta”), czy Teresa Kamińska, grająca kelnerkę Simone w odcinku *Akcja „Liść*

dębu”. W serialu Konica i Morgensterna trudno co prawda mówić o „dziewczynach Klossa”, niemniej jednak analogia widoczna jest prawie w każdym odcinku.

Inną wspólną cechą Bonda i Klossa jest nadludzka skuteczność. Obaj superagenci przewyższają skutecznością batalion komandosów elitarnej jednostki. W *Doktorze No Bond* nie tylko zabija głównego oponenta, ale także wysadza w powietrze jego laboratorium na Wyspie Krabów. Podobną „demolkę” J-23 wykonał samodzielnie w *Bez rozkazu*.

Obu superherosów łączy także skala osiągnięć. Bond ratuje świat, a przynajmniej amerykańsko-brytyjską strefę wpływów przed mrocznymi siłami organizacji „Widmo” i KGB. Kloss zdobywa plany Wału Atlantyckiego, dokumentację nowego czołgu, bądź lokalizuje bezcenne dla Moskwy archiwum Abwehry. Wprawdzie czasem rozmienia się na drobne, demaskując „wtyczkę” Gestapo w oddziale „Bartka”, lub likwiduje Lemnera, lecz jego działania ratują lokalne struktury NKWD przed zniszczeniem.



Broń agenta J-23: Parabellum P08 kal. 9 mm

Zarówno Bond, jak i jego komunistyczny odpowiednik skutecznie posługują się bronią. Szkot upodobał sobie szczególnie niemieckiego Walthera PPK kal. 7,65 mm. Broni tej początkowo używała niemiecka policja kryminalna (Kripo), w trakcie wojny nosili ją także oficerowie Luftwaffe i SS. Orężem Klossa był zwykle P08 Parabellum kal. 9 mm, choć w *Wiem, kim jesteś*, podczas oblężenia radiostacji, ostrzeliwał się z

pistoletu maszynowego MPi 40, zwanego „Schmeisser”.

Z powieści *Stawka większa niż życie* dowiadujemy się, że w obozie pod Erewaniem J-23 przeszedł szkolenie w zakresie walki wręcz u japońskiego instruktora judo. Sprawnie posługuje się też pięścią.

W odcinku *Wielka wyspa* słyszymy wypowiedź konfidenta Zająca: „– Muszę do Geibla, niech mnie pan wyprowadzi. Ten Kloss... – urwał nagle, bo Kloss stanął naprzeciw niego z butelką.

„– Co? Ten Kloss? – zapytał. Przytknął szyjkę butelki do ust Zająca. Zając zakrzuszył się, odrzucił butelkę rozpaczliwym gestem.

– On jest... – krzyknął, ale nie zdołał skończyć. Pięść Klossa wyśladowała na jego podbródku. Jeszcze dwa szybkie ciosy i Zając upadł.

– Ta Świnia – powiedział tonem wyjaśnienia – pochlapała mi mundur. Nie szanuje niemieckiego munduru.

Nokaut na konfidentie wzbudził entuzjazm Brunnera:

– Piąstkę to ty masz nie najgorszą, Hans! Nigdy cię o to nie posądzałem”.

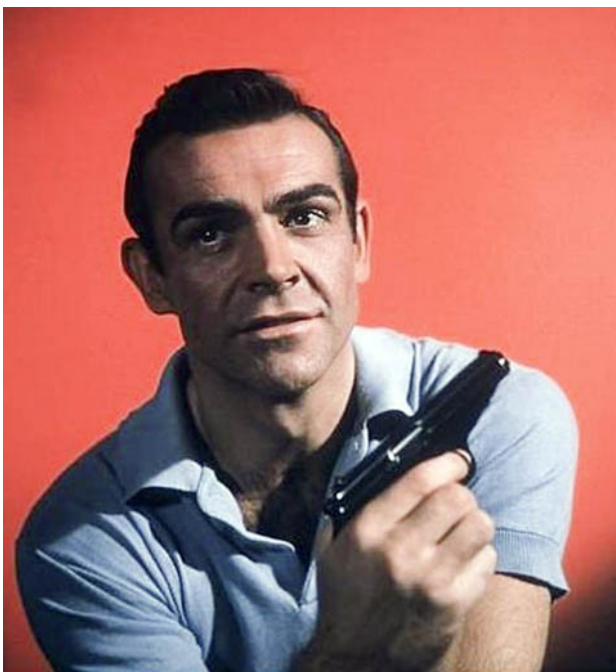
Również Bond wykazuje się znajomością sztuk walki. Pokonuje znacznie większych od siebie przeciwników, jak choćby Odd Joba, monstrualnego ochroniarza Aurica Goldfingera.

Akcja *Pozdrowień z Rosji* rozgrywa się w Stambule. Brzmi znajomo? Tak, bo kojarzy się z turecką misją Klossa w tym samym mieście w odcinku *Café Rosé*. W obu przypadkach zobaczymy turecki göbek dansi (taniec brzucha). *Café Rosé* rozpoczyna się w pociągu, gdzie agentka SD Marta Kovacs sprawdza lojalność Klossa. Także w *Pozdrowieniach z Rosji* kulminacyjna scena ma miejsce w słynnym „Orient Expressie” na trasie Paryż – Stambuł. W obydwu produkcjach część fabuły rozgrywa się na terenie konsulatów ZSRS lub III Rzeszy.

W „Bondach” widzimy sceny licznych pościgów samochodowych, połączone z efektownymi eksplozjami i „demolką”. W *Stawce większej niż życie* namiastkę pościgów widzimy w *Ostatniej szansie*, *Café Rosé* i *Podwójnym nelsonie*.

Podczas posiedzenia komisji kolaudacyjnej odcinka *Café Rosé* reżyser Konic powiedział: „Z filmów szpiegowskich wiemy, że Istambuł jest traktowany jako miejsce spotkań przedstawicieli wszystkich wywiadów”⁴⁰.

[40] – Stenogram kolaudacji serialu *Stawka większa niż życie* z 12 kwietnia 1968 roku.



James Bond (Sean Connery) i Walther PPK, fot. PAP

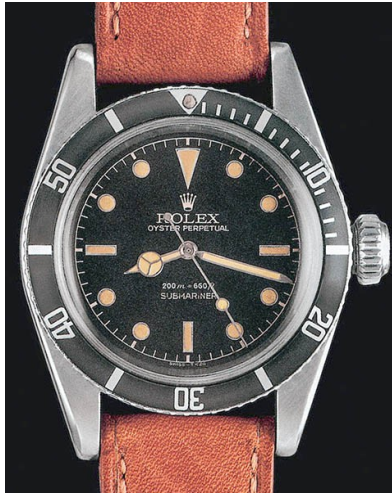
Nie ulega wątpliwości, że miał na myśli właśnie *Doktora No*.

Mimo cenzorskich zapisów na filmy z Bondem legenda superszpiega szybko dotarła również do PRL. Obecny na jednej z kołaudacji Tadeusz Konwicki zauważył: „Kino sensacyjne na świecie ogromnie poszło do przodu. (...) Ukoronowaniem tego typu filmów są wszystkie Bondy, które coraz bardziej olśniewają widzów na Zachodzie”⁴¹.

Podczas kołaudacji Jerzy Pomianowski, kierownik literacki ZRF „Syrena”, relacjonował groteskową scenę ostrzelania komandora Bonda przez chińskich agentów w najnowszym wówczas *You Only Live Twice* (1967).

W *Doktorze No* Agent 007 za pośrednictwem agenta Felixa Leitera korzystał z pomocy amerykańskiej agencji wywiadowczej CIA. J-23 wspierał brytyjski wywiad w odcinkach *Café Rosé* i *Podwójny Nelson*. O

[41] – Stenogram kołaudacji serialu *Stawka większa niż życie* z 17 października 1967 roku.



Rolex Submariner 6538
komandora Bonda

ile współpraca wywiadów obydwu anglosaskich krajów jest niezaprzeczalnym faktem, to działanie Klossa na rzecz Brytyjczyków zakończyłoby się dlań spożyciem herbaty z polonem (Litwinienko), „czołowym zderzeniem z ciężarówką”, „utonięciem” lub zwyczajnie – porcją ołowiu w potylicy.

Z fabuły *Goldfingera* dowiadujemy się o złocie Banku Rzeszy zatopionym w alpejskim jeziorze Toplitzsee. Dla przełożonych J-23 od sztabek złota znacznie cenniejsze były kartoteki agentów Abwehry, które w odcinku *Spotkanie* pułkownik Ring ukrył na dnie tego niemieckiego jeziora.

Analogii między *Stawką większą niż życie* a cyklem o szpiegu MI6 jest wiele. Kloss styka się z wieloma przeciwnikami, jak Staedtke czy Lohse. Wrogiem numer 1 aż do ostatniego odcinka pozostaje jednak gestapowiec Brunner. W *Doktorze No* głównym oponentem Bonda jest doktor Julius No. W *Pozdrowieniach z Moskwy* rolę dyżurnego szwarccharakteru pełnił Ernst Stavro Blofeld, grany przez Donalda Pleseance'a i Telly'ego Savalasa. Z powieści Fleminga dowiadujemy się, że demoniczny Blofeld urodził się w Danzig (Gdańsk), gdzie studiował Stanisław Kolicki, późniejszy J-23.

W pierwotnej wersji scenariusza odcinka *Żelazny krzyż* Safjan i Szypulski przewidzieli zaskakujący finał w iście bondowskim stylu. Jak



Jaeger-LeCoultre Calibre 469/A
Klossa w odcinku Hotel Exclesior

pamiętamy z filmu, hrabia Wąsowski zginął podczas ataku „partyzantów” Reinera na więzienny konwój. Z pierwotnej wersji wynika, że hrabia przeżył i miał zostać przewieziony samolotem do Berlina pod eskortą SS:

„Wnętrze samolotu:

– Defekt silnika – słycać w słuchawkach, które ma na głowie SS-man. – Muszę lądować w tym lesie.

Samolot schodzi do lądowania, kołuje nad jakąś polaną. Wreszcie dotyka kołami ziemi. Pilot wychodzi z kabiny, zatrzymuje się przed SS-manem i bez uprzedzenia strzela mu prosto w twarz. Potem ściąga okulary. Poznajemy Franciszka.

– Nie zobaczy pan Berlina, panie poruczniku.

– Był pan niezawodny, kapitanie, jak zwykle niezawodny – mówi hrabia do Franciszka.

– To nie ja – mówi Franciszek. – Gdyby nie on...

– Chodźmy już. Pewnie nas ścigają. Musieli zauważyć lądowanie.

Ale przedtem wzniciemy mały pożar.

Są już daleko w lesie, patrzą na płonący wrak samolotu⁴².

Sposób przewożenia ważnego więźnia do stolicy III Rzeszy nasuwa skojarzenia z autentycznym wydarzeniem z okupowanej Warszawy. W nocy z 30 czerwca na 1 lipca 1943 roku, kilkanaście godzin po aresztowaniu przez Gestapo, na pokład Ju-52 uzbrojeni esesmani wprowadzili skutego kajdankami gen. Stefana Roweckiego „Grotą”, komendanta głównego Armii Krajowej. Aresztujący go SS-Untersturmführer Erich Merten otrzymał polecenie, by niezwłocznie dostarczyć go samolotem do Berlina. Hitlerowcy obawiali się, że AK podejmie próbę odbicia dowódcy. Gdy powstawał scenariusz odcinka, fakt lotu „Grotą” do Niemiec był ogólnie znany. Już pod koniec lat 50. pisała o tym peerelowska prasa.

O gadżetach przygotowanych przez Q i jego techników dla Jamesa Bonda napisano już dziesiątki artykułów. W *Doktorze No* superagent używał przenośnego licznika promieniowania Geigera. Na jego lewej ręce widzimy legendarny Rolex Submariner. Był to wczesny model 6538, tzw. Big Crown (rocznik 1958), wodoszczelny do głębokości 200 metrów (dziś 300 metrów), z indeksami pokrytymi fosforyzującym, lecz promieniotwórczym radem oraz szkiełkiem z pleksiglasu.

Oryginalną bransoletę ze stali nierdzewnej zastąpiono nylonowym paskiem używanym przez pilotów wojskowych. Swoją sławę Submariner, *notabene* dziś najczęściej podrabiany zegarek świata, w dużej mierze zawdzięcza właśnie ekranizacji powieści Fleminga. Chętnie nosili go zarówno nurkowie Royal Navy, astronauta Scott Carpenter, aktorzy Robert Redford i Steve McQueen, jak i „umiłowany przywódca kubańskiego ludu”, Fidel Castro. W nowszych „Bondach” widzimy zegarki innych producentów, lecz to właśnie Submariner jest kojarzony z Agentem 007.

Jeśli chodzi o zegarki, Kloss nie wypada gorzej od brytyjskiego agenta. W odcinku *Hotel Excelsior* na przegubie jego ręki widzimy zegarek Jaeger-LeCoultre Calibre 469/A z czarnym cyferblatem i małym sekundnikiem. Ten wysokiej klasy czasomierz był zamawiany zarówno dla Wehrmachtu, jak i dla armii alianckich. Firma z Le Sentier jeszcze przed wybuchem wojny dostarczała zegary pokładowe

[42] – Scenariusz odcinka *Żelazny krzyż*, FilMOTEKA Narodowa, sygn. S-10744, s. 44.



Służbowy samochód Agent 007 Aston Martin DB5, fot. Aston Martin Media Chronoflite dla sowieckich samolotów wojskowych. Na ich cyferblatach widniała nazwa producenta, zaś pozostałe napisy wykonane były cyrylicą. Ponadto 10 tys. egzemplarzy modelu Jaeger-LeCoultre Calibre 479 zamówił British War Department. W *Ostatniej szansie*, w scenie rozmowy z gestapowcem Lotharem, J-23 spogląda na cyferblat Tissot Antimagnetique. Mechanizm ze specjalnego stopu niklowego o nazwie Elinvar był odporny na działanie pola magnetycznego. W latach 40. rozwiązanie takie stosowano tylko w nielicznych modelach. Z kilku zegarków Klossa na wyróżnienie zasługuje także Omega Sub Second produkowana w latach 1939-1963 w wielu wersjach cywilnych i wojskowych.

W pierwszym z filmów Q wyposażył Bonda w walizkę z mechanizmem autodestrukcji. W *Pozdrowieniach z Rosji* agent posługiwał się już elektronicznym wykrywaczem podsłuchów telefonicznych oraz magnetofonem z wbudowaną kamerą.

W *Goldfingerze* wiele gadżetów zamontowanych zostało w służbowym Aston Martinie DB5 agenta. Były to obrotowe tablice rejestracyjne, miotacz wystrzeliwiający olej na drogę, katapultowany fotel pasażera i karabiny maszynowe zamontowane z przodu nadwozia. W *Operacji Piorun* widzowie mieli okazję podziwiać

podwodną kamerę na podczerwień, kieszonkowe flary sygnalizacyjne, zegarek z wbudowanym licznikiem Geigera oraz miniaturowy magnetofon wmontowany w grzbiet książki.

W książce *Stawka większa niż życie*, w opowiadaniu *Wielka wyspa*, czytamy: „Na skraju poligonu, obok zarośli, kazał Kurtowi zatrzymać wóz pod pozorem pilnej potrzeby. Potrzebował dwóch minut, by wyjąć z klamry pasa aparat fotograficzny i trzykrotnie raz za razem nacisnąć spust”⁴³.

W innym fragmencie jest mowa o małej, niezwykle precyzyjnej kamerze, ukrytej w klamrze pasa z napisem „Gott mit uns”. Abwehra i NKWD często stosowały miniaturowe aparaty szpiegowskie Minox, produkowane w firmie założonej przez Waltera Zappa. Z innych fragmentów dowiadujemy się o używaniu przez J-23 wytrychów otwierających każdy zamek, przygotowanych przez specjalistę z Wiesbaden.

Przy porównaniu „wczesny Bond” – Kloss warto wspomnieć o używanych przez nich samochodach. Naszpikowany gadżetami przez Q Aston Martin DB5 (1963) był uznawany za jeden z najbardziej ekskluzywnych i najszybszych samochodów świata. 6-cylindrowy silnik o pojemności 4 litrów rozwijał moc 282 koni, co pozwalało na osiągnięcie prędkości 238 km/h. W *You Only Live Twice* (1967) komandor Bond nie prowadził samochodu, lecz był wożony Toyotą 2000GT przez Aki, agentkę japońskiego wywiadu. Był to jeden z dwóch egzemplarzy z nadwoziem kabriolet. Podczas tajnych misji Bond poruszał się także wieloma innymi pojazdami.

J-23 wypadal skromniej, co wymuszała wojenna tematyka serialu. Jak wielu niemieckich oficerów jeździł Volkswagenem Typ 82 Kübelwagen, czyli wojskową wersją popularnego „garbusa”. Umieszczony z tyłu 4-cylindrowy silnik w układzie „bokser” o pojemności 1,1 litra rozwijał moc 25 koni. Innym pojazdem Klossa był używany powszechnie przez Wehrmacht motocykl BMW R71 z bocznym wózkiem. W odcinku *Ostatnia szansa* agent śledzi Annę i Ruperta, prowadząc mocno sfatygowanego Mercedesa 170V z końca lat 30. Również w sferze artystycznej obu produkcji można znaleźć liczne analogie. Czołówka filmów z Jamesem Bondem z widzianym przez lufę pistoletu (tzw. *gun barrel sequence intro*), realizowana za

[43] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 1, s. 169.



Volkswagen Typ 82 Kübelwagen używany przez Klossa w kilku odcinkach serialu

pomocą kamery otworkowej, jest jednym z najlepiej rozpoznawalnych elementów w historii światowego kina. Pojawiła się w *Doktorze No* i przetrwała niemal dekadę, a motyw pistoletu Bonda w różnych konfiguracjach pozostał również w nowszych filmach. Wkomponowano go w napis „007”, tworząc logo, powielane na milionach gadżetów reklamowych. Twórcy *Stawki większej niż życie* zrealizowali dynamiczną czołówkę, złożoną z fragmentów kilku odcinków: od samochodu Gebhardta spadającego z mostu w *Podwójnym nelsonie*, przez Koliczkiego zabijającego niemieckiego wartownika (*Wiem, kim jesteś*), walkę Klossa (*Wielka wyspa*), aż do mierzącej z pistoletu Benity von Henning (Iga Cembrzyńska). W końcowej sekwencji kamera przybliżyła nam lufę jej pistoletu, co nasuwa skojarzenia z opisaną powyżej czołówką Bonda.

W ekranizacjach powieści Iana Fleminga niezwykle istotną rolę odegrała także ścieżka dźwiękowa Johna Barry’ego z charakterystycznym „James Bond Theme” skomponowanym przez Monty Normana, a nagrany 21 czerwca 1962 roku. Budująca nastrój napięcia muzyka do *Stawki większej niż życie* to z kolei jedno z największych osiągnięć Jerzego Matuszkiewicza. Od pierwszej emisji serialu muzyka ta stała się jego najbardziej rozpoznawalnym

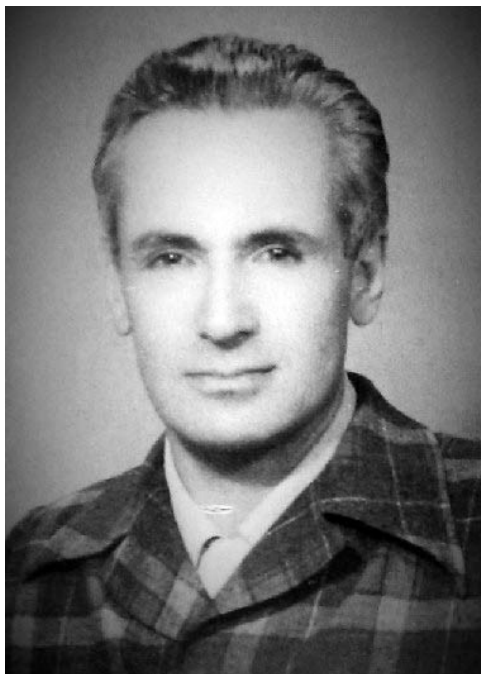
elementem. Matuszkiewicz, który w latach 50. studiował na wydziale operatorskim PWSF w Łodzi, świetnie wyczuł klimat pełnego zwrotów akcji i zmian tempa filmu. Ścieżka dźwiękowa *Stawki* powstawała równoległe z serialem. Janusz Morgenstern, *notabene* kolega „Dudusia” ze studiów, prezentował mu nieobrobione, „surowe” jeszcze odcinki. Niepokojący dźwięk kontrabas i saksofonu, zdradzający fascynację jazzem, którego Matuszkiewicz był zresztą jednym z prekursorów w PRL, jest obecny w najbardziej dramatycznych sekwencjach *Stawki*. To jeden z najmocniejszych punktów serialu. Nie ustępuje pod żadnym względem ścieżce dźwiękowej Bonda ani soundtrackom znanych na całym świecie klasyków, jak Henry Mancini (*The Pink Panther*) czy Lalo Schifrin (*Bullitt*). W dedykacji do płyty z soundtrackami do znanych seriali Matuszkiewicz pisał: „Muzyka filmowa nie jest dziełem autonomicznym, spełnia jakby rolę służebną i jest podporządkowana wymogom języka filmowego. Toteż dość rzadko się zdarza, że utwory muzyczne pisane dla filmu są wykonywane i słuchane bez obecności obrazu, do którego były napisane. Jednak wiele znanych filmów zawiera ilustracje muzyczne, które wychodzą poza obraz i pozostają w pamięci słuchaczy na długie lata”. Niewątpliwie do takich filmów należy *Stawka większa niż życie*.

Wczesne filmy z Jamesem Bondem mogły stanowić jedną z istotnych inspiracji przy tworzeniu superbohatera. Możliwości Alberta R. „Cubby” Broccoli i Herschela „Harry” Saltzmanna z EON Productions były wprawdzie nieporównywalnie większe niż Zespołu Realizatorów Filmowych „Syrena”, lecz i tak *Stawka większa niż życie* na tle peerelowskich produkcji wyróżniała się amerykańskim rozmachem, dynamiczną akcją i znakomitą grą aktorów.

5.

Prawdopodobny pierwowzór: „Generał Wehrmachtu” Kazimierz Leski

📖dy powstawała *Stawka*, w PRL żyła osoba, której życiorys mógł być wykorzystany przy kreowaniu postaci J-23. Znajdziemy w nim liczne analogie i zbieżności losów. Wypełniając zadania wywiadowcze, nosił niemiecki mundur. Swoje wspomnienia opublikował już po pierwszej emisji serialu. Niewykluczone jednak, iż jego biografia mogła być tylko jednym z wzorców dla Safjana i Szypulskiego. Ponieważ należał do AK, przez kilkanaście powojennych lat nie afiszował się swoją przeszłością i zasługami, choć mogły być one znane scenarzystom.



Podczas wojny Kazimierz Leski „Bradł” działał jako generał Wehrmachtu, fot. IPN

Kazimierz Leski urodził się 21 czerwca 1912 roku w Warszawie. Na początku lat 30. studiował w Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki Wawelberga i Rotwanda w Warszawie. Uczył się języka angielskiego, rosyjskiego i niemieckiego, który opanował zresztą do perfekcji, włącznie z lokalnymi dialektami. W 1936 roku inżynier Leski wyjechał do Holandii, gdzie rozpoczął pracę kreślارza w biurze konstrukcyjnym okrętów wojennych i podjął studia na wydziale budowy okrętów politechniki w Delft. Warto przypomnieć, że późniejszy J-23 studiował ten sam kierunek w Wolnym Mieście Gdańsku, później przeniósł się do Warszawy. 14 sierpnia 1936 roku w holenderskiej stoczni „De Schelde” w Vlissingen rozpoczęła się budowa zamówionego przez Marynarkę Wojenną RP okrętu podwodnego ORP „Orzeł”. Leski znalazł się w międzynarodowym zespole konstrukcyjnym. Po powrocie do kraju rozpoczął szkolenie w Szkole Podchorążych Rezerwy Lotnictwa. 17 września 1939 roku jego samolot zestrzelili Sowieci, on sam zbiegł z niewoli. Mimo kontuzji kręgosłupa przedostał się do Warszawy. Tam przyłączył się do konspiracyjnej organizacji „Muszkietierowie”, a następnie do Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), późniejszej Armii Krajowej. Przyjął pseudonim „Bradł”. Jego zadaniem było tworzenie struktur kontrwywiadu, znanych pod nazwą „997”. Przeciwdziałały one działalności agenturalnej Abwehry i Gestapo w ZWZ/AK. Dowództwo II Oddziału wyznaczyło kierowanej przez niego czteroosobowej komórce „666” nową misję: organizację szlaków kurierskich między okupowaną Polską a Londynem. Nie powiodły się pierwsze próby przerzutu przez neutralną Szwecję. Pozostała najdłuższa, lecz paradoksalnie najpewniejsza droga przez Niemcy, Francję, następnie przez Pireneje do Hiszpanii via Gibraltar do Londynu. Z „Bradlem” współpracowali Tadeusz Jabłoński „Jan”, Bolesław Zieleniewski „Żaryn”/„Henri”. Czwartym członkiem grupy był mjr Aleksander Stpiczyński „Wilski”. Zaufany krawiec uszył więc mundur oberleutnanta (porucznika) Wehrmachtu, podobny do tego, który nosił Hans Kloss. Wydział Legalizacji i Techniki (legalizacji) AK por. Stanisława Jankowskiego „Agatona” dostarczył komplet perfekcyjnie podrobionych dokumentów wraz z rozkazem wyjazdu. „Bradł” pojechał pociągiem Warszawa – Berlin – Paryż. Trwająca 36 godzin wyprawa zakończyła się sukcesem.

Po latach wspominał z ironią: „Wtedy postanowiłem zostać generałem”. Krawiec uszył więc odpowiedni uniform z czerwonymi

wyłogami i lampasami na spodniach. I tym razem „Agaton” sfabrykował znakomite dokumenty. Wiele godzin „Bradl” spędził na studiowaniu niemieckiego regulaminu oraz na rozmowach z Polakami, którzy służyli w Wehrmachcie. Poznał procedury i zwyczaje armii okupanta, bacznie obserwował zachowanie oficerów na warszawskich ulicach i dworcach. Tak oto „narodził się” specjalista od fortyfikacji, generał Julius von Hallman z wojsk inżynieryjnych, którego próżno by szukać na liście korpusu oficerskiego Wehrmachtu.

„Agaton” dostarczył mu dokumenty, z których wynikało, iż generał szuka robotników do prac fortyfikacyjnych i zwraca się o pomoc do Wirtschaftssab VII – sztabu gospodarczego marszałka von Rundstedta, w celu przeprowadzenia „rozmów werbunkowych”. Tym razem Leski-von Hallman wyruszył tzw. „urlaberzugiem” z frontu wschodniego przez Warszawę do Paryża. Kontrolę ograniczono w nim do minimum, zaś warunki podróży były znacznie lepsze niż w zwykłym pociągu. Po przybyciu nad Sekwanę „generał von Hallman” zameldował się w komendanturze, gdzie przydzielono mu apartament w Hôtel des deux mondes przy Avenue de l’Opéra.

„Ograniczenia wojenne były oczywiście i we Francji, jednak w stosunku do naszych wydawały się minimalnymi. (...) Nie było widać częstych u nas napisów «Nur für Deutsche». Słynne hale paryskie pełne były różnej żywności. Nawet zupełnie publicznie, ze sceny kabaretowej można było usłyszeć złośliwe dowcipy wymierzone w okupantów. Tu było naprawdę inny świat”⁴⁴.

W Wirtschaftssab VII traktowano gen. von Hallmana z dużą atencją, lecz, co było do przewidzenia, nie przydzielono mu siły roboczej. Skierowano go do Arbeitsamtu (urząd pracy), przyjmującego zgłoszenia francuskich ochotników. Po przyjeździe do Paryża „Bradl” przeobraził się z generała Wehrmachtu we francuskiego biznesmena, Julesa Lefébre, zamieszkałego w Mayenne. Część dokumentów wykonała komórka „Agatona”, pozostałe pochodziły od Hiszpanów współpracujących z francuskim Resistance.

„Bradl” wykonał zadanie, wytyczając szlak dla kurierów i łączników na trasie Warszawa – Londyn. Do Paryża dotarł także „Wilski”, czyli baron von Lückner. Ponadto wywiadowca w generalskim uniformie

[44] – *Życie na krawędzi. Wspomnienia żołnierzy antyhitlerowskiego wywiadu*, oprac. i przedm. W. Kozaczuk, Warszawa 1980, s. 147.

oraz jego współpracownicy zorganizowali sprawny system łączności radiowej i kurierskiej, punkty kontaktowe i przewodników. Największym sukcesem Leskiego-von Hallmana było zdobycie planów Wału Atlantyckiego, zwanego też Zachodnim, chroniącego wybrzeże Francji, Belgii i Holandii przed aliancką inwazją. Nieudany desant koło Dieppe Niemcy potraktowali jako ostrzeżenie i przyspieszyli prace nad systemem umocnień. Generał von Hallman był ekspertem, mającym dostęp do planów. Ich kopie kurierzy dostarczyli do Londynu. Przypomnijmy w tym miejscu fabułę odcinka *Podwójny nelson*: „– Właśnie w związku z tą sprawą – ciągnął Langner – major Bösel i porucznik Kloss pojadą do Polski. Jest w GG taka miejscowość – Lisko-Zdrój, mieści się tam dom wypoczynkowy dla oficerów. Otóż sądzimy, a nawet wiemy na pewno, że w najbliższym czasie w Lisku zjawi się agent aliancki, pułkownik Konrad, i że celem jego podróży jest spotkanie z berlińskim eksponentem ich wywiadu, który miał dostarczyć mikrofilmy planów Wału Zachodniego”⁴⁵.

„Bradl” działał z dużym tupetem i pewnością siebie, znakomicie wczuwając się w rolę niemieckiego generała w Paryżu: „Ponieważ tak długi pobyt poza moją jednostką macierzystą mieszczącą się daleko na Ukrainie to całkowicie uzasadniał, powiedziałem moim rozmówcom, że wyczerpały się moje osobiste pieniądze i poprosiłem o danie mi zaliczki (...) W ten sposób doceniając moją wydatną pomoc w fortyfikowanie zachodnich wybrzeży «Twierdzy Europa», III Rzesza wypłaciła mi ciepłą rączką zaliczkę w wysokości 500 RM. Uważam, że były to uczciwie zarobione pieniądze”⁴⁶.

W 1943 roku Julius von Hallman przeszedł metamorfozę, by stać się generałem Wehrmachtu, Karlem Leopoldem Jansenem. Tak jak poprzednio, i tym razem „Agaton” bezbłędnie zalegalizował nowe wcielenie „Bradla”. Dzięki profesjonalnej charakteryzacji na głowie 31-letniego Leskiego pojawiło się wiele siwych włosów. Dla bezpieczeństwa wywiadowca unikał ludzi, którzy pamiętali go z poprzednich wizyt. Zmęczony podróżą, popełnił jednak rutynowy błąd, który mógł spowodować tragiczny finał jego misji. Otóż nieopatrznie przybył do Hôtel de deux mondes, gdzie usłyszał: „Przywitałem się więc z portierem i podając jakieś nazwisko, zapytałem czy taki pan nie

[45] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 2, s. 207.

[46] – *Życie na krawędzi*, *dz. cyt.*, s. 159.

zatrzymał się u nich. No i powędrowałem z powrotem do komendantury wymienić przydział hotelu na inny. Postanowiłem jednak już nigdy sobie nie pozwalać na nadmierne zmęczenie, a poza tym każde najdrobniejsze nawet posunięcie i nie robić nic automatycznie⁴⁷.

Ludzie „Agatona” w mistrzowski sposób podrabiali kennkarty, rozkazy wyjazdu, czy zakwaterowania (Quartierschein) i sporządzili dziesiątki przenośnych skrytek. Powstawały walizki z podwójnym dnem, drewniane laski oraz wieczne pióra. W kraju, na krótkich dystansach, wykorzystywano żywność: „W dużej cebuli mieścił się film małoobrazkowy (...) Pocziwa głowa kapusty lub melon były skutecznym pokrowcem dla nowego nakładu fałszywych nocnych przepustek⁴⁸.”

Generałowi Jansenowi nie wypadało wozić ze sobą koszyka z warzywami. Miał więc elegancki ołówek automatyczny, skonstruowany specjalnie dla niego. W grafitowym wkładzie mieścił się mikrofilm ze skopiowanymi planami umocnień dla Londynu.

Preparowano także skrytki w szczotkach lub rączkach do teczek. Inwencja Wydziału Legalizacji i Techniki II Oddziału AK przerastała wyobraźnię scenarzystów *Stawki większej niż życie*: „Podlasiński był zawsze punktualny. Nikomu z obserwujących Klossa w tej chwili nie mogłoby przyjść do głowy, że ten biedny stary Polak, (...) i ten wymuskany, sprężysty oficer o twarzy, która mogłaby figurować w obłąkanych książkach teoretyków rasizmu jako najidealniejszy przykład czystej rasy nordyckiej, mogą mieć ze sobą coś wspólnego. Cóż, stary człowiek zauważył zapewne, że niemiecki oficer zapalił papierosa, dlatego wstał z ławki i poszedł za nim w odległości, jaką nakazywał respekt i strach. Pewnie ma nadzieję, że młody oficer nie dopali do końca papierosa, że ciśnie gdzieś niedbale niedopałek zgnieciony butem. Czy najbardziej szczytel mógłby przypuścić, że niedopałek, który właśnie podniósł stary człowiek i włożył do blaszanego pudełeczka po tytoniu z wymalowanym na wieku portretem marynarza, zawiera kilka informacji, których ujawnienie naraża zarówno oficera, rzucającego niedopalonego papierosa, jak i

[47] – Tamże, s. 157.

[48] – S. Jankowski, *Z fałszywym ausweisem w prawdziwej Warszawie*, Warszawa 1996, s. 109-110.

starego człowieka na zarzut zdrady głównej?”⁴⁹.

Po wybuchu Powstania Warszawskiego por. Leski stanął na czele piątki ochotników. Pierwszym sukcesem słabo uzbrojonych powstańców „Bradla” było opanowanie budynku Rüstungskommando w Alejach Ujazdowskich oraz pobliskiego Soldatenheimu przy Placu Trzech Krzyży. Zdobyta tam broń i amunicja umożliwiły dalszą walkę. Do oddziału przyłączyli się kolejni ochotnicy, którzy tworzyli załazek późniejszej I kompanii „Bradla”. W niedługim czasie liczyła ona ponad 200 żołnierzy. Dowodzony przez niedawnego „generała Wehrmachtu” oddział walczył w Śródmieściu, w rejonie ulic Wiejskiej i Konopnickiej. Kompanię włączono w skład batalionu mjr. „Miłosza” ze zgrupowania „Sławbora”. 2 września 1944 roku zdobył silnie broniony przez Niemców gmach YMCA⁵⁰.

W polskich rękach pozostał on do końca Powstania. Leski został nagrodzony orderem *Virtuti Militari* i Krzyżem *Walecznych*, awansował do rangi kapitana. Po upadku Powstania zbiegł z kolumny jeńców maszerującej w kierunku Ożarowa. Kolejnym etapem „życia niewłaściwie urozmaiconego”, jak po latach Leski zatytułował swoje wspomnienia, była funkcja szefa sztabu Obszaru Zachód AK u pułkownika „Sławbora”. Wówczas przyjął tożsamość Leona Juchniewicza, zamieszkałego w Krakowie pracownika przedsiębiorstwa handlu opałem. Mimo woli nasuwa się skojarzenie z odcinkiem *W imieniu Rzeczypospolitej*. Współpracujący z J-23 Podlasiński występował jako właściciel składu opału, Franciszek Buła.

W marcu 1945 roku Leski za namową inż. Urbanowicza wyjechał do Gdańska. Pełnił tam funkcję kierownika odbudowy stoczni nr 2. Agenci UB aresztowali go w Poznaniu. Następnie został przewieziony do Warszawy, do cieszącego się ponurą sławą więzienia przy ulicy Rakowieckiej. Wraz z nim zatrzymano również „Sławbora”.

Zarzuty były poważne: zamiar obalenia ustroju i praca na rzecz wywiadu brytyjskiego. Po kilkudniowej głodówce ubecy dopisali jeszcze „współpracę z Niemcami”. W styczniu 1947 roku „Bradla” został skazany na karę 12 lat więzienia. Przeszedł przez piekło tortur. „Od czasu do czasu pojawiał się płk Różański (...) czasem fatygował się, by

[49] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 2, s. 126-127.

[50] – K. Leski, *Życie niewłaściwie urozmaicone*, Warszawa 1996, s. 351-356.

mnie osobiście kopać w pieszczelę, trzepnąć w głowę, w twarz”⁵¹.

Na wolność Leski wyszedł w 1955 roku. Sąd go uniewinnił i zrehabilitował. Dzięki wstawiennictwu kolegów znalazł pracę jako redaktor w Państwowych Wydawnictwach Technicznych. Kolejne etapy życia: doktorat, praca naukowa w PAN, ponad sto wynalazków i patentów. W 1980 roku Leski opublikował swoje wspomnienia w tomie *Życie na krawędzi. Wspomnienia żołnierzy antyhitlerowskiego wywiadu*. Jak na ironię zamieszczono je obok tekstów ubeków i „utrwalaczy”, jak Ritter-Jastrzębski czy Spychaj-Sobczyński. W 1989 roku ukazało się *Życie niewłaściwie urozmaicone*, wielokrotnie wznawiane wspomnienia „Bradla”.

Dr inż. płk Kazimierz Leski zmarł 27 maja 2000 roku w Warszawie.

Czy jego życiorys został wykorzystany przez scenarzystów serialu *Stawka większa niż życie*? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Trudno przypuszczać, by SB udostępniła im akta człowieka więzionego w ponurej celi X pawilonu przy Rakowieckiej. Być może to scenarzyści dowiedzieli się o losach budowniczego ORP „Orzeł”. Gdy w 1957 roku miała miejsce jego rehabilitacja, Leski był osobą powszechnie znaną w kręgach byłych żołnierzy AK. Choć opublikował swoje wspomnienia kilkanaście lat po pierwszej emisji serialu, nie można wykluczyć, że jego twórcy poznali go osobiście, zanim jeszcze powstał scenariusz *Stawki*. W latach 50. Zbigniew Safjan kierował działem propagandy Centralnego Zarządu Księgarstwa. Miał więc wiedzę na temat obsady personalnej wydawnictw. Możliwe, że scenarzysta poznał „Bradla” prywatnie przez znajomych z kręgu wydawniczego lub środowisk AK-owskich. Przemawia za tym kilka istotnych analogii pomiędzy biografią Leskiego a życiorysem agenta J-23:

- polskie pochodzenie wywiadowcy;
- zagraniczne studia na wydziale budowy okrętów (Delft/Gdańsk);
- znakomita znajomość języka niemieckiego umożliwiająca odegranie roli rodowitego Niemca;
- ogólna wysoka sprawność fizyczna, doskonała prezencja i cechy psychofizyczne umożliwiające misje wywiadowcze w mundurze wroga;
- stopień oberleutnanta Wehrmachtu (pierwsza misja „Bradla”). Identyczną rangę miał Kloss na początku serialu;

[51] – Tamże, s. 434.

- pobyt w więzieniu UB (Leski) lub NKWD (Kloss);
- udział w konspiracji AK/współpraca z GL/AL oraz francuskim ruchem oporu;
- misje we Francji. Tam Safjan i Szypulski umiejscowili akcję odcinka *Hasło*;
- zdobycie i przekazanie do Londynu planów Wału Atlantyckiego (patrz *Podwójny nelson*).

Kloss to człowiek związany z NKWD i komunistycznym podziemiem. Trudno oczekiwać, by w połowie lat 60. powstał serial telewizyjny o superszpiegu Armii Krajowej. Życiorys Leskiego, lub przynajmniej jego fragmenty, prawdopodobnie był znany twórcom *Stawki*. Wykazuje on znacznie więcej analogii niż lansowana do dziś wersja o inspiracji twórców osobą Artura Ritter-Jastrzębskiego, niespełniającego choćby pierwszego z wymienionych punktów. W rozmowie z autorem Stanisław Mikulski potwierdził, że słyszał o Kazimierzu Leskim. W latach 90. „Bradł” próbował nawiązać z nim kontakt, ale ostatecznie do spotkania nie doszło.

6.

Hans Kloss Samozwaniec

W latach 70., a więc już po pierwszej emisji serialu, pewien człowiek uporczywie twierdził, że był pierwowzorem Klossa. Mimo powierzchownych analogii do postaci agenta J-23 wydaje się to jednak wątpliwe. Wersję głoszoną przez „Klossa Samozwańca” zakwestionował Zbigniew Safjan, współautor scenariusza. Warto jednak zapoznać się z życiorysem owego uzurpatora, bo jest to biografia równie interesująca, co ponura.

Artur Albert Ritter urodził się 12 maja 1906 roku w Jelcu w guberni orłowskiej (Rosja) w rodzinie niemieckich kolonistów. Ród Ritterów wywodził się z Wirtembergii i od wielu pokoleń zajmował się tkactwem. Po latach wspominał: „W 1925 roku znalazłem się w szeregach Związku Młodzieży Komunistycznej, a dwa lata później zostałem przyjęty w poczet członków Komunistycznej Partii Polski. W latach 1927-1930 legalnie działałem w PPS-Lewicy i tam kolejno pełniłem funkcję sekretarza Komitetu Miejskiego w Łomży, członka egzekutywy okręgu Warszawa Podmiejska, sekretarza okręgowego w Lublinie”⁵².

Na początku lat 30. Ritter został zwerbowany przez sowiecki wywiad. Kilkanaście miesięcy przebywał w ZSRR. Tam przeszedł szkolenie ideologiczne i kurs wywiadowczo-dywersyjny. 17 września 1933 roku został aresztowany przez Policję Państwową za nielegalną działalność komunistyczną w Wydziale Wojskowym KC KPP. Tzw. „wojskówka” zbierała informacje o uzbrojeniu i dyslokacji oddziałów Wojska Polskiego, organizując w jego szeregach siatki szpiegowskie. Z jedenastu wydziałów sekretariatu KC KPP aż siedem było nastawionych na działalność w WP. Na początku lat 30. Komintern wydał instrukcję nakazującą dezorganizację systemu wojskowego i prowadzenie agitacji. Prowadzono sabotaż w zakładach zbrojeniowych oraz agitację wśród rekrutów. W opublikowanych w 1980 roku wspomnieniach w zbiorze *Życie na krawędzi. Wspomnienia żołnierzy*

[52] – *Życie na krawędzi*, dz. cyt., s. 83-84



Gen. bryg. Artur Jastrzębski, „Kloss
Samozwaniec”, fot. IPN

antyhitlerowskiego wywiadu, próżno by jednak szukać choćby wzmianki o pobycie w ZSRR. W 1936 roku Moskwa nakazała mu opuszczenie szeregów KPP.

Na początku wojny Ritter wraz z żoną i dziećmi uciekł na tereny zagarnięte przez ZSRR. Po niemieckim ataku całą czwórkę przerzucono do Warszawy. Za zgodą i wiedzą Moskwy przeobraził się w reichsdeutscha, czyli pełnoprawnego obywatela III Rzeszy. Ritter tak opisywał swoją „reinkarnację” w której pomógł mu niemiecki urzędnik bankowy Adolf Träger: „Kiedy poprosiłem go o wstawiennictwo (...) początkowo się zdumiał, że tak długo zwlekałem z podjęciem decyzji. Träger wprawdzie coś wiedział o mojej przedwojennej działalności w ruchu komunistycznym, ale traktował to jako przejaw młodzieńczego buntu”. Wmówiłem mu, że „obudził się we mnie duch germańskich przodków i pragnę znaleźć dla siebie miejsce wśród mego narodu”. „Nieźle musiałem zagrać, skoro Träger nawet wzruszył się i postanowił mi pomóc. Słowa dotrzymał. Miał własne chody i sprawę załatwił”⁵³.

[53] – Tamże, s. 85-86.

Jak w przypadku Richarda Sorge'go, komunistyczna przeszłość Rittera nie była przeszkodą w „duchowej przemianie” we wzorowego nazistę.

„Pozostało teraz jedynie zatrzeć pospiesznie ślady mojej przedwojennej karalności za działalność komunistyczną. Nieocenioną pomoc okazał mi w tym major Wojska Polskiego – Zygmunt Horyszowski (...) Za jego pośrednictwem nawiązałem kontakt z pracownikiem archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości przy ulicy Leszno, Włodzimierzem Dzendzelem, członkiem Armii Krajowej. Uzyskałem z jego rąk moją kartotekę, usuniętą z rejestru skazanych. Z życzliwej i bezinteresownej pomocy tego człowieka korzystali również inni towarzysze, między nimi Stanisław Kiryluk”⁵⁴.

W pierwszym odcinku serialu sowiecki agent w Berlinie, jak ów archiwista, usuwa dokumenty pisane ręką prawdziwego Hansa Klossa. Ritter nie sprecyzował, czy owa „bezinteresowna pomoc” to efekt szantażu, zdrady, czy też bezgranicznej głupoty AK-owca pracującego na rzecz Sowietów. Słowa szpiega uświadamiają nam jednak fakt infiltracji ZWZ/AK przez agentów GRU i NKWD już w 1942 roku.

Żonie, słabo znającej niemiecki, Ritter wyrobił dokumenty na nazwisko Eugenia Jastrzębska, według stworzonej „legendy” – opiekunki dzieci, których matka zmarła podczas porodu. Nazwisko „Jastrzębski” agent obrał sobie już pod koniec wojny i używał aż do śmierci. W opracowaniach po 1989 roku przyjęto pisownię „Ritter-Jastrzębski”, lecz sam agent nigdy jednocześnie nie używał obydwu nazwisk.

Świeżo upieczony reichsdeutsch z dziećmi i „żoną-nianią” zamieszkał w luksusowym apartamencie przy ul. Rozbrat 34/36 w Warszawie. Arthur Albert Ritter wstąpił do SA, gdzie grał na flecie w orkiestrze, prowadził dobrze prosperującą firmę budowlaną. W połowie 1942 roku poznał, jak napisze po latach, „przypadkowo” byłego pułkownika armii Wrangla, Nikołaja Tumanowa. Na rozkaz Moskwy Ritter penetrował środowisko białogwardystów, tzw. „Oficerskoje Sobranije” w Warszawie. Osłaniany przez bojówkarzy GL przydzielonych mu przez rezydenta NKWD, Czesława Skonieckiego, Ritter zwerbował Tumanowa, wykorzystując jego awersję do Niemców. Gdyby bezkrytycznie wierzyć wspomnieniom Rittera, można

[54] – Tamże, s. 86.

by dojść do wniosku, że praca dla NKWD opierała się wyłącznie na przypadkach: „Na początku 1942 roku spotkałem przypadkowo na ulicy kolegę z lat gimnazjalnych, Bogusława Hrynkiewicza. Przed laty razem należeliśmy do Związku Młodzieży Komunistycznej. (...) Hrynkiewicz w okresie międzywojennym był (...) członkiem i okręgowcem KPP. Miałem do niego absolutne zaufanie”⁵⁵.

Trudno uwierzyć w „przypadek”, gdy na ulicy okupowanej Warszawy spotyka się dwóch agentów NKWD: Hrynkiewicz był nim już od 1940 roku, zaś Ritter pracował dla Sowieców kilka lat dłużej.

„Uradował się niezmiernie i gotów był do natychmiastowego działania. Musiałem go jednak trochę ostudzić, a następnie wyjawilem, że pragnę go widzieć w odpowiedzialnej pracy wywiadowczej. Boguś zareagował wręcz entuzjastycznie. Był młodym człowiekiem, wychowanym na literaturze romantycznej; służbę w wywiadzie traktował jako wielki zaszczyt i wyróżnienie”⁵⁶.

Ritter zlecił „Bogusiowi” Hrynkiewiczowi prowadzenie działalności agenturalnej w organizacji konspiracyjnej „Miecz i Pług”. Po likwidacji oskarżonych o kolaborację przywódców Słowikowskiego i Grada (1943), Hrynkiewicz nadal odgrywał istotną rolę w „Mieczu i Pługu”.

Zarówno Komenda Główna AK, jak i Delegatura Rządu na Kraj dysponowała danymi o najważniejszych aktywistach PPR – agencje Kremla. Informacje o wrogich działaniach komunistów zbierane były w konspiracyjnym archiwum Delegatury Rządu mieszczącym się przy ul. Poznańskiej 37 w Warszawie. Zgromadzono tam również materiał o niemieckich zbrodniarzach i agentach Gestapo. Latem 1943 roku jeden z członków „Miecza i Pługa” przedstawił „Bogusiowi” zarządzającego archiwum Delegatury Wacława Kupeckiego „Kruka”. Hrynkiewicz zdobył jego zaufanie. „Kruk” zaproponował mu pracę w archiwum przy ul. Poznańskiej. Była to fatalna decyzja. Agent NKWD i podwładny Rittera przepisywał tajne dokumenty, wykonując przy okazji odpisy dla Mariana Spychalskiego z KC PPR, którego dossier również znajdowało się w archiwum.

Kopiowanie dokumentacji AK przebiegało zbyt powoli. Narodził się szatański plan zdobycia archiwum. Spychalski i Ritter obawiali się jednak, że wykrycie udziału bojówkarzy AL w akcji skompromituje

[55] – Tamże, s. 93.

[56] – Tamże. s. 93.

tw. lewicowe podziemie. Hryniewicz pracował nie tylko dla NKWD, lecz także dla warszawskiego Gestapo. Prawdopodobnie za pośrednictwem agenta Abwehry Bondorowskiego „Boguś” poznał SS-Hauptsturmführera Wolfganga Birknera z referatu IV warszawskiego Gestapo. Niemiec obiecał pomoc w zamian za część archiwum zawierającą dane nazistów oraz ich kolaborantów. Birkner miał wyasygnować spore sumy pieniędzy dla Hryniewicza, zaopatrzyć go w broń i samochód. „Boguś” i jego ludzie dysponowali także mieszkaniem-bazą przy ul. Emilii Plater. Akcję wsparł szef wywiadu AL Marian Spychalski „Marek”, późniejszy marszałek PRL. Przydzielił on „Bogusiowi” Henryka Buczyńskiego („Stefana”) i Jerzego Wiechockiego („Romana”). W akcji brał także udział Jerzy Fonkowicz z wywiadu AL, późniejszy generał brygady LWP, zamordowany w 1997 roku w niewyjaśnionych okolicznościach.

Ponadto do akcji oddelegowano trzech ludzi z „Miecza i Pługa”. Jeden z bojówkarzy był człowiekiem Bondorowskiego. Tak powstało mieszane komando NKWD/AL/Gestapo. Ritter nie brał bezpośredniego udziału, lecz jako przełożony „Bogusia” zatwierdził go. Historyk Janusz Marszałec odtworzył przebieg jednej z najbardziej haniebnych akcji w historii AL wykonanej wspólnie z gestapowcami: „Do zamkniętego mieszkania bojowców wprowadził się Bogusław Hryniewicz «Aleksander», który noc przed tragedią spędził na grze w karty i picu alkoholu z Wacławem Kupeckim «Krukiem». Gdy ten zmęczony zasnął, Hryniewicz zaczął penetrować odnalezioną dużo wcześniej skrytki, przygotowując materiały do zabrania. «Aleksander» dyskretnie poinstruował AL-owców, aby otruli Kupeckiego wręczonym im cyjankiem potasu. Był to warunek powodzenia całej akcji, kilkakrotnie podkreślany przez Hryniewicza. AL-owcy pod żadnym pozorem nie mieli kontaktować się z innymi uczestnikami akcji, zwłaszcza człowiekiem zamkniętym w małym pokoju. Był nim funkcjonariusz gestapo, który zajmował się przesłuchiwaniami zatrzymanych osób. (...) Mipowcy robili sporo zamieszania, brutalnie obchodząc się z zatrzymanymi domownikami i przychodzącymi interesantami (Kupecki w swym mieszkaniu prowadził biuro handlu odpadkami). Niektórzy bojowcy używali języka niemieckiego, chcąc rzucić podejrzenie na Niemców. Współpracowników i znajomych «Kruka» krępowano i grupowano w dwóch pokojach (...). W jednym przebywał wyrwany ze snu gospodarz mieszkania, jeszcze w piżamie, z żoną. W

drugim przypadkowi interesanci przychodzący do Kupeckiego-handlarza i Kupeckiego-konspiratora. (...) Najważniejsza część operacji jaką było wydobycie archiwum, dokonana się na strychu oraz w pokoju «Kruka», gdzie wyrwano w tym celu fragment podłogi, a z biurka powyłamywano zamki. «Aleksandrowi» asystowali w tym AL-owcy, nie ujawniając zdobytego materiału przed mipowcami i zamkniętym w drugim pokoju gestapowcem. Materiał był natychmiast pospiesznie segregowany. Od razu wyodrębniono dokumenty antykomunistyczne. Zabrał je Hrynkiewicz, przekazując pozostały materiał gestapowcowi. Był to duży zbiór informacji dotyczących spraw niemieckich. Nie powiodła się natomiast zaplanowana przez «Aleksandra» likwidacja «Kruka» przez podanie mu trucizny. Kupecki (...) wypluł cyjanek, krztusząc się. Dramatyzmu sytuacji dodawała histeria jego żony, szybko jednak sterroryzowanej pistoletem przez Wiechockiego i Romanowskiego. Wkrótce potem Kupecki wbrew planom Hrynkiewicza został przesłuchany przez agenta gestapo, co niezwykle zdenerwowało bojowców z AL, obawiających się dekonspiracji «Aleksandra» i swojej kompromitacji w związku z niewykonaniem rozkazu. Tymczasem po zakończonej akcji «Aleksander» nie czynił im większych wymówek, żałując tylko, że nie zadusili Kupeckiego własnymi rękami⁵⁷.

Około 19.30 napastnicy zakończyli „akcję”. „Kruk”, jego żona, sekretarka Zofia Lambrycht, łączniczka Zofia Nanowska, łącznik Delegatury, funkcjonariusz „granatowej” policji Księżopolski i kilka niezidentyfikowanych do dziś osób zostało wyprowadzonych do zaparkowanego przed domem samochodu osobowego. W mieszkaniu pozostało jeszcze kilka innych osób z „kotła” zastawionego przez komando Hrynkiewicza i Birknera. Im udało się wyswobodzić z więzów i zbiec. Uprawdzonych, niewygodnych świadków AL-owsko-gestapowskiej operacji wywieziono i zamordowano w nieznanym do dziś miejscu.

Według dr. Piotra Gontarczyka zdobyte archiwum Hrynkiewicz podzielił po równo: PPR dostała materiały o ruchu komunistycznym i polskim podziemiu, a Niemcy – materiały o agencji Gestapo.

[57] – J. Marszałec, *Zdobycie Archiwum Delegatury Rządu przez AL i Gestapo*. „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 3-4/2006, s. 27-34.

Ówczesny sekretarz PPR Władysław Gomułka uznał akcję za duży sukces. Po wojnie część materiałów zdobytych przy Poznańskiej 37 trafiła do Archiwum KC PZPR i Archiwum MSW. O napadzie na mieszkanie Kupeckiego w PRL milczano. Fakt współdziałania AL z Gestapo był kompromitujący dla Spychalskiego i ówczesnej „wierchuszki” PPR. W połowie lat 80. Zbigniew Błażyński opublikował w Londynie książkę *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940-1955*. Tam po raz pierwszy pojawiła się wzmianka o ataku na archiwum Delegatury oraz sugestia o współpracy prominentnych działaczy PPR, w tym Bieruta i Spychalskiego, z Gestapo.

Tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego Ritter, Hryniewicz i Skoniecki otrzymali rozkaz przedarcia się przez linię frontu do oddziałów sowieckich. Ritter zdobył dokumenty na nazwisko „Jastrzębski” i pociągiem udał się do Świdra pod Warszawą, gdzie wcześniej przybyła jego żona z dziećmi.

„W dwa czy trzy dni po moim przybyciu do Świdra dom, w którym mieszkaliśmy, sprawnie otoczyli czerwonoarmiści uzbrojeni w pepesze. Zostałem zatrzymany jako... giermański szpion(...)”⁵⁸.

Zwolennicy teorii, że Ritter-Jastrzębski był protoplastą Klossa, znajdują tu analogię z aresztowaniem J-23 przez żołnierzy LWP w odcinku *Spotkanie*. Dalszy fragment wspomnień różni się jednak od scenariusza *Stawki większej niż życie*: „Odstawiono mnie pod czujnym okiem konwojentów do sztabu 2 armii pancernej. Tam w oddziale wywiadowczym stanąłem przed pułkownikiem Szewczenko, który okazał się specjalistą wysokiej klasy. Przed nim dopiero ujawniłem się. Podałem pseudonim i hasło rozpoznawcze. W eter popłynęła depesza”⁵⁹.

Podczas przejścia przez linię frontu Hryniewicz został ciężko ranny. Po przewiezieniu do szpitala w Moskwie amputowano mu lewą nogę. Powrócił do kraju. NKWD aresztowało go i przetrzymywało przez dwa lata. Do Otwocka dotarł także szef siatki NKWD, Czesław Skoniecki „Ksiądz”. Jesienią 1944 roku Jastrzębski i Skoniecki zostali przewiezieni do Moskwy, gdzie opisali działalność warszawskiej siatki NKWD. „Czas upływał nam na pisaniu sprawozdań z roboty okupacyjnej. Stopniowo odprężaliśmy się po koszmarnej okupacji.

[58] – *Życie na krawędzi*, dz. cyt., s. 105.

[59] – Tamże, s. 105-106.

Nasza misja zakończyła się. Mogliśmy wracać do kraju, oddać swe siły, wiedzę i doświadczenie polityczne Polsce Ludowej. Napawaliśmy się wolnością”⁶⁰.

Wiele osób oglądających *Stawkę* zastanawia się nad powojennymi losami majora Kolicckiego. Kim byłby J-23 w PRL? Oficerem bezpieczeństwa, dyplomata czy konstruktorem statków? Tego nie dowiemy się już nigdy. Warto jednak prześledzić powojenne losy człowieka, który uważał się za jego pierwowzór. 15 listopada 1945 roku Jastrzębski został kierownikiem w jednym z departamentów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Przeniesiono go do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku. 20 czerwca 1948 roku został zdymisjonowany ze stanowiska dyrektora Departamentu I MBP i pracy operacyjnej za „brak czujności wobec wrogiego środowiska”. Zarzucono mu również, że „podczas pracy w organach związał się ze środowiskiem reakcyjnym, utrzymując z nim kontakty towarzyskie oraz udzielał informacji o aresztowaniach”. Trzy miesiące później został przydzielony do lubelskiego UB⁶¹.

Na ponury grymas historii zakrawa fakt, że kilka lat po wojnie odziany w mundur LWP Niemiec urodzony w Rosji krwawo pacyfikował polskie podziemie niepodległościowe. Podległe mu grupy operacyjne prowadziły działania przeciw oddziałowi Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, kapitana Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Dawny oficer Obwodu AK „Lubartów” rozważał nawet ujawnienie się i wstąpienie do LWP. 26 kwietnia 1945 roku grupa operacyjna UB i KBW spaliła gospodarstwo jego rodziców. Gdy aresztowano jego ojca, „Uskok” rozpoczął bezpardonową walkę przeciw członkom PPR i ubekom. Schronienie znalazł w bunkrze we wsi Dąbrówka (dziś Nowogród). 20 maja 1949 roku agenci UB aresztowali ppor. Zygmunta Libere „Babinicza” z oddziału „Uskoka”. W złożonej 29 lat później relacji Ritter-Jastrzębski opisał to zdarzenie: „Zastępca «Uskoka» został zatrzymany przypadkowo, po czym przewieziono go do mnie. Wystarczyło kilka godzin rozmowy przy herbacie i papierosach, by ten młody chłopak podszedł do mapy i ujawnił swój bunkier. Znamienne jest to, że on dopiero w rozmowie ze mną, w gabinecie szefa WUBP dowiedział się o tym, że władza ludowa działa w interesie chłopca i

[60] – Tamże, s. 106.

[61] – Akta osobowe Artura Jastrzębskiego, IPN BU 0193/2290, IPN BU 2174/4191, IPN BU 00244/87/11.

robotnika, a nawet o tym, że jego ojciec od tejże władzy ludowej otrzymał na własność ziemię z reformy rolnej. Po prostu on siedział w lesie i o tym wszystkim nie wiedział”⁶².

Poza pseudonimem Libery i faktem jego przynależności do oddziału „Uskoka” trudno znaleźć choćby słowo prawdy we „wspomnieniach” ubeka. „Babinicz” nie został zatrzymany „przypadkowo”, lecz na skutek donosu Franciszka Kasperka, agenta UB o pseudonimie „Janek”.

Podczas zatrzymania „Babinicz” stawiał zacięty opór, raniąc jednego z napastników. „Herbatka” u Ritter-Jastrzębskiego była połączona z brutalnymi torturami „Babinicza”. Irena Dybkowska tak opisała zdarzenie: „Gdy wprowadzili «Babinicza» do domu dziadków Lisowskich, poznałam go z trudem. I nawet nie jego opuchnięta, posiniaczona twarz najbardziej mnie zszokowała. Przeraził mnie wygląd jego bosych stóp. Były to dwie kłody! Tak spuchnięte, że chyba nie istniały na świecie buty, w które by weszły te stopy! Domyśliłam się wszystkiego”⁶³.

Zmasakrowany przez podkomendnych Jastrzębskiego „Babinicz” wydał im lokalizację bunkra „Uskoka”. Ubecy liczyli, że ujmą go żywcem. Dybkowskiej nakazano pod groźbą rozstrzelania wejść do bunkra i zostawić kawę ze środkiem nasennym. Podstęp się nie udał. 21 maja 1949 roku otoczony przez liczącą 140 żołnierzy grupę operacyjną „Uskok” rozerwał się granatem⁶⁴.

1 marca 1950 roku zakończyła się kariera podpułkownika Jastrzębskiego w bezpiecu. Przez lata twierdził, że ów zarzut „braku czujności” był spowodowany jego rzekomym sprzeciwem wobec torturowania aresztowanych. Przez kilka lat pracował jako inspektor w Ministerstwie Państwowych Gospodarstwach Rolnych, a także w Zarządzie Kin. W czasie gomułkowskiej „odwilży” wstąpił w szeregi LWP. W 1958 roku ukończył studia na Akademii Sztabu Generalnego WP w Rembertowie. Kolejnym etapem w karierze było stanowisko zastępcy dowódcy ds. politycznych Warszawskiego Okręgu

[62] – *W walce o utrwalenie władzy ludowej. Stan badań*. Materiały z sympozjum odbytego w Ryni k. Warszawy w dniach 25-26 października 1978 r., red. W. Góra, wypowiedź gen. bryg. Artura Jastrzębskiego, Warszawa 1979, s. 197.

[63] – H. Pająk, *„Uskok” kontra UB*. Lublin 1992, s. 134.

[64] – R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu, Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944-1990*, Kraków 2007, s. 92.

Wojskowego. W latach 1964-1968 gen. bryg. Artur Jastrzębski pełnił funkcję attaché wojskowego, morskiego i lotniczego przy ambasadzie PRL w Rzymie. Gdy serial *Stawka większa niż życie* zdobył już sporą popularność, Ritter-Jastrzębski z uporem godnym lepszej sprawy twierdził, że to on jest pierwowzorem postaci Hansa Klossa. 4 maja 1975 roku na łamach tygodnika „Stolica” ukazał się artykuł *Kloss mieszka w Warszawie*, w którym szpieg opowiadał o wybranych epizodach swojej okupacyjnej działalności. Emerytowanemu funkcjonariuszowi pozostało zamiłowanie do instrumentu, na którym grał niegdyś w Musikkorps der SA: Czy mam rozumieć, że pan gra na jakimś instrumencie?

– Zgadł pan. Jestem flecistą, ale grywam już tylko dla siebie”⁶⁵.



Wywiad z Arturem Jastrzębskim w tygodniku „Stolica” (1975)

Według Safjana, Ritter-Jastrzębski oświadczył mu, że podczas wojny w Warszawie działał na rzecz wywiadu sowieckiego w mundurze hitlerowskim. Scenarzysta ocenił jednak, że Ritter-Jastrzębski „nie jest zbyt interesujący” z literackiego punktu widzenia. O spotkaniu czytamy także w biografii Stanisława Mikulskiego: „Podczas największego szału Klossa z twórcami serialu spotkał się Artur Ritter-Jastrzębski, generał LWR radziecki szpieg w tajnych niemieckich służbach w Warszawie. Niektórzy historycy twierdzą

[65] – *Kloss mieszka w Warszawie*, „Stolica”, nr 18(1430), 4 maja 1975, s. 6-7.

nawet, że był pierwowzorem Klossa, ale scenarzyści nigdy o tym nie wspominali”⁶⁶.

W 1980 roku, a więc 12 lat po premierze *Stawki*, były agent NKWD opublikował swoje wspomnienia w zbiorze *Życie na krawędzi*. Po powrocie z Rzymu został zastępcą Głównego Inspektora Obrony Terytorialnej. Stanowisko utracił, gdy na początku lat 70. jego syn Waldemar zbiegł do Danii i otrzymał azyl polityczny. Pozostał nadal członkiem Rady Naczelnej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBOWiD). Artur Ritter-Jastrzębski zmarł 7 maja 1981 roku w Warszawie.

Krzysztof Kąkolewski pisał: „Ostatecznie tylko Ritter-Jastrzębski okazał się godnym, by stać się pierwowzorem najbardziej znanej postaci lansowanej w telewizji komunistycznej”⁶⁷.

Pogląd, że to właśnie były SA-man był wzorem dla scenarzystów *Stawki większej niż życie*, podzielał także historyk, prof. Paweł Wieczorkiewicz. Na łamach „Kuriera Lubelskiego” pisał: „To postać odrażająca. Po wojnie był wysokim funkcjonariuszem bezpieczeństwa, uchodził za sumiennego wykonawcę ludobójczej polityki, a potem pracował m.in. w Sztapie Generalnym Wojska Polskiego. Dlaczego uważam, że był pierwowzorem Klossa? Bo ze znanych mi agentów działających w niemieckiej skórce najbliższy mu do bohatera *Stawki*”⁶⁸.

Uznawana przez Kąkolewskiego i Wieczorkiewicza wersja nie znajduje potwierdzenia w faktach. W czasie gdy Safjan i Szypulski tworzyli postać Klossa, Jastrzębski pełnił funkcję attaché ambasady PRL w Rzymie. Tego typu stanowiska maskowały działania na rzecz służb specjalnych. Nie sposób uwierzyć, iż kierownictwo MON lekkomyślnie udostępniło twórcom serialu życiorys aktywnego agenta-dyplomaty w czasie, gdy wykonywał on działania wywiadowcze na terenie kraju należącego do wrogiego paktu NATO. Włoska placówka miała znaczenie strategiczne. Od penetracji amerykańskiej bazy lotniczej w Aviano czy portu w Neapolu, gdzie cumowały okręty VI Floty US Navy, dla władz PRL znacznie ważniejszym celem działań wywiadowczych był Watykan. W latach 60. nasiliły się wyjazdy księży

[66] – S. Mikulski, *dz. cyt.*, s. 165.

[67] – K. Kąkolewski, *Generałowie giną w czasie pokoju*, t. 1, Warszawa 2004, s. 29.

[68] – J. Leszczyńska, *Kapitan Ktoss to ja*, „Kurier Lubelski”, nr 33 z 8 lutego 2009 (magazyn), s. X.

na studia teologiczne do Włoch. Niepokoiło to ekipę Gomułki. Za kadencji Jastrzębskiego rozbudowana została sprawna sieć agenturalna złożona zarówno z osób świeckich, jak i duchownych.

Po dezercjach z placówek dyplomatycznych PRL (Bryn, Monat) na Zachód wysyłano już wyłącznie wyselekcjonowanych, lojalnych funkcjonariuszy pokroju Ritter-Jastrzębskiego. Ich utajnionych życiorysów nie udostępniano nawet literatom należącym do partii. Na całym świecie dossier czynnych agentów pozostają „top secret”. Możliwe, że twórcy serialu słyszeli nawet o warszawskiej siatce NKWD podczas okupacji, lecz „resorty siłowe” dbały o to, by ich dane pozostały w strzeżonych archiwach. Trudno wyobrazić sobie, by w latach 70. TVP zrealizowała serial demaskujący działania pracownika Polish-American Machinery Company (Polanico), a faktycznie agenta I Departamentu MSW, Mariana Zacharskiego.

Ritter-Jastrzębski chwalił się przed Zbigniewem Safjanem swoją okupacyjną przeszłością i pracą w NKWD. Pisarz potraktował jego wypowiedź jako prowokację, kończąc tym samym znajomość z byłym attaché. Twierdzenia byłego agenta-uzurpatora można potraktować wyłącznie jako przejaw jego fantazji lub megalomanii. Zgodnie ze scenariuszem Stanisław Kolicki był Polakiem z Pomorza, tymczasem Ritter-Jastrzębski – rdzennym Niemcem z polskim nazwiskiem przybranym dopiero w wieku 38 lat. Przypisywanie mu roli pierwowzoru Klossa wydaje się więc nieuzasadnione.

3.

Odcinki

Fabuła każdego z osiemnastu odcinków serialu zawiera co najmniej jeden wątek oparty na prawdziwych wydarzeniach. Także wiele postaci ze *Stawki większej niż życie* ma swój autentyczny pierwowzór. Zbudowano je na podstawie życiorysów przedstawicieli władzy oraz wysokiej rangi oficerów resortów siłowych – LWP, MO i SB.

Identyfikacja elementów historycznej prawdy osadzonych w fikcji jest niezwykle trudna. Obaj scenarzyści już nie żyją. Wiadomo jednak, że Safjan i Szypulski szukali inspiracji w różnych źródłach: w gazetach, książkach i filmach. Zagraniczne podróże i szerokie kontakty w różnych środowiskach ułatwiały im zamawianie publikacji wydanych za granicą. Pomysłów szukali także w ogólnodostępnej prasie czy książkach wydanych w PRL. Potwierdził to w rozmowie z autorem Janusz Morgenstern. Także Stanisław Mikulski przyznał, że „czytali dużo o wojnie”, choć powtarzał tezę, iż scenariusz oparty był wyłącznie na fikcji.

Poniższy rozdział to próba odpowiedzi na pytanie, ile tak naprawdę jest historycznej prawdy w serialu, którego fabuła uznawana dotąd była wyłącznie za zbiór fikcyjnych zdarzeń. Poszczególne odcinki są opisane zgodnie z kolejnością ich emisji w Polsce. Wyjątek stanowią *Ostatnia szansa* i *Podwójny nelson*. Łączą je liczne odniesienia do działań tzw. „dwójki”, przedwojennego polskiego wywiadu, o którym w PRL pisano negatywnie, przemilczając jego osiągnięcia.

Odcinek 1

Wiem, kim jesteś

Serial *Stawka większa niż życie* rozpoczyna się od sceny, w której Stanisław Kolicki zabija wartownika i przedostaje się wpław przez rzekę do Rosjan. Po 17 września 1939 roku pokonanie rzeki granicznej między terenami Generalnej Guberni a ZSRR było pierwszym etapem zdobycia władzy przez komunistów w Polsce. Przez Bug przedostało się wielu przedwojennych działaczy KPP. To oni budowali stworzoną przez Stalina w 1941 roku Polską Partię Robotniczą. Nielegalna przeprawa przez rzekę, zwykle wpław, niekiedy łodzią, łączyła biografie Bieruta i Moczara, którzy przedarli się na stronę sowiecką, by powrócić z instrukcjami NKWD dla tworzonych w kraju komunistycznych bojówek Gwardii Ludowej.



Płk Mieczysław Moczar, fot. IPN

Kiedy realizowany był pierwszy odcinek *Stawki większej niż życie*, jedną z najbardziej wpływowych osób w PRL był Mikołaj Demko, lepiej

znany jako Mieczysław Moczar „Mietek”. Do 15 lipca 1968 roku pełnił on funkcję ministra spraw wewnętrznych. Scena z Kolicim przepływającym graniczną rzekę była ukłonem scenarzystów w kierunku towarzysza „Mietka”, przywódcy frakcji tzw. „partyzantów” – dawnych członków GL/AL. W grudniu 1939 roku Moczar został zwerbowany przez Wydział Wywiadu Sztabu Zachodniego Specjalnego Okręgu Wojskowego Armii Czerwonej, czyli Razwiedupr (późniejsze GRU). Zarejestrowany był pod numerem 036 i pseudonimem „Woron” (kruk)⁶⁹.

W pierwszej połowie 1941 roku, gdy rozgrywa się akcja *Wiem, kim jesteś*, Moczar pokonywał granicę co najmniej dwukrotnie. W jednym z zapisów w jego życiorysie czytamy „W lutym 1941 roku zostałem wysłany na stronę okupowaną przez Niemców i z zadania wywiązałem się na otliczno (znakomicie), jak mi powiedziano”⁷⁰.

Przez Generalną Gubernię agent „Woron” przedostał się do tzw. Warthelandu, czyli zachodnich ziem II Rzeczypospolitej włączonych do Rzeszy. W Bydgoszczy miał spotkać się z sowieckim agentem, pracującym jako urzędnik kolejowy. 20 czerwca 1941 roku – dwa dni przed atakiem hitlerowskim na niedawnego sojusznika – agent sowieckiego wywiadu wojskowego przedostał się na zachodnią stronę Bugu w okolicy Ostrołęki. Brak informacji, że pokonał rzekę wpływ, jak Koliccki. Niewykluczone, że przepłynął ją łodzią. Analogia ze sceną otwierającą serial jest jednak widoczna. Gdy zgodnie z hasłem „Drang nach Osten” oddziały Wehrmachtu parły na wschód, późniejszy szef peerelowskiej bezpieki podążał w przeciwnym kierunku – ku Warszawie, a później Bydgoszczy. „Woron” skorygował swoją marszrutę, udając się do Łodzi. Niewykluczone, że zmiana planów miała związek z nową sytuacją, spowodowaną wybuchem wojny z ZSRR. Wiosną 1942 roku Moczar wstąpił do PPR, by niedługo później awansować do rangi komendanta Łódzkiego Obwodu Gwardii Ludowej⁷¹.

Wróćmy jednak do drugiej połowy lat 60., gdy powstawała *Stawka większa niż życie*. Czy „ukłon” scenarzystów wobec szefa MSW był konieczny? Jak się okazuje, nie po raz pierwszy postaci i wydarzenia z

[69] – K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”*. Biografia polityczna, Warszawa 1999, s. 42-46.

[70] – Tamże, s. 42-46.

[71] – Tamże, s. 46.

fabuły serialu „dedykowano” ówczesnym decydom. Po opublikowaniu *Barwy walki* (1961) Moczar realizował się jako mecenas literatów i filmowców. Do grupy twórców wspieranych przez „partyzantów” należeli zarówno „młodzi gniewni”, np. Andrzej Brycht, jak i pisarze związani ze środowiskiem PAX-u (Dobraczyński), czy Bratny, Czeszko, Załuski i Żukrowski, Przychylnością towarzysza „Mietka” cieszył się też reżyser Jerzy Passendorfer, który w 1964 roku zekranizował pisane rzekomo przez Moczara *Barwy walki*, a kilka lat później *Kierunek Berlin*. Dawny agent „Woron” nie krył swoich antysemickich poglądów, które ujawniły się w pełni w marcu 1968 roku. Jako szef frakcji „partyzantów” próbował realizować własną wizję komunizmu o narodowym zabarwieniu. Scena przekraczania rzeki przez Kolickego-Klossa była swoistą dedykacją dla Moczara i innych aparatczyków. W powieści *Stawka większa niż życie*, wydanej po 1969 roku, a więc po dymisji Moczara z MSW, scena forsowania rzeki została w tekście całkowicie pominięta. Pozostał jedynie fragment wtrącony na zasadzie retrospekcji: „Więc Jakubowski musiał mu wyjaśnić po kolei, jak dwa tygodnie temu żołnierze ze straży granicznej złapali na bagnach cywila z karabinem, który przedzierał się w stronę ich stanowisk. Ten karabin zdecydował, że przysłano uciekiniera do Jakubowskiego. Chłopak zeznał, że uciekł z obozu dla cudzoziemskich robotników pod Królewcem, że zabił wartownika, zabrał mu karabin i pragnie zawiadomić radzieckie władze o koncentracji Niemców w pobliżu granicy, a także pragnie zgłosić gotowość walki ze wspólnym wrogiem, jeśli zajdzie tego potrzeba”⁷².

Różnic pomiędzy serialem a książką jest więcej i dopiero ich zestawienie obok siebie pozwala nam odczytać sens niektórych scen.

Scena, w której Stanisław Koliccki przepływa przez rzekę pomiędzy III Rzeszą a ZSRR, zawiera także wątek autobiograficzny z życia Zbigniewa Safjana. W czasie okupacji przebywał on w Warszawie, Białej Podlaskiej, Biłgoraju, Rypinie i Różanie. Zbigniew Safjan miał pracować jako pielęgniarz w szpitalu w Różanie. Dziś w tej miejscowości nie ma szpitala. W okresie międzywojennym i podczas okupacji niewielki szpital (lazaret) mieścił się jednak na terenie koszar w Kaszewcu i prawdopodobnie właśnie tam Safjan trafił jako pielęgniarz. W 1943 roku został wywieziony na roboty przymusowe do

[72] – A. Zbych, dz. cyt., t. 1, s. 14

Rzeszy, lecz możliwe, że chodziło tu o Różan, leżący wówczas na terenie rejencji ciechanowskiej (powiat makowsko-mazowiecki), a więc na terenach przyłączonych do Rzeszy.

„Ale Staszek od ośmiu miesięcy, to znaczy od momentu, gdy się tu znalazł, myśli o ucieczce. Co prawda on także pochodzi z Pomorza, ale nic nie może pomóc swoim bliskim, których pochłonęła pierwsza fala hitlerowskiego terroru w jesieni trzydziestego dziewiątego (...). Kiedy wreszcie udało mu się nawiązać kontakt z organizacją, kiedy go zaprzysiężono i myślał, że nareszcie będzie mógł robić to, co robić powinien, po tym, co stało się z jego matką i ojczymem, z jego dalszymi krewnymi i bliskimi przyjaciółmi, kazano mu wrócić do Kościerzyny. Miał tam się zamelinować, w razie potrzeby przyjąć Volkslistę i czekać na dalsze rozkazy. Tłumaczył, że chce walczyć z bronią w ręku, że chce zabijać ludzi, którzy zburzyli mu dom rodzinny... Na nic się to nie zdało. To był rozkaz. Powinien zrozumieć, że organizacji potrzebni są ludzie świetnie znający język swego wroga, obeznani z terenem, inteligentni i odważni, którzy w razie potrzeby potrafią zorganizować grupę konspiracyjną czy siatkę wywiadowczą. Ale nie doczekał się żadnego rozkazu. W trzy tygodnie po przyjeździe do Kościerzyny przyszło gestapo i wylądował w tym właśnie małym obozie”⁷³.

Z kart powieści dowiadujemy się, że w owym obozie pod Królewcem poznał francuskiego komunistę Pierre'a. „To Pierre właśnie, kiedy pierwsze bariery wzajemnej nieufności zostały przełamane, powiedział Staszekowi: – Wiesz, dlaczego wszyscy uciekający wpadali? Bo uciekali w niewłaściwą stronę. – I potem wyjaśnił: – Uciekali Polacy to rozumiały... Oni mają najbliżej. Żaden Francuz nie próbował, ani Czech, ani Jugosłowianin. A mimo to żadna ucieczka się nie udała (...) To proste – ciągnął Pierre. – Pomyśl, wszyscy uciekają na południe, w stronę swoich. Od terenów, gdzie mogą trafić na pomoc Polaków, dzieli ich trzysta kilometrów.

– Więcej – sprostował Staszek. – Granica Rzeszy przebiega teraz niecałe pięćdziesiąt kilometrów na północ od Warszawy.

– Tym bardziej. A trzeba uciekać nie tu – pociągnął gwoździem po blasze, która miała stać się częścią kadłuba jakiegoś pancernika, bo ich rozmowa toczyła się przy pracy w stoczni (...)

– Na wschód? – nie rozumiał Staszek. – Zwariowałaś. Prze cież tam

[73] – Tamże, s. 8-14

są bolszewicy.

– Właśnie – pokiwał głową Pierre. – Granica jest stąd siedemdziesiąt – osiemdziesiąt kilometrów. Pomyśl!”⁷⁴.

Stanisław Kolicki i Pierre wsiedli osobno do tego samego pociągu. Umówili się, że spotkają się na stacji kolejowej w Gneisau. Polak ją jednak przespał. Odtąd uciekał już sam⁷⁵.

Zbigniew Safjan jak stworzony przez niego dwie dekady później Stanisław Kolicki zbiegł w kierunku wschodnim, pokonując graniczną rzekę. Działo się to latem 1944 roku, wkrótce po rozpoczęciu przez Sowieców ofensywy znanej pod kryptonimem „Bagrations”. Komendant Wileńskiego Okręgu AK, ppłk Aleksander Krzyżanowski „Wilk”, wydał rozkaz rozpoczęcia akcji „Burza” w Wilnie i Nowogródku. Oddziały AK przystąpiły do walk z niemieckim garnizonem. Kilka dni później wkroczyły tam oddziały 3. Frontu Białoruskiego gen. Czerniachowskiego. NKWD rozpoczęło masowe aresztowania AK-owców. Z obozu przejściowego w Miednikach Królewskich jeńców kierowano do Kaługi. Część wcielono do zapasowych pułków piechoty II Armii Wojska Polskiego. W sierpniu lub na początku września 1944 roku do 5. Zapasowego Pułku Piechoty trafił także Safjan.

45 lat po premierze *Stawki większej niż życie* nadal część widzów wierzy, że Kloss był agentem polskiego wywiadu. Powróćmy więc do wymienionego wcześniej oficera NKWD o nazwisku Jakubowski. W książce *Stawka większa niż życie* (1969) czytamy: „Bo Jakubowski był Polakiem. Nigdy tego nie ukrywał, przeciwnie – niejednokrotnie podkreślał swoją polskość. Jego ojciec dowodził szwadronem u Budionnego, zginął za władzę radziecką. On zdecydował się zostać w Rosji”⁷⁶.

Iwan Ignatiewicz Jakubowski (1912-1976) dosłużył się stopnia marszałka ZSRR. Doświadczenie w „walce o pokój” miał imponujące. Do armii wstąpił na początku lat 30. Po 17 września 1939 roku brał udział w „wyzwalaniu zachodniej Białorusi”, czyli zdradzieckiej agresji przeciw II Rzeczypospolitej. Na przełomie 1939 i 1940 roku rozkaz rzucił go przeciw krnąbrnej Finlandii, gdzie bez powodzenia na pancernych czołgach BT-5 próbował wyeksportować „najlepszy z

[74] – Tamże, s. 8.

[75] – Tamże, s. 11.

[76] – Tamże, s. 12.

ustrojów”. Po wojnie dowodził sowieckimi oddziałami w NRD. Od lipca 1967 roku pełnił funkcję dowódcy sił zbrojnych Układu Warszawskiego. Kilkanaście miesięcy później podległe mu oddziały sowieckie, polskie, bułgarskie i węgierskie w ramach operacji „Dunaj” uderzyły na Czechosłowację⁷⁷.



Generał Wojciech Jaruzelski i marszałek ZSRR Iwan Jakubowski (1966), fot. PAP

Scenarzyści przemienili pancerniaka Jakubowskiego na „Polaka” – oficera NKWD. Kilka miesięcy po „bratniej” inwazji Układu Warszawskiego w Czechosłowacji gest autorów wobec marszałka Jakubowskiego to przejaw ich skrajnego oportunisty. Trudno bowiem wierzyć w przypadek i przypuszczać, by publikujący w Wydawnictwie MON literat i dziennikarz Safjan nie znał nazwiska głównodowodzącego siłami Układu.

Według dr. Piotra Gontarczyka serialowy bezimienny oficer NKWD (w książce ów „Jakubowski”) to odpowiednik Pawła Michajłowicza Fitina. Kierowany przez niego I Zarząd NKWD (Wywiad Zagraniczny)

[77] – B. Potyrała, H. Szczegóła, *Czerwoni marszałkowie. Elita Armii Radzieckiej 1935-1991*, Zielona Góra 1997.

odpowiadał za werbunek agentów pracujących na terytorium wroga (Niemcy) i krajów uznawanych oficjalnie za sojusznicze (Wielka Brytania).

W pierwotnej wersji scenariusza z 29 września 1966 roku uciekinier Stanisław Mikuła był przesłuchiwany w „gabiniecie oficera kontrwywiadu w Mińsku”, przy czym w tekście pozostaje on bezimienny.

- „– Nazwisko? – pyta pułkownik.
- Stanisław Mikuła – mówi młody człowiek.
- Polak?
- Polak. Uciekłem z obozu.
- Skąd?
- Z Gdańska – mówi człowiek. A w obozie byłem pod Królewcem.
- Weźcie go na górę – mówi pułkownik”⁷⁸.

W scenopisie serialu jest mowa o „oficerze radzieckiego wywiadu”, co jest zapowiedzią werbunku Polaka. Z tekstu dowiadujemy się, że dokonał tego lejtnant o nazwisku Bielikow. Pozostanie on oficerem prowadzącym agenta J-23. Pod koniec odcinka akcja rozgrywa się w Moskwie. Za oknem widać kopuły Cerkwi Wasyla Błogosławionego przy Placu Czerwonym nieopodal Kremla. Oznacza to przeniesienie Bielikowa z podrzędnej placówki w Mińsku do centrali NKWD w Moskwie, a tym samym podniesienie rangi zwerbowanego przezeń agenta. Można się domyślać, że na meldunki od J-23 oczekuje Kreml, a więc sam Stalin.

Wzmiankę o Moskwie znajdziemy również w scenopisie:

„Gabinet w Moskwie:

Bielikow podbiega do gabinetu oficera wywiadu.

Bielikow: – Towarzyszu pułkowniku! Zwyciężyliśmy! J-23 znów nadaje...”⁷⁹.

W serialu brak również jakiegokolwiek sceny szpiegowskiego szkolenia Klossa w ośrodku pod Erewaniem. Wzmiankę o tym znajdziemy tylko w drukowanej wersji *Stawki*. Drażliwą dla polskiego widza kwestią był werbunek do współpracy z NKWD. Pominięta

[78] – Maszynopis scenariusza serialu telewizyjnego *Stawka większa niż życie*,
Filmoteka Narodowa, S-10347, s. 3.

[79] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 1, s. 41.

została w wersji telewizyjnej, dyskretne wzmianki pojawiły się wyłącznie w wydaniu książkowym i w komiksie *Kapitan Kloss*.

„- Dawno pan nie był w ojczyźnie, Kloss – na usta Staedtkego wrócił już zwykły uśmiezek. – Dużo się zmieniło. Nas teraz już nie przekonują przysięgi. Mamy aparat, najlepszy na świecie aparat do wykrywania kłamstw. Nazywa się SD. Nas nie można oszukać. Dlatego pańskiego sobowtóra zlikwidowaliśmy bez trudu”⁸⁰.

W serialu to jedyne nawiązanie do hitlerowskiej SD. Tłumaczenie nazwy Sicherheitsdienst – wywiadu i kontrwywiadu SS – było bowiem niewskazane. W dosłownym tłumaczeniu to „Służba Bezpieczeństwa”, co nieuchronnie prowadziłoby do skojarzeń z peerelowską SB.

[80] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 1, s. 41.

Odcinek 2

Hotel Excelsior

Akcja drugiego odcinka serialu *Stawka większa niż życie* rozgrywa się w wiosną 1942 roku. Zamiast na urlop do Turynii, Kloss przyjechał do Gdańska (wówczas Danzig). Wcześniej, w niewyjaśnionych okolicznościach, zginął szef siatki wywiadowczej NKWD – Numer Jeden – Herbert von Hagen alias Kopkę mieszkający w pokoju 217 w Hotelu Excelsior. Popełnił on samobójstwo w chwili nerwowego załamania, gdy do hotelu weszli gestapowcy, poszukujący innej osoby. Kloss ma nawiązać kontakt z jego następcą – tajemniczym Numerem Dwa. Gestapo umieściło w hotelu agenta, kelnera Ericha. Jedyny gdański kontakt Klossa to SA-man Georg. Obaj spotkali się koło fontanny Neptuna, a następnie wsiedli na statek pływający po Motławie. Tam nastąpiła wymiana „piętrowego” hasła.



Widok Gdańska od strony Motławy (1942)

„Kloss: – Przepraszam, czy mógłbym przejrzeć pańską gazetę?

Georg: – No przykro mi, ale to wczorajsza.

Kloss: – Ma pan zapałki? Zapali pan?

Georg: – Dziękuję, palę tylko cygara.

Kloss: – Jakiej firmy?

Georg: – Przed wojną paliłem hawańskie, firmy Pedro Gomez.

Kloss: – Ładna pogoda.

Georg: – Tak, w zeszłym roku o tej porze padał deszcz.

Kloss: – Deszcz ze śniegiem”.

Gdybyśmy zapytali osobę, która podczas wojny uczestniczyła w konspiracji, o sens hasła i odzewu z 45 słów, padłaby odpowiedź: „bzdura”. Elementarna logika podpowiada, że hasło i odzew muszą być krótkie i łatwe do zapamiętania. *Notabene* fragment hasła o pogodzie został powtórzony jeszcze w odcinku *Café Rosé*. Scenarzyści zorientowali się, że dyskusja o autentycznej zresztą marce cygar oraz zeszłorocznych opadach brzmi groteskowo i w kolejnych odcinkach redukowali je zwykle do minimum, z wyjątkiem słynnej kwestii o kasztanach na placu Pigalle w odcinku *nomen omen Hasło*.

Równie absurdalna i oderwana od realiów konspiracji jest przedstawiona w serialu struktura gdańskiej siatki wywiadowczej, do której należeli gospodarz Emma Schmidt, krawiec Pfeiffer, nauczyciel gimnastyki Diederich, przedstawiciel duńskiej firmy mydlarskiej Christianson oraz adorowana Przez Klossa Ingrid Heizer, właścicielka „Café Ingrid”. Chodzi tu o system komunikacji pomiędzy nimi, który w przypadku aresztowania szefa naraża ją na całkowity paraliż. Zarówno wywiad ZSRR (GRU, NKWD), jak i służby wywiadowcze innych krajów miały całkowicie inną strukturę komórek wywiadowczych⁸¹.

Teren Wolnego Miasta Gdańska, znajdującego się pod kontrolą komisarzy Ligi Narodów (1920-1939), z dużym portem handlowym, od lat wzbudzał wielkie zainteresowanie wywiadów wielu państw Europy, w tym i polskiej „dwójki”. Mieściła się tu wielka stocznia Ferdinanda Schichaua. Powstały tam co najmniej 64 okręty podwodne, budowa kilkudziesięciu innych jednostek została rozpoczęta. W Gdańsku mieściła się także wytwórnia wagonów, gdzie naprawiano tabor kolejowy Reichsbahn z całych Niemiec. Ponadto znajdowało się tam wiele innych zakładów o znaczeniu strategicznym. W serialu przedstawiono działanie gdańskiej siatki NKWD, w której pracowali Niemcy i obywatel Danii, pomijając całkowicie prowadzone działania wywiadu ZWZ/AK. Widz serialu dowiaduje się, że na terenie Gdańska

[81] – P. Kołakowski, *dz. cyt.*, s. 51-52

konspirowali wyłącznie nastawieni wrogo do Hitlera Niemcy i obywatele Danii. Jedyne polskie akcenty to postacie nauczyciela gimnastyki, volksdeutcha Hansa Diedericha vel Jana Derlacza.

Tymczasem już od końca lat 20. kpt. Jan Żychoń zorganizował działania operacyjne Oddziału II Sztabu WP (wywiad) m.in. w Gdańsku. Sukcesem był werbunek Pauliny Tyszewskiej, kochanki komandora Kohtza, dowódcy Abwehrstelle Danzig. Za pośrednictwem jej krewnej, Bruckiej, podwładni Żychonia zdobyli cenne informacje o działaniach Abwehry w Gdańsku i Królewcu oraz działaniach niemieckich agentów na Pomorzu i przy granicy z Polską. Szacuje się, że w liczącym ponad 400 tys. mieszkańców Gdańsku Polacy stanowili ok. 10 procent ludności. Wybuch wojny na krótko zahamował pracę wywiadu. Meldunki z trójmiejskiej ekspozytury „dwójki” do ekspozytury w Sztokholmie („Sajgon”) wysłane zostały już w maju 1940 roku przez siatkę na Litwie. Od 1941 roku na terenie Gdańska oraz całego Pomorza Gdańskiego Komenda Główna ZWZ/AK budowała sieć ofensywnego wywiadu dalekiego zasięgu pod kryptonimem Stragan”. Wywiad dowództwa Marynarki Wojennej w Londynie planował zorganizowanie specjalistycznej siatki pod dowództwem bosmanmata Kajetana Łowczynowskiego „Szlemika”, penetrującej port w Gdańsku. Od 1941 roku powstały punkty kontaktowe Oddziału V (Łączności) KG ZWZ/AK. Ich celem był przerzut kurierów do Szwecji na pokładach statków, głównie pod szwedzką banderą. Od 1942 roku, a więc w czasie, gdy rozgrywa się akcja odcinka, meldunki o sytuacji w stoczni, porcie, na kolei oraz w innych kluczowych punktach Trójmiasta trafiały do Londynu. W późniejszej fazie wojny na terenie Gdańska pracowała podległa KG AK grupa „Bałtyk 301” Edmunda Czarnowskiego „Kolskiego”. Zastąpiła ona rozbite przez hitlerowską policję bezpieczeństwa struktury „Straganu”. Informacje zdobywano zarówno od Polaków, mieszkających na terenie Trójmiasta jeszcze przed wybuchem wojny i robotników przymusowych, jak i od Niemców i Volksdeutschow. Dzięki pomocy kolejarzy do Gdańska dostarczana była konspiracyjna prasa z Generalnego Gubernatorstwa, m.in. „Biuletyn Informacyjny”, „Rzeczpospolita Polska” oraz niemieckojęzyczne wydawnictwa dywersyjne pozorujące konspirację wewnątrzniemiecką (Akcja „N”) i przeznaczone dla żołnierzy i marynarzy Kriegsmarine. Akcją kierowało Biuro Informacji i Propagandy KG AK Okręgu Pomorskiego.

AK prowadziła aktywne działania wywiadowcze w Gdańsku i na znacznym obszarze Pomorza aż do końca 1944 roku. W latach PRL skrętnie były one przemilczane. Podczas montażu kilka ujęć filmu zostało usuniętych. Po śmierci Numeru Jeden, Gestapo skierowało Erika do inwigilacji gości Hotelu Excelsior. Z fabuły wynika, że ów kelner był nałogowym alkoholikiem. Oczekiwanie na osobę, która wynajmie pokój 217, to jego ostatnia szansa przed pobytem w obozie karnym „SS und Polizeigericht Strafvollzug Lager Danzig-Matzkau” (Gdańsk-Maćkowy), Osadzano tam esesmanów i policjantów za przestępstwa kryminalne lub łamanie dyscypliny. Zadanie w hotelu zlecił Erikowi jego brat Fritz, oficer Gestapo. J-23 wykorzystał skłonności esesmana do alkoholu. Podczas rozmowy w teatrze Kloss proponuje współpracownikowi w mundurze SA-Sturmführera, Georgowi „zneutralizowanie” Erika. Warto przypomnieć, że w pierwszym odcinku serialu „kontakt” siatki kontrolujący dokumenty na berlińskim dworcu również nosił uniform tej formacji. Wykluczona była likwidacja tajniaka. Wybrano więc prosty, lecz skuteczny sposób. W zbiorach Filмотeki Narodowej znajduje się pierwotna wersja scenariusza. Czytamy w niej: „Zegar uliczny wskazuje czwartą. Z jakiejś podrzędnej knajpy wychodzi trzech pijanych zupełnie mężczyzn. Śpiewają głośno. Wśród nich jest Erik. Pozostali dwaj (...) poklepują się po pijacku.

– To jest moja ostatnia szansa – bełkoce Erik. Odchodzi, zataczając się. Do dwóch mężczyzn, którzy pożegnali się z Erikiem, zbliża się Georg.

– W porządku – mówi jeden z mężczyzn do Georga. – Załatwiony.

– Gadał coś?

– Że ma ostatnią szansę, że znów powróci do łask. Można się jeszcze z nim spotkać, wyciągnąć coś od niego.

– Innym razem. Wracajcie do domów, wy też macie dość. Spać!”⁸².

Już w trakcie montażu ujęcie usunął Andrzej Konic. Pozostaje jeszcze kwestia kulminacyjnej sceny – walki, jaką stoczył Kloss z pracującym dla Gestapo, a wcześniej dla francuskiego Deuxième Bureau dyrektorem Hotelu Excelsior, Lemnerem. W chwili, gdy J-23 zwisa z krawędzi dachu, jego los wydaje się niemal przesadzony. Zdemaskowany przez niego Lemner wie, że za morderstwo Ingrid

Heizer nawet w III Rzeszy sąd skaże go na karę śmierci i za wszelką cenę usiłuje strącić agenta J-23 z dachu. Scena walki na krawędzi dachu była powtórzeniem schematu znanego już wówczas głównie z amerykańskiego kina sensacyjnego i wojennego. Występowała ona w wielu wariantach, m.in. nad stromym brzegiem morza, na dachu, skale lub nad przepaścią. W 1951 roku Alfred Hitchcock zrealizował *Strangers on a Train* (Nieznajomi z pociągu). Pod koniec tego znakomitego thrillera widzimy czterominutową scenę walki na rozpędzonej karuzeli pomiędzy Guy Hainsem (Farley Granger) a psychopatycznym Bruno Anthonym (Robert Walker). Sekwencja walki jest niemal identyczna jak w *Hotelu Excelsior*. Trzymający widza w napięciu motyw Klossa wiszącego na krawędzi dachu to ewidentne zapożyczenie z innego filmu Hitchcocka *North by Northwest* (Północ, północny zachód). W scenie ucieczki Thornhilla (Cary Grant) i Eve Kendall (Eva Marie Saint) po wykutych w skale posągach prezydentów USA w Mount Rushmore, obydwójce zwisają, kurczowo trzymając się kamiennej półki. Wprawdzie wymienione filmy Alfreda Hitchcocka nie były wyświetlane w Polsce, niemniej jednak twórcy *Stawki większej niż życie* korzystali z możliwości zagranicznych wyjazdów i zapewne wówczas mieli okazję obejrzeć je w kinie. Motyw walki na dachu budynku, nad przepaścią lub, w wersji dynamicznej, na dachu pędzącego pojazdu występował zresztą także w wielu innych produkcjach i do dziś jest chętnie stosowany przez filmowców jako prosty środek budowania napięcia. Zauważymy go choćby w ostatnim filmie o Jamesie Bondzie *Skyfall* (2012), gdy agent 007 walczy z najemnikiem Patrice na dachu pociągu.

Pomysł na honorowe samobójstwo Lemnera podsunęły mu przez Klossa scenarzyści zaczerpnęli z literatury o III Rzeszy opisującej zabójstwo aresztowanego w „noc długich noży” przywódcy SA, Ernsta Röhma, w monachijskim więzieniu Stadelheim. 1 lub 2 lipca 1934 roku do celi numer 70 weszli oficerowie SS, Eicke i Lippert, pozostawiając mu naładowany pistolet Parabellum. Gdy Rohm odmówił „honorowego samobójstwa”, Lippert zabił go strzałem z bliskiej odległości. Metodę „zrób to sam, zanim zrobimy to my” hitlerowcy zastosowali również po nieudanym zamachu na Hitlera. Wymuszone samobójstwo stawiało ofiarę w lepszym świetle niż upokarzający proces zakończony degradacją i orzeczeniem najwyższego wymiaru kary. 14 października 1944 roku tak właśnie postąpili wysłannicy Hitlera – generałowie

Burgdorf i Maisel – wobec zamieszanego w spisek feldmarszałka Rommla, byłego dowódcy Deutsche Afrika Korps. W III Rzeszy traktowano go niczym bohatera narodowego. Zaoferowano mu „honorową śmierć” przez zażycie kapsułki z cyjankiem potasu. Autorskim pomysłem reżysera *Hotelu Excelsior* Andrzeja Konica była gaśnica pianowa, za pomocą której J-23 unieszkodliwił przeciwnika.

Odcinek 3

Ściśle tajne

W trzecim odcinku serialu szef siatki Edward (Jerzy Walczak) wydaje podległym mu konspiratorom rozkaz zdobycia informacji o aresztowanym przez Gestapo polskim wynalazcy Pułkowskim (w serialu – zmienczona forma „Pułkowski”). Wyniki jego badań interesują Erwina Reila.

„Jestem inżynierem – wyjaśniał – i interesują mnie te same problemy, które pan próbował rozwiązywać. O pańskich pracach słyszałem jeszcze przed wojną... – urwał, ale Pułkowski milczał, ciągnął więc dalej. Otworzył szufladę biurka i wyciągnął stamtąd przygotowaną teczkę. – Tu jest parę rysunków technicznych. Wiążą się z pańskimi pracami przedwojennymi. Proszę przejrzeć. Pamięta pan swój wynalazek opatentowany w trzydziestym siódmym we Włoszech? Chodzi o to...

Pułkowski rzucił okiem na rysunki, potem odsunął je zdecydowanym gestem od siebie.

– Ja panu nie pomogę.

– Co? – Reil wybuchnął hałaśliwym śmiechem. – Ja wszystko wiem! Ten włoski patent dotyczył silnika odrzutowego!”⁸³.

Z fabuły wynika, że dwa lata przed wybuchem wojny Pułkowski opatentował we Włoszech plany silnika odrzutowego. Sens wypowiedzi o włoskim patencie jest czytelny: oto sanacyjny rząd 11 Rzeczypospolitej pomaga faszystowskiemu reżimowi Mussoliniego w budowie militarnej potęgi.

Włosi nie mieli potrzeby zakupu wynalazków od mitycznego Pułkowskiego. Inżynier Secondo Campini (1904-1980) prace nad konstrukcją silnika odrzutowego rozpoczął już pod koniec lat 20. W lutym 1934 roku Ministero dell’Aeronautica złożyło zamówienie na budowę dwóch eksperymentalnych samolotów z napędem odrzutowym. Realizację projektu powierzono firmie Caproni. 27 sierpnia 1940 roku płk Mario De Bernardi oblatywał prototyp samolotu

[83] – A. Zbych, dz. cyt., t. 1, s. 232,

Campini Caproni CC-2. Badania nad nowymi typami silników lotniczych nie były wyłączną domeną Włochów. Niemcy nie mieli powodów, by naciskać na Pulkowskiego, ponieważ 27 sierpnia 1939 roku oblatano Heinkla He-178 z turboodrzutowym silnikiem HeS 3 projektu von Ohaina.



Inż. Jan Oderfeld, konstruktor
polskiego silnika odrzutowego,
zdjęcie z archiwum rodzinnego p.
Barbary Oderfeld

Pierwowzorem profesora Pulkowskiego był wybitny absolwent Wydziału Mechanicznego Politechniki Warszawskiej. Jan Oderfeld (1908-2010) pochodził z Częstochowy. Jeszcze podczas studiów na PW pracował w wytwórni amunicji „Pocisk” w Rembertowie. W latach 1931-1932 wraz z inżynierami Sachsem i Bernadzikiewiczem skonstruował pierwszy polski silnik turboodrzutowy. W odróżnieniu od Campiniego, Oderfeld zastosował sprężarkę osiową i jednostopniową turbinę osiową. Badania młodych zapaleńców wspierał Julian Machlejd, wicedyrektor warszawskiego browaru Habermusch i Schiele, który zainwestował 15 tys. złotych (dziś ok. 225 tys. PLN). W 1932 roku w Warsztatach Doświadczalnych Państwowych Zakładów Inżynierii „Ursus” Oderfeld wraz z Sachsem i Bernadzikiewiczem zbudowali prototyp silnika pulsacyjnego zwany „strumienicą”. To właśnie eksperymentalna „strumienicą” bardziej interesowałaby serialowego Erwina Reila niż silnik odrzutowy.

Oderfeld i jego koledzy wyprzedzili bowiem o kilka lat prace Paula Schmidta i Fritza Goslaua z firmy Argus Motoren GmbH, konstruktorów silnika pulsacyjnego montowanego w latających bombach V-1. Okupacja przeniosła inżyniera Oderfelda ze świata zaawansowanych technologii do produkcji pługów i lemieszki w warsztacie mechanicznym spółdzielni „Rolnik” w Skierniewicach. Po wojnie kontynuował on pracę na Politechnice Warszawskiej, gdzie prowadził wykłady m.in. z zakresu mechaniki, automatyki lotniczej i zasad konstrukcji silników lotniczych. Opublikował ponad 200 prac naukowych. 19 lutego 2008 roku w Małej Auli Gmachu Głównego Politechniki Warszawskiej z okazji setnych urodzin został uhonorowany tytułem doktora honoris causa tejże uczelni. 17 marca 2010 roku prof. Jan Oderfeld zmarł w Warszawie w wieku 102 lat⁸⁴.

Wbrew sugestiom Safjana i Szypulskiego polskiego silnika odrzutowego nie opatentowano jednak w faszystowskich Włoszech. Zgodnie z tytułem trzeciego odcinka dokumentacja i plany Pulkowskiego pozostały „ściśle tajne”.

„Twarz Polaka zszarzała. Podniósł kieliszek, koniak rozlał się na podłogę.

– Nie szkodzi – powiedział Reil. – Proszę się zastanowić. Dam panu trochę czasu. Tymczasem zostanie pan tutaj, na terenie zakładów...”

„W tej chwili potężny wybuch targnął powietrzem. Usłyszeli brzęk tłuczonego szkła; podmuch wdarł się do pokoju, światło zgasło i ogarnęła ich ciemność. Za oknem wystrzelił w górę słup ognia.

– Wyrzutnie! – krzyknął Reil. – Moje wyrzutnie!” i dalej: „Kloss był niespokojny. Wybuch zniszczył co prawda magazyny i jedną wyrzutnię, ale zakłady pracowały nadal i o prowadzonych w nich doświadczeniach posiadali nader skąpe informacje. Powiedział Edwardowi: «Chłopcy spisali się dobrze, ale to dopiero początek roboty. Niemcy zwiększą czujność»”⁸⁵.

Według informacji z początku odcinka akcja rozgrywa się w 1942 roku. W tym czasie Gwardia Ludowa (ani żadna inna organizacja podziemna) nie wykonała tak poważnej akcji dywersyjnej jak zniszczenie wyrzutni rakietowych. Przede wszystkim dlatego, że

[84] – Relacja Barbary Oderfeld-Nowak, córki wynalazcy, złożona w kwietniu 2013 roku.

[85] – A. Zbych, dz. cyt., t. 1, s. 233-234

instalacje rakietowe na terenie okupowanej Polski powstały rok później (Truppenübungsplatz Heidelager Blizna). Główny poligon rakietowy mieścił się w Peenemünde, a więc na terenie III Rzeszy. Chroniły go silne oddziały Wehrmachtu i SS. Wyłącznie w kategorii fikcji autorów można również postrzegać atak przebranych w niemieckie mundury partyzantów GL na samochód wiozący Pulkowskiego i Reila. W drugiej połowie 1942 roku Gwardia Ludowa liczyła najwyżej 400 osób na terenie całej Generalnej Guberni. Braki kadrowe organizacji były tak poważne, że Bolesław Mołojec „Długi” ścigał kandydatów do GL aż z Francji. Mieszkała tam grupa tzw. „dąbrowszczaków”, uczestników wojny w Hiszpanii. Akcje GL w rejonie Radomia wyglądały zgoła inaczej: „Kiedy żona sekretarza roztworzyła drzwi, Wilk krzyknął: «Ręce do góry!»». W mieszkaniu był jeszcze jeden mężczyzna, jak się okazało leśniczy. Po zrewidowaniu okazało się, że broni nie posiada. Żona sekretarza kręci się za kluczem. W końcu go znajduje. Weszliśmy do gminy, zabraliśmy pieczętki, kilka kennkart i spaliliśmy w piecu wszystkie dokumenty. Nie chciały się palić, polewaliśmy naftą, schodziło się długo, nosiliśmy je do drugiego pieca w kuchni. Różne grube księgi darliśmy i wyrzucaliśmy na drogę. Rozbiliśmy kasę i wzięliśmy 7.000 zł gotówką. Przy pożegnaniu zauważył Wilk zegarek na ręce żony sekretarza. Zwrócił się do niej, żeby go ofiarowała, ponieważ żaden z nas nie ma zegarka. Nie wiem jak tam było w sercu tej pani, lecz nawet się uśmiechnęła, zdejmując, powiedziała: z przyjemnością go ofiarowuję, jeśli ten spełni dobry uczynek. Wychodząc, poprosiliśmy z sobą pana leśniczego, w drwalni znaleźliśmy piłę, więc kazaliśmy zrzącać słupy telefoniczne chłopu, którego zatrzymaliśmy, i leśniczemu. Ten ostatni próbował się opierać, lecz umilkł pod przymusem, zerznął jeden, potem drugi”⁸⁶.

To opis akcji „bojowej” GL, oddziału Józefa Rogulskiego „Wilka” latem 1942 roku w urzędzie gminy w Drzewicy (w czasie wojny dystrykt radomski, dziś województwo łódzkie). Dodajmy, że pierwszym dowódcą oddziału był Marian Baryła noszący wówczas pseudonim „Bartek”.

Ścięte słupy telefoniczne, zrabowana gotówka i kobieta „wyzwolona” z zegarka mają się nijak do wysadzonej w powietrze „wyrzutni Reila” i brawurowego odbicia Pulkowskiego z niemieckiego

[86] – L. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, Ł. Żebrowski., *Tajne oblicze GL-AL i PPR (dokumenty)*, t. 1, s. 89.

konwoju. Akcje podobne do tej z Drzewicy nie osłabiały wroga, lecz narażały ludność na krwawe represje ze strony okupanta. Leśniczy, urzędnik gminy, zarządca folwarku czy też tartaku stanowili dla pepeerowskich bojówek nieporównywalnie łatwiejszy cel niż oddział Wehrmachtu czy zakład zbrojeniowy. Zgodnie z komunistyczną teorią walki klas należeli bowiem do starego porządku i musieli zostać wyeliminowani przez siejące „rewolucyjny terror” bojówki PPR. Eliminowano ich jako „zdrajców”, choć wielu z nich należało do konspiracyjnych struktur AK czy BCh. Zwykle określano ich mianem „reakcyjnej swołoczy” i likwidowano podczas „czyszczenia terenu”. Niektóre pospolite rabunki powojenna propaganda dopisała do listy „akcji bojowych” GL/AL.

Raport oddziału GL im. Czachowskiego, działającego na terenie okręgu Radom, donosił (pisownia oryginalna): „Oddział dotarł do wsi Antoninówka i po sporzyciu kolacji skonfiskowano świnie kolczykowaną, zniszczono bańki na mleko kontygentowe, zniszczono papiery sołtysa, spowodu dużego deszczu oddział pozostał na wsi”⁸⁷.

Akcja odcinka *Ścisłe tajne* rozgrywa się na terenie Radomia i okolic. Wydaje się, że Safjan i Szypulski mieli do tego miasta szczególny sentyment, skoro umiejscowili tam również wydarzenia z odcinków *Wielka wyspa* oraz *Edyta*.

Ulica Wałowa, gdzie Gestapo zakłada „kocioł”, do dziś istnieje w Radomiu. Działa tam również Fabryka Broni „Łucznik” Radom Sp. z o.o. W czasie wojny zakłady znajdowały się pod komisarycznym zarządem koncernu zbrojeniowego Steyr-Puch. Produkowane tam były pistolety Vis, ponadto naprawiano broń oraz samochody Wehrmachtu, lecz nie montowano silników do V-1.

Zakład podobny do „Reil Werke” znajdował się 350 kilometrów na północ od Radomia. W lasach Osowej Góry jako pozostałości po hitlerowskim zakładzie Luftamunitionsanstalt 1/II Bromberg (Bydgoszcz) zwanym „Luftmuna”, niedaleko ul. Grunwaldzkiej do dziś znajdują się trzy betonowe schrony. W 1945 roku Sowietci wywieźli wyposażenie fabryki, a jej budynki wysadzili w powietrze. Wiele wskazuje na to, że część latających bomb V-1 napędzanych silnikami pulsacyjnymi Argus As 014 montowano właśnie w zakładach Luftmuna w Bydgoszczy. Warto dodać, że w 1942 roku, gdy rozgrywa się akcja

[87] – AAN, 191/XXIII-5 k. 15-29 (rękopis)

odcinka *Ściśle tajne*, Niemcy dopiero byli na etapie testów latających bomb V-1, znanych także pod nazwą Fieseler Fi-103. Seryjną produkcję broni rozpoczęto później w zakładach w Fallersleben (dziś Wolfsburg) oraz w Fieseler w Kassel. Pod koniec 1943 roku Niemcy rozmieścili linie montażowe podzespołów w rejonach mniej narażonych na alianckie naloty. Jedną z lokalizacji była właśnie Luftmuna w Bydgoszczy. Informacje o produkcji tajnej broni dotarły także do Armii Krajowej poprzez Stefana Ignaszaka „Nordyka” i Bernarda Kaczmarka „Wrzosa”, z komórki wywiadu AK „Bałtyk”. Meldunki o nowej, tajnej broni Hitlera – budowanych m.in. w Bydgoszczy latających bombach V-1 oraz testowanej na wyspie Uznam rakiecie A4/V2 dotarły za pośrednictwem kierowanego przez Jerzego Chmielewskiego „Rafała” Biura Studiów Gospodarczych II Oddziału Komendy Głównej Armii Krajowej do Londynu⁸⁸.

Safjan i Szypulski przypisali sabotaż i działania wywiadowcze w fabryce Erwina Reila nauczycielowi „Edwardowi” i jego uczniowi „Kazikowi”, członkom Gwardii Ludowej, którzy pechowo utknęli w gestapowskim „kotle” przy ulicy Wałowej 15.

„Dwaj gestapowcy, którzy grali w karty przy stole, zerwali się na równe nogi. Obaj wyszarpnęli pistolety z kieszeni.

Tylko spokojnie – rzekł jeden z nich, zwracając się do Edwarda i Kazika. – Zastrzeleń, jeśli spróbujeecie jakichś sztuczek (...) Na progu stał listonosz.

- Czy tu mieszka pan Edward Kania? – zapytał (...)
- Zostaniesz tutaj – stwierdził gestapowiec.
- Panowie, ja mam listy.
- Poczekają – odpowiedział tamten.

Wziął paczkę, położył ją na stole, zaczął zrywać sznurek, potem papier.

- Padnij! – szeptał listonosz, zabrzmiął jak krzyk.

W tej chwili straszliwy huk wstrząsnął mieszkaniem. Zrobiło się czarno. Usłyszeli gruchot łamanych mebli i brzęk tłuczonego szkła. Kazik, Edward i listonosz, czarni i pokrwawieni, wybiegli na klatkę schodową. Z mieszkania wydobywały się kłęby dymu⁸⁹.

Motyw bomby w przesyłce pocztowej pojawił się na łamach

[88] – M. Wojewódzki, *Akcja VI, V2*, Warszawa 1971, s. 24-29.

[89] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 1, s. 268

polskiej prasy wiele lat przed premierą *Stawki większej niż życie*. W raporcie Kierownictwa Dywersji (Kedyw) AK z marca 1943 r. znajdziemy następującą informację: „W dniu 4.III.1943 r. w Pałacu Brühla – siedzibie gubernatora Dystryktu Warszawskiego Ludwiga Fischera, w Pałacu Blanka – siedzibie stadthauptmanna Ludwiga Leista oraz w biurze kierownika Arbeitsamtu przy ul. Długiej – Kurta Hoffmanna eksplodowały bomby zmontowane w formie pudełek do cygar i nadane jako urzędowe przesyłki pocztowe. Przy otwieraniu tych przesyłek 2 Niemców zginęło, a 2 zostało ciężko rannych. Autor pomysłu i konstruktor bomb – por. „Szyna”. Montaż i nadanie przesyłek – 3 członkinie Kobięcych Patroli Minerskich: «Tosia», «Isia» i «Rena-Pufka». Wprawdzie Fischer i Leist przeżyli, lecz eksplozje dostarczonych pocztą bomb w siedzibach niemieckich władz, w centrum Warszawy spowodowały panikę wśród okupantów”.

Na łamach tygodnika „Stolica” czytamy: „Szef BBT (Biura Badań Technicznych) Wydziału Saperów Komendy Głównej AK inż. «Szyna» (Zbigniew Lewandowski), zarazem szef Sztabu Kedywu Okręgu Warszawskiego, skonstruował specjalną minę w postaci nadającej się do przesłania pocztą. Mina ta była pomyślana jako prostopadłościenne pudełko z dykty o wymiarach 180 × 60 × 60 mm, zbliżone kształtem i wielkością do pudełka cygar. (...) 2 i 3 marca 1943 roku «Tosia» (Antonina Mijałówna), kierowniczką produkcji kobiecych zespołów saperskich Kedywu Okręgu Warszawskiego, i «Rena» (Helena Kwiatkowska), zwana popularnie «Pufką», specjalistką od precyzyjnych robót minerskich – przygotowały w myśl instrukcji inż. «Szyny» pudełka wybuchowe w mieszkaniu przy ul. Chełmskiej 29 m. 4. (...) Wykorzystując «wtyczkę» w pałacu Blanka, sekretarza jednego z wysokich urzędników niemieckich, uzyskano oryginalne drukowane naklejki z odpowiednimi nagłówkami oraz adresami służbowymi lub prywatnymi głośniejszych oprawców hitlerowskich z Guberni Generalnej. Wszystkie paczki zaadresowano do Warszawy i Krakowa, w tym do siedziby gubernatora dystryktu warszawskiego Fischera w pałacu Bruhla, do Stadthauptmanna Leista w pałacu Blanka, do szefa Arbeitsamtu na Długiej.

3 marca 1943 r. po południu «Tosia» z «Marynarzem» nadawali paczki w centralnym urzędzie warszawskich Deutsche Post Osten na pl. Napoleona, jako przesyłki polecone. Mijało właśnie mniej więcej 5 godzin od chwili zgniecenia miedzianych rurek zapalników

chemicznych we wszystkich pudełkach. (...) 4 marca nastąpił tajemniczy wybuch w pałacu Bruhla, którego ofiarą padło dwóch Niemców z otoczenia gubernatora Fischera – jeden zginął na miejscu, drugi został ciężko ranny. W tym samym dniu zginął przy otwieraniu paczki funkcjonariusz Arbeitsamtu na ul. Długiej. W pałacu Blanka otwierano przesyłkę pocztową już z zachowaniem pewnych środków ostrożności. Mimo to wybuch nastąpił. Były ofiary w rannych wśród personelu niemieckiego⁹⁰.

Nie można wykluczyć, że opisana na łamach „Stolicy” akcja Kedywu AK była inspiracją dla finałowej sceny odcinka *Ścisłe tajne*, w której listonosz dostarczył bombę do „kotła”, by w ten sposób zlikwidować gestapowców i uwolnić „Kazika”.

[90] – W. Bartoszewski, *Kobiece zespoły saperskie. Przesyłka pocztowa dla Stadthauptmana Leista*, „Stolica” nr 36(453)/1956, s. 6-7.

Odcinek 4

Café Rosé

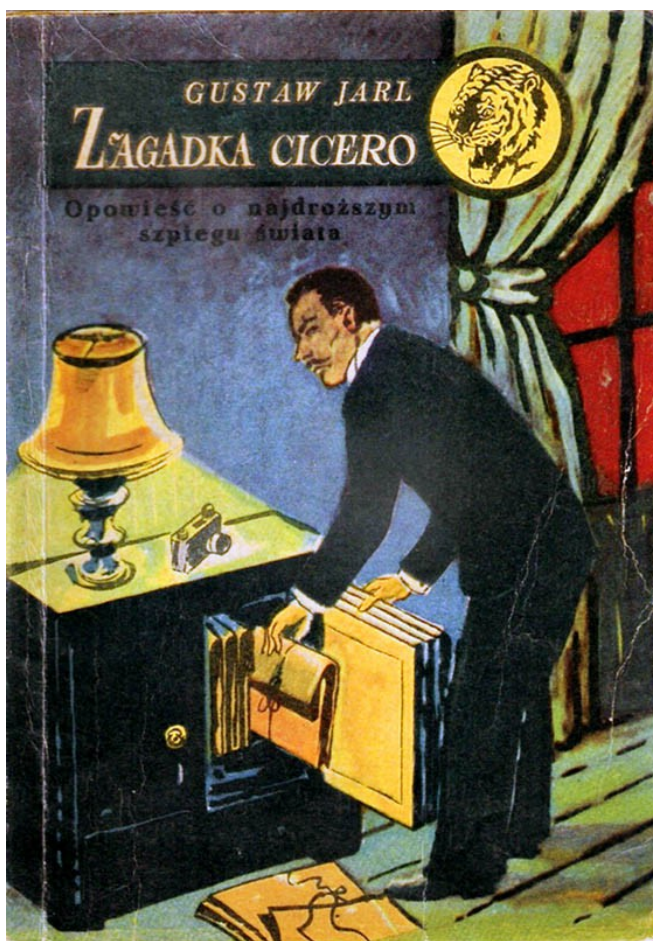
„Sprawa jest delikatna, oberleutnant – ciągnął Resmann, popijając małymi łydkami włoski wermut – delikatna, ale i pilna. Do naszej placówki istambulskiej, formalnie jest konsulatu, ale spełnia większość funkcji misji handlowej, wkradł się wróg. Masa ważnych informacji dotarła do Anglików, zanim ustaliliśmy, gdzie tkwi zaraza, gdzie jest źródło przecieków. Teraz wiemy z całą pewnością, że właśnie w Istambule. (...) Rzecz w czym innym: Turcy niesłuchanie przywiązani są do swojej neutralności, ale ta neutralność ma różne odcienie. (...) Istambuł jest nam potrzebny, nie tyle ze względu na sprawy polityczne, co gospodarcze. Rzadkie metale z Afryki Południowej czy Ameryki Łacińskiej... Skąd byśmy je mieli, gdyby nie Istambuł? Tak więc zadanie Klossa miało polegać na zidentyfikowaniu agenta Intelligence Service i – jak to subtelnie określił Resmann – unieszkodliwieniu go”⁹¹.

W serialu SS-Standartenführer Resmann nosi nazwisko Meissner. Cel tureckiej misji wyjaśnia on Klossowi w przedziale pociągu, nie zaś w gabinecie, jak można przeczytać w książce *Stawka większa niż życie*.

Skąd pomysł na wywiadowczą misję J-23 w egzotycznej Turcji? Od 1957 roku Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej publikowało niezwykle popularną serię „Biblioteka Żółtego Tygrysa”. W kieszonkowych tomikach opisywane były wydarzenia z okresu II wojny światowej, podlane zwykle sosem propagandy, znanym z „Żołnierza Wolności” czy „Trybuny Ludu”. Oprócz speców od propagandy LWP, jak płk Przymanowski od *Czterech pancernych i psa*, czy też etatowych ubeków, jak Aleksander Omilianowicz, zwany „Rzeźnikiem z Suwałk”, pisali je również autorzy niezwiązani z resortami siłowymi PRL. Czasem były to całkowicie nieznane w PRL epizody na pograniczu beletrystyki i sensacji, odślaniające kulisy działania wywiadów oraz wątki szpiegowskie. Tak było w przypadku trzynastego tomiku. Autor *Zagadki „Cicero”* podpisał się jako Gustaw Jarl⁹².

[91] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 3, s. 7-8

[92] – G. Jarl, *Zagadka „Cicero”*, Warszawa 1958.



Okładka książki *Zagadka Cicero* (1958)

Opisana jest tam historia podwójnego agenta Elyasa Bazny (właśc. Iliaz Bazda). Albańczyk, podający się za Turka, odegrał kluczową rolę w największej szpiegowskiej aferze, jaka wydarzyła się w neutralnej Turcji podczas II wojny światowej. Jego rodzina zamieszkała w Istantule – mieście, gdzie rozgrywa się akcja *Café Rosé*. W latach 20. za kradzieże trafił on do francuskiego więzienia. Po zwolnieniu miał się różnych zajęć, pracował m.in. jako mechanik samochodowy. Po powrocie do Turcji zamieszkał w Ankarze. Pod koniec lat 30. zatrudnił się jako kamerdyner w ambasadzie Królestwa Jugosławii.

W lipcu 1943 roku Bazna został zatrudniony jako służący

brytyjskiego ambasadora sir Hughe Montgomery Knatchbull-Hugessena (1886-1971). Trudno przypuszczać, by brytyjski kontrwywiad MI6 nie „prześwietlił” dokładnie osoby pracującej w ambasadzie, a więc mającej dostęp do tajnych dokumentów. Brytyjczycy wiedzieli bowiem o kryminalnej przeszłości kamerdynera. Bazna wykorzystał nieobecność dyplomaty i w jego gabinecie wykonał zdjęcia poufnych dokumentów. 21 października spotkał się z attaché ambasady III Rzeszy w Ankarze, Ludwigiem Moyzischem. Oficer hitlerowskiej SD sceptycznie przyjął propozycję zakupu 56 dokumentów za 20 tys. funtów tureckich lub ich równowartość w funtach szterlingach. Po uzyskaniu zgody Berlina zapłacił jednak żadaną przez Baznę kwotę. Eksperci od kryminalistyki potwierdzili autentyczność dokumentów. Zawierały one m.in. informacje o negocjacjach w sprawie współpracy Turcji z zachodnimi aliantami. W tym czasie szef brytyjskiego MSZ, Eden, sondował intencje rządu premiera Mehmeta Saracoglu w kwestii udostępnienia tureckich lotnisk dla samolotów RAR Dla Londynu uzyskanie pełnej kontroli nad regionem było kluczową kwestią. Na przełomie 1943 i 1944 roku wzrosła także aktywność amerykańskich dyplomatów. Znaczącym gestem było zaproszenie prezydenta inónu na drugą konferencję Churchilla, Rossevelta i Stalina w Kairze w grudniu 1943 roku.

Moyzisch nadał Baznie operacyjny pseudonim „Cicero”. Wśród zdobytych przez niego tajnych dokumentów część z nich dotyczyła także planowanej na 1944 rok operacji Overlord – inwazji we Francji. Niemcy już od kilku lat liczyli się z desantem w tym rejonie: trwała rozbudowa Wału Atlantyckiego. Informacje z ambasady zinterpretowali jako sygnał, że alianci nie przeprowadzą desantu w basenie Morza Śródziemnego. Część wtajemniczonych w sprawę nazistów uznała, że celem ataku będzie właśnie Grecja lub Jugosławia, a działania „Cicero” mają charakter dezinformacyjny. Do dziś nie rozstrzygnięto kwestii, czy wszystkie wykradzione i sfotografowane przez kamerdynera dokumenty były autentyczne. Sytuację komplikował dodatkowo konflikt pomiędzy szefem hitlerowskiej dyplomacji von Ribbentropem a ambasadorem III Rzeszy w Ankarze, Franzem von Papenem, oskarżanym o nieudolność zarządzanej przez niego placówki. W rozmowach z Moyzischem Bazna podkreślał, że działa wyłącznie ze względów osobistych, zgodnie z panującym na Bałkanach zwyczajem, mszcząc się za rzekome zabicie ojca przez

brytyjskich żołnierzy. W rzeczywistości Bazna senior zmarł z przyczyn naturalnych, a głównym motywem wykradania tajemnic z gabinetu Knatchbull-Hugessena były pieniądze.

Oficer SD zorientował się, że „Cicero” zbyt słabo posługuje się angielskim, by znać treść dostarczanych przez siebie dokumentów. Niemieccy specjaliści zwrócili uwagę na podejrzenie wysoką jakość fotokopii, które Bazna wykonywał rzekomo w wielkim pośpiechu, korzystając z chwilowej nieobecności ambasadora. Mimo podejrzeń SD kontynuowało grę. Finansowe oczekiwania kamerdynera-szpiega wciąż rosły. Pomiędzy końcem października 1943 roku a przełomem lutego i marca roku następnego „Cicero” dostarczył Moyzischowi dokumenty opatrzone klauzulą „top secret” i „confidential”, za które zainkasował fortunę.

„Cicero” został zidentyfikowany przez amerykański wywiad wojskowy OSS, który poinformował swoich brytyjskich kolegów. W jego zdemaskowaniu pomogła także Cornelia „Nele” Kapp zatrudniona na przełomie 1943 i 1944 roku jako nowa sekretarka Moyzyscha. „Nele” urodziła się w rodzinie dyplomaty cieszącego się absolutnym zaufaniem reżimu. Jej ojciec pełnił funkcję konsula III Rzeszy w Cleveland/Ohio. Miała wielu amerykańskich znajomych i spotykała się z chłopakiem z Cleveland. Przed dyplomatami grała wzorową Niemkę i zwolenniczkę NSDAP, wiedząc, że wśród personelu są szpicle Abwehry i Gestapo. Amerykański sen Cornelli skończył się brutalnie, gdy w 1941 roku władze federalne zlikwidowały konsulat, a dyplomatów III Rzeszy uznały za *persona non grata*. Karl Kapp objął stanowisko w Rzymie, a jego córka trafiła do szkoły pielęgniarskiej w Niemczech. Przeżyła tam rozczarowanie: atmosfera oblężenia, naloty i ogłupiająca propaganda Goebbelsa stanowiły kontrast dla dostatniego życia, jakie wiodła za oceanem. W lipcu 1943 roku „Nele” otrzymała etat sekretarki w ambasadzie w Sofii. Tam odnalazł ją dawny „boyfriend” z Cleveland, który okazał się agentem OSS. Panna Kapp trafiła do Ankary. Odtąd Amerykanie wiedzieli już wszystko o działaniach von Papena, Moyzyscha i innych pracowników niemieckiej placówki.

W *Stawce większej niż życie* prócz panny von Tilden rezydent brytyjskiego wywiadu miał alternatywne źródło informacji. Gdyby nie wzmianka o wyłączniku prądu, można by sądzić, że MI5 posługiwał się cudowną lampą Alladyna.

„(...) – Nie zdziwiło pana, skąd tak szybko się dowiedziałem o

pańskiej rozmowie z Grandelem, w której padło nazwisko panny von Tilden?

– Podśluchiwała?

– Ona? Nie. Szkoda, że jest późno, ale spróbujemy – podszedł do wyłącznika, przekręcił go. Zapłonęła stojąca obok fotela Klossa duża lampa. Kloss usłyszał jakieś dźwięki (...)

A potem tonem wyjaśnienia dodał: – W sumie jedenaście mikrofonów, trzy w samym gabinecie konsula. Rozumie pan teraz?

– Kiedy to zrobiliście?

– Och, jeszcze przed wojną. W całej dzielnicy montowano instalacje gazowe. Proste, prawda? Oczywiście urządzenie ma swoje wady, ponieważ konsul Grandel nie ma zwyczaju odczytywania na głos ściśle tajnych dokumentów. Dlatego potrzebujemy także panny von Tilden⁹³.

Panna Kapp kilkakrotnie odebrała telefon od „Cicero”. Bazna przedstawiał się zwykle jako „Pierre”. Raz widziała go nawet wchodzącego na wieczorne spotkanie z Moyzischem, lecz nie dostrzegła jego twarzy. Jak na klasycznych filmach szpiegowskich, agent miał postawiony kołnierz płaszcz, utrudniający identyfikację. Przypomnijmy rozmowę pomiędzy konsulem Grandelem a Klosssem odbyłą tuż po odkryciu zwłok Rosé Thibault, francuskiej burdelmamy w służbie Kremla:

„– Niechże pan mówi – w głosie Grandela było już zniecierpliwienie.

– Dobrze. Żaden z nich. Agentem brytyjskim jest według wszelkiego prawdopodobieństwa pańska sekretarka.

– Pan bredzi – odpowiedział spokojnie Grandel. – Czy zdaje sobie pan sprawę, że rzucając to idiotyczne podejrzenie na pannę von Tilden, uderza pan we mnie? (...) Musi się pan mylić, Kloss. Ona przewodniczy naszej narodowosocjalistycznej organizacji w konsulacie. Przedtem była zaufaną naszego ambasadora w Ankarze. Od trzydziestego czwartego roku w służbie zagranicznej, wielokrotnie sprawdzana przez służby bezpieczeństwa... pan się musi mylić, Kloss.

– Chciałbym się mylić – odparł. – Chciałbym ze względu na pana⁹⁴.

Kloss był o krok od omyłkowego zdemaskowania prawdziwej agentki Intelligence Service, panny Elsy von Tilden. Skorumpowany

[93] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 3, s. 43.

[94] – Tamże, t. 3, s. 36-37.

Witte stał się znakomitym „kozłem ofiarnym”, atakując Klossa, a później właściciela pensjonatu „Orient” i zarazem rezydenta sowieckiego wywiadu w Stambule.

Autentyczne wydarzenia potoczyły się nieco inaczej. W zde-maskowaniu szpiega w liberii pomógł aliancom zwerbowany przez Allena Dullesa z OSS, Fritz Kolbe, urzędnik Auswärtiges Amt (MSZ). Według opinii historyków nie działał on, jak wielu szpiegów, z pobudek materialnych, lecz kierowała nim niechęć do reżimu. O zbrodniach, obozach zagłady i terrorze w krajach okupowanych wiedział więcej niż statystyczny Schmidt, otumaniony kłamstwami „Volkischer Beobachter” i wyświeclaną w kinach kroniką „Die Deutschen Wochenschauen”, którą Goebbels określił jako: „najlepszy instrument do rządzenia narodem”. 15 sierpnia 1943 roku Kolbe z ukrytymi odbitkami i odpisami tajnych dokumentów przyjechał do Berna. Anglicy potraktowali to chłodno, lecz wartość dostarczonych przez niego materiałów docenił Allen Dulles z amerykańskiego wywiadu OSS. Po werbunku Niemiec dostarczył informacje o przygotowaniach do inwazji we Francji, broni rakietowej V-1 i V-2, testach odrzutowego myśliwca Messerschmitt Me-262, oraz militarnych planach Japonii. Pod pseudonimem „George Wood” Kolbe przekazał Dullesowi wiadomość o szpiegu SD działającym w brytyjskiej ambasadzie w Ankarze. Pod koniec lutego 1944 roku Bazna porzucił pracę w ambasadzie. 6 czerwca alianckie barki desantowe do-biły do plaż Normandii. Operacja „Overlord” potwierdziła, że informacje zdobyte przez „Cicero” były prawdziwe, lecz działał on za wiedzą i zgodą MI5 jako podwójny agent. Relacje turecko-niemieckie uległy znacznemu pogorszeniu. Rząd w Ankarze zrozumiał, że III Rzesza przegrała wojnę i przyjął proaliancki kurs, nie rezygnując jednak z neutralności, o której była mowa w serialu. Po wojnie Moyzisch wydał swoje wspomnienia⁹⁵.

Opublikowana została także ich anglojęzyczna wersja *Who was Cicero?*. Były funkcjonariusz SD zainkasował 100 tys. marek od wytwórni filmowej 20th Century Fox za prawa do ekranizacji jego wspomnień. Michael Wilson napisał scenariusz filmu sensacyjnego, a Joseph L. Mankiewicz wyreżyserował go. Początkowo miał mieć tytuł *Operation Cicero*, ściślej związane z osobą głównego bohatera.

[95] – L. Moyzisch. *Der Fall Cicero*, Heidelberg 1952.

Mankiewicz odstąpił od tego zamiaru, ponieważ słowo „Cicero” kojarzyło się Amerykanom głównie z miastem w stanie Illinois. Gdy w lipcu 1951 roku w Cicero wybuchły zamieszki na tle rasowym, stłumione przez policję hrabstwa Cook i Gwardię Narodową, tytuł zmieniono na *5 fingers* (Pięć palców). W rolę kamerdynera Ulyssesa Diello wcielił się James Mason. Wilson wprowadził do fabuły polską arystokratkę Annę Stawiską (Danielle Darrieux). Film trafił na ekrany amerykańskich kin 22 lutego 1952 roku. W kolejnych miesiącach odbyły się także premiery w kilkunastu krajach zachodniej Europy, z wyjątkiem Wielkiej Brytanii. Pod tytułem *Ankara casusu* film był wyświetlany również w Turcji.

Wydawało się, że Bazna rozpocznie beztrudne życie, pływając się w luksusie zdobytym kosztem kilku „chwil strachu”. Aby „wyprać” kapitał w wysokości ok. 300 tys. brytyjskich funtów, otworzył firmę budowlaną. Turecka policja aresztowała go za wprowadzanie do obiegu fałszywych banknotów. Okazało się, że Niemcy zapłacili mu pieniędzmi podrabianymi na dużą skalę w ramach operacji „Bernhardt”. Podczas wojny 141 najlepszych europejskich drukarzy i fałszerzy, uwięzionych w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, podrobiło łącznie 134 miliony funtów szterlingów. Akcja przeprowadzona z inicjatywy SS-Sturmbannführera Bernharda Krugera miała zdestabilizować Bank of England i osłabić zaufanie do cieszącego się sławą najsilniejszej waluty świata brytyjskiego funta. Za tajne dokumenty (łącznie 400 fotokopii) Bazna otrzymał honorarium wypłacone w „fałszywkach”. „Cicero” wyszedł wprawdzie na wolność, ale skonfiskowano mu dom i majątek. W 1961 roku Bazna wyjechał do RFN. Żył za honorarium ze wspomnień *I was Cicero*, które opublikował w jednym z londyńskich wydawnictw. Zarówno były szef CIA, a podczas wojny rezydent OSS w Bernie, Allen Dulles, jak i były ambasador Franz von Papen odnieśli się do wspomnień z dużą rezerwą. Elias Bazna zmarł 23 grudnia 1970 w Monachium, jako bezrobotny na zasiłku z monachijskiego Arbeitsamtu.

Jest mało prawdopodobne, by scenarzyści oglądali film *5 fingers*. Nie był on wyświetlany w Polsce. Schemat odcinka *Café Rosé* i wiele wątków (np. Elsa von Tilden i jej pierwowzór Cornelia Kapp) wykazują jednak podobieństwo do autentycznych wydarzeń z Ankarą. Niewątpliwie inspiracją był wspomniany już tomik *Zagadka „Cicero”*.

Odcinek 5 i 7

Ostatnia szansa

Podwójny nelson

„Palila papierosa.

– Duszno ci było, Hans? – zapytała – Jeśli chcesz, możesz nieco uchylić okno.

– Nie, dziękuję... Posłuchaj, Hanno...

– Znowu! – przerwała niecierpliwie. – Zapominasz, że jestem Ewą, nie Hanną.

Wchodzi w rolę, pomyślała. I przypomniała sobie natychmiast tamtą prawdziwą Ewę, zakatowaną w berlińskim gestapo. Jakże choćby przez chwilę mógł traktować major Hanne Bösel jako kobietę?

A tamtej Ewy przecież prawie nie znał; widywał ją tylko na korytarzu ministerstwa wojny w Berlinie i nie przypuszczał... To znaczy, domyślił się za późno, dopiero wówczas, gdy zobaczył ją późnym wieczorem pod portretem Fryderyka Wielkiego, wiszącym na korytarzu niedaleko drzwi prowadzących do intendencji, gdzie królował pułkownik Luft (...). Drobna, szara, nijaka, siedziała godzinami pochylona nad maszyną, nie podnosząc oczu także wówczas, gdy ktoś wchodził do pokoju. Dlatego nie zapamiętał dobrze jej twarzy. (...)”⁹⁶.

Istnieje kilka historycznych pierwowzorów Ewy Fromm. Wiosną 1926 roku Oddział II (wywiad) Sztabu Generalnego WP zorganizował w Berlinie placówkę In.3. Jej głównym informatorem był rotmistrz Jerzy Sosnowski. Mieszkający w luksusowym apartamencie przy Lützowufer 36 Georg Nalecz von Sosnowski alias Ritter von Nalecz szybko zdobył uznanie i sympatię w kręgach berlińskiej high-society. Jako właściciel stajni i bywalec wyścigów konnych w Hoppengarten, oficer „dwójki” znakomicie wczuł się w rolę zamożnego arystokraty. Sosnowski rozpoczął romans z wywiadowczynią, 27-letnią Benitą von Falkenhayn, i zwerbował ją do współpracy. Warto zapamiętać to

[96] – A. Zbych, dz. cyt., t. 2, s. 204.

rzadkie imię. Wszak nosiła je córka profesora von Henninga, współpracowniczka Gestapo z odcinka *Ostatnia szansa*, Benita von Henning. Przez kontakty towarzyskie Benity Sosnowski zwerbował Günthera Rudloffa, oficera Abwehry III Okręgu Wojskowego w Berlinie, wykorzystując jego pociąg do alkoholu i hazardu⁹⁷.

„Polski baron” imponował Rudloffowi. Po dużej przegranej zwrócił się przez Benitę von Falkenhayn do Sosnowskiego z prośbą o pożyczkę. Rudloff był więc pierwowzorem pozyskanego przez Oddział II kapitana Willhelma Rupperta z *Ostatniej szansy*. W 1927 roku przyjaciółka Benity, Irene von Jena, otrzymała posadę urzędniczką w Reichswehrministerium, czyli „ministerstwie wojny” w Berlinie. Jak Ewa Fromm, Irene von Jena pracowała w sekcji Ic – intendenturze, wydziale budżetowym Reichswehry, kontrolującym wydatki na uzbrojenie, sprzęt i umundurowanie. Sosnowski i von Falkenhayn wielokrotnie zapraszali nową przyjaciółkę do najdroższych lokali Berlina. Irene marzyła o wielkim świecie, lecz zarabiała zaledwie 200 marek miesięcznie. Sosnowski beztrósco płacił wielokrotnie wyższe rachunki za kolacje w restauracji Horchera i w ekskluzywnym Hotelu Adlon⁹⁸.

Pracował pan w Polsce, pojedzie pan do Polski – zaczął Langner. Zwiźle, ale dokładnie wyjaśniał zadanie. – Otóż przed paroma dniami aresztowano obserwowaną od dłuższego czasu Ewę Fromm. – Na twarzy Langnera pojawił się wyraz niesmaku i pogardy. – To Niemka i do tego córka oficera – rzucił. – Ustalono, że Fromm pracowała dla obcego wywiadu. Od paru miesięcy. Przepisując tajne dokumenty, robiła o jedną kopię więcej i zostawiała ją w skrytce mieszczącej się, co za bezczelność, za portretem Fryderyka Wielkiego, na korytarzu ministerstwa wojny. Niestety, przesłuchania nie dały zadowalających rezultatów. Ewa Fromm nie powiedziała ani dla kogo pracuje, ani też kto opróżniał skrytkę. – Nie powiedziała – powtórzył generał, a Kloss pomyślał o tej dziewczynie, która musiała przejść przez wszystkie kręgi piekieł... – Twierdziła, że nie wie⁹⁹.

Po werbunku Irene von Jena, analitycy II Oddziału SG w Warszawie dysponowali aktualnymi danymi o stanie finansów niemieckich sił

[97] – H. Ćwiąg, *Rotmistrz Sosnowski, As wywiadu II Rzeczypospolitej*, Kraków 2010, s. 96-97.

[98] – Tamże, s. 102.

[99] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 2, s. 206.

zbrojnych. Kolejną osobą pozyskaną dla potrzeb „dwójki” była urzędniczka 6. Oddziału Inspekcji Heeresleitung (dowództwo piechoty) Renate von Natzmer¹⁰⁰.

Jednym z jej przełożonych był płk Heinz Guderian, twórca niemieckiej broni pancernej. Renate nie tolerowała Polaków, Sosnowski przeobraził się więc w Anglika o nazwisku Graves. Agentka von Natzmer (polski pseudonim „von Platten”) wносиła ukryte w bieliźnie odpisy tajnych dokumentów. Nazajutrz po wykonaniu fotokopii wracały do sejfów. Inne raporty, meldunki i wykazy trafiały w ręce Sosnowskiego wprost ze sterty dokumentów przeznaczonych do spalania w piecu na podwórzu Reichswehrministerium¹⁰¹.

„Otóż w dniu aresztowania Ewa Fromm została sama w gabinecie pułkownika Lufta. Jakies dodatkowe przepisywanie. Jej zwierzchnik był tak nieostrożny – powiedzmy sobie zresztą szczerze – dodał generał – że nie miał powodów, by nie ufać sekretarce – i nie zabezpieczył kasy pancernej. Ewa Fromm miała dosyć czasu, by wynieść mikrofilmy naszych umocnień na wale zachodnim”¹⁰².

W 1929 roku informatorka z Reichswehry zaproponowała dostarczenie sztabowego planu „Organisation Kriegsspiel”, przygotowanego na wypadek wojny z Polską. Oddział II SG i nadzorujący Sosnowskiego ppłk Studencki początkowo sceptycznie zareagowali na propozycję, obawiając się prowokacji lub bezwartościowej „fałszywki”. Benita i Renate wyceniły dokument na 40 tys. marek, lecz rotmistrz przekazał go bez wynagrodzenia. Zarząd II oddziału odznaczył Sosnowskiego srebrnym Krzyżem Zasługi i awansował do stopnia majora.

Po dojściu Hitlera do władzy Abwehra nasiliła działanie kontrwywiadowcze. Do akcji wszedł także Wydział III Gestapo. Od czasów Maty Hary panuje przekonanie, że kobiety obdarzone talentem tanecznym z powodzeniem wykonują działalność szpiegowską. Tak było również w przypadku urodzonej w Hamburgu Marii Kruse, lepiej znanej jako Lea Niako. Piękna tancerka pracowała jednocześnie dla hauptmana Abwehry, Protzego, i majora Sosnowskiego jako „Antoinette 2-31”. Jesienią 1933 roku Sosnowski otrzymał ostrzeżenie

[100] – H. Ćwiąg, *dz. cyt.*, s. 105.

[101] – Tamże, s. 110.

[102] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 2, s. 206.

od jednej z byłych kochanek o nasilających się działaniach niemieckich służb bezpieczeństwa. Zignorował je, podobnie jak oficjalny rozkaz powrotu do Polski.

27 lutego 1934 roku w apartamencie Sosnowskiego agenci Gestapo aresztowali gospodarza, Benitę von Falkenhayn, Irene von Jena oraz Renate von Natzmer. Zatrzymani trafili do więzienia Berlin-Moabit. Po ujawnieniu siatki In.3 w Berlinie zawrzało. Ku wielkiej „Schadefreude” gestapowców, konkurencyjna Abwehra została skompromitowana i poniżona. W styczniu 1935 roku jej dowódca, kapitan Patzig, został zastąpiony przez admirała Wilhelma Canarisa – późniejszego zwierzchnika Hansa Klossa. W instytucjach wojskowych zaostrzono procedury kontrwywiadowcze. Chroniony przez Canarisa Rudloff uniknął aresztowania, tłumacząc podczas przesłuchań, że kontakty z Sosnowskim miały wyłącznie charakter służbowy. 16 lutego 1935 roku Paul Jorns, sędzia Trybunału Ludowego, skazał Benitę von Falkenhayn i Renate von Natzmer na karę śmierci. Major Sosnowski oraz Irene von Jena otrzymali wyrok dożywotniego więzienia. Władze III Rzeszy odrzuciły prośby o ulaskawianie kobiet. Po Berlinie krążyła makabryczna pogłoska, że wyrok zostanie wykonany na dziedzińcu Reichswehrministerium jako przestroga dla innych zdrajców III Rzeszy. 18 lutego 1935 roku w więzieniu Plotzensee, kat Gröpler rozpoczął egzekucję. Od ciosu toporem zginęła Benita von Falkenhayn, która poprzedniego dnia napisała list do Sosnowskiego. Zaczynał się od słów: „Kochany Jurku! Za kilka godzin będzie po wszystkim. W całym swoim życiu kochałam tylko Ciebie. Wybaczam Ci wszystko i mam nadzieję, że mnie także zostanie wszystko wybaczone...”¹⁰³.

W kwietniu 1936 roku na przejściu granicznym w Zbąszyniu doszło do wymiany mjr. Jerzego Sosnowskiego na kilku niemieckich agentów zatrzymanych w Polsce. Były szef siatki w Berlinie długo był przesłuchiwany. 29 marca 1938 roku Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie rozpoczął rozprawę przeciw majorowi Jerzemu Sosnowskiemu. Zarzucano mu m.in., że „(...) wszedłszy w porozumienie z przedstawicielami władz niemieckich, ujawniał przed nimi wiadomości mające charakter tajemnic państwowych, dotyczących wojskowej obrony Państwa, a w szczególności dane o polskiej służbie

[103] – Tamże, s. 127.

wywiadowczej na terenie Niemiec (...)”¹⁰⁴.

Oskarżano go także o defraudację środków przeznaczonych na działalność wywiadowczą. Okolicznością obciążającą Sosnowskiego był również fakt, że ani Abwehra, ani Gestapo nie aresztowały współpracownika In.3 Günthera Rudloffa. Jak dziś wiadomo, awansował on, korzystając z przychylności Canarisa. Po wybuchu wojny losy majora Sosnowskiego pozostają w sferze hipotez. Według wersji lansowanej w PRL miał on zginąć na początku września 1939 roku od kul konwojujących go żandarmów podczas ewakuacji na wschód. Według późniejszych ustaleń trafił on w ręce NKWD. O jego pobycie w moskiewskim więzieniu na Łubiance wspomina m.in. wysokiej rangi funkcjonariusz NKWD, gen. Paweł Sudopłatow, ekspert od sabotażu i operacji specjalnych¹⁰⁵.

Sosnowski miał szkolić enkawudzistów i przekazać im swoją wiedzę o polskim i niemieckim wywiadzie i kontrwywiadzie. Podobno został oficerem NKWD i przerzucono go do Polski. Podczas Powstania Warszawskiego Sosnowski miał zostać rozstrzelany przez AK lub na początku 1945 zginąć podczas wyzwania Warszawy. Według innej wersji zmarł lub został zamordowany w 1942 roku koło Saratowa¹⁰⁶.

Epilog największej afery szpiegowskiej II Rzeczypospolitej stał się dla Safjana i Szypulskiego kanwą dla scenariusza *Ostatniej szansy*. Günther Rudloff – pierwowzór hazardzisty i alkoholika Rupperta – awansował do stopnia podpułkownika Abwehry. Na przełomie września i października 1939 roku na terenie Centralnego Archiwum Wojskowego w Forcie Legionów w Warszawie Niemcy z Einsatzkommando 2/IV Auswertungstrupp (SD) zabezpieczyli kilkanaście ton dokumentów „dwójki”. Wśród nich były także materiały dostarczane przed laty przez Rudloffa. Cenna zdobycz była powodem przyjazdu SS-Sturmbannführera Waltera Schellenberga, specjalnego pełnomocnika Himmlera do Warszawy. Osobiście zapoznał się on z materiałem i sporządził raport dla Reichsführera. Po analizie meldunków składanych w In.3 Rudloff został zidentyfikowany i aresztowany jako informator Sosnowskiego.

„Do strzegę Annę, zahamował gwałtownie. Otworzył drzwiczki,

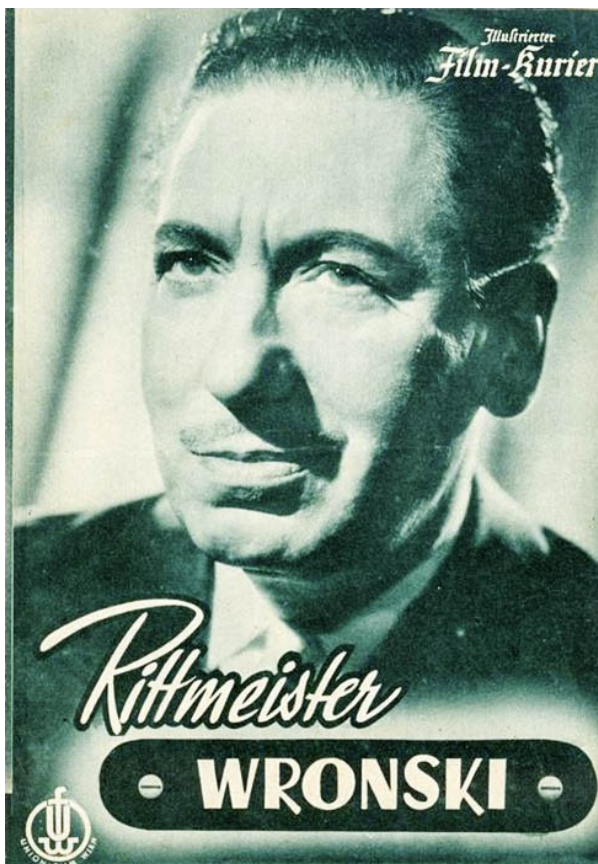
[104] – Tamże, s. 145.

[105] – Tamże, s. 120-121.

[106] – M. Zacharski, *Rotmistrz*, Poznań 2011.

wciągnął dziewczynę do samochodu (...). Pomyślała, że znów znajdzie się na Szucha i nareszcie odpocznie. Położy się na betonie – marzyła – i będzie spać (...), potem poczuła gwałtowne hamowanie. Odzyskała przytomność, byli na Powiślu. Ruppert otworzył drzwiczki wozu.

– Uciekaj! – krzyknął.



Plakat filmu *Rittmeister Wronski* o rotmistrzu Sosnowskim (1954)

Była sama. Biegła Solcem, a potem zatrzymała się w bramie. Ludzie mijali ją obojętnie. Nikt na nią nie patrzył. Nie mogła wiedzieć, że samochód Rupperta wjeżdżał właśnie na most Poniatowskiego. Mniej więcej w połowie ostry skręt kierownicą. Wóz złamał barierę, runął w dół. Dopiero po długiej chwili zjawiły się w tym miejscu samochody

gestapo”¹⁰⁷.

Koniec oberstleutnanta Rudloffa był mniej widowiskowy. 7 lub 8 maja 1941 roku podciął sobie żyły w celi wojskowego aresztu¹⁰⁸.

Przez kilkanaście lat po wojnie losy superszpiega II Rzeczypospolitej były tematem tabu w polskiej literaturze. Przyjmując wersję, że Sosnowski pracował dla NKWD i zginął jako agent Kremla, było to zrozumiałe. Niewątpliwych osiągnięć i zasług rotmistrza dla polskiego wywiadu nie opisywano także z przyczyn ideologicznych. Do 1956 roku tematyka związana z „sanacją” była poruszana wyłącznie w propagandowych paszkwilach zohydzających czytelnikom okres „kapitalistycznego wyzysku obszarników”. W jaki zatem sposób scenarzyści poznali losy Jerzego Sosnowskiego? 11 października 1954 roku na ekrany kin w RFN trafił film sensacyjny *Rittmeister Wroński* w reżyserii Ulricha Erfurtha. Scenarzyści korzystali z konsultacji Richarda von Falkenhayna, byłego męża Benity, i Irene von Jena, która szczęśliwie przeżyła wojnę. Główny bohater nazywał się „Igor Wroński”. W jednej ze scen pada jednak nazwisko „Sosnowski”.

W 1963 roku w Monachium została opublikowana książka Oskara Reilego *Geheime Ostfront. Die deutsche Abwehr im Osten 1921-1946*, w której znajduje się obszerny fragment na temat działalności siatki In.3 w Berlinie. Prawdopodobnie to ta właśnie publikacja zainspirowała Safjana i Szypulskiego do dalszych poszukiwań w przedwojennej prasie. Informacje o polskim „głębokim wywiadzie” w Berlinie przełomu lat 20. i 30. można było znaleźć także w opracowaniu Franciszka Dwojaka *Władze bezpieczeństwa w Polsce w latach 1926-1939*, wydanym w 1964 roku, a więc tuż przed realizacją *Stawki większej niż życie*.

W *Ostatniej szansie* pojawia się Adam, agent przedwojennego polskiego wywiadu, podczas wojny współpracujący z komunistami. „Kloss z niepokojem myślał o misji Adama. Ten starszy pan, z którym współpracował od paru miesięcy, budził ciągle jego niepokój; nie nieufność, ale właśnie niepokój. Adam traktował swoją robotę jak szczególnego rodzaju grę, która go czasem bawiła i podniecała, i którą wykonywał z zawodową precyzją (...) Adam był starym pracownikiem dwójki, po prostu znakomitym specjalistą, człowiekiem na swoim

[107] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 1, s. 150.

[108] – H. Cwięk, *dz. cyt.*, s. 167.

miejscu”¹⁰⁹.

Adam zwerbował kapitana Rupperta do współpracy z „dwójką” w 1937 roku i ponownie dla wywiadu Gwardii Ludowej podczas okupacji.

„Starszy pan wstał również. Spotkali się przy barze. Starszy pan bez pośpiechu napełnił swój kieliszek i podszedł do Rupperta.

– Dobry wieczór, kapitanie – powiedział.

Ruppert nie ukrywał niechęci:

– Skąd pan mnie zna? Kim pan jest? – Zachowywał tu przecież incognito, nigdy nie był w tym lokalu w wojskowym mundurze.

– Nazywam się Szmidt. – Starszy pan podniósł kieliszek do ust. – Ale to nazwisko nic panu nie powie, chociaż nasza znajomość datuje się od bardzo dawna.

– Pierwszy raz pana widzę – oświadczył chłodno Ruppert.

– To niezupełnie ściśle. – Szmidt znowu napełnił kieliszki. – Przegrał pan?

– Co to pana obchodzi? W tym lokalu o nic nie należy pytać.

– Przepraszam. – Na twarzy Szmidta pojawił się uśmiech. Był to uśmiech przyjazny i pobłażający. – Mam nadzieję, że przegrał pan mniej niż w roku trzydziestym siódmym – powiedział to z naciskiem, a jednocześnie tak cicho, że Niemiec bezwiednie pochylił się ku niemu.

– Co to znaczy?

– Nic... chyba tylko to, że historia się powtarza. Ruppert odstawił kieliszek, chciał odejść, ale Szmidt zatrzymał go rozkazującym gestem.

– Nie, panie Ruppert, teraz pan nie odejdzie. Teraz poświęcimy nieco czasu wspomnieniom. – Rozejrzał się i upewnił, że nikt nie zwraca na nich uwagi. – W trzydziestym siódmym roku oddał pan cenne usługi polskiemu wywiadowi...”¹¹⁰.

Autentycznym wątkiem jest fakt współpracy agentów przedwojennej „dwójki” z wywiadem sowieckim. Alfred Jaroszewicz i Włodzimierz Lechowicz, za zgodą i wiedzą Razwiedupru, pracowali w II Oddziale SG WP. Lechowicz był zatrudniony w Samodzielnym Referacie Informacyjnym przy Dowództwie Okręgu Korpusu (DOK I) w Warszawie. W tym samym referacie pracował także inny agent sowiecki, Alfred Jaroszewicz, późniejszy kierownik administracyjno-

[109] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 1, s. 116.

[110] – Tamże, t. 1, s. 113-114.

handlowy Państwowych Zakładów Inżynieryjnych w Ursusie. Był to jeden z najważniejszych zakładów zbrojeniowych II Rzeczypospolitej. Produkowano tam czołgi i ciągniki artyleryjskie dla WP. Obaj spotykali się z sowieckim agentem Leonem Fersztem na terenie Czechosłowacji i Szwecji, gdzie przekazali mu materiały wywiadowcze. Podczas wojny kontynuowali swoją działalność agenturalną. Pracowali zarówno dla AK, jak i GL/AL. Po wybuchu wojny doświadczenie oraz kontakty zdobyte podczas pracy w „dwójce” ułatwiły Lechowiczowi infiltrację zakonspirowanych struktur Delegatury Rządu na Kraj i pracę w podległym mu Państwowym Korpusie Bezpieczeństwa. Spychalski powierzył mu funkcję szefa kontrwywiadu w Wydziale Informacji Sztabu Głównego GL/AL, gdzie funkcjonował jako kapitan Zych. Ich działania koncentrowały się głównie na rozpracowaniu struktur AK i Delegatury Rządu. Informacje dostarczano za pośrednictwem Spychalskiego do Moskwy. Przy okazji warto zwrócić uwagę na zbieżność imion serialowego „dwójkarza” Szmidta z okupacyjnym pseudonimem Alfreda Jaroszewicza – „Adam” lub „Gruby Adam”¹¹¹.



Sowieckie „wtyczki” w polskim wywiadzie: Włodzimierz Lechowicz i Alfred Jaroszewicz „Adam”, fot. IPN

Po wojnie Jaroszewicz i Lechowicz zajęli wysokie stanowiska w administracji państwowej i w zarządzie Stronnictwa Demo-

[111] – M. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, dz. cyt., t. 3, s. 176.

kratycznego. Latem 1947 roku oficerowie Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego znaleźli w Gdańsku Oliwie wywiezione przez Niemców kartony z dokumentami Ministerstwa Spraw Wojskowych. Wśród nich były pokwitowania kasowe i akta obydwu podwójnych agentów. W ramach śledztwa prowadzonego przeciw Spychalskiemu i Gomułce UB aresztowało ich jako „wtyczki” II Oddziału SG WP w ruchu robotniczym. Jaroszewicz otrzymał wyrok 12 lat, Lechowicz – 15 lat więzienia. Poddani zostali brutalnemu śledztwu. Po 1956 roku obaj zostali zwolnieni i oczyszczeni z zarzutów jako „ofiary okresu błędów i wypaczeń” w jednym z najgłośniejszych procesów rehabilitacyjnych „gomułkowskiej odwilży”. Lechowicz powrócił do elit władzy jako prezes Stronnictwa Demokratycznego i wiceprzewodniczący Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBOWiD). Został redaktorem naczelnym „Kuriera Polskiego”, a następnie ambasadorem PRL w Holandii. Zmarł w 1986 roku.

Niewykluczone, że postać Adama Szmidta powstała na podstawie życiorysu Jaroszewicza (lub) i Lechowicza, a przynajmniej jego części ujawnionej jeszcze w latach 50.

Pozostaje jeszcze wyjaśnić kwestię rzekomej współpracy agenta NKWD Hansa Klossa z oficerem oddziału Armii Krajowej, Konradem, a w szerszym kontekście – dostarczenia mikrofilmów z planem Wału Atlantyckiego wywiadowi brytyjskiemu, reprezentowanemu przez major Hannę Bösel.

Interesująca jest wizyta J-23 i Hanny u partyzantów w lesie koło Liska-Zdroju.

„– Hasło! – usłyszeli tuż przed sobą.

Zza drzew wyszedł uzbrojony partyzant, Kloss z ulgą skonstatował, że nie jest to żaden z jego dwóch wczorajszych znajomych. Teraz i partyzant dostrzegł mundur Klossa.

– Powiedz chłopcu hasło i wytłumacz, że nie mogę podnieść rąk do góry.

– Do Konrada – rzekła. – Prowadź do Konrada. Powiedz, że przyszła Hanna.

– Hanna? – powtórzył głośno Kloss. – Chyba Ewa?

Milczała.

I nagle Klossowi zaczęło świtać. Było to nieprawdopodobne, ale jednak...

– Hanna? Ty znów tutaj? – Przed nim stał łysy mężczyzna, ubrany w pumpy i skarpety w kratkę.

Zamiast odpowiedzi odrzucił z ramion płaszcz.

– Przysyła mnie do pana Żuk – powiedział Kloss.

– Żuk mówił mi o panu – odparł Konrad¹¹².

Mityczny „Żuk” – łącznik pomiędzy AK-owskim podziemiem a reprezentującym interesy Kremla Klossiem – nie istniał. Przemieszczające się tuż za oddziałami frontowymi grupy NKWD „oczyszczały teren”, a AK-owców wysyłali do łagrów lub rozstrzeliwali ich na miejscu. Niedługo później także i polskojęzyczni wykonawcy woli Stalina – Radkiewicz, Berman i inni nazwali żołnierzy AK „zapłutymi karłami reakcji” i zapełniali nimi więzienne cele i cmentarze.

W marcu 1945 roku NKWD gen. Sierowa za pośrednictwem polskich prowokatorów podstępnie „zaprosiło” szesnastu przywódców Polski Podziemnej, aresztowało i urządziło pokazowy proces w Moskwie. Nawet wyroki były fikcją. Ostatni dowódca AK, gen. Leopold Okulicki, otrzymał wyrok 10 lat, lecz niedługo później NKWD zamordowało go w więzieniu na Butyrkach. Kontakt Klossa z AK-owskim podziemiem jest całkowitym zaprzeczeniem historycznych faktów. W fabule *Podwójnego nelsona* znajdziemy jednak ślady autentycznych wydarzeń.

„Konrad kpiąco spoglądał na Klossa.

– Niech pan schowa broń, na razie nie będzie panu potrzebna. Chodźcie do mojej budy, napijemy się przed odlotem. Za dwie godziny odfruwam¹¹³.

Czy Konrad był fantastą, beztrąsko opowiadającym Klossowi o odlocie z okupowanej Polski, jakby zakupił właśnie bilet LOT do Londynu? Latem 1943 roku dowództwo brytyjskiego RAF i SOE (kierownictwo operacji specjalnych) przygotowało plan operacji „Wildhorn”, znanej pod polską nazwą „Most”. Zdobycie włoskich lotnisk po inwazji na Sycylię stwarzało możliwość lotów do okupowanej Polski nad Jugosławią, Węgrami i Słowacją. Planowano przewóz broni dla AK oraz emisariuszy, w przeciwną stronę – osób i przesылek o szczególnym znaczeniu. Pierwsza akcja „Most” odbyła się

[112] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 2, s. 235.

[113] – Tamże, t. 2, s. 236.

w nocy z 15 na 16 kwietnia 1944 roku. Douglas Dakota z 267. Dywizjonu RAF pilotowany przez F/Lt. (porucznika) Edwarda J. Harroda wylądował na polu w okolicy Matczyna koło Lublina. Do kraju przylecieli por. Tomasz Kostuch „Bryła” oraz rtm. Narcyz Łopianowski „Sarna”.

Nie dowiemy się, czy owym Konradem „odfruwającym” do Londynu był gen. bryg. Stanisław Tatar „Erazm”, szef Oddziału III Operacyjnego Sztabu KG AK. Wraz z nim na pokład Dakoty wszedł ppłk dypl. Ryszard Dorotycz-Malewicz „Hańcza”, ppor. rez. Bohdan Sałaciński „Mikołaj Dowmunt” z BIP KG AK oraz Zygmunt Berezowski (Stronnictwo Narodowe) i Stanisław Ołtarzewski z Delagatury Rządu na Kraj.



Douglas DC-3 „Dakota” z 267. Dywizjonu RAF. Identyczny samolot brał udział w operacji „Most III”

„Most II” odbył się w nocy z 29 na 30 maja 1944 roku. Douglas wylądował koło wsi Wał Ruda koło Tarnowa, obsadzonego silnym niemieckim garnizonem. Wśród przybyłych do kraju byli przedwojenny organizator polskich oddziałów pancernych, gen. dyw. Tadeusz Kossakowski „Krystynek” i ppłk Romuald Bielski. W przeciwną stronę udali się oficerowie AK, Zbigniew Sujkowski „Leliwa”

i Roman Rudkowski „Rudy” oraz Jan Domański ze Stronnictwa Ludowego. Akcja trwała około 7 minut. „Most III” zaplanowany był na lipiec¹¹⁴.

Akcja została przeprowadzona w niesprzyjających okolicznościach. Po wielodniowych opadach łąka nie nadawała się na lądowisko. W okolicy stacjonowali żandarmeria i własowcy. W pobliżu kwaterowało 100 żołnierzy Luftwaffe z działami przeciwlotniczymi. Pojawienie się przypadkowego patrolu oznaczało walkę i masakrę ludności cywilnej.

Rano 25 lipca 1944 roku radiotelegrafista odebrał sygnał: „Przygotujcie się przed północą”. Jak w odcinku *Operacja „Liść dębu”* nadanie ustalonej melodii *Góralu, czy ci nie żal* i *Pobudki Wojska Polskiego* przez BBC potwierdziło start samolotu z Campo Casale koło Brindisi. Na jego pokładzie leciał m.in. por. Zdzisław A. Jeziorański, znany lepiej jako Jan Nowak-Jeziorański, późniejszy dyrektor Radia Wolna Europa. Do luku bagażowego załadowano 19 paczek i walizek z pocztą, bronią i pieniędzmi. Tymczasem na odlot do Włoch oczekiwali emisariusze Józef Retinger „Salamandra” i Tomasz Arciszewski, por. Tadeusz Chciuk „Celt”, kurier KG AK, i ppor. Miciński. Dwie godziny przed „wyfrunięciem” nikt nie sączył beztrosko whisky jak serialowy Konrad z Klossem. Na transport do Londynu oczekiwał ładunek o szczególnym znaczeniu. W spreparowanych butlach spawalniczych ukryto fragmenty zdobytej koło Siemiatycz rakiety V-2 oraz raport opisujący jej budowę. Przesyłka była równie istotna jak plany zdobyte w serialu przez Ewę Fromm. Hitler wielokrotnie zapowiadał zniszczenie Londynu bronią rakietową V. Zapalono ogniska, pochodnie i lampy naftowe markujące „runway”. Drugi pilot, Polak, Kazimierz „Paddy” Szrajer z 1586. eskadry i nawigator Williams dostrzegli je. Douglas wylądował 23 minuty po północy. Podczas rozładunku przesyłek doszło do eksplozji. To jeden z partyzantów przypadkowo uruchomił mechanizm autodestrukcji w opakowaniu z mikrofilmem. Tej nocy załoga i żołnierze AK osłaniający lądowisko „Motyl” przeżyli 65 najbardziej dramatycznych minut w życiu. Flt/Lt Culliford przesunął do oporu obie dźwignie sterujące obrotami, jednak samolot nie ruszył do przodu nawet o metr. Przez chwilę wydawało się, że ryk silników Pratt & Whitney słychać nawet w odległym o 18 kilometrów Tarnowie. Przecięto przewody hydrauliczne. Rozładowano ładunek,

[114] – M. Wojewódzki, dz. cyt., s. 365-401.

emisariusze wysiedli. Po kolejnej nieudanej próbie ppłk „Mirośław” wydał rozkaz spalenia samolotu. Mijały pełne napięcia minuty. Podwozie Dakoty utknęło w błocie. Gołymi rękoma i jedyną łopatą podkopano koła; podłożono deski zdjęte z furmanek. Partyzanci przesunęli samolot na twardy grunt. Dakota K.G. 477 z czarnym pegazem, godłem 267. Dywizjonu, wystartowała, kierując się na południe. 26 lipca o 5.43 rano samolot wylądował w Campo Casale. Misja „Most III” zakończyła się sukcesem. Za udział w operacji pilot Stanley G. Culliford otrzymał Srebrny Krzyż Orderu Virtuti Militari i brytyjski Distinguished Service Order¹¹⁵. W 1968 roku podczas pobytu w Polsce nagrodzony został także orderem Polonia Restituta. Przez lata (1920-2001) wykładał język angielski na uniwersytecie w Wellington. Kazimierz Szrajer został awansowany do stopnia majora i uhonorowany Krzyżem Walecznych. W sierpniu 1944 roku wykonał lot z pomocą dla walczącej Warszawy. Po wojnie latał w innym „moście powietrznym” pomiędzy Schleswig a Berlin-Tegel, gdzie dostarczał żywność i zaopatrzenie do zablokowanego przez Sowieców miasta. 18 sierpnia 2012 roku „Paddy” zmarł w wieku 92 lat w Barry’s Bay (Kanada), Warto jeszcze dodać, że dowódcą wywiadu i kontrwywiadu, zbierającego informacje o działaniach Niemców w okolicy lądowiska „Motyl”, był Mieczysław Skrzek pseudonim... „Konrad”.

Autorzy scenariusza *Stawki większe) niż życie* niewątpliwie wiedzieli o akcjach „Most”. W kwietniu 1958 roku Stanisław Strumph-Wojtkiewicz na łamach „Magazynu Polskiego” opublikował artykuł *Operacja Most*, który zniekształcał wiele faktów. Autor, znany z łączenia oficjalnej propagandy z wątkami fantastyczno-przygodowymi, posunął się do ewidentnego kłamstwa, twierdząc, że „ludność reagowała nerwowo na wszystko, co łączyło się z ruchem oporu”. W latach 60. w prasie pojawiały się wzmianki o operacji „Most III”. Safjan i Szypulski operując taką „bazą”, stworzyli więc postać beztrąsko raczącego się „Johnnie Walkerem” AK-owca Konrada, „odfruwającego” do Londynu z mikrofilmami podarowanymi wspaniałomyślnie przez agenta NKWD Klossa. Po raz kolejny Andrzej Zbych kompilował fakty, odzierając prawdziwych wojennych bohaterów z ich życiorysów.

[115] – A. Olejko, K. Mroczkowski, *Szachownice nad okupowaną Europą*, Rzeszów 2001, s. 56.

Odcinek 6

Żelazny krzyż

Hrabia Edwin Wąsowski został aresztowany, gdy zaproszony przez niego oficer SS, Max Dibelius, przypadkowo odkrył skrytkę, zgromadzone w niej materiały szpiegowskie i dużą sumę dolarów. Mimo brutalnych przesłuchań przez Lohsego Wąsowski milczał. Przemówił dopiero, gdy gestapowca zastąpił oberleutnant Abwehry, Hans Kloss, który skierował śledztwo na nowy tor.

„– Pewne sprawy wyglądają podobnie – zamyślił się Kloss. – Użyję porównania medycznego. Dwie różne choroby mogą wywołać bardzo podobne objawy. Niewprawy lekarz, stawiając diagnozę, wybierze oczywiście chorobę częściej spotykaną. Sądząc po objawach, powiedziałby taki lekarz, mamy do czynienia ze szpiegostwem.

– A co powiedziałby dobry lekarz? – Wąsowski poczuł, że zbliża się bardzo ważna chwila w ich rozmowie.

– Nie wykluczyłyby tej możliwości, ale wzięłyby pod uwagę także inną. Zastanowiłyby się, czy ta choroba nie nazywa się «spisek wewnętrzny»¹¹⁶.

Kloss zasugerował hrabiemu Wąsowskiemu, by ten podał nazwiska niemieckich oficerów jako osób zamieszanych w spisek przeciw Hitlerowi. Geneza zamachu z 20 lipca sięga jesieni 1941 roku. Wówczas gen. Beck, von Goerdeler i gen. Hans Oster z Abwehry podjęli próbę tworzenia konspiracji skierowanej przeciw Hitlerowi. Stopniowo grupa powiększała się o kolejne osoby, głównie wysokiej rangi oficerów, jak gen. Friedrich Olbricht i feldmarszałek Erwin von Witzleben. 13 marca 1943 roku podjęto próbę zamachu na Hitlera. Porucznik von Schlabrendorff dostarczył na pokład samolotu bombę opakowaną jako upominek. Zdobywczy brytyjski materiał wybuchowy i zapalnik kwasowy dostarczył płk Erwin von Lahousen z Abwehry, która stanowiła zaplecze techniczne dla spiskowców. Na skutek niskiej temperatury panującej w luku bagażowym ładunek nie wybuchł. 20 lipca 1944 roku w kwaterze polowej Hitlera zwanej „Wolfschanze”

[116] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 2, s. 187-188.

(Wilczy Szaniec) koło Kętrzyna pułkownik Claus von Stauffenberg ze sztabu przyjechał z bombą ukrytą w teczce. Strażnicy kwatery znali go dobrze. Kilkanaście miesięcy wcześniej, podczas ataku alianckiego samolotu w Tunezji, von Stauffenberg stracił oko, prawą rękę i dwa palce lewej dłoni. Inwalidztwo uśpiło czujność ochrony Hitlera. Tuż przed naradą pułkownik postawił bombę pod stołem w drewnianym baraku. Jeden z oficerów przypadkowo ją przesunął. Stauffenberg wyszedł z sali, tłumacząc się ważną rozmową telefoniczną i wraz z adiutantem von Haeftenem samochodem odjechali na polowe lotnisko i czekającym na nich samolotem udali się do Berlina. O godzinie 12.42 brytyjski materiał wybuchowy eksplodował. Zginęły cztery osoby. Führer przeżył mimo odniesionych ran. Oddział majora Remera wkroczył do zajętego przez spiskowców gmachu przy Bendlerstrasse. Generał Fromm nakazał rozstrzelać gen. Olbrichta, von Stauffenberga i jego adiutanta von Haeftena. Pozostali stanęli przed Volksgericht (Trybunał Ludowy) i hojnie szafującym wyrokiem śmierci sędzią Freislerem. Feldmarszałek von Witzleben, gen. Hopner i wielu innych wysokiej rangi oficerów Wehrmachtu, ale również cywilnych uczestników spisku zawisło na stalowych linkach przytwierdzonych do haków w więzieniu Plötzensee. Hitler zażądał, by „wisieli jak bydłęta w rzeźni”. Po zamachu w „Wilczym Szańcu” w Berlinie stracono 19 generałów, 26 pułkowników, siedmiu dyplomatów, ministra i trzech sekretarzy stanu.

„Kiedy na drugi czy trzeci dzień w zeznaniach Wąsowskiego padło nazwisko generała Wierlingera, Kloss zląkł się, że przeholował (...) Któż nie słyszał o generale Wierlingerze, o którym hitlerowskie gazety pisały per «bohater kampanii bałkańskiej», któremu sam fuehrer przypinał dębowe liście z diamentami. Kloss przestraszył się w tym momencie, że cały misternie opracowany scenariusz rozsypie się, ponieważ ktoś na górze zrozumie, że jest rzeczą mało prawdopodobną, by ten stary pruski generał, militarysta od paru pokoleń mógł spiskować przeciwko naczelnemu wodzowi, z którego rąk spotkały go tylko łaski (...)

– Im bliżej fuehrera, tym więcej jego wrogów – powiedział sentencjonalnie Dibelius¹¹⁷.

Plan Klossa powiódł się. Oskarżeni o spisek oficerowie wpadli w

[117] – Tamże, t. 2, s. 196.

matnię.

„W cztery dni potem wszystkie niemieckie gazety, a także szmatławy «Nowy Kurier Warszawski» przyniosły na pierwszych stronach obwiedzioną czarną ramką fotografię kościstego starca z monoklem wciśniętym w oko. Generał Wierlinger – jak to z głębokim bólem donosił specjalny komunikat OKW – zginął zastrzelony przez rosyjskich bandytów gdzieś pod Smoleńskiem”¹¹⁸.



Gen. Erwin Rommel (1942)

Feldmarszałek Johannes Erwin Eugen Rommel (1891-1944) nie był „kościstym starcem”, lecz cieszącym się charyzmą wśród Niemców dowódcą Deutsche Afrika Korps, zwanym „Wüstenfuchs” (Lis pustyni). We wrześniu 1939 roku brał udział w ataku na Polskę. W maju 1940 roku jako dowódca 7. Dywizji wcielił w życie doktrynę „Blitzkriegu” – wojny błyskawicznej prowadzonej przy współdziałaniu czołgów i lotnictwa. Wsławił się zaskakującym manewrem przełamania obrony w okolicach Maubeuge i przekroczeniem Mozy. Sławę przyniosła Rommlowi kampania afrykańska. 21 czerwca 1942 roku zdobył

[118] – Tamże, s. 196.

Tobruk. Bitwa pod El-Alamein i amerykański desant w Algierii zniweczyły hitlerowski „sen o Afryce”. Rommel powrócił do Europy w glorii geniusza wojennej strategii. Powierzono mu dowodzenie Grupą Armii B we Włoszech, później przeniesiono do Francji, gdzie spodziewając się alianckiej inwazji, rozbudowywano umocnienia Wału Atlantyckiego. W styczniu 1944 roku powierzono mu dowodzenie obroną wybrzeża i siłami grupowanymi na północ od ujścia Loary.

Jak serialowemu generałowi Wierlingerowi, Hitler nadał Rommlowi Krzyż Rycerski Krzyża Żelaznego z liśćmi dębu, mieczami i brylantami. Aliancki desant w Normandii zastał go w rodzinom Ulm. Natychmiast powrócił na front. 17 lipca 1944 roku na szosie koło Sainte-Foy-de-Montgommery sztabowy Horch feldmarszałka został ostrzelany przez alianckie myśliwce. Z ciężkimi ranami generał trafił do szpitala w Bernay. Gestapo znalazło poszlaki świadczące o tym, że „Lis pustyni” brał udział w spisku przeciw Hitlerowi. 14 października 1944 roku do przebywającego na rekonwalescencji w Herrlingen feldmarszałka przyjechali generałowie Burgdorf i Maisel. Otrzymał propozycję nie do odrzucenia: honorowe samobójstwo lub kompromitujący proces i represje wobec rodziny. Bohater kampanii w Afryce nie mógł zawisnąć na rzeźnickim haku. Rommel połknął ofiarowaną mu przez wysłanników Hitlera kapsułkę z cyjankiem potasu. Cztery dni później w Ulm odbyła się imponująca ceremonia pogrzebowa. Trumnę dowódcy Afrika Korps owiniętą we flagę II Rzeszy wieziono na armatniej lawecie. Nad grobem krokodyle łyż ronił feldmarszałek Gerd von Rundstedt. Jak w serialu hitlerowska prasa zamieściła nekrolog. Można się było z niego dowiedzieć, że Rommel zmarł w wyniku ran odniesionych na froncie¹¹⁹.

Przełożonym Lohsego, prowadzącego śledztwo hrabiego Wąsowskiego, był SS-Standartenführer (pułkownik) Max Dibelius. To nazwisko nie figuruje na listach awansów „czarnej gwardii Hitlera”. Friedrich Karl Otto Dibelius (1880-1967) był czołowym teologiem niemieckiego Kościoła ewangelickiego. Studiował w Berlinie i Wittenberdze. Od połowy lat 20. pełnił funkcję generalnego superintendenta ewangelickiego w konsystorzu marchii brandenburskiej. Już wówczas negatywnie wypowiadał się przeciw ideologii komunistycznej. Po dojściu nazistów do władzy był w

[119] – Ch. F. Marshall, *Życie i śmierć Lisa Pustyni: Jak zamordowano Erwina Rommla?*, Gdańsk 2002.



Bp Friedrich Karl Otto Dibelius,
fot. wikimedia.de

opozycji. Utracił swoje wpływy w Kościele ewangelickim. Dibelius zbliżył się do Bekennende Kirche (Kościoła Wyznającego). We współpracy z Friedrichem Weisslerem, zamordowanym przez nazistów w obozie Sachsenhausen, tworzył jego struktury, zwalczane przez Gestapo. Po wojnie Dibelius został biskupem Berlina (zachodnie strefy okupacyjne). Brał udział w tworzeniu chadeckiej partii CDU. Od sierpnia 1949 roku pełnił także funkcję przewodniczącego Rady Kościoła Ewangelickiego Niemiec. Stał na czele Światowej Rady Kościołów. Enerdowska propaganda szkalowała go, nazywając „biskupem NATO”. Podobne opinie wyrażała także prasa PRL. W 1960 roku uznano go za *persona non grata* w NRD. Duchowny wielokrotnie krytykował komunistyczny totalitaryzm ekipy Ulbrichta, przyrównując go do nazizmu w III Rzeszy. Po budowie muru berlińskiego Dibelius otrzymał oficjalny zakaz wjazdu na terytorium NRD. Biskup Friedrich Karl Otto Dibelius zmarł 31 stycznia 1967 roku w Berlinie

Zachodnim¹²⁰. Safjan i Szypulski wykorzystali jego nazwisko, „awansując” ewangelickiego duchownego i przeciwnika nazizmu na oficera Gestapo.

W odcinku *Żelazny krzyż* wymienionych jest kilka fikcyjnych nazwisk przestępców wojennych „wrobionych” przez Klossa i Wąsowskiego w spisek przeciw wodzowi III Rzeszy: poza wymienionym już gen. Wierlingerem na liście był m.in. płk Reichenbach. Według scenariusza miał on na sumieniu „rozstrzelanie polskich jeńców pod Kutnem”. W serialu „jeńców” zamieniono na „harcerzy z Katowic”. Egzekucja żołnierzy WP mogła bowiem wzbudzać skojarzenia pamiętających wojnę widzów z dokonanym przez NKWD mordem na polskich oficerach w Katyniu.

Obok nich figurował także „Sturmbannführer Wald” zwany „Helmut szubienica”, który miał rozpracowywać „lewicowy ruch oporu”. Postać nie figurowała ani w scenariuszu, ani w scenopisie odcinka. Dodano ją już podczas realizacji, po uwadze Komisji Ocen Scenariusza o konieczności zaakcentowania strat, jakie poniósł sterowany przez Moskwę „lewicowy ruch oporu”.

Pierwowzorem „Helmuta szubienicy” był zapewne SS-Gruppenführer Arthur Nebe (1894-1945). W 1920 roku Nebe rozpoczął służbę w berlińskiej policji kryminalnej (Kripo). Jedenaście lat później detektyw zajmujący się przypadkami włamań i bójek wstąpił do NSDAP i SS. Szybko zyskał poparcie SS-Oberführera Daluege, późniejszego dowódcy Ordnungspolizei (policji porządkowej) III Rzeszy. Po dojściu nazistów do władzy kariera Arthura Nebego nabrała niezwykle tempa. W 1936 roku awansował do stopnia SS-Sturmbannführera i majora policji. Kriminalpolizei włączono wraz z Gestapo do struktur Sicherheitspolizei (Sipo – policja bezpieczeństwa). 27 września 1939 roku Nebe otrzymał nominację na szefa Amt V (Kripo) w Głównym Urzędzie Policji Bezpieczeństwa (RSHA), czyli dowódcę policji kryminalnej na terenie III Rzeszy. Tydzień przed atakiem na ZSRR Himmler mianował Nebego dowódcą Einsatzgruppe B przy grupie Armii „Mitte”. Licząca ponad 655 osób grupa operacyjna – oddział złożony z funkcjonariuszy SD, Ordnungspolizei (Orpo), Schutzpolizei (Schupo) i Waffen-SS – zajmowała się „oczyszczaniem”

[120] – H.F.O. Dibelius, *Ein Kirchenmann in der Zeit zwischen Monarchie und Diktatur*, Göttingen 1998.



Szef Kripo SS-Gruppenführer Arthur Nebe mógł być
pierwowzorem serialowego Helmuta Walda
„Szubienicy”, fot. wikimedia.de

zaplecza frontu za oddziałami Wehrmachtu na Białorusi. Podwładni Nebe go wykonywali głównie zadania związane z eksterminacją ludności żydowskiej. Ich ofiarami padły tysiące Żydów z Bobrujska, Homla, Mińska, Słonimia i dziesiątek innych miejscowości. Początkowo egzekucji dokonywano nad głębokimi dołami. Tradycyjne metody eksterminacji okazały się jednak „mało wydajne” i „zbyt stresujące” dla funkcjonariuszy grupy operacyjnej. W sierpniu i wrześniu 1941 roku z inicjatywy chemika Alberta Widmanna z Kriminaltechnisches Institut

w okolicy Mińska i Mohylewa podjęto próby masowego mordu z użyciem materiałów wybuchowych i spalin samochodowych, zanim SS-Obersturmführer Rauff z RSHA zamówił pierwsze ruchome komory gazowe – ciężarówki, do wnętrza których doprowadzono wylot rury wydechowej. Pozostałych przy życiu zgrupowano w gettach, organizując lokalne obozy pracy przymusowej. Gdy w listopadzie 1941 roku Nebe przekazywał dowództwo Einsatzgruppe B, SS-Brigadeführerowi Naumanowi jego podwładni zamordowali co najmniej 45000 Żydów. Faktyczna liczba ofiar mogła być jednak znacznie wyższa. Pozostali wegetowali w gettach, czekając na ostateczną zagładę¹²¹.

Nebe awansował do stopnia SS-Gruppenführera i generała-porucznika policji. Kripo zarządzane przez Nebego miało swój udział w niemieckich zbrodniach we wszystkich krajach okupowanych. Jej agenci brali udział w tropieniu ukrywających się Żydów, zbiegłych jeńców wojennych i innych poszukiwanych osób. Technicy kryminalni zabezpieczali ślady po akcjach ruchu oporu, dokonywali ekspertyz balistycznych i grafologicznych oraz prowadzili kartotekę daktyloskopijną ludności: dokumenty tożsamości (Kennkarte/Ausweis) zawierały odciski palców. Choć podstawowym zadaniem Kripo była walka z przestępczością, jej agenci wspierali Gestapo w inwigilacji osób podejrzanych o działania „przeciw niemieckiemu dziełu odbudowy”. Na terenie Generalnej Guberni Kripo nadzorowało pion dochodzeniowy polskiej policji, werbując konfidentów. Często pospolic przestępcy stawali się groźnymi donosicielami, tropiącymi polskie organizacje konspiracyjne. Kolejny mroczny rozdział życiorysu Nebego to wydany przez niego w marcu 1944 roku rozkaz rozstrzelania 50 alianckich jeńców-lotników schwytanych po masowej ucieczce ze Stalagu Luft III w Sagan¹²².

Udział szefa Kripo w spisku przeciw Hitlerowi jest do dziś mało znany. Można przypuszczać, że wobec perspektywy rychłej kłęski III Rzeszy liczył na łaskę aliantów przy ogromie popełnionych zbrodni. Możliwe, że do głosu doszły także wybujałe ambicje. Z ramienia konspiratorów kontaktował się z nim gen. Paul von Hase. Po zamachu na Hitlera Nebe miał dowodzić kilkunastoosobową grupą agentów

[121] – H. Krausnick, H.H. Wilhelm, Die Truppe des Weltanschauungskrieges. Die Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des SD 1938-1942, Stuttgart 1981.

[122] – Obecnie Zagań, woj. lubuskie.

Kripo aresztującą przywódców nazistowskich, w tym kluczowych ministrów. Po 20 lipca 1944 roku Nebe ukrył się w domu letniskowym na wyspie na jeziorze Wansee. Pół roku później miejsce jego pobytu miała zdradzić gestapowcom dawna kochanka. Po aresztowaniu zdegradowano go i usunięto z NSDAP i SS. Przed sędzią Freislerem z Volksgericht stanął jako, cywil. Jak serialowego „Helmuta szubienicę” skazano go na karę śmierci. Nebe został powieszony w marcu 1945 roku w więzieniu Plötzensee.

Odcinek 8

Wielka wsypa

„– Brunner! – krzyknął Geibel.

Zza kotary, cicho jak w teatrze, wysunął się Brunner.

– Co pan z nim zrobił? – zapytał Geibel. – Dlaczego jest pan takim tępym bydlęciem, które potrafi tylko bić? Proszę teraz wyjść, jeszcze porozmawiamy... Przepraszam – powiedział, pochylając się nad Filipem – bardzo pana przepraszam. (...) Zapali pan? Chciałem z panem porozmawiać. A może jest pan zbyt zmęczony, może woli pan, żebyśmy odłożyli naszą rozmowę do jutra? – Podał dentyście ogień i dopiero teraz przypalił sobie. – Nie lubię bicia – ciągnął – i nie chciałbym oddać pana znowu w ręce mego współpracownika. Jestem zwolennikiem rozmów. Rozsądnych rozmów prowadzonych przez rozsądnych ludzi. Czy mogę pana uważać za osobę rozsądną, doktorze?

– Tak – powiedział Filip i zaciągnął się papierosem.

– Cieszę się – powiedział Geibel. – Pańskie nazwisko?

– Sokolnicki. Jan Sokolnicki – odpowiedział z wysiłkiem Filip. Mówił z trudem, każdy ruch szczęk przyprawiał go o cierpienie.

– Pytałem o pańskie prawdziwe nazwisko – uśmiechnął się Geibel, a kiedy milczenie Filipa przedłużało się, dodał: – Więc jednak nie chce pan być rozsądny. Ale nie tracę nadziei, ciągle nie tracę nadziei. – Podeszedł do biurka i otworzył leżącą tam teczkę. – Pan nas nie docenia – powiedział – panie Sokolnicki. Przepraszam, panie Filipiaku... – Spojrzał w oczy wtłoczonego w fotel mężczyzny i kiedy nie dostrzegł w nich cienia zainteresowania, zaczął czytać: «Józef Filipiak, urodzony 9 maja 1900 roku w Łodzi, w roku 1924 skazany za działalność komunistyczną na cztery lata, w 1929 roku na pięć lat, następny wyrok w 1936 roku – osiem lat. Pseudonim partyjny – towarzysz «Filip». Zgadza się?»¹²³.

Gdy Safjan i Szypulski pisali scenariusz odcinka *Wielka wsypa* (pierwotny tytuł *Lis przechytrzony*), generał brygady Stanisław Filipiak pełnił funkcję wiceministra spraw wewnętrznych i cieszył się

[123] – A. Zbych, dz. cyt., t.1, s. 172-173.

zaufaniem wszechwładnego szefa MSW, Moczara. Kim był ów funkcjonariusz SB, który użyczył nazwiska dentyście katowanemu przez gestapowskich oprawców? Według akt personalnych Stanisław Filipiak urodził się 10 grudnia 1924 roku, czyli dokładnie wtedy, gdy serialowy działacz Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (od 1925 – Komunistycznej Partii Polski KPP) otrzymał pierwszy wyrok za działalność wywrotową skierowaną przeciw Rzeczypospolitej. W czasie wojny był członkiem AL, należał także do PPR/PZPR. W marcu 1945 roku został kierownikiem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Koziencicach. Zastąpił Stefana Osińskiego, byłego oficera Batalionów Chłopskich, który zbyt łagodnie traktował aresztowanych, i zbiegł do jednej z grup podziemnych. Starsi mieszkańcy Koziencic wspominają czasy Filipiak jako okres terroru w skali niespotykanej nawet podczas okupacji. W latach 1945-1946 brał on udział w walkach z „reakcyjnym podziemiem”. Zasługi młodego „utrwalacza” musiały być wybitne, gdyż szybko awansował na stanowisko zastępcy naczelnika V Wydziału WUBP (ochrona legalnych partii politycznych przed infiltracją podziemia) w Kielcach, a od 1948 w Poznaniu. Kolejne szczeble bezpieczeniackiej kariery (zastępca naczelnika i naczelnika wydziału MBP w V Departamencie) wiązały się z przeniesieniem do Warszawy. Od 1 stycznia do 28 listopada 1956 roku podpułkownik Filipiak pełnił funkcję kierownika WUBP w Krakowie. Po gomułkowskiej „odwilży” był zastępcą dyrektora III Departamentu MSW, odpowiedzialnego za „walkę z działalnością antypaństwową w kraju”. 1 marca 1963 roku dawny AL-owiec, popierany przez Moczara, objął stanowisko dyrektora III Departamentu. „To właśnie partyzancka przeszłość była kluczowym czynnikiem w karierze Filipiak. W latach 1965-1966 pełnił on funkcję wiceministra spraw wewnętrznych PRL”¹²⁴.

Postać bohatera, który przeżył sanacyjne wyroki i tortury zadawane przez serialowego oprawcę Brunnera, była ewidentnym hołdem scenarzystów dla esbeka Filipiak. Dodajmy: hołdem nieco spóźnionym. Gdy w 1967 roku kręcono *Wielką wyspę*, obowiązki Filipiak przejął inny AL-owski kombatant, gen. Tadeusz Pietrzak. Od 1985 roku gen. bryg. Stanisław Filipiak piastował funkcję zastępcy przewodniczącego komisji weryfikacyjnej Zarządu Głównego ZBOWiD,

[124] – Akta osobowe Stanisława Filipiak. IPN, BU 0194/2030.

Zmarł 19 czerwca 2008 roku.



Funkcjonariusz UB Stanisław Filipiak,
fot. IPN

W fabule *Wielkiej wyspy* Kloss kontaktował się z dowódcą oddziału partyzanckiego Gwardii Ludowej, „Bartkiem”. Podczas okupacji pod tym pseudonimem ukrywał się działacz PPR Marian Baryła (1900-1970). Tuż po zakończeniu I wojny światowej został aresztowany za działalność komunistyczną. W latach 1919-1921 przebywał w więzieniu w Grodnie i Warszawie. Później prowadził agitację i działalność sabotażową na rzecz ZSRR, organizując m.in. strajk w zakładach zbrojeniowych „Pocisk”. Należał do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (KPRP), a od połowy lat 20. do Komunistycznej Partii Polski (KPP), agentury Kominternu. 12 stycznia 1926 roku został skazany na cztery lata więzienia, lecz wyrok skrócono. Baryła kontynuował antypolską „robotę”, organizując m.in. strajk warszawskich tramwajarzy w czerwcu 1930 roku. Pełnił funkcję sekretarza okręgowego KPP rejonu Częstochowa-Piotrków-Radom. W ZSRR, gdzie został przerzucony, przeszedł szkolenie dywersyjno-wywiadowcze. Od 1934 roku pełnił funkcję sekretarza okręgu Warszawa Podmiejska, awansował także na członka egzekutywy

warszawskiej KPP. W tym okresie używał pseudonimów: „Tadek”, „Józik” i „Pietrek”. Po rozwiązaniu KPP kontynuował agitację komunistyczną jako członek Związku Zawodowego Robotników Budowlanych. Jesienią 1939 roku zbiegł do zajętego przez Sowieców Białegostoku. Tam wstąpił do WKP(b). Kolejnym etapem był Mińsk. Pod koniec 1941 roku przedostał się do okupowanej Polski. Wstąpił do PPR i Gwardii Ludowej, organizował okręgi Lewa Podmiejska i Prawa Podmiejska, obejmujące okolice Warszawy. Według oficjalnego życiorysu w czerwcu 1942 roku Marian Baryła zorganizował osobowy oddział partyzancki GL dowodzony później przez Franciszka Ciastka „Owijacza” i Józefa Rogulskiego „Wilka”.

Kłamstwem był przypisywany sobie przez „Bartka” udział w przeprowadzonej przez AK akcji dywersji kolejowej znanej pod kryptonimem „Wieniec”. W nocy z 7 na 8 października 1942 roku patrole saperskie Józefa Pszennego „Chwackiego” i Zbigniewa Lewandowskiego „Zbyszka” uszkodziły tory na wszystkich trasach warszawskiego węzła kolejowego, co na kilkanaście godzin sparałizowało niemiecki transport na front wschodni. Uzurpowanie sobie udziału „Bartka” w akcji przeprowadzonej przez AK jest typowym przejawem fałszowania historii w okresie PRL, Bezpośrednio po akcji Niemcy byli przekonani, że zniszczeń dokonali sowieccy dywersanci. Dowództwo AK nie przyznawało się do akcji, chcąc uniknąć represji wobec ludności cywilnej. Fakt ten natychmiast wykorzystali komuniści, przypisując sobie udział w „Wieńcu”. Kilka dni po wykonaniu dywersji kierownictwo PPR wysłało do Moskwy informację o sukcesie tej akcji przeprowadzonej rzekomo przez GL. Przywódca Kominternu, Dymitrow, gratulował im słowami: „Zuchy! Chwała wam wszystkim!”¹²⁵.

Według oficjalnego życiorysu „Bartek” „od listopada 1942 r. do września 1943 r. położył duże zasługi w umocnieniu PPR i GL”. W tym czasie miał dokonać kilku akcji sabotażowych, m.in. pod Chotomowem oraz „wysadzić dwa transporty kolejowe w pobliżu Choszczówki”. Po krótkim pobycie w Płocku i Łodzi „Bartka” mianowano sekretarzem PPR w obwodzie Radomsko-Kieleckim. Brak jednak informacji, które potwierdziłyby jego udział w akcjach bojowych AL. Według wspomnień Franciszka Józwiaka, w lipcu 1944 roku „Bartek”

[125] – L. Kowalski, *Depesze Dymitrow-Nowotko-Finder*, „Życie Warszawy”, 16-17 listopada 1991, s. 9.

uczestniczył w posiedzeniach Sekretariatu KC PPR¹²⁶.

„Bartek” wspominał, że brał udział w Powstaniu Warszawskim. Walczył na Woli, Starówce i Żoliborzu. Przedostał się do Puszczy Kampinoskiej, a następnie na teren powiatu płońskiego. W latach 1945-1947 Baryła pracował w komitetach PPR w Katowicach i Rzeszowie¹²⁷.

Pod koniec lat 40., kiedy opowiedział się po stronie Gomułki, usunięto go z partii. Gdy ten powrócił do władzy, Baryła został przyjęty do PZPR i pełnił funkcję dyrektora Fabryki Narzędzi Chirurgicznych i Dentystycznych (dziś Mifam S.A.) w Milanówku. Zmarł 20 października 1970 roku. Informacja o pracy byłego AL-owca w wytwórni sprzętu stomatologicznego nasuwa skojarzenie z profesją wykonywaną przez „Filipa”.

„Filip musi być niezłym dentystą – gdzie on się tego nauczył? – pomyślał – przecież połowę przedwojennego życia spędził w więzieniu. No, może nie połowę, ale dobre parę lat przesiedział na pewno”¹²⁸.

Warto dodać, że Andrzej Szypulski był autorem scenariusza serialu *Dyrektorzy* o perypetiach kadry zarządzającej przedsiębiorstwem „Fabel”. Niewykluczone, że pomysł na rozmowy z autentycznymi dyrektorami narodził się, zanim jeszcze scenarzysta poznał Mariana Baryłę, pierwowzór postaci „Bartka”¹²⁹.

Jest również inna, mniej prawdopodobna hipoteza dotycząca pierwowzoru „Bartka”. Według pisarza Krzysztofa Kąkolewskiego był nim major Zygmunt Szewczyk ps. „Bartek”, szef wywiadu Komendy Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej, który zdradził i przeszedł do Armii Ludowej.

Funkcjonariusz UB i były AL-owiec Władysław Spychaj-Sobczyński wspominał: „Pod koniec lipca 1944 r. nawiązałem osobistą łączność z dobrze zorganizowaną i pokaźną liczebnie placówką wywiadu AK Okręgu Kieleckiego, znajdującą się w rejonie wsi Kołomań-Szewce. Jej szefem był przedwojenny oficer, major Zygmunt Szewczyk («Bartek»),

[126] – F. Józwiak, *W sekretariacie KC PPR – w sztabie GL i AL*, w: *Czas wielkiej próby*, s. 607.

[127] – Akta osobowe Mariana Baryły, MN KC PZPR CK 237/XXIII-482.

[128] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 1, s. 159.

[129] – Tamże, s. 158.

zaś jego zastępcą kapitan Mieczysław Bielenin («Ramzes»).

Aby nawiązać osobisty kontakt z «Bartkiem», udałem się pewnej nocy do znanej mi leśniczówki przy wiosce Kołomań. W obszernym pokoju zastałem dwóch mężczyzn i kilka młodych niewiast piszących gorliwie na maszynach. – Chciałbym pomówić z panem «Bartkiem» – powiedziałem. – To ja – odpowiedział, uśmiechając się jeden z mężczyzn. Poprosiłem, aby wyszedł ze mną na zewnątrz zagrody, gdyż mam z nim coś ważnego do omówienia. «Bartek» zauważył, że między drzewami stoi kilku uzbrojonych ludzi. Trochę był tym zaskoczony, ale zaraz wyjaśniłem, że jestem wysłannikiem wywiadu AL.

– Już dawno pragnąłem z panem nawiązać kontakt – z zadowolaniem powiedział «Bartek». W trybie przyspieszonym (front znajdował się już na Wiśle) ustaliliśmy współdziałanie naszych ludzi dla szybkiego rozpoznania sytuacji wojskowej i zamiarów niemieckiego dowództwa. Spotkań mieliśmy wiele. Zawsze odbywały się w przyjacielskiej atmosferze. Już na drugim «Bartek» chcąc się przekonać, jak szybko można liczyć na reakcję bojową lotnictwa radzieckiego, wymienił Baranią Górę, gdzie znajdowały się duże składy podziemne bomb lotniczych i pocisków artyleryjskich. (...) Już następnego dnia radzieckie samoloty bombowe skutecznie zaatakowały ten obiekt¹³⁰.

„Bartek” podjął współpracę z komunistami, sypiąc kolegów z konspiracji. Panuje przekonanie, że sowiecki wywiad wojskowy zwerbował go jeszcze przed wojną. Według kpt. Antoniego Hedy „Szarego” latem 1945 roku „Bartek” wydał w ręce funkcjonariuszy bezpieki szefa Oddziału VI Komendy Okręgu Radomsko-Kieleckiego, majora Stefana Gądzio (1900-1945), noszącego pseudonim „Kos”¹³¹.

5 lub 6 sierpnia 1945 roku po krótkim i brutalnym śledztwie ubecy zamordowali „Kosa”. Miejsce jego pochówku do dziś pozostaje nieznanie. „Bartek” szybko awansował do stopnia pułkownika LWP, co nieczęsto zdarzało się byłym AK-owcom. Szewczyk miał być ekspertem bezpieki w kwestii podziemnych organizacji niepodległościowych wywodzących się z AK. Któż bowiem znał lepiej struktury, kontakty i osoby niż były szef wywiadu i kontrwywiadu? Według Kąkolewskiego to właśnie on miał być pierwowzorem dowódcy oddziału

[130] – *Życie na krawędzi*, dz. cyt., s. 263.

[131] – A. Heda, *Wspomnienia „Szarego”*, Warszawa 1991.

partyzanckiego w *Stawce większej niż życie*. Jest jednak mało prawdopodobne, by scenarzyści znali mroczną przeszłość byłego AK-owca. Trudno przypuszczać, by twórcy serialu mieli dostęp do życiorysu z informacją o „zasługach” dla bezpieczeństwa.

W jednej ze scen „Bartek” mówi: Grzegorz! Janek da wam obiecać kartofle. Posadźcie je na wygonie pod lasem. Powodzenia!”.



Gen. Grzegorz Korczyński „Grzegorz”,
fot. IPN

Z pozoru pospolite imię wybrano jako pseudonim partyzanta Gwardii Ludowej. To nie przypadek. Trudno przypuszczać, by major LWP Zbigniew Safjan nie znał okupacyjnego pseudonimu ówczesnego wiceministra obrony narodowej. Podczas wojny Grzegorz Jan Korczyński (prawdziwe nazwisko Stefan Kilanowicz) dowodził oddziałem GL na Lubelszczyźnie.

Pod koniec 1942 roku grupa „Grzegorza”, w tym Jan Wziętek „Murzyn”, bracia Skrzypkowie, obrabowała dwór w Gościeradowie. Przy okazji dokonali na właściciela zbiorowego gwałtu. Podczas napadów życie stracili należący do ZWZ/AK dzierżawca majątku,

rotmistrz Stanisław Malanowski, oraz rodzina Ebertów z Księżomierzy¹³².

Zgodnie z komunistyczną zasadą walki klasowej grabiono dwory i majątki ziemskie, „wyzwalając” je z zapasów żywności, odzieży i przedmiotów codziennego użytku. W okolicy grasowała także banda należącego do GL przedwojennego kryminalisty Józefa Liska, sprawcy rabunków połączonych z morderstwami, m.in. pięcioosobowej rodziny młynarza Wójcickiego i młynarza Rogowskiego z Księżomierzy. Niemców atakowano sporadycznie, ostrzeliwując pojedyncze samochody. Jedną z nielicznych akcji przeciw okupantowi był atak grupy „Jastrzębia” na obóz pracy przymusowej w Janiszowie i likwidacja jedyne go strażnika, SS-mana Ignara. Przy okazji napastnicy obrabowali kasę, a także zabrali kosztowności wcześniej odebrane osadzonym tam Żydom.

Na przełomie 1942 i 1943 roku we wsiach Ludmiłówka i Grabówka (powiat kraśnicki) i okolicznych lasach, wraz z Edwardem Gronczewskim „Przepiórką” i członkami bandy rabunkowej Antoniego Palenia „Jastrzębia”, podkomendni „Grzegorza” dokonali szeregu bandyckich napadów rabunkowych połączonych z morderstwami uciekinierów z getta. Do gwardzistów dotarły pogłoski o majątku, jaki mieli oni rzekomo zgromadzić w leśnych kryjówkach. Pierwszy od ciosów zadanych drewnianym drągiem zginął Żyd Jankiel Skrzyła, *notabene* członek GL. Podkomendni „Grzegorza” oszczędzali bowiem amunicję¹³³.

Kilka dni później zamordowano kolejne osoby pochodzenia żydowskiego. Do oddziału „Grzegorza” próbowali się przyłączyć nieświadomi niczego Żydzi, uciekinierzy z obozu jenieckiego w Lublinie. Wówczas gwardziści zabili ponad 30 niedoszłych ochotników. „Grzegorz” nałożył na ukrywającą się ludność żydowską „kontrybucję” w wysokości 600 tys. złotych. Rabowali odzież, buty i wszystko, co miało jakkolwiek wartość.

Feliksa Wyganowska: „(...) do mego mieszkania przyszedł «Grzegorz» wraz z «Maksymem» Flisem, imienia nie znam, oraz Kuciapą Stanisławem, synem Marcina, który stał w sieni.«Grzegorz» polecił mi wydać ukrywających się Żydów. Początkowo twierdziłam, że

[132] – M. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, dz. cyt., t. 3, s. 211.

[133] – Tamże, t. 2, s. 60.

ich u mnie nie ma, jednak na stanowcze naleganie «Grzegorza» zdecydowałam się ich przyprowadzić do mieszkania. Tu «Grzegorz» kazał im oddać posiadane pieniądze. Wyłożyli na stół monety, walutę zagraniczną oraz pistolet, który im kupiłam. Mnie kazał przyszykować dla nich jedzenie na 24 godziny, ponieważ zabiera ich do oddziału. Ukrywający się u mnie czterej Żydzi jedzenia nie chcieli przyjąć, twierdząc, że jest im już niepotrzebne, ponieważ zdają sobie sprawę, że idą na śmierć. «Grzegorz» ich wyprowadził, na ulicy czekali dalsi członkowie grupy «Grzegorza», którzy Żydów tych wyprowadzili na rozdoły dzieszkowskie. Po pewnym czasie usłyszeliśmy strzały. (...) Jak opowiadali mieszkańcy wsi, łącznie tej nocy zabito 18 Żydów, których obdarto z ubrania. Całą furę odzieży zawieziono do zagrody Łojka Jana, w której kwaterował «Grzegorz». Ubraniem tymi podzielili się uczestnicy zabójstwa. Wiosną 1943 r. psy w dołach dzieszkowskich rozkopały cztery trupy, w których wraz z mężem rozpoznałam ukrywających się Żydów w moim gospodarstwie (...)»¹³⁴.

Jan Wojtaszek, podwładny „Grzegorza”: „Rozebranych kazaliśmy stawać nad wejściem do bunkru, tak że po strzale ciała wpadały do środka, tam też je pozostawialiśmy, nie grzebiąc ich”. „Garderobę zabitych z polecenia «Grzegorza» zabrał oddział. Ja wówczas otrzymałem od «Grzegorza» płaszcz wojskowy, «Iwan» zaś otrzymał buty z cholewami»¹³⁵.

Zbrodnie tłumaczono w sposób absurdalny: Żydzi mogli rzekomo zdekonspirować kwatrujący w pobliżu oddział GL. Szacuje się, że od listopada 1942 do lutego następnego roku w okolicy Ludmiłówki ofiarą zbrodni padło co najmniej sto osób narodowości żydowskiej, w tym kobiety i dzieci. Do dziś nie ustalono liczby ofiar z obrabowanych dworów, folwarków czy młynów oraz żołnierzy AK, BCh i NSZ zamordowanych przez gwardzistów. Na początku 1943 roku doszło do konfliktu „Grzegorza” z dowódcą grupy GL i sekretarzem PPR w Kraśniku, Janem Gruchalskim „Sokołem”, który potępił morderstwa i rabunek. Sytuacja przypominała gangsterskie porachunki. Ludzie „Sokoła” udusili powrozami braci Płowasiów oraz Stefana Staręgowskiego i rozbili radiostację grupy „Grzegorza”. W ramach

[134] – Protokół przesłuchania Feliksi Wyganowskiej z 9 lutego 1950 roku, AAN, PG, t. 738, k. 68, cyt. za: P, Gontarczyk, *dz. cyt.*, s. 180-181.

[135] – Protokół przesłuchania Jana Wojtaszka z 14 lutego 1950 roku, AAN, PG, t. 4/605, k. 112, cyt. za: *tamże*, s. 181.

odwetowi porwano „Sokoła” i postawiono go przed „sądem partyjnym”, w którym uczestniczył Korczyński, Paleń, Michał Iskra i Jan Pachuta. Po brutalnym pobiciu ostatni z wymienionych zamordował go zrabowaną wcześniej szablą.

Andrzej Flis „Maksym” z oddziału GL „Grzegorza” zeznawał: „(...) Pachuta Jan w głowę zadał mu cios szablą, od którego Gruchalski nie upadł na ziemię. Dopiero za drugim ciosem upadł na ziemię. Kiedy Gruchalski leżał na ziemi, wówczas Pachuta kilkoma cięciami szabli odciął mu głowę. Przy opowiadaniu tym wszyscy się śmiali, a Paleń Antoni pochwalił Pachutę, że dobrze zrobił, iż go zabił szablą, gdyż na niego szkoda było kuli”¹³⁶.

Po wojnie „Grzegorz” trafił do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. 21 maja 1950 roku aresztował go płk Świątło. Za morderstwa popełnione na ludności żydowskiej został skazany na karę dożywotniego więzienia. 14 stycznia 1955 roku przed sądem stanęli także Gronczewski i inni bandyci Korczyńskiego, wówczas funkcjonariusze MBP. I tak por. Jan Wziętek i mjr LWP Edward Gronczewski zostali skazani na karę 5 lat i 4 miesięcy więzienia, st. sierż. PUBP Łojek na 6 lat, zaś por. MBP Jan Wojtaszek na 4 lata i 8 miesięcy pozbawienia wolności. Dowody na ich udział w morderstwach Żydów w Ludmiłowce były niepodważalne, lecz Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie brał pod uwagę m.in. pracę w organach bezpieczeństwa, oraz „że skazani działali na rozkaz swego dowódcy, a w związku z wymordowaniem sztabu Korczyńskiego przez grupę Gruchalskiego, działali oni pod wpływem trwającego dłuższy czas wzmożenia (wzburzenia)”¹³⁷.

Panuje przekonanie, że bezpieka oczekiwała od „Grzegorza” zeznań obciążających przebywającego wówczas w areszcie Władysława Gomułkę. Gdy w 1956 roku „Wiesław” zdobył władzę, „Grzegorz” opuścił więzienie w glorii „ofiary stalinowskich wypaczeń” i „bohatera partyzantki GL/AL”. Rok później jego sprawa została umorzona, lecz wbrew obiegowej opinii jego samego nigdy nie uniewinniono z

[136] – Protokół przesłuchania Andrzeja Flisa z 10 czerwca 1950 roku, AAN, PG, t. 21/143, p. II, k. 15, cyt. za: P. Gontarczyk, *dz. cyt.*, s. 183.

[137] – Sprawa Wziętka Jana, s. Franciszka i innych, SR 146/54, wyrok WSR w Warszawie z dn. 14 stycznia 1955, AAN, e2935, k. 161-170, maszynopis, za: M. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, *dz. cyt.*, t. 2, Warszawa 1997. s. 58-68.

zarzutów zbrodni popełnionych w czasie okupacji.

Awansował do stopnia generała, został szefem Zarządu II Wywiadowczego Sztabu Generalnego Wojska Polskiego – wywiadu wojskowego PRL. 19 marca 1959 roku wstąpił w szeregi PZPR. W połowie lat 60. Korczyński został wiceministrem obrony narodowej, pełnił także funkcję szefa Głównego Inspektoratu Obrony Terytorialnej¹³⁸.

Korczyński należał do „frakcji partyzanckiej”, wspierającej Mieczysława Moczara. W grudniu 1970 roku podległe mu oddziały LWP brały udział w pacyfikacji robotniczych protestów w Gdańsku i innych miastach. Gdy na czele PZPR stanął Edward Gierek, „Grzegorz” został mianowany ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Algierii. 22 października 1971 roku zmarł w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach. Oficjalna wersja to „zatrucie przewodu pokarmowego amebą”. Zwłoki przetransportowano do kraju w zaplombowanej trumnie i pospiesznie pochowano z honorami wojskowymi. Nieoficjalnie mówiono jednak o samobójstwie odsuniętego na boczny tor eksgwardzisty, choć nie brak również opinii, że Korczyński został zamordowany.

W *Stawce większej niż życie* rabunek dokonywany przez GL został przedstawiony jako dobrowolna zbiórka środków na cele organizacyjne: „Poczekali aż z drzwi Kobasowej wyszli ostatni pijani oficerowie niemieccy. Po chwili gruba służąca poczłapała piętro wyżej (...) Dopiero wtedy wyszli na schody i zadzwonili (...) Wtargnęli do wnętrza. Była tak przerażona, że nawet nie krzyknęła.

– Ja... ja... – zaczęła bełkotać – ja nie mam żadnych pieniędzy...

– Sama w domu?

– Tak... ale ja naprawdę...

– Nie potrzebujemy pani pieniędzy – powiedział jeden z młodych mężczyzn i zobaczył przerażenie na jej twarzy, której ściekający makijaż nadawał wygląd tragiczny i groteskowy jednocześnie. (...)

– Kim panowie są? – zapytała przez łzy.

– Widzi pani nasze wizytówki – wysoki wskazał rewolwery. – Nie więcej nie musi pani wiedzieć. Mamy do pani interes. Nasz przyjaciel, Jan Borecki, poszedł kiedyś do dentysty. Trzeba trafu, że dentysta został aresztowany. Razem z nim wzięto pacjentów, między innymi

[138] – Akta osobowe Grzegorza Korczyńskiego, AAN KC PZPR 2979.

naszego przyjaciela. On musi wyjść. (...)

– Chcecie żebym wykładała swoje oszczędności? – roześmiała się głośno. – Nie ma głupich, panowie. To nie w dzisiejszych czasach. Nie będę szukała potem wiatru w polu.

– Pani nas nie rozumiała – wysoki ukłonił się jej uprzejmie. – Pani zapłaci ze swoich i nikt nie odda pani pieniędzy.

– Chcecie mnie zrujnować, biedną, samotną kobietę? Wyście mi to dali? Własną pracą to wszystko – zatoczyła ręką łuk, wskazując na meble i obrazy.

– Nie przesadzajmy – powiedział ten niższy. – Nie tylko pracą i nie tylko własną. Od majątku zdobytego sposobami nie zawsze godnymi Polki...

– Czego ode mnie chcecie? – przerwała.

– Zapłaci pani podatek – skończył. – Damy pokwitowanie, przyda się po wojnie¹³⁹.

W serialu kilkakrotnie pada nazwisko „Borecki”. W trakcie realizacji *Stawki* pułkownik Czesław Borecki był zastępcą kierownika Głównego Inspektoratu MSW. Podobnie jak „Bartek”, także i on działał na terenie Kielecczyny jako oficer AL. Faktycznie nazywał się Czesław Byk i miał pseudonim „Brzoza”. Jak serialowi bojowcy zbierał krwawe „podatki” od Polaków, którzy wprawdzie nie kolaborowali z Niemcami, jak Irmina Kobas, lecz mieli nieszczęście urodzić się wrogami klasowymi miejscowego (lumpen)proletariatu. Wizyty AL-owców u „przedstawicieli klas posiadających” wyglądały zgoła inaczej. Na łamach konspiracyjnej „Wielkiej Polski” z czerwca 1944 roku zamieszczono artykuł *PPR działa*: „W końcu kwietnia zaczęła grasować w okolicy Gór Świętokrzyskich banda partyzantów komunistycznych z PPR pod dowództwem Jana Byka pseud. Brzoza, robotnika jednej z fabryk okolicznych. (...)

W nocy 2 maja członkowie tej bandy ucztowali w dworze w Grzegorzowicach (powiat opatowski) i rabowali świnie. Nad ranem dwór opuścili. Po drodze przypadkowo spotkali patrol AK i pierwsi rozpoczęli strzelaninę. Patrol odpowiedział. W wyniku walki jeden z bandytów padł zabity na terytorium dworskim.

Po kilku godzinach zjawiała się we dworze cała banda w liczbie 80-ciu ludzi. Wtargnęli do dworu. Zastali tylko p. Jadwigę Rauszerową,

[139] – A. Zbych, dz. cyt., t. 1, s. 179-180.

żonę właściciela majątku, młodą 28-letnią kobietę, matkę dwojga małych dzieci. W domu była także p. Kalina Stypińska, krewna właściciela, również młoda kobieta, która przyjechała na parę dni. Zajęta na dole, dokąd zbóje bolszewicy wcale nie schodzili, mogłaby ocaleć, gdyby tam pozostała. Mimo że towarzyszki ją zatrzymywały, w szlachetnym odruchu solidarności, gardząc niebezpieczeństwem, poszła na górę. Krótka rozmowa. Oto prowadzą obydwie do oficyny, wypędzając świadków. Dwa razy po dwa strzały z niezawodnych sowieckich pistoletów «pepesz», oczywiście w tył głowy, z tak bliskiej mety, że Jadwiga ma oderwane pół głowy, a twarz Kaliny dolną szczękę. Prędko w jednym z pokojów ustawiają meble na kupę, znoszą słomę, podlewają naftą, zapalają...

Podpalają także stajnie, obory, stodoły. W potwornych kałużach krwi, w oficynie, leżą trupy dwóch młodych kobiet, czystych i szlachetnych. Zamarły dwa serca czynne, ofiarne, skwapliwe do pomocy. Ich brak odczuwają głodni, odczuwają zamknięci w obozach i więzieniach.

Płoną meble z XVII i XVIII wieku, płoną sztychy, szkice Noakowskiego, obrazy mistrzów polskich, zbiory dokumentów kultury i okolicznej przyrody, płonie biblioteka z białymi krukami, którą gromadziły pokolenia...

To ponury zbój Jan Byk pseud. «Brzoza» na czele peperowskiej szajki (...) «oswabadza» Polskę z jej kultury”¹⁴⁰.

Krzysztof Kąkolewski tak opisał to wydarzenie: „W 1944 roku doskonale wyposażone i uzbrojone komando sowieckich skoczków i polskich komunistów przeprowadziło pacyfikację dworu w majątku Grzegorzowice (...) Zabili żonę właściciela, który w czasie napadu był nieobecny, i jej ciężarną przyjaciółkę (faktycznie krewną – 24-letnią Kalinę z Rauszerów Stypińską – przyp. MR), która tu przyjechała z Warszawy, by swojemu dziecku zapewnić normalny rozwój w okresie głodu. Chcieli zabić także kalekie dziecko właścicieli Grzegorzowie, ale jego piastunka tak energicznie przeciwstawiała się temu, że zrezygnowali. Usiłowali nakłonić, a potem zmusić chłopów z Grzegorzowice do podpalenia tragicznego dworu, ale nikt się nie zgodził. Wtedy jeszcze nie bano się komunistów aż tak, by na ich

[140] – *PPR działa*, w: „Wielka Polska” z 8 czerwca 1944, s. 6.

rozkaz podpalać”¹⁴¹.

We wrześniu 1981 roku Kąkolewski, pisząc reportaż, dotarł do byłego właściciela Grzegorzowie i jego córki. Od Tomasza Rauszera usłyszał wówczas: Proszę pana, błagam na wszystko, niech pan tego zaniecha. Jestem stary, córka nie porusza się o własnych siłach, a oni mają broń, dalej rządzą oraz ich koledzy, ich synowie. Odmawiam panu rozmowy, ale proszę o odstąpienie od tematu. Chyba nie chce pan wywołać złych skojarzeń”¹⁴².



Mjr Czesław Byk-Borecki,
fot. IPN

Jadwiga Reklewska de Rekle herbu Gozdawa (1915-1944) oraz Anna Danuta z Wasiutyńskich Reklewska udzielały pomocy zarówno konspiratorom z ZWZ/AK i BCh, jak i ukrywającym się Żydom.

W 1944 roku, wraz ze zbliżaniem się wojsk sowieckich do Polski, bandyckie napady wspieranych przez NKWD grup AL na dwory, gospodarstwa zamożniejszych chłopów oraz plebanie przybrały na sile. Było to oczyszczanie terenu z „elementów reakcyjnych” przed wprowadzeniem ustroju komunistycznego.

[141] – K. Kąkolewski, *Generałowie giną w czasie pokoju*, t. 1, Warszawa 2004, s. 193.

[142] – Tamże, s. 194.

Wspólna „akcja bojowa” AL i dywersantów z NKWD zakończyła się spalaniem dworu w Grzegorzowicach. Ogień podłożono dla zatarcia śladów zbrodni. Nie był to odosobniony przypadek. Po wojnie „Grzegorz”, „Brzoza” i setki im podobnych „utrwalali ustrój” już jako oficerowie UB i KBW.

Pod koniec lat 40. Byk zmienił nazwisko na Borecki. W latach 1948-1950 był zastępcą szefa WUBP w Kielcach. Wraz z pułkownikiem Józefem Światło uczestniczył w aresztowaniu bp. Czesława Kaczmarka. 1 grudnia 1951 roku objął stanowisko szefa WUBP w Łodzi. W piwnicach gmachu łódzkiego WUBP przy al. Anstadta 7 miały miejsce liczne egzekucje więźniów politycznych.

Na początku 1957 roku Byk vel Borecki został zwolniony z MSW, lecz już po kilku miesiącach powrócił do „firmy”, jak wtedy nazywali gmach przy Rakowieckiej. Objął etat inspektora w III Departamencie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (walka z działalnością antypaństwową). W 1962 roku został przeniesiony do II Departamentu odpowiedzialnego za kontrwywiad. Jak w przypadku Filipiaka, partyzancka przeszłość gwarantowała szybkie awanse w resorcie kierowanym przez Moczara¹⁴³.

Ze służby odszedł na początku lat 70. Zmarł 18 czerwca 1978 roku. Po Warszawie krążyła pogłoska, że Czesław Byk vel Borecki zginął na osiedlowym parkingu. Podczas naprawy z podnośnika miał się zsunąć na niego samochód.

Informacje o Filipiaku, Baryle czy Korczyńskim scenarzyści bez trudu mogli znaleźć w bogatej literaturze hagiograficznej GL/AL. Niewykluczone, że poznali ich nawet osobiście. Tak oto dzięki serialowi kilku zbiorów pokroju „Grzegorza” czy też przypisującego sobie cudze zasługi „Bartka” awansowało do rangi „bohaterskich przywódców ruchu partyzanckiego”.

[143] – Akta osobowe Czesława Boreckiego. IPN BU 0194/3406.

Odcinek 9

Genialny plan pułkownika Krafta

W przedziale pociągu Białystok-Warszawa panuje klimat jak w piosenke zaczynającej się od słów „Teraz jest wojna, kto handluje, ten żyje”. Pasażerowie wiozą kiełbasy, bimber, machorkę i żywe gęsi. Chłopak wyciąga z worka kiełbasę, częstuje dziewczynę w płaszczu.

„- Handluje pan?

- No.

- Mam kolegę, który także handluje sacharyną.

- Nie, sacharyna teraz nie idzie. Teraz, proszę pani, się wozi na wieś igły i nici. Chłopi szyją. Ale w tej dziedzinie to już jestem fachowcem, mam własnych odbiorców, dostawców, można się ustawić, jak kto ma trochę sprytu i trochę szczęścia (...)

Chłopak opowiada, że po wojnie chce studiować medycynę.

(...) Na tej trasie nie spotkałem jeszcze żadnego lekarza. Lekarzy jak na lekarstwo...

Nagle w przedziale pojawia się kolejarz Ostbahnu. Jego wzrok pada na przerażoną pasażerkę. Niemiec wycofuje się w głąb pociągu.

Dziewczyna wciska handlarzowi nici do ręki papierek. Mówi tak, jakby przeczuwała niebezpieczeństwo:

- Proszę to zanieść na ulicę Śliską 11 mieszkania 19 A i powiedzieć: «Przysyła mnie krawiec męski Tadeusz»”.

Na pierwszej stacji kolejarz przywołuje partol żandarmerii:

- To ona! Brać ją. Wstawaj!

Podczas przesłuchania dziewczyny, Sturmbannführer Dehne mówi:

- Nasz kolejarz miał rację. Rozpoznał cię. Mówi, że przez kwadrans trzymałaś go pod rewolwerem, kiedy napadliście bandycko na nasz pociąg. To było parę miesięcy temu... Ale rozpoznał cię”.

Scenę z *Genialnego planu pułkownika Krafta* twórcy serialu skonstruowali na kanwie autentycznego wydarzenia z marca 1944 roku.

W Generalnej Guberni policja kolejowa, Bahnschutzpolizei, była jedną z najbardziej zniechodzonych formacji okupanta. Bahnschutz mieli na sumieniu tysiące ofiar – uciekinierów z transportów, handlarzy, dzieci podbierające węgiel z wagonów, a nawet przypadkowe osoby skracające sobie drogę przez tory. Funkcjonariusze wartowni Bahnschutz przy Dworcu Zachodnim w Warszawie wyróżniali się szczególnym okrucieństwem. Jej komendantem był Zugführer (sierżant) Karl Schmalz, zwany przez Polaków „Panienką”. Przewisko zawdzięczał delikatnym, niemal kobiecym rysom twarzy i ciemnej karnacji. Pod delikatną powierzchownością krył się jeden z największych zbrodniarzy okupowanej Warszawy.

Konspiracyjny meldunek tak opisywał Schmalza: „Typowy zbrojny, kat, morderca, zbrodniarz – typ w normalnym niemieckim społeczeństwie wybitnie patologiczny. Z sadystyczną rozkoszą znęca się nad swoimi ofiarami, sam własnoręcznie katuje i morduje. Ofiarami jego padają pracownicy kolejowi, chłopcy znajdujący się na torze i inni, którzy mieli pecha dostać się na jego wartownię, która była przedstawicielką i wykonawczynią prawa niemieckiego. Sądzi i wyrokuje sam – za najdrobniejsze przewinienie zna tylko jedną karę – karę śmierci. Ma on na sumieniu około 200 ofiar, jest postrachem okolic, potwornym zjawiskiem na Woli”¹⁴⁴.

Po Warszawie krążyła plotka, że zwyrodnialec zakładał damski płaszcz, chustkę na głowę i z pistoletem maszynowym urządzał „polowania” na dzieci podbierające węgiel z wagonów. Schmalz spodziewał się, że podziemie rozliczy go z popełnionych zbrodni. Używał cywilnych ubrań i zmieniał trasy dojazdu na wartownię.

4 marca 1944 roku 18-osobowa grupa bojowa z oddziału dyspozycyjnego „Kolegium A” Kedywu Okręgu Warszawskiego, pod dowództwem pchor. Kazimierza Jakubowskiego „Kazika”, zajęła sąsiadujący z wartownią budynek firmy „Severin” produkującej materiały budowlane. Konspiratorzy nakazali włączenie betoniarek. Hałas zagłuszył odgłosy przebijania muru na tyłach wartowni. Przecięto zaporę z drutu kolczastego. Chwilę po godzinie 11.00 do drzwi wartowni zapukali przebrani w niemieckie mundury Krzysztof

[144] – H. Rybicka, *Oddział Dyspozycyjny „A” warszawskiego Kedywu. Dokumenty z lat 1943-1944*, Warszawa 2007, s. 69.



Por. AK Kazimierz Jakubowski „Kazik”

Sobieszczański „Kolumb” i Jan Barszczewski „Janek”. Prowadzony przez nich Antoni Wojciechowski „Antek” odgrywał rolę złodzieja „schwytanego” przez patrol Wehrmachtu. „Kolumb” zastrzelił Schmalza, gdy ten sięgał po broń. Od kul padło jeszcze 4 innych bahnschutzów stawiających opór. Ręce podniósł tylko jeden strażnik o nazwisku Lerner (lub Luterer). Darowano mu życie. Na oczekującą ciężarówkę załadowano zdobycz: ciężki karabin maszynowy Maxim, dwa pistolety maszynowe MPi 40, dwadzieścia cztery karabiny, cztery pistolety, ponad 2 tys. sztuk amunicji, dwie rakiety, cztery granaty, cztery mundury kolejarzy, hełmy, ładownice, bagnety oraz dokumenty. Precyzyjnie przygotowana akcja trwała 8 minut. Decyzją dowództwa AK „Kazik” został awansowany do stopnia porucznika. 30 marca 1944 roku nastąpił jednak tragiczny epilog, którego ślad widzimy w serialu. Bahnschutz Lerner, któremu darowano życie, rozpoznał Jakubowskiego w tramwaju i wezwał patrol policji. Przy „Kaziku” znaleziono broń, a według innej wersji, także fotografię wyrwaną z dokumentów jednego z zastrzelonych bahnschutzów. Aresztowano jego żonę. Mimo tortur nie wydali nikogo. Zamordowano ich prawdopodobnie dwa miesiące później. Tuż po aresztowaniu z obstawionego przez policję mieszkania Zofia Czechowska „Zosia”, łączniczka z patrolu „Kolegium A”, wyniosła kilkumiesięcznego syna Jakubowskich. Antoni Wojciechowski „Antek” i jego koledzy opróżnili

opieczątowane przez Niemców mieszkanie przy ul. Felińskiego 36. W 1956 roku akcję „Panienska” opisał Władysław Bartoszewski na łamach „Stolicy”¹⁴⁵.

Twórcy *Stawki większej niż życie* znali zapewne przebieg likwidacji Schmalza oraz tragiczne losy „Kazika”, choćby z artykułu na łamach „Stolicy”. Trzy lata po realizacji *Stawki* Janusz Morgenstern odtworzył to wydarzenie w drugim odcinku serialu *Kolumbowie*. Nazwisko bahnschutzta zamienił na „Maltz”. Dodał też dramatyczną sekwencję niemieckiego pościgu, choć akcja Kedywu zakończyła się bez strat własnych.

W odcinku *Genialny plan pułkownika Krafta* znajdziemy również inne ślady autentycznych wydarzeń z lat okupacji. W serialu aresztowana w pociągu łączniczka Gwardii Ludowej nazywa się Joanna Perkowska. Ponad wszelką wątpliwość nazwisko i funkcja są autentyczne. Jej pierwowzorem była Irena Perkowska-Szczypiorska. W 1942 roku przydzielono jej funkcję łączniczki sekretariatu PPR. Przenosiła meldunki dla 1 Sekretarza, Marcelego Nowotki „Starego” i Pawła Findera. Wraz z Bolesławem Mołojcem tworzyli oni kierowniczą trójkę PPR. 28 listopada 1942 roku Nowotko został zastrzelony z polecenia dowódcy GL Bolesława Mołojca „Edwarda Długiego” podczas próby przejścia władzy nad partią. Po zabójstwie „Starego” Perkowska-Szczypiorska współpracowała z Jankiem Krasickim i Teodorem Duraczem. W pamięci utkwił jej wieczór 15 marca 1943 roku: „Wysiadając z tramwaju na ulicy Marszałkowskiej róg Wilczej, spjrzałam na zegarek. Była za dwadzieścia pięć minut szósta. Pomyślałam sobie, że długo nie mogę bawić u Duracza, bo muszę spieszyć się na umówione spotkanie z Jankiem Krasickim. Przebiegłam szybko ulicę Wilczą, potem zwolniłam i normalnym już krokiem skręciłam w Kruczą. (...) Duracz mieszkał pod numerem 15, na 1 piętrze, wejście frontowe na lewo od bramy (...). Odnajmował sublokatorski pokoił w dużym mieszkaniu. Zameldowany był pod przybranym nazwiskiem Delkacz. Współlokatorzy znali go jako profesora zajmującego się obecnie udzielaniem lekcji języka niemieckiego. Ja miałam być jego uczennicą. Takeśmy się umówili”¹⁴⁶.

W mieszkaniu czekali już gestapowcy. Aresztowano także Teodora

[145] – W. Bartoszewski, *Likwidacja „Panienski” na Dworcu Zachodnim*, w: „Ilustrowany Tygodnik Kulturalny Stolica” nr 46(462)/1956, s. 5.

[146] – I. Perkowska-Szczypiorska, *Pamiętniki łączniczki*, Warszawa 1963, s. 102.

Duracza „Profesora”, od lat związanego z sowieckim wywiadem. Po zabójstwie Nowotki nadzorował on wewnętrzne śledztwo. Prawdopodobnie został zamordowany na Pawiaku w maju 1943 roku. Irena Perkowska-Szczypiorska trafiła do obozu w Oświęcimiu. W 1962 roku wydawnictwo „Czytelnik” opublikowało pierwsze wydanie *Wspomnień łączniczki* jej autorstwa. Książka wznawiana była w 1964 i 1967 roku, a więc jeszcze przed realizacją serialu. Scenarzyści znali zapewne jej treść i dlatego prawdziwe nazwisko łączniczki trafiło do serialu. Wystarczyło zmienić tylko „Kruczą 15” na „Śliską 19a”.



Pamiętnik łączniczki Ireny Perkowskiej-Szczypiorskiej
W *Genialnym planie pułkownika Krafta* kluczową rolę odgrywa bliźniacze rodzeństwo – Eryk i Wacław Słowikowsy. Nazwisko nie jest

dziełem przypadku. Anatol Słowikowski był jedną z najbardziej złowrogich i tragicznych postaci polskiego podziemia lat wojny. Organizacja „Miecz i Pług” powstała w październiku 1939 roku jako alternatywa dla Związku Walki Zbrojnej, późniejszej Armii Krajowej. Nazwa pochodziła z wiersza Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Jedną z jego zwrotek brzmiała: „Przysięgam Tobie Wieszczu na Pług i Miecz, że pierwiej legniem w grobie, niż ustąpię wstecz”. W 1940 roku Gestapo aresztowało założyciela, ks. Leona Poeplaua „Wolana”, który zmarł w obozie w Oświęcimiu. Na czele Rady Naczelnej Centralnego Kierownictwa Ruchu stanął 30-letni Anatol Słowikowski „Andrzej Nieznany”. „Organizacja posiadała pion wojskowy i cywilny, komórki wywiadu i kontrwywiadu oraz struktury na terenie całej Polski. «MiP» został zinfiltrowany zarówno przez agentów hitlerowskich, jak i NKWD. Słowikowski oraz szef propagandy, dr. Zbigniew Grad vel Grade («Doktor»), bez wątplenia przekroczyli granicę zdrady wobec Rzeczypospolitej. Wiosną 1943 roku zredagowali oni memoriał do Hitlera. Deklarowali w nim wolę wspólnej walki z komunizmem i ZSRR. Naziści zignorowali inicjatywę. AK i inne organizacje podziemne traktowały kierownictwo „«MiP»” jak zdrajców, jednak w jej szeregach znajdowało się wiele osób, które padły ofiarami manipulacji. O memoriale wiedzieli tylko nieliczni związani ze ścisłym kierownictwem. Chaos w szeregach «Miecza i Pługa» potęgowały działania agenta NKWD, Bogusława Hrynkiewicza”¹⁴⁷.

18 września 1943 roku Słowikowski podzielił los Eryka Göttinga. Zginął od kul żołnierzy „Miecza i Pługa” na mocy wyroku za zdradę. Po likwidacji kierownictwa „MiP”, Hrynkiewicz przejął kontrolę nad organizacją i przekształcił ją w bojówkę „do brudnej roboty”. Jej efektem była opisana w rozdziale o Arturze Ritter-Jastrzębskim akcja przejęcia archiwum Delegatury Rządu w lutym 1944 roku, w której brali udział „mipowcy”. Autorzy scenariusza serialu zapewne znali los przywódcy „Miecza i Pługa”. Od chwili podpisania volkslisty Eryk Słowikowski otrzymał niemieckie nazwisko „Götting”. Zmianę polskiego nazwiska na „lepsze”, o germańskim brzmieniu, praktykowali zresztą autentyczni volksdeutsche podczas okupacji.

[147] – M. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, dz. cyt., t. 3, s. 177-181.

Odcinek 10

W imieniu Rzeczypospolitej

Dziesiąty odcinek serialu *Stawka większa niż życie* powinien raczej nosić tytuł *W imieniu Rzeczypospolitej kremłowskiej*. Po wpadce radiostacji u krawca Skowronka do oddziału partyzanckiego AL „Stefana” zza linii frontu samolotem przybył wysłannik z Moskwy. W wersji książkowej zwany jest „kapitanem Antonim”. W filmie jest aż dwóch emisariuszy Kremla. W kwaterze oddziału partyzanckiego przesłuchiwali oni świadków wpadki radiostacji – inkasenta Pruchnała oraz krawca i jednocześnie radiotelegrafistę Skowronka.

„Właśnie nadawałem – mówił cichym głosem – kiedy usłyszałem łomot do drzwi. Nie mogłem się mylić, to byli Niemcy (...) Otworzyłem drzwi na schody kuchenne, ale usłyszałem, że tędy idą także.

– To był Wehrmacht?

– Tak – zawahał się Skowronek. – Kilkunastu żołnierzy i dwóch oficerów. A potem przyszedł jeszcze jeden w czarnym mundurze.

– Gestapo i Wehrmacht jednocześnie?

– Nie wiem – oddechał z trudem. – Nie zastanawiałem się nad tym. – Zamknął oczy na chwilę, potem znowu je otworzył.

– Kiedy wpadł ten gestapowiec, to jeden z tych oficerów zaczął mu meldować. Zapamiętałem nawet nazwisko oficera: oberleutnant Kloss. I wtedy ja skorzystałem z zamieszania i skoczyłem przez okno. Pod moim oknem jest szopa, pół piętra zaledwie. Nie słyszałem strzałów, dopiero później zobaczyłem, że jestem ranny”¹⁴⁸.

Zeznania Skowronka wskazują, że nadająca pod nadzorem Niemców radiostacja została zdemaskowana przez Klossa. Czujny wysłannik Moskwy miał swoją teorię na ten temat: „(...) Niemcy zorientowali się, że wcześniej czy później spostrzeżemy, że J-23 wprowadza nas w błąd. Co robi centrala w takich wypadkach? Zrywa kontakty z agentem. Chcieli temu zapobiec, wobec czego wracza oberleutnant Kloss, nakrywając radiostację. Aranżują to w ten sposób, żeby umożliwić ucieczkę naszemu radziście, bo wiedzą, że radzista

[148] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 2, s. 155.

dotrze do nas i wymieni nazwisko oficera, który wkroczył do radiostacji. Jeśli Kloss likwiduje dezinformującą nas radiostację, nie mamy powodu mu nie ufać. Rozumiecie teraz perfidny plan? (...)

– Chcecie, żeby Mundek zastrzelił J-23?

– Mamy prawo w takich wypadkach – odparł Antoni. – A ten Mundek, sami powiedzieliście, dobry w strzelaniu (...) Jest wojna. Poszlaki są bardzo silne. Nie możemy ryzykować. W imieniu sądu podziemnego Rzeczypospolitej Polskiej...”¹⁴⁹.

Warto wyjaśnić, że w czasie okupacji w ramach Kierownictwa Walki Cywilnej (później Kierownictwa Walki Podziemnej) funkcjonował Cywilny Sąd Specjalny oraz Wojskowy Sąd Specjalny. Sądy mogły orzec karę śmierci za przestępstwa opisane w art. 99-113 Polskiego Kodeksu Karnego (1932) w ustawach o szpiegostwie: „Kto dopuszcza się zbrodni zdrady, szpiegostwa, prowokacji, denuncjacji lub nieludzkiego prześladowania i krzywdzenia ludności polskiej – podlega karze śmierci”. Zarówno w CSS, jak i WSS pracowali zwykle sędziowie, prokuratorzy i ławnicy, którzy działali według przedwojennych procedur. Wyroki wykonywały specjalne grupy likwidacyjne, nie zaś „dobry w strzelaniu Mundek”. Safjan i Szypulski opisali postać „bodyguarda” jako „osiemnastoletniego cwaniaka z ulicy Ludnej, który zwykle towarzyszył mu w bezpiecznej odległości trzydziestu metrów, gotów w każdej chwili sięgnąć po ukrytą w kieszeni spodni parabelkę”.

W serialu ów chłopak miał na imię Romek. Mamy do czynienia z kolejnym przekłamaniami historycznych faktów: PPR nie dysponowała własnym aparatem wymiaru sprawiedliwości. W organizacji liczącej kilka tysięcy członków, wywodzących się z lumpenproletariatu, często jeszcze przed 1939 rokiem wchodzących w konflikt z prawem, nie tylko za przynależność do KPP, lecz za pospolite przestępstwa kryminalne, prawników można było policzyć na palcach jednej ręki. Wyjątkiem był adwokat Teodor Duracz (1883-1943). Ten sowiecki agent i kierownik Wydziału Informacji PPR, zwany „Profesorem”, zajmował się wewnątrzpartyjnym śledztwem w sprawie zamordowania Marceliego Nowotki „Starego” przez innego pepeerowca Bolesława Mołojca. W przypadkach podejrzenia o zdradę w GL/AL organizowany był tzw. sąd partyjny. Mołojcowi nie udało się przejąć

[149] – Tamże, s. 156.

władzy w kierownictwie PPR: zginął pod koniec grudnia 1942 roku z ręki Janka Krasickiego. Niedługo później podobny los spotkał jego brata Zygmunta. Sąd PPR skazał na śmierć innego komunistę, Leona Wincentego Lipskiego (1902-1943) „Łukasza”. Naraził się on towarzyszom krytyką decyzji Stalina o likwidacji aktywu KPP, publikując artykuł na łamach ostatniego numeru „Czerwonego Sztandaru”. Nadgorliwy działacz wystosował apel, by kapepowcy nadal prowadzili „partyjną robotę”. Dla „Łukasza” tekst był przysłowiowym „gwoździem do trumny”. W ramach czystek NKWD zamordowało jego braci, Antoniego i Ludwika. Po wybuchu wojny Lipski przedostał się, jak wielu komunistów, do zajętego przez Sowieców Białegostoku. Inni komuniści traktowali go jak zadżumionego: kontakt z ideologicznym „odszczępieńcem” oznaczał rychłą wizytę NKWD i wyjazd w mroźne okolice „ojczyzny światowego proletariatu”. Lipski trafił do więzienia w Mińsku. Tuż po ataku na ZSRR zbiegł z transportu na wschód i przedostał się do Warszawy pod nazwiskiem „Stanisław Łebkowski”. Tam zetknął się z byłym członkiem KPP, oskarżanym o „odchylenie trockistowskie” Stanisławem Szczotem, późniejszym agentem NKWD. Ich źródłem utrzymania był niewielki sklep mydlarski przy ul. Siennej 43. „Łukasz” miał udostępnić Teofilowi Głowackiemu ukryte jeszcze przed wojną czcionki „Czerwonego Sztandaru” na potrzeby komunizującego, lecz niezwiązanego z PPR czasopisma „Lewą marsz”. Decyzję o likwidacji „Łukasza” miał podjąć I sekretarz KC PPR, Paweł Finder. Wysłannicy Moskwy mieli monopol na wprowadzanie komunizmu w Polsce i nie tolerowali konkurentów. Finder motywował wyrok „dywersją” wobec działań PPR, oskarżając go o „podważanie jedności partii” i „sianie zamętu w jej szeregach”. W poniedziałkowy poranek 21 czerwca 1943 roku nieznany z nazwiska, pochodzący z Łodzi, bojowiec Specgrupy Sztabu Głównego GL zastrzelił „Łukasza” w bramie przy ulicy Siennej¹⁵⁰.

Znajdziemy tu pewną analogię do serialowego Romka: egzekutor miał liczyć zaledwie około 18-20 lat. Kilka dni później aresztowano go. Świadkowie mieli go rozpoznać po charakterystycznych, płóciennych butach, jakie sprzedawano wyłącznie w Łodzi. Nie można wykluczyć hipotezy, że zlecniodawcy wyroku „wystawili” go hitlerowskiej policji, licząc, że zginie, jak mają w zwyczaju ginąć niewygodni świadkowie.

[150] – P. Gontarczyk, *dz. cyt.*, s. 89.

Według Piotra Kołakowskiego likwidacji „niebezpiecznego agenta faszyzmu” miał dokonać Franciszek Prożek z grupy specjalnej Sztabu GL, podległej bezpośrednio Franciszkowi Józwiakowi „Witoldowi”. Wkrótce po wykonaniu wyroku na Lipskim Prożek został aresztowany i zamordowany przez Gestapo¹⁵¹.

Meldunek nr 19 Gwardii Ludowej donosił: „Na Siennej w sklepie został zabity Lipski, odstępca, dawny sekretarz Komitetu Wojewódzkiego KPP”¹⁵².

Gdy powstawał życiorys agenta J-23, sprawa Lipskiego była znana tylko nielicznej grupie osób z peerelowskiej „wierchuszki”. Kilka miesięcy przed rozpoczęciem zdjęć do serialu, 23 października 1966 roku zmarł gen. dyw. Franciszek Józwiak „Witold”, podczas okupacji szef sztabu GL, któremu podlegała specgrupa likwidacyjna. To właśnie jemu Finder zlecił wybór „killera” w celu likwidacji „Łukasza”.

Materiały kompromitującej PPR sprawy Lipskiego spoczywały w strzeżonych archiwach PZPR. Jest mało prawdopodobne, by wówczas udostępniono je scenarzystom *Stawki większej niż życie*. Skąd więc czerpali inspirację fabuły *W imieniu Rzeczypospolitej*? Możliwe, że wątek wyroku na Klossa za rzekomą zdradę był aluzją do życiorysu Marcelgo Nowotki, I sekretarza PPR, zamordowanego prawdopodobnie na zlecenie innego pepeerowca, Bolesława Mołojca. W PRL zwykle ograniczano się do enigmatycznego stwierdzenia typu: „padł ofiarą skrytobójczego mordu”, co miało sugerować np. pochopnie wydany wyrok bez wystarczających dowodów winy. Niewykluczone, że od ukazania konkretnego przypadku dla Safjana i Szypulskiego ważniejszy był ogólny mechanizm działania sądów podziemnych w warunkach konspiracji, gdy nie ma czasu na przesłuchanie osoby podejrzanej o zdradę, a czas działa na niekorzyść sądujących i osądzanego.

Wątek radiostacji pracującej pod kontrolą Niemców scenarzyści zbudowali na autentycznych wydarzeniach z okupowanej Francji. Leopold Trepper (1904-1982) pochodził z żydowskiej rodziny, która z Nowego Targu przeprowadziła się do Wiednia. Współpracę z sowieckim wywiadem wojskowym rozpoczął pod koniec lat 20. Poszukiwany za działalność wywrotową zbiegł do Moskwy, gdzie

[151] – P. Kołakowski, *dz. cyt.*, s. 207.

[152] – AAN, GL, 191/XII-3, t. 2, k. 110.

odbył szkolenie w jednym z tajnych ośrodków wywiadu. W 1936 roku powrócił nad Sekwanę. Później otrzymał fałszywy kanadyjski paszport, pieniądze i wcielił się w rolę biznesmena, podróżującego po krajach zachodniej Europy. Jego firmy nosiły nazwy The Foreign Excellent Trench-Coat, Simexco i Simex. Od 1938 roku Trepper posługujący się nazwiskami „Lejba Domb”, „Jean Gilbert”, „Adam Mikler”, a po wybuchu wojny „Grand Chef” działał w Paryżu i Brukseli. Sieć obejmowała także III Rzeszę, Holandię i Szwajcarię. Po zajęciu Francji przez oddziały niemieckie kontynuował pracę dla Razwiedupru, zbierając informacje o przygotowaniach do planowanej wówczas inwazji na Wielką Brytanię i ZSRR. Jego organizacja zwana „L'Orchestre rouge” vel „Rote Kapelle” (czerwona orkiestra) liczyła już kilkaset osób i dysponowała licznymi radiostacjami, wysyłającymi meldunki do Moskwy.

Trepperowi udało się pozyskać cennych informatorów, jak np. Arvida Harnacka czy oficera Luftwaffe o antynazistowskich przekonaniach Schulze-Boysena. W grudniu 1941 roku Trepper cudem uniknął aresztowania, gdy do biura przy Rue des Atrebatos wkroczyli agenci Abwehry i tajnej policji polowej GFP. Anna Poznańska popełniła samobójstwo, rozgryzając kapsułkę z cyjankiem, Rita Arnould i Michaił Makarów zginęli zakatowani podczas śledztwa. Zbiec udało się jednemu ze współpracowników Treppera, Sukułowowi. Kilka dni po rewizji radiostacja „Orkiestry” znów wysłała meldunki do Moskwy. Obsługiwał ją Johan Wenzel, zwany także „Małym szefem”. Pod koniec czerwca 1942 roku krążące po Brukseli wozy radiopelengacyjne Abwehry zlokalizowały radiostację Wenzela, który po aresztowaniu wydał Treppera i jego najważniejszych agentów. Podczas rewizji w siedzibie Simexu znaleziono zapiski „Wielkiego Szefa”. Notatka o planowanej na 16 listopada wizycie u stomatologa okazała się dla Niemców bezcenna. Trepper został aresztowany na fotelu dentystycznym u doktora Maleplate'a. Warto zapamiętać ten szczegół, bo motyw dentysty Jana Sokolnickiego alias Józefa Filipiaka „Filipa” pojawił się w odcinku *Wielka wsypa*. Podczas przesłuchań Trepper został potraktowany lepiej niż Makarów. Radca kryminalny Giering i kapitan Abwehry Harry Piepe, zaproponowali mu współpracę za cenę życia.

Kontrolowana przez Abwehrę radiostacja siatki „L'Orchestre rouge” miała nadal wysyłać meldunki do Moskwy. Specjaliści od nasłuchu radiowego Abwehry i SD opracowali nową metodę walki z

wrogimi radiostacjami, zwaną „Funkspiel” (gra radiowa). Taktyka polegała na przesyłaniu przez dotychczasowego radiotelegrafistę spreparowanych meldunków dezinformujących centralę.

Na dużą skalę „Funkspiel” zastosowano we Francji. 15 kwietnia 1943 roku w Fonsorbes koło Tuluzy grupa operacyjna SD Josefa Götza opanowała lokal, w którym agenci brytyjskiego SOE Marcus Bloom „Urbain” i Maurice Pertschuk „Eugene” nadawali depesze do Londynu. Operację zakończono w połowie czerwca bez znaczącego sukcesu. Później „Funkspiel” przynosił lepsze rezultaty, jak w przypadku nadającej w Dhuizon stacji „Valentin”. Wielu ochotników-spadochroniarzy SOE sekcji „F” (France) pochodziło z kanadyjskiej prowincji Quebec¹⁵³.

„Funkspiel” prowadzono do maja 1944 roku. Aresztowano kilku agentów i przechwycono 240 zasobników z bronią, zaopatrzeniem i pieniędzmi w sprowokowanych fałszywymi meldunkami zrzutach.

Trepper, jak serialowy Marian Skowronek, zgodził się na udział w „Funkspielu” brukselskiej i paryskiej Abwehrstelle. Niemcy przekonali „Wielkiego Szefa”, że radiogramy to fragment negocjacji pokojowych z ZSRR, jakie podjęła część wrogiej Hitlerowi kadry oficerskiej w Abwehrze. Trepper miał przekazać Niemcom także mniej wartościowe informacje o siatce i jej kontaktach. Przez kilka miesięcy trwał karnawał dezinformacji. By nie wzbudzać podejrzeń w Moskwie, bez zmian pozostały częstotliwość emisji oraz system kodowania. Siatka utrzymywała kontakt z kluczowymi działaczami Francuskiej Partii Komunistycznej. Trepper przetrzymywany był w dobrych warunkach w Neuilly-sur-Seine. Nie przeszedł piekła, jakiego zwykle doświadczali schwytani dywersanci. Latem 1943 roku do ekipy kontrolującej radiostację „Wielkiego Szefa” dołączył radca kryminalny SS-Hauptsturmführer Heinz Pannwitz¹⁵⁴.

Sztab Sonderkommando „Rote Kapelle” mieścił się przy Rue de Courcelles. 13 września 1943 roku Trepper wykorzystał chwilę nieuwagi pilnującego go Niemca i uciekł tylnym wyjściem z apteki. Pannwitz nakazał blokadę metra oraz dworców kolejowych, jednak

[153] – R. Maclaren, *Canadians Behind Enemy Lines, 1939-1945*, Vancouver 2004.

[154] – Foot, *SOE in France. An Account of the Work of the British Special Operations Executive in France 1940-1944*; por. J. Delarue, *Historia Gestapo*, tłum. K. Szeżyńska-Mačkowiak, Warszawa 2011, s. 227.

szpieg ukrył się skutecznie w podparyskim Le Vesinet. 17 listopada 1943 roku na murach Paryża i na ścianach posterunków policji w całej Francji zawisło tysiące listów gończych za Jeanem Gilbertem (pseudonim Treppera). „Funkspiel” z Moskwą zakończył się fiaskiem.

14 stycznia 1945 roku Trepper przyleciał do Moskwy. Już na lotnisku NKWD aresztowało go na osobisty rozkaz Stalina. Więzienie na Łubiance opuścił dziesięć lat później. W drugiej połowie lat 50. zamieszkał w Warszawie. Francuski dziennikarz Gilles Perrault wydał monografię *L'orchestre rouge* dedykowaną Trepperowi i jego siatce¹⁵⁵.

Niewykluczone, że scenarzyści osobiście poznali „Wielkiego Szefa”. W latach 1962-1968 Trepper posługujący się wówczas nazwiskiem Lejba Domb pełnił funkcję przewodniczącego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce. Wskazują na to pewne elementy fabuły zbieżne z jego wojennymi przeżyciami, jak choćby wymieniony już motyw dentysty z *Wielkiej wyspy* oraz nieznanne w Polsce tajniki operacji „Funkspiel”. W 1973 roku wraz z rodziną Trepper-Domb wyemigrował do Izraela. Opublikował tam wspomnienia *The Great Game*. Zmarł 19 stycznia 1982 roku w Jerozolimie.

Autentyczny jest także motyw mieszkań, którymi posługiwał się serialowy „kontakt” J-23, ukrywający się pod czterema różnymi nazwiskami.

„Podlasiński minął obojętnie narożny dom przy ulicy Mokotowskiej, skręcił w Wilczą i tam dopiero wszedł na schody, żeby jednym z czterech kluczy, otworzyć drzwi, na których przyśrubowano elegancką, mosiężną tabliczkę z nazwiskiem Feliks Żytogniewski”¹⁵⁶.

W odcinku *W imieniu Rzeczypospolitej* osobą kontaktującą się z Klossem w imieniu GL/AL jest Józef Podlasiński, posługujący się także dokumentami na nazwisko Żytogniewski, Buła oraz Witalis Kazimirus. Cztery różne wcielenia i klucze do czterech mieszkań znajdujących się w obrębie jednego budynku przy skrzyżowaniu Mokotowskiej z Wilczą. Dodajmy, mieszkania połączone są ze sobą systemem zamaskowanych przejść: „Nie budząc Mundka otworzył drzwi przepaścistej szafy, wszedł do środka, odsunął jej tylną ścianę i znalazł się w podobnej, choć z pewnością bardziej eleganckiej szafie w sypialni Feliksa Żytogniewskiego. Kwiecisty, jedwabny szlafrok narzucił w locie

[155] – G. Perrault, *L'orchestre rouge*, Paryż 1967.

[156] – A. Zbych, dz. cyt., t. 2, s. 127.

i ten nowy strój jakby przeobraził go wewnątrz. Zgrabiony emeryt został gdzieś tam za ścianą, a tu ku drzwiom zmierzał stary dżentelmen, człowiek, który zawsze miał pieniądze, ma je teraz, i spodziewa się, że będzie je miał w przyszłości”¹⁵⁷.

System sprawdzał się, gdy Podlasiński odbierał meldunki dostarczane przez inkasenta Adama Pruchnała. Z powieści wynika, że obaj poznali się w „w celi numer 311 w więzieniu karnym w Rawiczu” już przed wojną, gdy skazano ich za działalność wywrotową i przynależność do KPP.

Pomysł na system połączonych ze sobą kilku konspiracyjnych lokali scenarzyści znaleźli zapewne w artykule *Twarda 36. Konspiracyjny lokal gen „Grota”* opublikowanym na łamach tygodnika „Stolica”¹⁵⁸.

Autorem tekstu był Emil Kumor, podczas okupacji ppłk AK, ps. „Krzyś”, bliski współpracownik gen. Stefana Roweckiego „Grota”.

„Lokal na drugim piętrze przy ul. Twardej 36, a właściwie wszystkie trzy mieszkania oznaczone numerami 4, 10 i 11 przeznaczyłem dla Komendanta Głównego AK, gen. «Grota». Przystąpiłem natychmiast do przebudowania i remontu tych trzech mieszkań, które miały w przyszłości stanowić jeden wspólny lokal konspiracyjny. Ażeby był on jak najbardziej zakonspirowany – wykonanie prac budowlanych przydzieliłem trzem różnym ekipom, nie znającym się (...) Właściwym lokalem (...) dla gen. «Grota» był lokal nr 10. Pozostałe dwa były tylko lokalami pomocniczymi. Miały one odegrać swoją rolę dominującą na wypadek wsiwy”¹⁵⁹.

Po przebicciu otworów-przejęć w ścianach oraz remoncie trzech lokali zamieszkały w nich zaufane osoby związane z AK.

„Obsada lokalu nr 10 z «Dyrektorową» prowadziła «dom otwarty» – jako rzekomo dawna właścicielka dużego majątku. Tego rodzaju bajeczka potrzebna była specjalnie dla dozorczy, który kochał bimber i bywał w stanie nietrzeźwym. A takich dozorców bardzo obawialiśmy się”¹⁶⁰.

[157] – Tamże, s. 130.

[158] – E. Kumor, *Twarda 36. Konspiracyjny lokal gen „Grota”*, w: „Ilustrowany Tygodnik Kulturalny Stolica” nr 47 (516) z 24 listopada 1957, s. 26-27.

[159] – Tamże, s. 26.

[160] – Tamże, s. 26.

Przypomnijmy, że w serialu inkasent Pruchnal zwraca się do Feliksa Żytogniewskiego słowami „Rachuneczek za gaz, panie hrabio”, zaś scenarzyści określali go jako „lekkomyślnego ziemianina, któremu powodzi się wcale nieźle”¹⁶¹.



Budynek przy ul. Twardej 36 w Warszawie, konspiracyjna kwatery komendanta AK, fot. tygodnik „Stolica”

Powróćmy do relacji E. Kumora: „Lokal nr 4 z lokalem nr 10 położone były w amfiladzie. Dzięki temu, że ściana, która przegradzała oba lokale, miała grubość półtorej cegły, można było bez trudu wykonać zamaskowane przejście. I tak: żeby dostać się do lokalu «Grota» przez mieszkanie nr 4 należało wejść frontową klatką schodową z przedpokoju na prawo do pierwszego pokoju, a następnie do drugiego, gdzie w ścianie była wmurowana szafa na rzeczy z ubraniami i półka na kapelusze. W celu otwarcia drzwi szafy należało nacisnąć niewidoczną sprężynkę, ta zwalniała od zaczepu ruchomą ścianę szafy wraz z półką, tak że ubrania, które tam wisały, nie zmieniały swojej pozycji. Szafa z lokalu nr 4 tworzyła jedną całość z szafą w lokalu „Grota” (nr 10), z tą różnicą, że po drugiej stronie ściany odpowiadała jej szafa gabinetu kosmetycznego, na której półkach

[161] – Tamże, s. 28.

znajdowały się słoiki z różnymi maściami, flakony i butelki. Oficjalnie był to lekarski gabinet kosmetyczny. (...) Po wejściu do lokalu «Grot» drzwi obydwu szaf automatycznie się zamykały i wszystko wracało do pierwotnego swojego położenia. (...) Nawet w przypadku gdyby Niemcy obstawili cały dom, wszystkie wejścia, wyjścia i podwórze i klatki schodowe – lokal nr 11 stwarzał możliwości niepostrzeżonego wyjścia na zewnątrz. (...) Za tą ścianą, za którą były poprzednio drzwi do sąsiedniego pokoju, zbudowana została ubikacja. Na bocznej ścianie ubikacji była muszla, a na wprost ruchoma ścianka, którą wtajemniczony mógł w razie potrzeby otworzyć bez wysiłku od wewnątrz i skokiem na dach z I piętra opuścić zagrożone mieszkanie. Drzwi automatycznie zatrzaśkiwały się same. Z dachu I piętra w dół droga – skokiem – do składu starego żelaza. Dalsza droga na wolność nie była już skomplikowana. W zależności od potrzeby można było wybierać jedną z trzech ulic: Twardą, Pańską lub Żelazną. Gdyby i ta droga zawiodła ze względu na zaskoczenie przez obsadzenie lokalu nr 11, to jako ostateczność pozostawała «forteca» w mieszkaniu nr 10. Powierzchnia wykuszu ukrytego za biblioteką wynosiła ok. 4 m. kw. Od zewnątrz był on zupełnie niewidoczny i dobrze zamaskowany. Żeby dostać się do wykuszu trzeba było (...) wyjąć jedną z książek z półki i nacisnąć w odpowiednim miejscu niewidoczną sprężynkę. Po zwolnieniu zatrzaśki szafa biblioteczna wykonywała ćwierć obrotu do wewnątrz pokoju. Można było swobodnie (...) wejść do środka. Teraz lekkie pchnięcie i całość powracała do podstawy wyjściowej. To była ta «forteca». Tutaj znajdowała się leżanka-fotel, arsenał broni oraz zapas żywności na 14 dni. Jeżeli chodzi o broń, były tam dwa ciężkie karabiny maszynowe, 10 pistoletów maszynowych systemu «Sten», jeden «Piat» (broń przeciwpancerna) i 100 granatów obronnych angielskich. (...) Poza tymi trzema lokalami (...) zaprowadziłem sygnalizację świetlną oraz telefon. Na parterze pod lokalem 11 przy ul. Pańskiej mieliśmy własną konspiracyjną herbaciarnię. W pakamerze była skrytka, a w niej dwa «Steny», amunicja i granaty. Tu również zainstalowano aparat telefoniczny i urządzenia alarmowe połączone bezpośrednio z lokalem nr 10 «Grot». W czasie odprawy adiutant «Grot» – «Szymon» (Ryszard Krzywicki) lub ktoś z obstawy (...) przesiadywał w herbaciarni. W razie niebezpieczeństwa, tj. obsadzenia (...) ulic przez Gestapo, obstawa w sklepie sygnalizowała natychmiast na górę. Wtedy w pokojach «Grot» zapalały się czerwone lampki elektryczne jako

znak «uwaga! niebezpieczeństwo»). Równocześnie «Szymon» mógł z dołu telefonicznie wyjaśnić, co zauważył i jak rozwija się sytuacja. Sygnalizacja na wszelki wypadek była na akumulator, niezależna od prądu¹⁶².

Według Kumora gen. „Grot” kierował się „obiekcjami natury finansowej”. Przebudowa trzech mieszkań (łącznie 12 pokoi i szereg dodatkowych pomieszczeń) wymagała dużych nakładów i pracy kilkudziesięciu osób. Zażądał nawet okazania rachunków. Uznał, że jego bezpieczeństwo kosztuje zbyt wiele. Do dyspozycji miał kilka innych lokali w Warszawie, lecz podkreślał, że najbezpieczniej czuje się właśnie na Twardej 36. Odbywały się tam odprawy najwyższego dowództwa AK. 30 czerwca 1943 roku, na skutek zdrady Eugeniusza Świerczewskiego „Gensa”, gen. „Grot” został aresztowany przez Gestapo w konspiracyjnym mieszkaniu przy ul. Spiskiej 14 m. 10.

„Po aresztowaniu «Grota» aż do wybuchu Powstania z lokalu na Twardej korzystał jego następca na stanowisku Komendanta Głównego AK, gen. «Bór»”¹⁶³.

Podczas Powstania Warszawskiego uszkodzeniu uległo mieszkanie nr 10 i „forteca”. Na początku lat 60. budynek przy Twardej (wówczas ul. Krajowej Rady Narodowej 36) został wyburzony. W chwili, gdy realizowano *Stawkę większą niż życie*, na jego miejscu stał już istniejący do dziś blok mieszkalny z osiedlowym parkingiem.

[162] – Tamże, s. 26-27.

[163] – Tamże, s. 27.

Odcinek 11

Hasło

„– Nazywam się von Vormann – rzekł Erik – i prawdę mówiąc, lubię samotność. A koniaku z panem nie wypiję, pośpieszył się pan z zamówieniem.

– Będę musiał wypić sam – powiedział Ormel. Podsunął von Vormannowi pudełko z papierosami, a gdy Erik nie zareagował, wyjął papierosa i zapalił.

– Pan przyjechał dzisiaj rano, prawda?

– Widzę, że trudno pana zrazić – poprawił monokl. – Cóż z tego?

– Jechał pan przez Paryż?

– Obawiam się, że innej drogi nie ma.

– Mam nadzieję, że miał pan trochę czasu, żeby zobaczyć Paryż.

– Uważa pan to miasto za tak interesujące?

– W Paryżu – powiedział tamten, patrząc mu prosto w oczy – najlepsze kasztany są na placu Pigalle.

– Najlepsze kasztany są na placu Pigalle? – powtórzył von Vormann.

– Być może, ale dlaczego pan uznał za konieczne poinformować mnie o tym?

– Gdyby był pan dłużej we Francji, wiedziałby pan, że na placu Pigalle najlepsze są nie kasztany, lecz... – uczynił gest, jakby chciał szepnąć coś von Vormannowi do ucha.

Erik powstrzymał go.

– Domyślam się, co pan mi chce powiedzieć i nie interesują mnie specjalności placu Pigalle¹⁶⁴.

Hasło „Najlepsze kasztany są na placu Pigalle – Zuzanna lubi je tylko jesienią. Przesyła ci świeżą partię” stało się najbardziej popularnym cytatem z serialu.

Wątek sowieckiego agenta pracującego za pośrednictwem struktur GL/AL we Francji jest mistyfikacją. Zarówno NKWD, jak i wywiad wojskowy Razwiedupr (od 1942 roku GRU) nie potrzebowały

[164] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 2, s. 95-96.

pośrednictwa polskich komunistów do prowadzenia działalności wywiadowczej w krajach trzecich. Kreml dysponował wystarczająco silną agenturą we Francji, gdzie pod wodzą wspomnianego już Leopolda Treppera zorganizowano „L'orchestre rouge” oraz bojówki FTPF-MOI (Francs-tireurs et partisans français – Main-d'oeuvre immigrée). W szeregach organizacji znaleźli się także liczni emigranci z Polski, lecz próżno szukać tam „Bogdana”, dowódcy partyzanckiego zgrupowania „Nord”, aresztowanego i osadzonego przez Niemców w więzieniu w Saint-Gilles. Jego pseudonim padł podczas rozmowy J-23 z Hugonem, szefem lokalnego oddziału partyzanckiego. W książkowej wersji *Stawki większej niż życie* Bogdan przeobraził się w Marka: „Marek wie bardzo dużo nie tylko o okręgu, ale także o kontaktach z centralą, zna ponadto ludzi, którzy utrzymują łączność z naszą centralą poprzez filię szwajcarską. Dlatego centrala poleca za wszelką cenę odbić Marka z więzienia”¹⁶⁵.



Kpt. Władysław Ważny

[165] – Tamże. s. 116

W imię ideologicznej poprawności scenarzyści przypisali komunistycznemu ruchowi oporu cudze zasługi. Okręg „Nord” (Północ) faktycznie pracował wyłącznie dla Londynu. Kluczową rolę odgrywali w nim Polacy – łącznie ok. 350-400 przeszkolonych w Wielkiej Brytanii wywiadowców i dywersantów SOE. Pierwowzorem serialowego „Bogdana” mógł być porucznik Władysław Ważny, działający pod pseudonimem „Tygrys”.

Władysław Ważny urodził się 3 lutego 1908 roku w Rudzie Różanieckiej w powiecie lubaczowskim na Podkarpaciu. Po zakończeniu nauki w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Sokalu przysły wywiadowca odbył służbę wojskową. W styczniu 1934 roku awansował do stopnia podporucznika rezerwy. Później był nauczycielem w szkołach powszechnych. Podczas kampanii wrześniowej walczył jako oficer 39. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich. W grudniu 1939 roku przedostał się do Francji, gdzie służył w 2. Dywizji Strzelców Piesznych. Po kapitulacji Petaina Ważny trafił do obozu dla internowanych, z którego zbiegł. Przez Pireneje przedostał się do Hiszpanii. W styczniu 1943 roku został aresztowany w okolicy Barcelony i osadzony w tamtejszym więzieniu¹⁶⁶. Ważny zbiegł i dotarł do Londynu. Zaproponowano mu przerzut do Francji i organizację siatki wywiadowczo-dywersyjnej.

SOE (Special Operations Executive – kierownictwo operacji specjalnych) wraz z Wydziałem Spraw Specjalnych MON polskiego rządu emigracyjnego w Londynie planowało organizację oddziału dywersyjnego w okolicach Lille. Region Nord-Pas-de-Calais zamieszkiwały tysiące polskich emigrantów. Zapadła decyzja o utworzeniu organizacji wojskowej pod kryptonimem „Monika W.” Jej dowódcą został pułkownik Antoni Zdrojewski ps. „Daniel”. Teren działania „Moniki W.” obejmował północną Francję i teren przy granicy z Belgią. Podzielono go na pięć okręgów wojskowych. Kluczowe znaczenie miał okręg „Nord” (Lille), dowodzony przez mjr. Macieja Grabowskiego „Eugene”. Szefem wywiadu został por. Władysław Ważny. Planowano również desant Samodzielnej Kompanii Grenadierów w okolicy Valenciennes. Operacja „Bardsea” miała stanowić wsparcie dla sił alianckich tuż po lądowaniu w Normandii. Pod koniec 1943 roku porucznik rozpoczął szkolenie spadochronowe

[166] – K. Kozłowska, *Milcząca wyrzutnia*, Warszawa 1985, s.124-129.

w ośrodku pod kryptonimem STS 25b w pobliżu Camusdarach (Szkocja) oraz w Ringway pod Manchesterem.

W nocy z 3 na 4 marca 1944 roku por. Władysław Ważny „Tygrys”, ppor. Józef Grzybowski „Lalka”, oraz radiotelegrafista sierż. Edward Bomba „Torreador” z ekipy „Darenth” wyskoczyli na spadochronach w pobliżu Sainte-Colombe de Villeneuve (Akwitania). „Tygrys” przedostał się kilkaset kilometrów na północ, do górniczego miasteczka Courcelles-lès-Lens (departament Pas-de-Calais). Tuż przed inwazją przemysłowy rejon Béthune-Arras-Cambrai-Valenciennes miał dla aliantów szczególne znaczenie. Dowództwo „Moniki W.” oraz SOE interesowało się transportem kolejowym, wydobywaniem węgla i produkcją zbrojeniową dla Niemców. „Tygrys” zbudował sieć agenturalną złożoną głównie z polskich emigrantów – górników, robotników i kolejarzy¹⁶⁷.

Informacje o dyslokacji oddziałów Wehrmachtu i SS, lotniskach czy transportach dostarczali także Francuzi. Łącznie z radiotelegrafistami, łącznikami oraz osobami udostępniającymi swoje domy na potrzeby radiostacji dla „Tygrysa” pracowało ponad 400 osób. Wiosną 1944 roku działały radiostacje oznaczone kryptonimami „Alamant”, „Nikanor”, „Selim” i „Owidiusz”.

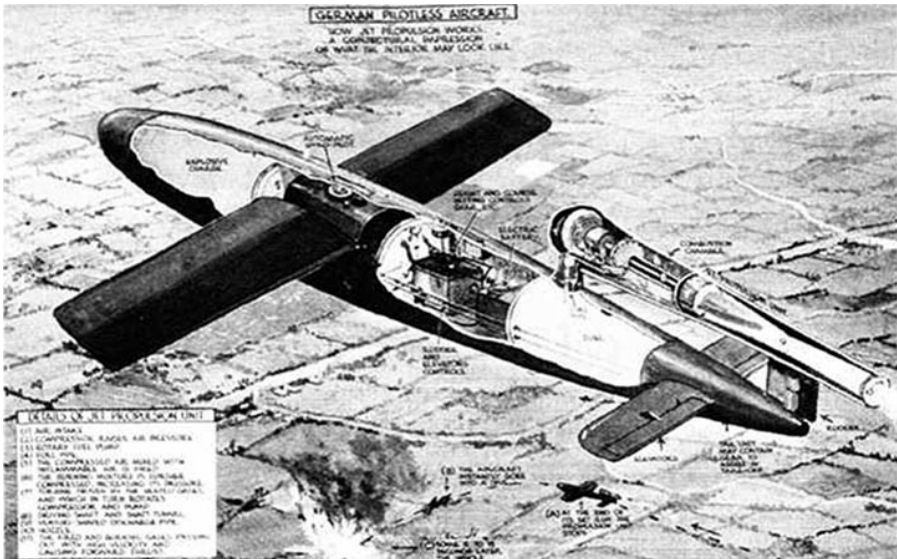
Istotną kwestią była współpraca Okręgu Nord z prolondyńskim FF1 (Forces françaises de l'intérieur) generała Koeniga. Za kontakty „Moniki W.” z francuskim ruchem oporu odpowiadał kpt. Mieczysław Golon „Michel”. Po zaostrzeniu kontroli na dworcach kolejowych Ważny objeżdżał teren na rowerze, by spotkać się z łącznikami oraz informatorami. Czasem pokonywał ponad sto kilometrów dziennie: od położonego przy granicy z Belgią Maubeuge aż do Calais. Obszar działania „Moniki W.” obejmował także zamieszkaany przez wielu polskich emigrantów podokręg „Bianca” – południowo-zachodni rejon Belgii z miastami Mons i Kortrijk.

W serialu Hubert Ormel, ów pechowy „kontakt” Klossa, ranny i aresztowany przez Niemców, nosił mundur budowlanej Organisation Todt (OT), pracującej przy budowie umocnień Wału Atlantyckiego.

„Na terenie działania «Moniki W.» (...) została powołana przez sztab operacyjny komórka do działań propagandowych w Wehrmachcie i Organizacji Todta. Pracował w niej ppor. Kijewski-Cwancygier

[167] – M. Wojewódzki, *dz. cyt.*, s. 296-298.

«Murat». Działalność polegała na nakłanianiu do dezercji, rozprowadzaniu wśród chętnych fałszywych kart urlopowych, zwolnień ze służby, itp. których do lipca 1944 r. upłynął około



Aliancka ulotka instruktażowa bomby latającej V-1 (1944) dwustu”¹⁶⁸.

Tydzień po lądowaniu aliantów na plażach Normandii Niemcy rozpoczęli działania przeciw Londynowi. W ciągu 81 dni wystrzelono 8892 bomby latające V-1 (Vergeltungswaffe 1 – broń odwetowa). Około 2,3 tys. z nich dotarło do celu i zabiło ok. 6 tys. osób. Działania grupy pomogły jednak ocalić tysiące londyńczyków. Północną Francję pokryła sieć tajemniczych obiektów. Wyrzutnie V-1 przypominające kształtem skocznie narciarskie nie uszły uwadze wywiadowców por. Ważnego. Już kilka dni po rozpoczęciu ataku dowództwo SOE w Londynie otrzymało precyzyjne współrzędne zlokalizowanych obiektów. Po wojnie „Michel” oceniał, że naloty następowały już 4 godziny po otrzymaniu meldunku od „Tygrysa”. Dzięki informacjom z grupy Ważnego zniszczono 83 wyrzutnie V-1¹⁶⁹.

19 sierpnia 1944 r. por. Władysław Ważny pojechał na rowerze do Montigny-en-Ostrevant koło Douai. W domu krawca Stanisława

[168] – J. Tucholski, *Cichociemni 1941-1945, sylwetki spadochroniarzy*, s. 173.

[169] – Tamże, s. 228.

Łukowiaka umówił się z „Michelem” i zamierzał odebrać uszyty przez Łukowiaka garnitur. Córka gospodarza zauważyła, że posesję otaczają SS oraz francuska żandarmeria. Przez wyjście kuchenne „Tygrys” wyskoczył do ogrodu. Padły strzały. Spadochroniarz otworzył ogień z pistoletów. Napastnicy mieli rannych i prawdopodobnie jednego zabitego¹⁷⁰.

Po wystrzeleniu amunicji rozgryzł kapsułkę z trucizną. Gestapowcy kazali Felicji Łukowiak zabitego nakryć prześcieradłem.

Chwilę później policyjny fotograf z Montigny-en-Ostrevent wykonał wstrząsające zdjęcie: żandarmi-kolaboranci podtrzymują ciało Ważnego niczym wojenne trofeum. Pochowano go na miejscowym cmentarzu. Łukowiaka poddano brutalnemu przesłuchaniu z torturami, jednak garnitur stanowił dla niego skuteczne alibi. Krawiec zmarł tuż po wyzwoleniu obozu Sandbostel. Końca wojny w obozie Neuengamme doczekał „Michel” Golon. Meldunki Ważnego i zniszczenie kilkudziesięciu wyrzutni V-1 ocaliły życie tysiącom londyńczyków.

Władze francuskie nadały Władysławowi stopień kapitana i odznaczyły go Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej, Krzyżem Wojennym z Palmami i Medalem Francuskiego Ruchu Oporu. Polskie dowództwo nadało mu Krzyż Walecznych.

W Montigny-en-Ostrevant jedna z ulic nosi nazwę „Rue de capitaine Ważny”. W 1966 roku Mieczysław Golon „Michel” odwiedził Rudę Różaniecką. Francuskie odznaczenia przekazał miejscowej szkole, która nosi imię Władysława Ważnego.

W jaki sposób scenarzyści *Stawki większej niż życie* natrafili na ślad „Tygrysa”? W 1966 roku dwutygodnik „Za wolność i lud” (nr 14), organ prasowy ZBOWiD, zamieścił tekst T. Szumowskiego *Śmierć „Tygrysa”*. Wcześniej ten sam autor opublikował także artykuł „*Tygrys*” *nadaje w „Warszawskim Tygodniku Kulturalnym”* (nr 34/1964).

W czasie gdy powstawał scenariusz serialu, prasa opisywała przybycie kapitana „Michela” na uroczystości w Rudzie Różanieckiej.

Zbigniew Safjan i Andrzej Szypulski rozdzielili życiorys kapitana Władysława Ważnego na dwie postaci: „Bogdana z okręgu Nord”, odbitego z więzienia Saint-Gille, oraz Jean-Pierre’a alias Ormela, który omyłkowo podał hasło Vormannowi, a później został ciężko ranny w

[170] – K, Kozłowska, dz. cyt., s. 132-138.

potyczce z żandarmami. Z autentycznego szefa siatki wywiadowczej w Nord-Pas-de-Calais stworzyli dwóch agentów komunistycznej partyzantki, współpracujących z odzianym w niemiecki mundur agentem NKWD przybyłym aż z Generalnej Guberni.

Odcinek 12

Zdrada

„– Wyjeżdżam istotnie jutro rano – powiedziała – a właściwie pojutrze nad ranem. Może spotkamy się w Sztokholmie?

– Chyba po zwycięstwie.

– Wierzy pan w zwycięstwo?

– Jestem niemieckim oficerem.

– A ja – roześmiała się – obywatelką szwedzką i mam prawo nie wierzyć. Ale pan się znowu gniewa.

Gdyby nie znał dowodów jej winy, pomyślałby, że centrala popełniła błąd. Błędy się przecież zdarzają. Tym razem nie było jednak wątpliwości. Ta dziewczyna w pełni zasłużyła na śmierć i musi umrzeć, a w całym Berlinie nie było nikogo oprócz Klossa kto mógłby wykonać wyrok. (...) Polecenie przekazał stary Arnold, jedyny berliński kontakt Klossa i jego jedyny współpracownik. (...) Otóż Ingrid Kield, szwedzka śpiewaczka, od półtora roku pracowała dla polskiego wywiadu. Zwerbował ją pewien emisariusz centrali, który kursował między Berlinem a Sztokholmem, a poznał piękną Szwedkę w Paryżu. Oddała znaczne usługi. Przewoziła ważne informacje z Berlina do Sztokholmu. Łącznicy z Warszawy kontaktowali się z nią zawsze, gdy występowała w Niemczech, a występowała dość często i miała przyjaciół nawet wśród wysokich funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Sprawdzano ją wielokrotnie, ufano jej bez zastrzeżeń. Okazało się przecież, że sprawdzano nie dość często”¹⁷¹.

Sformułowanie „pracowała dla polskiego wywiadu” zawiera kłamstwo historyczne. W 1944 roku mogło ono oznaczać jedynie wywiad Armii Krajowej, podporządkowany rządowi emigracyjnemu w Londynie, lub wywiad sowiecki operujący wyłącznie na terenie kraju za pośrednictwem komunistów z Armii Ludowej. *Tertium non datur*. Sowietci nie ufali Polakom do tego stopnia, by powierzać im podczas wojny zadania w krajach trzecich. Podczas wojny GRU i NKWD miały swoje rezydentury w Berlinie, lecz działały one bez udziału polskich

[171] – A. Zbych, dz. cyt., t. 2, s. 7.

struktur. Armia Ludowa nie stworzyła siatki poza terenem Rzeczypospolitej w granicach sprzed 1 września 1939 roku. Siatkę wywiadowczą w Berlinie i innych miastach III Rzeszy zbudowała natomiast Armia Krajowa.

Pomiędzy serialem a książką *Stawka większa niż życie* jest kilka różnic. Dwunasty odcinek jest zatytułowany *Zdrada*, natomiast w wersji drukowanej – *Przedostatni seans*. Serialowa Christine Kield (Beata Tyszkiewicz) pracowała jako aktorka, natomiast Ingrid Kield jest śpiewaczką. Czy panna Kield miała swój pierwowzór wśród autentycznych postaci? W jej przypadku mamy do czynienia z połączeniem w jeden kilku zyciorysów.

Współczesnym archetypem kobiety zdradzającej wojenne sekrety wrogowi jest Margaretha Geertruida „Greetje” Zelle-MacLeod, znana jako Mata Hari. Po rozwodzie z mężem Holenderka pracowała w Paryżu jako egzotyczna tancerka, ucharakteryzowana często na indonezyjską księżniczkę. Jesienią 1915 roku do współpracy z Niemcami zwerbowano ją na polecenie Waltera Nicolai, oficera wydziału III b (wywiad). Do dziś panuje przekonanie, że Mata Hari, jak serialowa Christine Kield, była podwójną agentką wywiadu francuskiego i niemieckiego. Podobnie jak ona, korzystając z paszportu neutralnej wówczas Holandii, mogła swobodnie podróżować po całej Europie mimo toczącej się wojny. Agentka H-21 występowała w Paryżu, Londynie i Amsterdamie. Jeden z jej meldunków przekazywany dla niemieckiego attaché wojskowego w Madrycie drogą radiową do Berlina został rozszyfrowany przez Brytyjczyków. 13 lutego 1917 roku aresztowano ją w paryskim hotelu Élysée Palace i oskarżono o przekazanie Niemcom informacji o planowanych działaniach wojsk alianckich. 15 października 1917 roku Margaretha Zelle-McLeod została rozstrzelana w twierdzy Vincennes. Historia tancerki-agentki stała się sławna w 1931 roku, gdy na ekrany kin trafił film *Mata Hari*. Tytułową rolę reżyser George Fitzmaurice powierzył Grecie Garbo. Gdy powstawał scenariusz serialu, postać pięknej *femme fatale* zdradzającej wojenne sekrety wrogowi była w PRL ogólnie znana.

Jest również inny trop prowadzący do pierwowzoru panny Kield. Na początku lat 60. Krzysztof Kąkolewski opublikował reportaż *Barwy hetmanów, czerń SS*, zamieszczony także w książce *17 historii, które napisała wojna*. Wówczas spotkał się z Ludwikiem Kalksteinem odsiadującym w Strzelcach Opolskich wyrok dożywocia (skrótowy do

12 lat) za udział w wydaniu w ręce Gestapo komendanta głównego Armii Krajowej gen. Stefana Roweckiego „Grota”.

„W tym czasie do Warszawy przyjechała z Siedlec «Sroka» – Blanka K. Jak opowiada Kalkstein – od pierwszej chwili zrobiła na nim wrażenie jej uroda. Blanka kochała się w niemieckim oficerze Johannesie Berencie, stacjonowanym w Siedlcach w jednostce, do której Blanka została skierowana przez wywiad AK jako pracownica fizyczna. Miała osiemnaście lat, ukończoną pierwszą klasą liceum. Młodziutka Blanka, biednie ubrana, pełniąca służbę pomocy kuchennej, poczuła się wyróżniona zainteresowaniem przystojnego oficera. (...) Próbowwała znajomość wykorzystać dla celów wywiadu. Jednak to on sam, Kalkstein, zakochuje się w Blance K. Zamieszkuje razem w konspiracyjnym mieszkaniu przy alei Niepodległości”¹⁷².

Blanka Kaczorowska, w konspiracji nosząca pseudonim „Sroka”, pracowała dla Gestapo razem z Kalksteinem i jego szwagrem Eugeniuszem Świerczewskim „Gensem”, który 30 czerwca 1943 roku wydał dowódcę AK w ręce Gestapo.

Gdy Kąkolewski pisał te słowa, Blanka Kaczorowska pracowała już jako agentka II Departamentu SB pod pseudonimem „Katarzyna”. PRLowski sąd skazał ją wprawdzie na dożywocie, lecz z więzienia w Fordonie została zwolniona po niecałych sześciu latach. Nie po raz pierwszy los okazał się łaskawy dla zdrajczynie. Już w marcu 1944 roku Wojskowy Sąd Specjalny wydał na nią wyrok śmierci.

„Blanka skazana na śmierć wraz z Kalksteinem przez sąd AK – była w ciąży. Stwierdzają to ludzie kontrwywiadu, którzy otrzymują zadanie sprzątnięcia pary gestapowców i zawieszają wykonanie wyroku. Cięża, urodzenie syna ratuje życie Blance Kalkstein. Przeznaczeniem tego dziecka jest zostać dobrym Niemcem. Kiedy wybucha powstanie, jego ojciec początkowo broni gmachu gestapo przed atakami powstańców, potem wstępuje jako ochotnik do specjalnego oddziału SS pod dowództwem Mertena, który bierze udział w zdobywaniu Mokotowa”¹⁷³.

Z trójki zdrajców sprawiedliwość osiągnęła tylko Eugeniusza Świerczewskiego. 20 czerwca 1944 roku wyrok śmierci przez powieszenie wykonał na nim patrol AK por. „Józefa”. Po skróceniu

[172] – K. Kąkolewski, *17 historii, które napisała wojna*, Warszawa 1971, s. 165.

[173] – Tamże, s. 174.



Blanka Kaczorowska, agentka gestapo i
UB/SB, fot. IPN

wyroków zarówno Kaczorowska, jak i Kalkstein przez lata pracowali jako agenci UB/SB. Kaczorowska vel Talińska, która z pomocą MSW otrzymała pracę w jednej z central handlu zagranicznego, a później w Orbisie, w 1968 roku wyjechała do Francji. Kalkstein, eksgestapowiec Paul Henschel, po wojnie stał się literatem i dziennikarzem „Kuriera Szczecińskiego” Wojciechem Świerkiewiczem. Po opuszczeniu więziennych murów zmienił nazwisko na „Edward Ciesielski”. Zmarł 26 października 1994 roku w Monachium. Kaczorowska trafiła do szpitala psychiatrycznego w La Queue-en-Brie. 25 sierpnia 2002 roku zmarła w szpitalu Saint-Camille w Bry-sur-Marne pod Paryżem.

Wiele poszlak wskazuje na to, że jednym z pierwowzorów Christine Kield była Beata Margareta Kristina Söderbaum, znana jako Kristina Söderbaum (1912-2001). Urodzona w Sztokholmie (jak serialowa imienniczka) aktorka wyróżniała się urodą, w typie który w III Rzeszy nazywano „aryjskim”. Jej ojciec, Henrik Söderbaum, należał do komitetu przyznającego Nagrodę Nobla. Choć w przeciwieństwie do panny Kield nie wydała w ręce gestapowców kuriera z centrali na

berlińskim Ostbahnhof, to przez wiele lat ciążyło na niej piętno megagwiazdy nazistowskiego kina.

W 1936 roku debiutowała w komedii *Onkel Bräsig* Veita Harlana, czołowego reżysera nazistowskich Niemiec. Kolejne role przyniosły jej wielką popularność. Jej twarz trafiła na okładkę tygodnika „Filmowoche” i do wielu innych gazet. W 1939 roku poślubiła Harlana¹⁷⁴.

Podczas berlińskiej premiery *Die Reise nach Tilsit* (Droga do Tylży) z Kristiną w roli Elske Settegast oburzona Magda Goebbels opuściła kino. Aluzja Harlana do jej męża, ministra propagandy Rzeszy, zdradzającego ją niemal jawnie z czeską aktorką Lidą Baarową, była dla niej aż zanadto czytelna. W filmie nie zabrakło antypolskich akcentów. W 1940 roku Kristina Söderbaum zagrała w melodramacie *Jud Süß* (Żyd Süss). Choć akcja rozgrywała się w XVIII wieku, ekranizacja powieści Wilhelma Hauffa uznana została za jeden z najbardziej antysemitycznych filmów w kinematografii. Himmler nakazał, by na projekcję *Jud Süß* obowiązkowo wysłać wszystkich esesmanów. Film pokazywany był także w krajach okupowanych, w tym również w Generalnej Guberni. Nadgorliwością Harlan chciał zapewne wymazać z pamięci fakt, iż jego pierwszą żoną była żydowska aktorka Dora Gerson, zamordowana w Oświęcimiu. Schemat nordyckiego niewiniątka skrzywdzonego przez nikczemnego „podczłowieka” Harlan powtórzył także w *Die goldene Stadt* (Złote miasto) z 1942 roku. Sudecka Niemka Anna Jobst, ofiara Czecha-szubrawcy, targnie się na życie, skacząc w nurty Wełtawy. Odporniejsi na propagandę widzowie nadali jej wówczas przydomek „Reichswasserleiche”, czyli „główna topielica Rzeszy”¹⁷⁵.

W 1944 roku Kristina Söderbaum wcieliła się w rolę Anny Werner w propagandowej superprodukcji *Kolberg* Harlana. Po wojnie krytykowana była za udział w nazistowskich filmach. Harlan powierzał jej mniej eksponowane role.

Kristina Söderbaum wyraziła skruchę za swoją niechlubną przeszłość w służbie kinematografii III Rzeszy, zwłaszcza za udział w *Jud Süß* i *Die goldene Stadt*. Po raz ostatni pojawiła się na planie w 1993

[174] – I. Buchloch, *Veit Harlan – Goebbels Starregisseur*, Paderborn 2010.

[175] – E. Renstschler, *Ministry of Illusion: Nazi Cinema and Its Afterlife*, Harvard 1996.

roku jako Eufemia w *Night Train to Venice* w reżyserii Carlo Quinterio. Zmarła 12 lutego 2001 roku w Hitzacker.

Szwedzki paszport zapewniał Christine Kield możliwość swobodnego podróżowania po całej Europie. Równoległe z pracą dla „polskiego wywiadu” (czytaj: dla Moskwy) aktorka podejmowała inne działania: „Tekst był zaszyfrowany, ale na odwrocie kartki zobaczył (...) nazwisko: Edmunt Kirsthoven. Znał to nazwisko. Kirsthoven był rezydentem amerykańskiego wywiadu w Szwecji. Od kogo Ingrid otrzymała tę kartkę. Kto chciał nawiązać za jej pośrednictwem łączność z amerykańskim wywiadem”¹⁷⁶.



Kristin Söderbaum, gwiazda nazistowskiego kina

Panna Kield, pracująca dla Moskwy, była pośredniczką w negocjacjach między spiskującą przeciw Hitlerowi częścią oficerów Wehrmachtu z generałem Boldtem na czele a placówką

[176] – A. Zbych, dz. cyt., t. 2, s. 24

amerykańskiego wywiadu wojskowego OSS w stolicy Szwecji. Dla ZSRR oznaczało to ryzyko zawarcia separatystycznego pokoju USA z Niemcami, czyli możliwość wspólnej walki z komunizmem. Agent NKWD, Kloss, nie mógł do tego dopuścić. „Gdyby Kloss mógł być tego pewien! Znał tych generałów, którzy po Stalingradzie zaczęli spiskować przeciwko fuehrerowi. Zerkali na zachód, ale byli gotowi do ostatka walczyć ze wschodem. Nie mógł nie brać więc pod uwagę i takiej możliwości, że Boldt dogada się jednak z Ingrid”¹⁷⁷.

W kulminacyjnej scenie odcinka Kloss instaluje ładunek wybuchowy w wazonie na stoliku w pokoju panny Kield. Przez telefon zwabił gestapowca Müllera. W książce został opisany jako „szef Gestapo”. SS-Gruppenführer Heinrich Müller, bo o nim mowa, był w latach 1939-1945 szefem budzącej strach tajnej policji państwowej III Rzeszy. Żywy widziany był jeszcze pod koniec kwietnia 1945 roku w berlińskim bunkrze Hitlera. Tam ślad po „Gestapo-Müllerze” się urywa. Miał on zginąć w ostatnich dniach wojny lub trafić do niewoli sowieckiej lub amerykańskiej, współpracować z czechosłowackimi służbami wywiadowczymi lub ukrywać się gdzieś w Ameryce Południowej. Z pewnością jednak nie zginął podczas eksplozji bomby skonstruowanej przez Klossa.

Odcinek 13

Bez instrukcji

„Kloss tańczy z Gerdą Tinsler. Obok nich bawią się inne pary.

Gdy buczenie bombowców RAF zagłuszy dźwięk tanga, Gerda wyłącza patefon i z radością pyta zebranych:

– Słyszycie? Nadlatują!

Mimo eksplozji bomb i ryku syren przeciwlotniczych zebrani bawią się w najlepsze, napełniają kieliszki winem.

Zdumiony ich beztroską Kloss mówi:

– Bombardują!

– Rzeczywiście.

– Powinniśmy chyba zejść do schronu.

– Możemy pić spokojnie, miasta nie ruszą! – zapewnia mężczyzna z Organizacji Todt. – Mają lepszy obiekt (...)

Poruszony obojętnością zebranych Kloss wybucha:

– Uspokójcie się! Jesteście pijani! Angielskie samoloty niszczą naszą fabrykę, zabijają Niemców, a wy...

Rozbawiona Gerda tłumaczy wzburzonemu oberleutnatowi:

– Tam nie ma ani jednego Niemca. Ta cała fabryka została wybudowana przez nas. Dykta i drewno, głuptasie!”

Na skutek spreparowanych przez Abwehrę i SD informacji „podrzuconych” Brytyjczykom przez Streita, RAF dokonał nalotu na rzekome laboratorium profesora Porschatta i jego zakłady, w których powstawała nowa Wunderwaffe – „promień śmierci J”. Bomby spadają jednak na makietę fabryki, o której mówiła Gerda Tinsler. Obiekt podobny do tego w Arnswalde – dzisiejsze Choszczno w województwie zachodniopomorskim – istniał na terenie Polski, choć w całkiem innym miejscu. 17 sierpnia 1943 roku na wniosek Himmlera SS-Gruppenführer Kammler został szefem programu raketowego V-2. Po ciężkim nalocie RAF na ośrodek raketowy Peenemunde Kammler zaproponował kontynuowanie prób na terenie Generalnej Guberni. Okolice istniejącego już poligonu SS-Truppenübungsplatz Heidelager w

Pustkowie koło Dębicy wydawały się idealnym miejscem do testowania broni odwetowej. Okoliczni mieszkańcy zostali stamtąd wysiedleni już na początku wojny. Początkowo darmową siłą roboczą stanowili Żydzi ze zorganizowanego tu pod koniec 1940 roku obozu pracy. Później przywożono tu również Polaków i jeńców sowieckich. W Kochanówce znajdowała się stacja i bocznica kolejowa: tam dowożono więźniów i zaopatrzenie. Do lata 1943 roku „Heidelager” był użytkowany jako zwykły poligon. Wywiad AK szacował, że na terenie kompleksu stacjonowało 12 tys. żołnierzy Waffen SS. Po awansie Kammlera rozszerzono go o nowe tereny dla potrzeb Artielleriezielfeld Blizna. Nazwa była kamuflażem: zamiast artyleryjskich działobitni zbudowano tu wyrzutnie rakiet V-2.

W *Bez instrukcji* Kloss dociera do tajnego ośrodka prof. Porschatta w Narz w skrzyni wojskowej ciężarówki. W autentycznym „Heidelager” było to niemożliwe: był tam system pięciu strzeżonych stref, tzw. ringów, z uzbrojonymi posterunkami, sprawdzającymi dokładnie także samochody dowództwa. Po rozpoczęciu testów V-2 na tej części poligonu zakaz wstępu pod groźbą kary śmierci dotyczył nawet żołnierzy SS. Obiekty opisane przez Gerdę Tinsler jako „dykta i drewno” nie były wyłącznie wymysłem scenarzystów.

„Pewnego dnia w «Zwangsarbeiter» SS-Tr. Ub, FI. Heidelager Pustkow” (tak oficjalnie nazywał się obóz koncentracyjny) utworzono nagle «Kommando-Blizna». Więźniowie tego oddziału musieli pośpiesznie pracować przy budowie drogi betonowej oraz obsługiwać dziesiątki betoniarek. Jednocześnie inna grupa więźniów zapędzona została do osobiwej pracy. Oto na terenie pustej spalonej wsi musieli oni stawiać chałupy i szopy... z dykty. Niemcy przywozili samochodem gotowe elementy chat wiejskich. Z elementów tych powstawały różnego rodzaju domki mieszkalne, stodoły, stajnie, szopy... To wszystko do złudzenia przypominało dekoracje teatralne. Jednakże po ustawieniu domków pod kierownictwem Niemców, wśród których znajdowali się także i cywile, osiągnięto znakomite złudzenie: gdy patrzyło się na sztuczną wieś z odległości, wydawało się, że osada jest zamieszkała i życie toczy się tam normalnie. Niemcy nie ograniczyli się tylko do wzniesienia zabudowań, lecz przed chałupami postawili płoty, na których wisały garnki, gdzieś tam suszyła się bielizna lub pościel w oknie. W ogródkach przed chatami kwitły sztuczne kwiaty, a przed niektórymi domkami siedział na przykład manekin starego dziadka, a

obok wylegiwał się pies wykonany z gipsu. (...). Z czasem w obozie koncentracyjnym utrwaliła się pewność, że na terenie wsi Blizna będzie działo się coś bardzo ważnego i niezwykłego. Jednocześnie w umysłach więźniów zrodziło się podejrzenie, że do «Kommando-Blizna» kieruje się ludzie, którzy po wykonaniu zadań zostaną zgładzeni¹⁷⁸.

W latach II wojny światowej idee pozorowanych obiektów militarnych doprowadzono do perfekcji. Brytyjski RAF rozpoczął program budowy fałszywych lotnisk. Prefabrykowane obiekty z drewna i sklejki budowali dekoratorzy ze studia filmowego Sound City w Shepperton oraz saperzy z Corps of Royal Engineers. Na terenie Wielkiej Brytanii zbudowano wówczas 230 fałszywych lądowisk, stanowisk artylerii i składów amunicji „K-sites”. Podczas nocnych bombardowań Luftwaffe atakowały „Q” i „OL-sites”. Po nalocie na Coventry, w pobliżu największych brytyjskich miast, powstało ponad 400 makiet „Starfish sites”. Fałszywe obiekty wojskowe i pojazdy budowane były także w pobliżu linii frontu. Seryjnie produkowano gumowe makiety czołgów, samochodów oraz budynków. Na miejscu wypełniano je powietrzem. Na wielką skalę pompowane „dummies tank” wykorzystane zostały podczas operacji „Fortitude” wiosną 1944 roku. Przed lądowaniem we Francji, na szkockich łąkach i polach ustawiono całe „dywizje pancerne” z gumy. Pozorowane obiekty, jak Blizna, budowali także Niemcy w Belgii, Francji, Holandii oraz innych podbitych krajach. „Lotnisko polowe” w Zwartewaal (Holandia) obsługiwało zaledwie trzech żołnierzy, którzy podczas nalotów kryli się w żelbetonowym schronie. Na lotnisku Melsbroek koło Brukseli hangary Luftwaffe przypominały fasady budynków mieszkalnych. Pozorowane obiekty powstawały także na zapleczu frontu wschodniego.

W odcinku *Bez instrukcji* kluczową rolę odgrywają akcje dezinformujące przeciwnika. Oto wyszkolony przez Abwehrę agent Streit na pokładzie okrętu podwodnego został przerzucony do Wielkiej Brytanii. Zamiast jako „Bob Pearson” rozpocząć misję szpiegowską, oddaje się w ręce angielskiego wywiadu MI5, przy okazji wydaje swoich kolegów. Pierwowzór Streita urodził się 16 listopada 1914 roku w Burnopfield jako Edward Arnold Chapman. „Eddie”, jak nazywali go znajomi,

[178] – P. Wojewódzki, *dz. cyt.*, s. 160-161.

zdezerterował z elitarnej jednostki Coldstream Guards. Po opuszczeniu więzienia Aidershot ulubionym zajęciem Chapmana były włamania do kas pancernych i sejfów na zlecenie jednego z londyńskich gangów¹⁷⁹.

W wolnych chwilach statystował w filmie. Łatwe i szybkie pieniądze wiązały się z zamiłowaniem do eleganckich garniturów z Savile Row, francuskiego szampana i prostytutek z Soho. Cztery złote zęby były znakiem rozpoznawczym „Eddiego”. W ręce policji wpadł po „włame” w Edynburgu. W lutym 1939 roku osadzono go w więzieniu w St. Helier na wyspie Jersey z dwuletnim wyrokiem. Tam nauczył się francuskiego i niemieckiego. W 1941 roku Chapman trafił do szkoły Abwehry dowodzonej przez kapitana Stephana von Groninga¹⁸⁰.

Zajęcia w należącej do Abwehrstelle Nantes willi La Bretonniere obejmowały kurs radiotelegrafistów, budowę bomb, skoki spadochronowe i sabotaż. Jak serialowy Streit, „Eddie” ukończył kurs z bardzo dobrym wynikiem. W grudniu 1942 roku został zrzucony na spadochronie nad Ely w hrabstwie Cambridgeshire. Na posterunku w Wisbech poprosił zdumionych policjantów o powiadomienie brytyjskiego wywiadu. „Eddie” miał przy sobie małą radiostację, pistolet, kapsułkę z cyjankiem potasu i 1000 funtów (dziś równowartość ok. 100 tys. GBP). Streit postąpił identycznie, wybierając lokalny posterunek Home Guard. Do sekcji podwójnych agentów XX (Double Cross) Chapman został zwerbowany przez pułkownika „Tin Eye” Stevensa podczas przesłuchania w Camp 02 w Latchmere House. W serialu widzimy scenę rozmowy Streita – Pearsona (Zygmunt Malanowicz) z pułkownikiem Nicholsem (Leszek Herdegen), która rozgrywa się w ośrodku MI5. Konwersacja zaczyna się, jak na dżentelmenów przystało, od cygara.

„– Dawno takich nie paliłem.

– Będzie mógł pan je palić do końca wojny. Zasłużył pan na to. (...) Co pana skłoniło do przejścia na naszą stronę? Nadzieja nagrody? Nienawiść do reżimu?

– Pół roku temu zostałem zwerbowany przez waszego agenta Z-82”.

[179] – N. Booth, *Zigzag: niewiarygodne wojenne przygody podwójnego agenta Eddiego Chapmana*, tłum. T. Grzegorzewska, P. Grzegorzewski, Wrocław 2008, s. 34.

[180] – Tamże, s. 106.

Gdyby zadać to samo pytanie Chapmanowi, odpowiedziałby: lubię ryzyko i pieniądze.

Warto wyjaśnić, że tzw. XX Committee lub Komitet Dwadzieścia powstał w 1940 roku z inicjatywy pułkownika Robertsona i wykładowcy uniwersytetu w Oxford, sir Johna C. Mastermana, jako sekcja B1 (a) przy wywiadzie wojskowym MI5. Podczas przesłuchań w Latchmere House Stevens, Goodacre i inni oficerowie zauważyli nieprzeciętną inteligencję, silną osobowość i żądzę przygód Chapmana.

W *Stawce większej niż życie* Schlosser mówi z entuzjazmem do Klossa: „Ale ten Streit jest świetny, najlepszy ze wszystkich, jakich mieliśmy dotychczas”.

Filmowy Streit alias Pearson miał organizować sabotaż jako robotnik w dokach w Dover. Zadaniem jego pierwowzoru, Chapmana, był sabotaż w wytwórni de Havilland w Hatfield. Produkowane tam szybkie i dobrze uzbrojone Mosquito dały się Niemcom we znaki. RAF używał ich jako nocnych myśliwców, lekkich bombowców oraz do zadań rozpoznania fotograficznego. Kadłub miały z balsy pokrytej sklejką. Do łączenia poszczególnych części używano łatwopalnego kleju syntetycznego. Ten szczegół miał ułatwić wykonanie zadania dywersantowi Abwehry.

29 stycznia 1943 roku „Eddie” alias „Zigzag” upozorował eksplozję w wytwórni w Hatfield. Na zdjęciach wykonanych przez zwiadowczy samolot Luftwaffe fabryka de Havilland była spowita kłębamii gęstego dymu ze świec dymnych po „sabotażu” Chapmana. „The Daily Telegraph” i inne gazety uwiarygodniły akcję, pisząc o „wielkich zniszczeniach”. Makiety z papier-mâché, które udawały niesprawne urządzenia, zostały rozwarstwione. „Cztery repliki transformatorów wykonano z drewna” – można przeczytać w raporcie MI5. „Dwie z nich leżały na bokach w prawdziwej podstacji, zupełnie jakby zostały wysadzone. Wokół rozrzucono odłamki cegieł, strzaskane bloki betonu, zmiażdżone elementy wyposażenia i inne rekwizyty. Mury umiejętnie zacerniono, a nad tym wszystkim rozpięto brezent, jakby nie chciano, by do środka zniszczonego obiektu dostawał się deszcz”¹⁸¹.

Niemcy byli przekonani, że RAF przez najbliższe miesiące nie otrzyma nowych Mosquito. Za akcję w Hatfield „Zigzag” dostał Żelazny Krzyż i awansował do stopnia oberleutnanta. Dla Niemców był

[181] – Tamże, s. 212.

bohaterem. W nagrodę dostał od nich 110 tys. marek i luksusowy jacht.



Edward „Eddie” Chapman, agent
„Zigzag”,
fot. wikimedia

Przez kilka miesięcy Chapman wykładał zasady sabotażu w szkole Abwehry w Oslo. W Norwegii „Zigzag” rozpracowywał agentów Abwehry i Gestapo. Przy tym romansował po obydwu stronach frontu. W Anglii czekała na niego żona Freda Stevenson, w Oslo poznał Dagmar Lahlum, działającą w organizacji podziemnej Milorg. „Zigzag” zwerbował ją dla M15¹⁸².

Rankiem 27 czerwca 1944 roku „Fritz” ponownie wylądował w Cambridgeshire. Gdy zgłasza się na posterunek w Six Mile Bottom, zaspany konstabl traktuje go jak wariata:

„– Nie bądź głupi, lepiej idź spać!

Zirytowany Chapman krzyczy:

– Wtedy słyszałem to samo. Zadzwoń do Wisbech. Tam mnie pamiętają!”¹⁸³

W *Bez instrukcji* Streit-Pearson mówi:

„– Prosiłem pana, żeby zaprowadził mnie pan na policję. Gdzie ja

[182] – Tamże, s. 272.

[183] – Tamże, s. 198.

jestem?

– Jest pan w miejscowym sztabie Home Guard.

– Jestem niemieckim agentem.

– Czy może pan udowodnić swoje słowa?

– Tak.

Agent oddaje Anglikom swój pistolet.

– Rzeczywiście. Udowodnił pan. White! Nałożyć kajdanki!”.

Ostatnia akcja „Zigzaga” rozegrała się w londyńskiej dzielnicy Kensington, gdzie MI5 przydzieliło mu elegancki apartament. Po inwazji na Francję, Niemcy zasypali Albion gradem latających bomb V-1 wystrzeliwanych z Francji. „Fritz” oraz inni podwójni agenci sekcji XX, jak Juan Garcia „Garbo”, Roman Czerniawski „Brutus” czy „Tate” – Wulf Schmidt, mieli przekazywać meldunki o skutkach ofensywy kierowanej przez płk. Wachtela i jego pułk artylerii przeciwlotniczej 155/W. Zgodnie z zaleceniami MI5 podawali oni fałszywe dane, przekierowując atak na słabo zaludniony South London lub rejon Kent. Brytyjczycy wycenili działania „Zigzaga” na ogromną wówczas kwotę 6 tys. funtów. W miarę postępu wojsk alianckich Niemcy instalują wyrzutnie koło Ypenburga i Vlaardingen w Holandii. Celność ataków spada. 27 marca 1945 roku ostatnia bomba latająca eksploduje w Orpington. Bilans użycia V-1 jest tragiczny: 6214 zabitych, 18 tys. rannych i 23 tys. zburzonych domów¹⁸⁴.

Działania byłego włamywacza ocaliły wiele ludzkich istnień. Po zakończeniu współpracy z MI5 czerpał on z życia pełnymi garściami. W 1947 roku ożenił się z dawną sympatią, Betty Farmer. Żył w luksusie, brakowało mu jednak adrenaliny. Zamówił auto Rolls-Royce Silver Wraith, którym bez prawa jazdy pędził po londyńskich ulicach. Widywano go w kasynach i na zawodach chartów. Hazardu potrzebował jak inni powietrza i wody. Z grupą byłych lotników RAF kupił samolot do transportu owoców morza do ekskluzywnych restauracji. Zamieszany był w przemyt złota na dużą skalę¹⁸⁵.

W 1953 opublikował swoje wspomnienia w prasie, MI5 ostrzegło go przed niedyskrecją w kwestiach dotyczących metod i działań wywiadowczych. Sprzedał je na potrzeby filmu. Mieszkał w luksusowej

[184] – P. Wojewódzki, *dz. cyt.*, s. 429.

[185] – N. Booth, *dz. cyt.*, s. 361.

willi w Chester¹⁸⁶.

W latach 90. były agent przeniósł się na Wyspy Kanaryjskie. Tam przypadkowo natrafił na ślad partnerki z Oslo, Dagmar Lahlum. Edward Arnold Chapman zmarł 11 grudnia 1997 roku. W PRL nie publikowano materiałów o podwójnym agencie XX Committee. Brytyjczycy odtajнили jego życiorys dopiero w 2005 roku.

[186] – Tamże, s. 379,



Plakat z filmu *Triple Cross* (1966)

9 grudnia 1966 roku na ekrany kin w krajach zachodniej Europy

trafił oparty na wspomnieniach Chapmana film sensacyjny *Triple Cross* z Christopherem Plummerem i Romy Schneider. „Zigzag” twierdził, że scenarzysta René Hardy i reżyser Terence Young zbyt swobodnie potraktowali jego wojenne przeżycia. *Notabene* Young realizował wczesne filmy o przygodach Agenta 007, Jamesa Bonda – *Doktora No*, *From Russia with love* i *Thunderball*. Reżyser *Stawki*, Janusz Morgenstern, oglądał *Triple Cross* we wrześniu 1967 roku na międzynarodowym festiwalu filmowym w San Sebastian, gdzie odbierał Złotą Muszlę za *Jowitę*. Po powrocie do kraju opisał fabułę *Triple Cross* Safjanowi i Szypulskiemu. Scenarzyści zdobyli wydaną książkę o bohaterze *Potrójnego krzyża*. Była to *The Real Eddie Chapman Story* (1966) lub *Eddie Chapman Story* z 1954 roku. O „angielskiej książce” podczas kolaudacji wspominał Z. Safjan¹⁸⁷.

Fabuła została wzbogacona o wątek tajnego laboratorium prof. Porschatta w Narz. W czasie, gdy powstawał scenariusz *Stawki*, w prasie PRL często pojawiały się artykuły o broni V. Na łamach organu prasowego ZBOWiD „Za wolność i lud” w kwietniu 1968 roku Tomasz Sobański opublikował artykuł *Wydarli tajemnicę broni V*. Rakiety i bomby latające w serialu zastąpione zostały „promieniami śmierci J”. *Bez instrukcji* zrealizowano latem 1968 roku w trzeciej serii produkcyjnej, jako jeden z ostatnich odcinków. Nie ma jego wersji książkowej, choć motyw wysadzenia przez Klossa tajnego laboratorium można znaleźć w komiksie *Tajemnica profesora Riedla*.

Bez instrukcji był jedynym odcinkiem *Stawki większej niż życie* niewyświetlanym przez telewizję NRD.

[187] – Protokół kolaudacji serialu *Stawka większa niż życie*, A-346 poz. 4. s. 9.

Odcinek 14

Edyta

„– Cisza, moje dzieci, za chwilę powitamy Nowy Rok!

– A jeszcze wcześniej sturmfuehrera Brunnera! – To powiedział mężczyzna, który dobrze już pijany, w rozkroku, jakby się bał upaść, stanął w drzwiach.

– Hermann! Fajnie, że jesteś – zawołała Greta, ale inni nie wyrazili zachwytu na widok niespodziewanego gościa. Gdyby Brunner był cokolwiek mniej pijany, dostrzegłby, że zgasił nastrój. Ale on cmoknąwszy Gretę, wtaczał się już do pokoju, żądał kieliszka, bełkotał coś o węchu, który go nigdy nie zawiódł, jeśli idzie o alkohol.

– Nie przedstawiłem cię mojej kuzynce – powiedział Kloss i w tym momencie dostrzegł coś nienormalnego w spojrzeniu Edyty. Przyglądała się w skupieniu Brunnerowi, jakby starała się odpędzić od siebie jakąś myśl. Z trudem zdobyła się na uśmiech, gdy Brunner podtoczył się do niej z kieliszkiem.

– Zdrowie pięknych pań – zaczął i urwał. Wypuścił z ręki kieliszek, niezdarnie pochylił się, żeby pozbierać szkło, ale Edyta dostrzegła, że kiedy wstał, jego spojrzenie stało się jakby trzeźwiejsze¹⁸⁸.

W tym momencie w serialu w pada słynne: „Hermann, oszczędzaj szkło!” Zdanie wypowiedziane przez Klossa stało się już stałym elementem towarzyskich spotkań przy alkoholu i pada zwykle, gdy ktoś zbije kieliszek.

„Już była skłonna uwierzyć, że to przewidzenia, że to rezultat ostatnich rozmyślań o owej nocy sprzed czterech lat, ale teraz wydawało się jej, że się nie myli.

– Zdaje się, że pana już gdzieś widziałam – powiedziała i dostrzegła zimny błysk w błych oczach Brunnera. Natychmiast pożałowała tych słów, była zadowolona, że nikt z obecnych nie zauważył tego incydentu¹⁸⁹.

Kuzynka Klossa, Edyta Lausch, w 1941 roku rozpoczęła pracę jako

[188] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 3, s. 66.

[189] – Tamże, s. 67.

telefonistka kobiecej służby pomocniczej w sztabie jednej z dywizji Wehrmachtu. W książce czytamy, że służyła w Grecji, Francji i Austrii. Tuż przed rozpoczęciem inwazji na ZSRR trafiła do jednego z miast na terenie okupowanej Polski. Dzięki „Bartkowi”, znanemu już nam z odcinka *Wielka wyspa*, możemy zorientować się, że chodzi o Radom. Oddziały sowieckie wkroczyły tu 16 stycznia 1945 roku, Kloss mógł więc świętować tam ostatni wojenny Sylwester razem z majorem Brochem, kapitanem Schneiderem, panną Lausch, Gretą i pijanym Brunnerem.

„Cieszę się, że będę z tobą – paplała Greta – tak mi zbrzydła tamta wariatka (...) To ponure miasto. Bez przerwy słyszymy o jakichś napadach polskich terrorystów. Nie ma dnia, by któryś z naszych nie zginął.

– Wiem – rzekła Edyta – byłam już w tym mieście. Nie lubię tego miasta.

Układając w przydzielonej jej połówce szafy swoje fatalaszki, przypomniła sobie znowu tamtą noc sprzed niemal czterech lat”¹⁹⁰.



Widok Radomia z lat okupacji

W dalszej części dowiadujemy się, że z jej pobytom w okupowanym

[190] – Tamże, s. 66.

mieście wiążą się traumatyczne przeżycia z lata 1941 roku.

„Na pierwszym piętrze, w reprezentacyjnym apartamencie mieszkał miejscowy amtsleiter (naczelnik departamentu w miejscowej komórce NSDAP – przyp. MR). Kilka dni wcześniej wyjechał do Berlina, wezwany prawdopodobnie w sprawie likwidacji problemu żydowskiego. (...) W domu została żona amtsleitiera, wysoka blondynka o pięknych upiętych w kok włosach, którą Edyta знаła z widzenia, i ich córeczka, dwuletnia, niebieskooka beksa. Kiedy weszli ze Schneiderem (...) zobaczyła uchylone drzwi do mieszkania amtsleitiera. Schneider wszedł pierwszy, z odbezpieczonym rewolwerem w dłoni. Reflektor jego latarki wyławiał z mroku zmierzwioną pościel, porozrzucane papiery, przewracane meble. W pewnym momencie zgasił latarkę, chwycił Edytę za ramię.

– Proszę zejść do mnie i zatelefonować do Gestapo – a kiedy Edyta zrobiła krok naprzód, jakby chciała się upewnić w swoim przypuszczeniu, zatrzymał ją gwałtownie. – Proszę dalej nie wchodzić. Kobieta i dziecko nie żyją.

– To polscy bandyci – powiedziała wtedy Edyta.

– Wygląda na zwykły rabunek – odparł Schneider i potem dodał: – Amtsleiter dobrze się musiał obłowić przy likwidacji getta¹⁹¹.

„Duże” getto w śródmieściu Radomia oraz „małe” getto (Radom-Glinice) zostały zlikwidowane w sierpniu 1942 roku. Wówczas ok. 30 tys. radomskich Żydów wywieziono do obozu zagłady w Treblince i tam zamordowano. Lokalizacja *Edyty* na terenie Radomia jest prawdopodobna, zwłaszcza w kontekście wypowiedzi Schneidera oraz życiorysu skorumpowanego działacza NSDAP. Karl Lasch, bo o nim mowa, był doktorem prawa i kolegą Hansa Franka, późniejszego szefa Generalnej Guberni. Pod koniec 1939 roku został gubernatorem dystryktu radomskiego. Wysokie stanowisko i wiara w siłę „układów” spowodowały, że dygnitarz szybko wzbogacił się na mieniu zrabowanym Polakom i Żydom. Perskie dywany, srebra, porcelana, futra, dolary i złoto trafiały do prywatnej willi Lascha. Część dóbr wysyłano do Rzeszy. W sierpniu 1941 roku przeniesiono go na równorzędne stanowisko do dystryktu Galicja (Lwów). Proceder przybrał na sile. Złodziej z prawniczym dyplomem nie dzielił się łupami ze swoim przełożonym ani innymi dostojnikami, i to zapewne

[191] – Tamże, s. 52.

przypieczetowało jego los. Dowódca policji bezpieczeństwa i SD w Krakowie, SS-Oberführer Schöngarth, nazwał gubernatora „przestępcą i szkodnikiem największego kalibru”. 24 stycznia 1942 roku Gestapo aresztowało dygnitarza pod zarzutem defraudacji, a także naruszenia przepisów celnych i dewizowych. Znajomość z „Parteigenosse Laschem”¹⁹² była niebezpieczna dla Hansa Franka: podjęto próby odwołania go z funkcji szefa GG, lecz ostatecznie pozostał on w Krakowie.

Kompromitującą NSDAP sprawę przekazano sądowi we Wrocławiu i opatrzone klauzulą poufności. Na początku czerwca 1942 roku, na osobiste polecenie Himmlera, Lasch został rozstrzelany. Funkcjonuje także wersja o „honorowym samobójstwie” dygnitarza.

Powróćmy jednak do mrocznej retrospekcji Edyty Lausch: „Nagle zobaczyła to jeszcze raz: wchodzi w ciemną bramę jednego z najelegantszych domów w mieście. Polaków wysiedlono stąd dawno, w kamienicy mieszkają tylko Niemcy. Edyta jest niskim funkcjonariuszem, zajmuje niewielki pokój na trzecim piętrze, prawdopodobnie jakąś dawną służbówkę. Tej nocy wracała ze służby, była zmęczona, chciała jak najszybciej położyć się do łóżka. To najgorsze zdarzyło się, gdy skręciła z bramy w prawo na klatkę schodową, wyłożoną sztucznym marmurem (...) zrobiła krok w kierunku schodów i usłyszała strzały. Na pierwszym piętrze ktoś trzasnął drzwiami i wtedy rozległ się drugi strzał. Instynktownie przywarła do muru. Dostrzegła cień mężczyzny zmierzającego wielkimi susami w jej stronę. Wyszarpnęła rewolwer z kabury.

– Ręce do góry! – krzyknęła histerycznie.

Mężczyzna rzucił się w jej stronę. Pchnięta przez niego upadła. Przestraszony podobnie jak ona, człowiek w jasnym prochowcu zniknął w bramie. Edyta uniosła się na łokciach, chciała biec za tamtym, ale w tym momencie drugi ze zbiegających ze schodów mężczyzn wytrącił jej broń. Przez ułamek sekundy Edyta widziała jego skrzywioną ze wściekłości czy ze strachu twarz, poły ceratowego czarnego płaszcza, takiego jaki noszą funkcjonariusze SS, chlasnęły ją po twarzy. Chciała sięgnąć po upuszczony rewolwer, ale but mężczyzny przygniótł jej dłoń do schodów. Krzyknęła z bólu i dopiero w długą chwilę po tym, jak mężczyzna zniknął w ciemnościach, Edyta mogła się

[192] – Towarzysz partyjny (NSDAP) Lasch.

podnieść. Chwiejąc się na nogach, przywarła do najbliższych drzwi. Tłukła w nie pięściami. (...) Dopiero kiedy otworzył jej drzwi, kiedy poznała w zaspanym mężczyźnie w rozchełstanej na piersiach piżamie małego kapitana saperów, Schneidera, dopiero wtedy nerwy odmówiły jej posłuszeństwa. Z płaczem padła mu w ramiona”¹⁹³.

Jednym z napastników okazał się oficer SS Hermann Brunner. Panna Lausch rozpoznała go. I on, wiedziony policyjnym instynktem, poznał dziewczynę, która cztery lata wcześniej usiłowała go zatrzymać po napadzie na apartament funkcjonariusza NSDAP, gdzieś w okupowanej Polsce.

Podczas okupacji na terenie Polski miało miejsce wiele napadów rabunkowych połączonych z morderstwami. Socjologowie tłumaczą je rozluźnieniem norm moralnych, wszechobecną biedą i bezprawiem. Jedna ze zbrodni miała miejsce na przedmieściach Radomia i wykazuje wiele podobieństw do opisanego przez Safjana i Szypulskiego bandyckiego napadu Brunnera i morderstwa żony oraz córki miejscowego kreisleitera. Dokonali jej jednak członkowie Komunistycznej Partii Polski.

W opracowaniu Piotra Gontarczyka *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941-1944)* czytamy: „Znane są co najmniej dwie akcje dokonane przez «dzikich kapepowców» (a potem członków PPR) w Radomiu. Pierwszą z nich był napad rabunkowy na przenoszącego pieniądze urzędnika magistratu, Michała Cichego. Akcja nie powiodła się, a jeden z «dzikich kapepowców» został zastrzelony przez żandarma. Drugim było nocne najście na mieszkanie rodziny Volksdeuschow Czerwieni w miejscowości Jeżowa Wola (obecnie dzielnica Radomia – przyp. MR). Ogołocoło tam z dobytku cały dom, wcześniej mordując nożami kilkusobową, śpiącą rodzinę, w tym dwoje dzieci. Niemcy początkowo chcieli rozstrzelać kilkudziesięciu okolicznych mieszkańców, jednak odstąpili od zamiaru, stwierdziwszy, że okoliczności zabójstwa Czerwieni nie noszą żadnych oznak wystąpienia politycznego”¹⁹⁴.

W Archiwum Akt Nowych znajdziemy relację Czesława Nowakowskiego, działacza radomskiego PPR, po wojnie oficera UB: „Marne

[193] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 3, s. 46.

[194] – P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza 1941-1944. Droga do władzy*, s.

zarobki moje i moich tow(arzyszy) spowodowały zajęcie takiego stanowiska, że (...) należy Niemcom odbierać co nasze, co jest potrzebne do utrzymania się, tj. gotówkę. Ażeby nie otrzymać miana bandytów, postanowiliśmy jednocześnie przeprowadzać działania polityczne w stosunku do wroga”¹⁹⁵.

„Działania polityczne” Nowakowskiego i byłych członków KPP z Radomia polegały więc na zamordowaniu nożami dwójki dzieci. Ich „winą” była przynależność rodziców do „klasy posiadającej”, a nie fakt podpisania volkslisty. Prowadzący sprawę funkcjonariusz Kripo zakwalifikował ją jako „napad rabunkowy z morderstwem”. Zapobiegło to represjom: sąsiedzi zabitych z Jeżowej Woli mieli więcej szczęścia niż mieszkańcy miasta, do którego trafiła telefonistka Wehrmachtu, Edyta Lausch: „W przezroczystym powietrzu wznosił się niebieskawy dymek salwy karabinowej, to zwróciło jej uwagę, spojrzała w stronę białych murów kościoła, zobaczyła zbity tłum padających, podciętych salwą.

– Pięćdziesięciu – powiedział Schneider. – W odwet za żonę i dziecko amtsleitiera – dodał”¹⁹⁶.

[195] – AAN, T. OS. 4226 (Czesław Nowakowski).

[196] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 3, s. 53.

Odcinek 15

Oblężenie

Według scenariusza odcinka *Oblężenie* rozmowa, jaką toczył agent J-23 z profesorem Glassem, konstruktorem raket V-2, odbyła się w marcowy dzień 1945 roku w Tolbergu. Miasto o tej nazwie leży w holenderskiej prowincji Noord-Brabant, daleko od bronionego przez Niemców portu, o którym mowa w serialu. Ewakuacja ludności statkami, oblężenie portu i kilka innych informacji pozwalają nam się zorientować, że akcja piętnastego odcinka *Stawki* toczyła się w Kolbergu (Kołobrzeg).

28 listopada 1944 roku na osobisty rozkaz Hitlera miasto otrzymało status twierdzy („Festung Kolberg”). Była w tym pewna symbolika: już w 1807 roku Kolberg broniony przez majora Augusta von Gneisenaua przetrwał oblężenie oddziałów napoleońskich. Naziści wierzyli, że po 138 latach historia się powtórzy. Reżyser Veit Harlan zrealizował film *Kolberg*. Przy tworzeniu scenariusza asystował osobiście minister propagandy Goebbels. Część zdjęć kręcono w Kolbergu oraz w Treptow an der Rega, jak wówczas nazywano Trzebiatów. Premiera tej najdroższej produkcji filmowej 111 Rzeszy (8 milionów marek) odbyła się 30 stycznia 1945 roku¹⁹⁷.

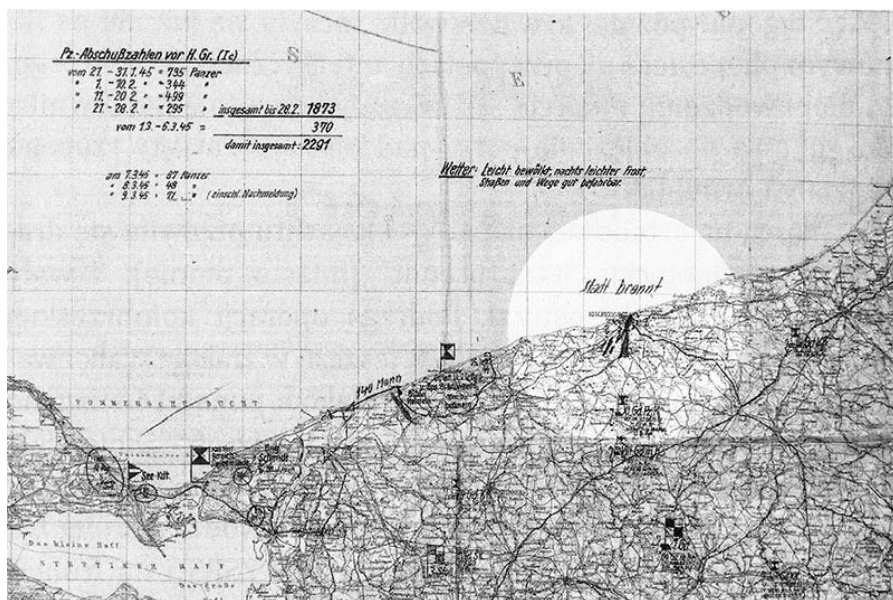
Pięć tygodni później krwawe walki toczyły się już nie na filmowym planie, lecz na przedpolach autentycznego Kołobrzegu. Po niepowodzeniu natarcia 45. brygady pancерnej pułkownika Morgunowa do oblężenia portu nad ujściem Parsęty rzucono oddziały I Armii LWP.

10 marca na sztabowej mapie Wehrmachtu pojawiła się dramatyczna adnotacja „Stadt brennt” (miasto płonie). Trwały naloty i artyleryjski ostrzał. Podczas operacji kołobrzęskiej walczyło ok. 29 tys. żołnierzy LWP. Jeszcze w trakcie walk ewakuowano 50 tys. osób. Zginęło 1013 Polaków, ponad 140 uznano za zaginionych, a 2,5 tys. odniosło rany. Liczebność sił niemieckich ocenia się na 8-12 tys. żołnierzy Wehrmachtu, SS, Kriegsmarine oraz rezerwistów z

[197] – E. Renstschler, dz. cyt., s. 117-134.

Volkssturmu. Dowódcą obrony był pułkownik Fritz Fullriede, weteran walk w ZSRS i na froncie afrykańskim.

„Dowódcę obrony Tolbergu Kloss znał niemal równie dobrze jak Brunnera. Służyli razem na froncie wschodnim: Broch, wówczas w stopniu majora, nie ukrywał, że uważa wojnę ze Związkiem Radzieckim za szaleństwo (...) Był oficerem zawodowym, dobrym rzemieślnikiem wojny i wykonywał ściśle każdy rozkaz”¹⁹⁸.



Sztabowa mapa z adnotacją „Stadt brennt” z 10 marca 1945 roku
Po dwutygodniowych walkach Kołobrzeg został zdobyty.

Powróćmy do serialowego Tolbergu.

„- Wojna jest twardą grą, profesorze – ciągnął Kloss. – Nie produkuje pan zabawek dla dzieci, tylko urządzenia do pocisków spadających teraz na Londyn.

- Wiem.

- I chodzi o to, żeby nie wykorzystywano pana więcej do żadnej produkcji.

- Wiem – powtórzył znów Glass.

- Sądzę, że powiedzieliśmy sobie wszystko. Nie jest to jednak takie

[198] – A. Zbych, dz. cyt., t. 3, s. 156.

proste: nie ewakuować się. Jutro nie zostawią pana w spokoju”¹⁹⁹.

Działanie agenta J-23 nie było bynajmniej powodowane troską o mieszkańców Londynu.

„Zadania formułowane prosto i zwięźle były w rzeczywistości niesłychanie trudne: nie dopuścić do ewakuacji fabryki. I teraz jeszcze: nie dopuścić do ewakuacji profesora Glassa. Jak to wykonać, jeśli to w ogóle wykonalne?”²⁰⁰.

Tuż po wojnie specjalne grupy NKWD aresztowały tysiące niemieckich naukowców i wynalazców wraz z ich rodzinami oraz częścią personelu zakładów zbrojeniowych. Dla Sowietów pracował dr Ferdinand Brandner, konstruktor firmy Junkers, twórca silników Jumo 012 i 022. Na ich bazie powstał turbośmigłowy Kuzniecowa NK-12, montowany w używanych do dziś bombowcach Tu-95. Owocnej współpracy nie zakłócał nawet jego stopień SS-Standartenführera (pułkownika), ani fakt, że zakłady Junkers w Dessau zatrudniały sowieckich jeńców oraz przymusowych robotników. Dla Sowietów pracował też Helmut Gröttrup. Urodził się 12 lutego 1916 roku w Kolonii. Wyróżniający się talentem elektronik trafił do Heeresversuchsanstalt Peenemünde – raketowego ośrodka badawczo-konstrukcyjnego III Rzeszy, gdzie pracował nad elektronicznym systemem naprowadzania na cel. Po wojnie wpadł w ręce NKWD. Skierowano go do zespołu Siergieja Korolowa, zwanego przez propagandę „ojcem sowieckich rakiet”. Rakieta R-1 była wierną kopią V-2. W czerwcu 1946 roku Gröttrup i inni niemieccy inżynierowie oraz technicy pracowali już nad projektem R-2 w strzeżonym przez NKWD ośrodku w Bleicherode koło Nordhausen. Inne podzespoły rakiet produkowano w Chimkach pod Moskwą oraz w zakładzie NII-88 w Podlipkach. Gröttrup wraz z żoną Irmagardą i rodziną został wywieziony do ZSRR. Pod koniec lat 40. zespół uzupełniono inżynierami z firm Heinkel, Junkers i Zeiss. Część z nich zatrudniono u Korolowa w Podlipkach. Pozostałych przeniesiono do otoczonego drutem kolczastym ośrodka na wyspę Gorodomla na jeziorze Seliger w obwodzie twerskim²⁰¹.

Niemcy żyli tam w niezłych, jak na stalinowskie lata warunkach. Ich

[199] – Tamże, s. 171.

[200] – Tamże, s. 159.

[201] – W.G. Albring, *Deutsche Raketenforscher in Russland*, München 1991, s. 21-55.

zadaniem było pracować sprawnie jak w Peenemünde i milczeć, by nie podzielić losu polskich jeńców przetrzymywanych kilka lat wcześniej w pobliskim Ostaszkwie i rozstrzelanych w lesie katyńskim. Badaniom Korolowa i jego niemieckich podopiecznych nadano priorytet. Nasilał się konflikt Wschód-Zachód. Na poligonie White Sands Proving Ground w stanie Nowy Meksyk Amerykanie testowali zdobyczne rakiety V-2. W trakcie operacji „Paperclip” zatrzymali i zmusili do współpracy około tysiąca niemieckich naukowców z von Braunem na czele. Gröttrup równie lojalnie jak Hitlerowi służył nowym mocodawcom, wzbogacając sowiecki arsenał o coraz doskonalsze modele rakiet – G-1/R-10 oraz G-2 o zasięgu 2,5 tys. kilometrów. Stalin żądał dużych rakiet międzykontynentalnych, zdolnych do przeniesienia głowic atomowych nad Waszyngton, Londyn czy Seul. We wrześniu 1951 roku zezwolono na repatriację Gröttrupa i pozostałych Niemców do NRD²⁰².

Air Technical Intelligence Center (komórka wywiadu lotniczego USA) sporządziła raport o stanie sowieckich badań rakietowych, uwzględniając także znaczący udział Niemców. W 1952 roku na prośbę władz w Berlinie z Gorodomli zwolniono 20 osób, m.in. Hansa Apela. Pozostałych naukowców poddano długiej „kwarantannie”. Helmut Gröttrup i jego najbliżsi dopiero 28 listopada 1953 roku przekroczyli NRD. Po kilku latach inżynier wraz z rodziną wyjechał do RFN i zamieszkał w Stuttgarcie. Pod koniec lat 60. opatentował kartę chipową oraz elektroniczne zabezpieczenia banków dla firmy Giesecke & Devrient. Zmarł 5 lipca 1981 roku.

„Profesor przyjął go w swoim gabinecie. Panował tu jeszcze ład, wszystko zostało na swoim miejscu: książki w wielkich ciężkich szafach, głębokie fotele przy małym okrągłym stoliku, obrazy nad biurkiem. Glass zaproponował kieliszek koniaku, okazało się natychmiast, że to Martell, że ostatnia butelka, której nie warto przecież zabierać na statek. Niech więc pan kapitan pije... I może od razu przejdźmy do rzeczy, bo czasu jest mało. On, Glass, nie pojmuje zresztą, czego jeszcze może od niego chcieć kontrwywiad, bo jeśli dobrze zrozumiał, kapitan jest z kontrwywiadu.

[202] – Tamże, s. 79-92.

Kloss rzucił na stół paczkę amerykańskich papierosów. (...)

– Wyjeżdża pan jutro, profesorze?

– Tak.

– Oczywiście zdaje pan sobie sprawę, że ta podróż morska nie będzie zbyt bezpieczna?

– Wiem. Nie wiem tylko, co może być dzisiaj bezpieczne. Ale czemu zawdzięczam pańską wizytę?

– To nie takie proste, profesorze – powiedział Kloss. – Obchodzi pan w tym roku coś w rodzaju jubileuszu, prawda?

– Pan chyba żartuje, kapitanie...

– Nie. Przed dziesięcioma laty docent Glass spędził parę miesięcy w berlińskim Moabie za pomoc udzieloną koledze, który...

– O tym wszyscy wiedzą – przerwał profesor.

– Tak. Oczywiście. Myślę, że tylko pan o tym zapomniał... Potem pańska wiedza znakomitego fizyka służyła bez reszty Trzeciej Rzeszy. Nagrody, odznaczenia... Wreszcie ta fabryka.

– Zdziwiał mnie pan, kapitanie. Czyżby otrzymał pan zadanie sprawdzenia mojej lojalności?

– Zastanawiam się tylko – mówił Kloss, wiedząc, że z każdą chwilą ryzykuje więcej – czy nie pozostało w panu nic z tamtych lat... Pański najlepszy przyjaciel, doktor Bort (...) Doktor Bort, panie profesorze, został rozstrzelany w Hamburgu²⁰³.

Safjan i Szypulski zbudowali życiorys profesora Glassa, wykorzystując elementy autentycznych biografii niemieckich konstruktorów rakiet. W nocy z 14 na 15 marca lub według innej wersji 21 marca 1944 roku Helmut Gröttrup, Wernher von Braun, jego brat Magnus i Klaus Riedel z Peenemünde zostali aresztowani przez Gestapo²⁰⁴.

Byli naukową elitą III Rzeszy i ulubieńcami samego Hitlera. Wydawało się, że są nietykalni. Dlaczego więc zostali aresztowani? Po godzinach pracy nad V-2 von Braun i jego podwładni dyskutowali o projekcie załogowych rakiet, które miałyby osiągnąć przestrzeń kosmiczną. Plany podboju kosmosu nie były jednak ich pomysłem.

[203] – A. Zbych, *dz. cyt.*, s. 169.

[204] – D. Piszkiwicz, *The Nazi Rocketeers: Dreams of Space and Crimes of War*, Mechanicsburg 2007, s. 130.

Cofnijmy się do 1929 roku. Wówczas czołowy twórca ekspresjonizmu, Fritz Lang, zrealizował film *science fiction Frau im Mond* (Kobieta na Księżycu). Wykorzystano w nim eksperymentalną rakietę konstrukcji Hermanna Obertha i Rudolfa Nebela. Po zdobyciu władzy naziści określali projekt lotu w przestrzeń okołoziemską mianem „pacyfistycznych bredni”. Efektem rozmów von Brauna z kolegami był projekt załogowej, międzykontynentalnej rakiety A9/A10. Wprawdzie w 1943 roku zaniechano go, koncentrując się wyłącznie na A4/V-1, lecz Gröttrup i Riedel, a prawdopodobnie i von Braun nieoficjalnie kontynuowali prace. Zgodnie z wizją Hitlera Peenemünde miało służyć wyłącznie projektowaniu rakiet bojowych. Inne projekty, w tym plany eksploracji kosmosu, traktowano jak sabotaż spowalniający prace nad A4/V-2. Można przypuszczać, że aresztowanie naukowców było efektem donosu. Wśród personelu nie brakowało bowiem agentów Gestapo, a zapewne i zwykłych nadgorliwców. Po interwencji ministra uzbrojenia Speera, i dowódcy wojsk raketowych gen. Dornbergera wszyscy zostali zwolnieni. Areszt był ostrzeżeniem przed „kosmicznymi iluzjami” i środkiem dyscyplinującym naukowców. Wspomniany przez Klossa tragiczny koniec doktora Borta oraz aresztowanie Glassa w 1935 roku za udzieloną mu pomoc nasuwają analogię z życiorysem innego konstruktora rakiet, Klaus Riedela. W wieku 23 lat skonstruował on rakietę na paliwo płynne. Udane starty zainteresowały specjalistów z Reichswehry. Kolejna rakietka Mirak II testowana już była na poligonie w Kummersdorf²⁰⁵.

Riedel uznawany był za człowieka o liberalnych poglądach, sprzecznych z ideami wyznawanymi przez narodowych socjalistów. Wstąpił do stowarzyszenia „Panterra”. Na jego czele stał astronom Friedrich Archenhold. 2 czerwca 1915 roku w jego berlińskim obserwatorium Albert Einstein po raz pierwszy publicznie ogłosił teorię względności. Archenhold cieszył się uznaniem na całym świecie. Pacyfistyczny program „Panterra” przewidywał loty w kosmos. Nie wiemy, dlaczego rozstrzelano wymienionego przez Klossa owego doktora Borta, przyjaciela Glassa, lecz można podejrzewać, że jak Archenhold przeciwstawiał się on Hitlerowi. Riedel znalazł się w polu zainteresowania Gestapo także z racji przynależności do Liga für Menschenrechte (Liga Praw Człowieka), innej zdelegalizowanej przez

[205] – H. Tresp, *Peenemünde*, Illertissen 1992, s. 93.



Grupa niemieckich konstruktorów rakiet, drugi z lewej Klaus Riedel

brunatny reżim organizacji. Podejrzewano go wprawdzie o lewicowe sympatie, lecz jako specjalista rakiety trafił do Heeresversuchsanstalt Peenemünde, ściągnięty tam przez Wernhera von Brauna. Tam brał udział w tworzeniu rakiety A4/V-2, opracował m.in. procedury startowe i uczestniczył w badaniach laboratoryjnych.

W licznych źródłach pojawiają się wzmianki, że organa bezpieczeństwa Rzeszy uznawały go za „element politycznie niepewny”, a chroniły go wysokie kompetencje i pozytywna opinia von Brauna. Po nalocie na Peenemünde montaż rakiet przeniesiono do podziemnych sztolni w okolicy Nordhausen w Turynii. W marcu 1944 roku nastąpiło wspomniane już aresztowanie grupy inżynierów, wśród nich był także Riedel.

4 sierpnia 1944 roku prowadzony przez niego samochód na prostym odcinku drogi z niewyjaśnionych przyczyn zjechał na bok i uderzył w drzewo. Riedel zginął na miejscu. Zachowało się oświadczenie niejakiego Willy’ego Genthe, który twierdził, że konstruktor prowadził auto wyjątkowo ostrożnie. Po wypadku oglądał wrak i zauważył, że na osi pojazdu znajdują się ślady nacięć. Sugerowano, że SS pozbyło się niewygodnego naukowca o „niepewnej przeszłości”²⁰⁶.

[206] – J. Mader, *Geheimnis von Huntsville, Die wahre Karriere des*



Niemiecka rakieta V-2

Po wojnie próbowano nawet budować wizerunek Riedla – pacyfisty i przeciwnika systemu. Jednak, wiedział on, że w Peenemunde, cytując Klossa, „nie budowano zabawek dla dzieci”. Przez lata tworzył na

Raketenbarons Wernher von Braun, Berlin 1963, s. 352-354.

użytek III Rzeszy groźną broń. Przy budowie V-2 zatrudniano tysiące więźniów obozu koncentracyjnego Mittelbau-Dora w górach Harz. Szacuje się, że zginęło tam ok. 20 tys. osób. Ponadto w atakach rakietowych straciło życie 9 tys. mieszkańców Londynu, Antwerpii i Liege²⁰⁷.

Pozostaje wyjaśnić, w jaki sposób scenarzyści *Stawki większej niż życie* odnaleźli biografie twórców niemieckich rakiet V-2. Ujawnienie faktu pracy Helmuta Gröttrupa dla Rosjan spowodowałoby natychmiastową interwencję cenzury. W czasie gdy powstawał scenariusz, temat hitlerowskiej broni V był popularny w prasie i wydawnictwach dostępnych w PRL. Lata 60. to okres fascynacji pierwszymi lotami kosmicznymi. O Riedlu i Peenemünde wielokrotnie pisał enerdowski autor Julius Mader. W wydawnictwie Deutscher Militarverlag, *notebene* wydającym *Stawkę większą niż życie*, w 1963 roku opublikował książkę *Geheimnis von Huntsville. Die wahre Karriere des Raketenbarons Wernher von Braun*.

W tej przesyconej propagandą biografii Wernhera von Brauna dominują oskarżenia wobec Amerykanów zatrudniających naukowców III Rzeszy w programie rakietowym Redstone. W tytułowym Huntsville w stanie Alabama mieści się rakietowy ośrodek Redstone Arsenal. Od 1956 roku w Army Ballistic Missile Agency (ABMA), pod czujnym okiem von Brauna, powstawały pociski balistyczne. W tekście Mader wielokrotnie wymieniał nazwisko Riedla. Safjan i Szypulski prawdopodobnie znali książkę Madera i opisane w niej losy konstruktora V-2. Potwierdza to wydany według ich scenariusza komiks *Tajemnica profesora Riedla*. W jego fabule pojawia się motyw tajnego ośrodka, który uległ zniszczeniu, jak Peenemunde i tajne laboratorium profesora Porschatta w odcinku *Bez instrukcji*. Główny bohater nosi nazwisko Riedel.

[207] – D. Piskiewicz, *dz. cyt.*, s. 187.

Odcinek 16

Akcja „Liść dębu”

Według powieści *Stawka większa niż życie* fabuła Akcji „Liść dębu”, czyli późniejszego 16. odcinka serialu, rozgrywała się na początku marca 1945: „Trwała odwilż. W tym roku już pierwsze dni marca zapowiadały nadejście wczesnej wiosny”²⁰⁸.

Najbardziej prawdopodobną lokalizacją miejsca rozgrywającej się akcji są okolice Reska, do 1945 roku noszącego nazwę Regenwald (obecnie woj. zachodniopomorskie). Znaczna część miasta nad Regą spłonęła 3 marca, w chwili gdy wkraczały tam oddziały sowieckie. W serialu brak jednak wzmianki o zniszczeniach. Przeciwnie: Kloss, wsparty przez autochtona Tomalę i spadochroniarzy porucznika Kożucha, ocalił most na Redze przed detonacją ładunków wybuchowych. Na terenie gminy Resko leży miejscowość Stara Dobrzyca (Alt Döberitz).

„Otworzył mu drzwi siwy mężczyzna pod sześćdziesiątkę. Jego twarz wydawała się tak swojska, że Kloss wbrew instrukcji wypowiedział pierwszy człon hasła rozpoznawczego po polsku:

– Czy to pan odwiedza w Berlinie ciotkę Elizę?

– Tak – odrzekł cicho Tomala. – Ciotka Eliza mieszka przy Alexanderplatz.

Wprowadził go do niewielkiego pokoju, jakich Kloss widział setki w tych wioskach i miasteczkach. Haftowane makatki, ałłasowe poduszki, wyszywane napisy. Tylko obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na ścianie kontrastował z tym po niemiecku mieszczańskim wnętrzem”²⁰⁹.

W III Rzeszy mieszkało wielu Polaków, głównie potomków zarobkowej emigracji z przełomu XIX i XX wieku. Poza Berlinem głównym skupiskiem Polonii było Zagłębie Ruhry. Od 1922 roku istniał Związek Polaków w Niemczech. W 1939 roku naziści zdelegalizowali tę organizację. Polacy utracili status mniejszości narodowej i ten stan

[208] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 3, s. 118.

[209] – Tamże, s. 120.

utrzymuje się zresztą do dziś. Po wybuchu wojny członkowie Związku trafili jako wrogowie Rzeszy na listę proskrypcyjną (Sonderfahndungsbuch Polen). Wielu z nich osadzono w obozach, innych zamordowano. Młodszych wcielono do Wehrmachtu, jak owego Hansa Thomalę vel Jana Tomalę, syna „kontaktu” Klossa. Na terenach Brandenburgii, gdzie rozgrywa się akcja odcinka, ludność polskiego pochodzenia była grupą nieliczną, lecz narażoną na niemieckie represje. Jest niemal pewne, że Gestapo aresztowałoby Tomalę jako „element niepewny politycznie”, stanowiący potencjalne zagrożenie w strefie przyfrontowej.

„– Akcja «Liść dębu» planowana jest już od tygodni – wyjaśniał tymczasem Tomala. – Chodzi mianowicie o to, by uchwycić most na Redze w momencie rozpoczęcia natarcia i utrzymać go do momentu nadejścia naszych oddziałów. Nie wolno dopuścić, by Niemcy zniszczyli most”²¹⁰.

„Liść dębu” jako kryptonim desantu polskich spadochroniarzy w lesie Weipert brzmi wyjątkowo przewrotnie. Od wieków, m.in. u Słowian, czy wśród plemion germańskich, dąb symbolizował siłę i trwałość. Wraz z proklamacją Cesarstwa Niemieckiego przez Ottona von Bismarcka (1871) stylizowany „Eichenlaub” na stałe trafił do kanonu imperialnej, wielko germańskiej symboliki. Symbol ten przywłaszczyli hitlerowcy, eksploatując go na różne sposoby. Zdobił odznaczenie Krzyż Żelazny. Widniał na patkach mundurów oficerów SS od rangi Standartenführera (pułkownika) wzwyż. Drukowano go na kartkach pocztowych i na milionach opakowań produkowanej dla armii czekolady „energetycznej” Scho-ka-kola z dodatkiem orzeszków kola. Dla scenarzystów *Stawki większej niż życie* inspiracją mógł być kryptonim operacji „Eiche” (Dąb). 12 września 1943 roku dowodzony przez Ottona Skorzenego oddział spadochroniarzy z SS-Fallschirmjägerbataillon 500 na osobisty rozkaz Hitlera uwolnił przywódcę Włoch, Mussoliniego, przetrzymywanego przez siły proaliantkie w górskim hotelu Campo Imperatore w Gran Sasso. Akcja odbiła się szerokim echem na świecie, pisano często o niej także w okresie PRL. Analogia pomiędzy akcją „Eiche” a desantem w lesie Weipert jest aż nazbyt wyraźna, choć skojarzenie kryptonimu z akcją

[210] – Tamże, s. 121.

esesmanów dla porucznika Kozucha nie stanowiłoby powodu do dumy.

„– Kto to ma wykonać? – zapytał Kloss.

Tomala milczał sporą chwilę.

– Pojutrze o czwartej rano na polanie na zachód od lasu Weipert wyląduje grupa naszych spadochroniarzy – powiedział wreszcie. – Przeprowadzę ich przez las do Fryburga. Zaatakują załogę broniącą mostu w momencie rozpoczęcia natarcia.

Kloss zerwał się z krzesła. Chodził szybkimi krokami po pokoju. Przez las Weipert! Co za szaleństwo! Przecież w tym lesie stacjonuje pułk pancernych grenadierów.

– Akcję trzeba natychmiast odwołać! – krzyknął. – I zmienić plany!

Tomala patrzył na niego nic nie rozumiejąc.

– Dlaczego?

– Nawet mysz się nie prześliznie przez las Weipert.

– Był czysty jeszcze dzisiaj. Tę informację sam przekazałem.

– Do dzisiaj – powiedział Kloss.

Tomala sięgnął po kieliszek. Jego ręka drżała.

– Ja już nic nie mogę zrobić.

– Chcesz, żeby chłopcy zginęli?

– Ja już nic nie mogę zrobić – powtórzył. Widzisz, łącznik zrzucony przed miesiącem z radiostacją ulokował się gdzieś w Dobrzycach. Nawet nie wiem gdzie.

– Jak to nie wiesz? Nie masz kontaktu?

– Tylko przez naszego człowieka w Dobrzycach. Nazywa się Weiss. Przyjeżdżał tu raz na tydzień. Ale teraz drogi są zajęte, nie ma żadnej komunikacji...

– Trzeba natychmiast kogoś posłać do tego Weissa. Wiesz, gdzie go szukać?

– Znam adres. Właściwie... – Kloss wiedział, że Tomala nie powinien mu mówić, ale sytuacja była wyjątkowa. – Bautzenstrasse dwadzieścia siedem²¹¹.

Choć akcja zdobycia mostu na Redze przez spadochroniarzy por. Kozucha jest fikcją, pod koniec wojny na wschodnich rubieżach III Rzeszy miały miejsce wydarzenia, które mogły stanowić inspirację dla Safjana i Szypulskiego. Wiążą się one z działaniami mało znanej

[211] – Tamże, s. 121.

jednostki Ludowego Wojska Polskiego. Jej nazwa miała kilka wersji: Batalion Specjalny, Batalion Szturmowy, Oddzielny Batalion Specjalny, oficjalnie – Polski Samodzielny Batalion Specjalny. Najczęściej jednak jednostkę nazywano potocznie po prostu „batalionem Toruńczyka”²¹².

Henryk Toruńczyk (1909-1966) pochodził z żydowskiej rodziny zamieszkałej we Włocławku. Po studiach w Belgii i odbyciu służby wojskowej walczył jako ochotnik w armii republikańskiej w Hiszpanii. Wstąpił do partii komunistycznej. Po internowaniu we Francji i Algierii, przedostał się do ZSRR. 18 października 1943 roku gen. Berling awansował Toruńczyka do stopnia majora i wydał polecenie „szkolenia kadr do walki na tyłach wroga”. W styczniu 1944 roku we wsi Biełoomut (obwód moskiewski) rozpoczęto szkolenie przyszłych spadochroniarzy w zakresie łączności, rozpoznania i dywersji.

Struktura PSBS opierała się na schemacie batalionu brygady desantowej armii sowieckiej. Wielu kandydatów bojowe doświadczenie zdobyło podczas walk w Hiszpanii. Instruktorami byli głównie Rosjanie²¹³.

Przeszkolenie ukończyło 428 oficerów i żołnierzy. Pierwszą grupę desantową PSBS zrzucono 17 maja 1944 roku w Puszczy Iwonickiej. W kolejnych miesiącach przerzucono kilkanaście kolejnych grup. Jedną z ostatnich dowodził porucznik Czesław Szelachowski. W jej skład wchodził: st. sierż. Paweł Gałęziok, st. sierż. Alojzy Macura, sierż. Jan Cygan, plut. Walter Duda i kpr. Franciszek Sawicki²¹⁴.

Niemal wszyscy pochodzili z terenów Śląska, gdzie wcielono ich do Wehrmachtu. W przeciwieństwie do spadochroniarzy por. Kożucha, autentyczni zwiadowcy płynnie posługiwali się językiem niemieckim:

„– Wy ich przeprowadzicie przez las Weipert. W tym lesie stacjonuje niemiecki pułk pancerny.

– Jak chcesz tego dokonać? – zapytał Tomala. Nie znał jeszcze planu Klossa.

– Istnieje tylko jeden sposób. Przeprowadzić ich jako grupę

[212] – A.G. Kister, *Pretorianie. Polski Samodzielny Batalion Specjalny i Wojska Wewnętrzne 18 X 1943-26 III 1945*, Warszawa 2010, s. 30-31.

[213] – Tamże, s. 36-37.

[214] – Tamże, s.179-180.

polskich jeńców. Kto z was zna niemiecki?

Oprócz Tomali po niemiecku umiał trochę Sasik”²¹⁵.

Desantu grupy por. Szlachowskiego dokonano prawdopodobnie 10 grudnia 1944 roku w okolicy Chartowa pod Słońskiem (wówczas Sonnenburg) na terenie dzisiejszego woj. lubuskiego. Na głazie z pamiątkową tablicą, ustawionym w 40. rocznicę tego wydarzenia, figuruje data „27 listopada 1944”. Według innej wersji grupa wylądowała 5 lub 6 grudnia. Miała ona nosić nazwę „Frankfurt” i wypełniała zadania wywiadowcze na terenie zamieszkałym wyłącznie przez ludność niemiecką. Skoczkwie mieli nosić niemieckie mundury, wyposażono ich także w broń i dokumenty Wehrmachtu. Także w serialu część spadochroniarzy nosiła uniformy wroga zdobyte w pobliskim magazynie: „W namiocie było ciemno. Latarka Klossa oświetliła sterty porządnie poukładanych mundurów.

– Bluzy spodnie, czapki, płaszcze. Nie zapomnijcie o pasach. Tomala, znajdź płaszcz z naszymi feldfebla. Taki co pasuje. Ty będziesz dowodził. Śmiałość... Bądźcie śmiali, na pytania odpowiadacie krzykiem...”²¹⁶.

Zwiadowcy obserwowali dyslokację oddziałów niemieckich na drogach i liniach kolejowych od Gorzowa przez Krzyż, Frankfurt nad Odrą aż po Barlinek. Do sztabu przesyłali także meldunki o rozmieszczeniu umocnień oraz systemie obrony przeciwlotniczej i stanowiskach dział przeciwpancernych. Na przełomie stycznia i lutego 1945 roku grupa miała przedostać się na zachodni brzeg Odry i tam dokonywać rozpoznania. Wbrew temu, co widzimy w 16. odcinku *Stawki większej niż życie*, spadochroniarze PSBS nie podejmowali działań bojowych. Wobec przewagi liczebnej wroga groziłoby to rozbięciem. Oddział Szlachowskiego przetrwał bez strat aż do wkroczenia oddziałów sowieckich²¹⁷.

Dowódca PSBS płk Henryk Toruńczyk zmarł 18 stycznia 1966 roku w Warszawie. Choć Wydawnictwo MON publikowało setki książek, wspomnień i opracowań o szlaku bojowym „od Lenino do Berlina”, działania „batalionu Toruńczyka” przez kilka dekad pozostawały „czarną dziurą” w historiografii LWP. Jediną monografię PSBS

[215] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 3, s. 138.

[216] – Tamże, s. 140.

[217] – Tamże, s.145-153.

autorstwa Anny Grażyny Kister wydał IPN w 2010 roku.



Henryk Toruńczyk, dowódca Polskiego
Samodzielnego Batalionu Specjalnego, fot.
IPN

Otwartą kwestią pozostaje, w jaki sposób twórcy serialu zapoznali się z działalnością grupy Czesława Szelachowskiego, pierwowzoru postaci porucznika Kożucha. Major LWP Zbigniew Safjan prawdopodobnie poznał osobiście Toruńczyka, postać popularną w komatanckich kręgach Warszawy. Możliwe, że ten opowiadał mu o losach zwiadowców znad Odry. Wkrótce po jego śmierci scenarzyści serialu wykorzystali wątek spadochroniarzy w *Akcji „Liść Dębu”*, zmienili jednak faktyczny przebieg wydarzeń. Zrzucona pod Chartowem grupa rozpoznawcza zwiększyła się nagle z 6 do 18 skoczków, zdolnych do sparaliżowania pułku grenadierów pancernych z lasu Weipert. Według etatu z sierpnia 1944 roku liczył on 2219 żołnierzy z czołgami i artylerią.

Odcinek 17

Spotkanie

16 kwietnia 1945 roku. Front zbliżył się do leżącego gdzieś na zachód od Nysy miasteczka Bischofswalde. Niedługo dotrą tu pierwsi żołnierze 2. Armii LWP wchodzącej w skład I Frontu Ukraińskiego, jednak na razie trwają zacięte walki o każdy dom. Nad pobliskie jezioro podjeżdża kilka samochodów. Pod okiem uzbrojonych żołnierzy Wehrmachtu dowodzonych przez pułkownika Ringa grupa więźniów rozładowuje ciężarówkę. Skrzynie są bardzo ciężkie, wycieńczeni więźniowie obozu koncentracyjnego niosą je z dużym wysiłkiem na pomost i ładują do przycumowanej łodzi. Ring rozkazał im płynąć do przeciwległego brzegu. Gdy wyładowana skrzyniami łódź odpływa kilkanaście metrów od brzegu, pułkownik Abwehry wydaje żołnierzom komendę:

– Feuer!

Dziewięćmilimetrowe pociski dosięgają stłoczonych na łodzi, rozdzierają drewniane burty. Jeden z nieszczęśników próbuje uciekać, lecz po kilku seriach z Schmeisserów i on pójdzie na dno. Przerazającą scenę obserwował powracający z połowu stary rybak Miller. Zauważył go oberst Ring, który oddał kilka strzałów. Ranny Miller osunął się pod wodę, tuż przy kępie trzciny. Oficer był pewien, że zlikwidował jedyne świadka masakry. Wraz z żołnierzami odjechał w kierunku Bischofswalde. Pułkownik znał tam wszystkich: urodził się tu i wychował. Jego krewny, Schenk, prowadził tu aptekę. Ring był stryjem mieszkającej tam Ingi. W domu Schenka mieszkała także służąca Berta oraz esesmanka Anna Maria Elken. Trafił tam również kapitan Hans Kloss – oficer kontrwywiadu przy sztabie 175. dywizji. Jego faktyczne zadanie brzmi oto: „odnaleźć archiwum ośrodka wywiadu «Wschód»”. Ring ukrył je w skrzyniach i zatopił wraz z więźniami w jeziorze.

W wersji książkowej (*Spotkanie na zamku*) czytamy o „archiwum Abwehrstelle Wrocław”. W przeciwieństwie do serialu zamiast rybaka Millera, występuje tu Marta, wdowa po zarządcy na zamku Edelsberg, zaś egzekucja więźniów odbyła się na stałym lądzie, w pobliżu zamku: „Było tak: w południe Marta usłyszała warkot motorów. Stała w

drzwiach oficyny, przygotowana na najgorsze, bo myślała, że to już Rosjanie albo Polacy. Zobaczyła Niemców. Wskakiwali z ciężarówki, z samochodu osobowego wysiadł oficer, którego poznała natychmiast: Ring. (...)

SS-mani trzymali w garściach pistolety maszynowe, a cywilni robotnicy wynosili skrzynie z ciężarówek. (...) Odwalili płytę, a potem, gdy robotnicy wyszli z lochów, Marta usłyszała krótkie serie z automatów. Nie chciała wierzyć, nie mogła ciągle uwierzyć... Mężczyźni w cywilnych łachach opadali na ziemię, jeden jeszcze czołgał się po ścieżce, pułkownik dobił go strzałem z pistoletu. Ciało ładowali na transporter. Stłumiła krzyk. (...) I wtedy pomyślała, że najbezpieczniej będzie w parku, wybiegła z oficyny, usłyszała krzyk Ringa i dostrzegła podniesiony pistolet (...) poczuła uderzenie, które nic a nic jej nie bolało i upadła na ziemię. To ją pewnie ocaliło, że straciła przytomność, bo Ring nie sprawdzał już, czy żyje”²¹⁸.

W 17. odcinku *Stawki większej niż życie* noszącym tytuł *Spotkanie* po raz pierwszy Kloss spotyka agentkę amerykańskiego wojskowego wywiadu Office of Strategic Services (OSS), Annę Marię Elken. Amerykanie są także zainteresowani przejęciem archiwum zawierającym dane agentów Abwehry na wschodzie. Kloss jest jednak szybszy i nie ulegnie, dopóki w serialu Elken wypowie słynne już zdanie „Można dużo zarobić, Kloss! Dużo dolarów, Kloss!”. To kolejny akcent dyskredytujący amerykańskie służby wywiadowcze. Gdy realizowano *Stawkę większą niż życie*, trwała wojna w Wietnamie. Propaganda, w tym także serial, usiłowała w każdy możliwy sposób obrzydzić USA przeciętnemu obywatelowi PRL. Równie ohydny jest donos, jaki Amerykanka napisała na Klossa ukrywającego się w domu aptekarza Schenka. Tylko szczęśliwy przypadek ocalił go od kul z pepesz żołnierzy LWP. Elken posłużyła się typowo bolszewicką metodą eliminacji konkurentów.

W wersji książkowej fabuła toczy się nieco innym torem:

„– Co zamierzasz teraz robić? – zapytała Anna-Maria. – W jaki sposób przewieziemy archiwum do strefy amerykańskiej?

– Żartujesz – powiedział Kloss.

Spojrzała na niego zdziwiona.

– Nie wiesz, gdzie jest archiwum – domyśliła się.

[218] – A. Zbych, dz. cyt., t. 3, s. 119-200.

Wybuchnął śmiechem.

– Archiwum, droga sojuszniczko, dostanie się we właściwe ręce. Jeszcze nie zrozumiałaś?

Zobaczył szeroko otwarte oczy Anny-Marii.

– Przegrałam tę rundę – szepnęła. – Ale wiesz co, Hans, czy jak ci tam na imię, zupełnie tego nie żałuję. Zupełnie tego nie żałuję – powtórzyła. – Cały zamek jest do naszej dyspozycji”²¹⁹.

Co działo się w alkowie zamku Edelsberg? O tym autorzy serialu milczą w imię socjalistycznej moralności.

Od łzawego melodramatu, jaki rozgrywa panna Elken przed nieprzekupnym agentem NKWD, bardziej interesujący jest wątek tajemniczych skrzyń zatopionych w jeziorze koło Bischofswalde. Zdradza on podobieństwo do kluczowej sceny filmu *Schüsse im Morgengrauen* (Strzały o świcie), 27 listopada 1959 roku dramat wojenny austriackiego reżysera Franza Antela wszedł na ekrany kin w RFN. W Austrii wyświetlano go jako *Der Schatz vom Toplitzsee* (Skarb z jeziora Toplitz) i pod tym tytułem jest on znany w wielu krajach świata. Film powstał na podstawie dokumentacji zebranej przez Wolfganga Lohdego oraz Kurta Nachmanna. Lohde grał w nim samego siebie – dziennikarza tygodnika „Der Stern”. Fabułę *Der Schatz vom Toplitzsee* oparto na autentycznych wydarzeniach z kwietnia 1945 roku, a więc w tym samym czasie, w którym rozgrywa się akcja *Spotkania*. Malownicze jezioro Toplitz (Toplitzsee) leży w regionie Salzkammergut, 100 kilometrów od Salzburga. Ma długość ok. 2 kilometrów: głębokość osiąga ok. 100 metrów.

W *Operacji Twierdza Alpejska* Kalteneggera czytamy: „SS-mani wyciągnęli z łóżka dwóch chłopów, którzy należeli do ruchu oporu. Kazano im zaprzęgać konie do wozów. Następnie woźnice podjechali do wojskowej ciężarówki załadowanej skrzyniami różnej wielkości i przeładowali ich część na swoje wozy. Później, na polecenie Niemców, ruszyli w kierunku jeziora Toplitz drogą zbyt wąską dla samochodów ciężarowych. Kiedy tam dotarli, czekał na nich mały stateczek. Chłopi przenieśli skrzynie na jego pokład. Całą noc jeździli tam i z powrotem, aż zwieźli nad jezioro wszystkie skrzynie. W bladym świetle poranka obserwowali, jak załoga stateczku wyrzuca je do wody. Widzieli zbyt dużo. Natychmiast zdecydowali się więc porzucić swoje gospodarstwa i

[219] – Tamże, s. 231.



Plakat filmu *Der Schatz vom Toplitzsee*
wraz z innymi członkami ruchu oporu skryć się w lasach, zanim SS

rozstrzela niepożądanych świadków”²²⁰.

„W kwietniu 1945 roku przez czternaście nocy przeładowywano ciężkie skrzynie na chłopskie wozy zaprzężone w konie i woły, a następnie wąską, leśną drogą przewożono je z wsi Gössl do jeziora Toplitz i tam zatapiano”²²¹.

Kilka lat po wojnie jeden z okolicznych mieszkańców zauważył dużą liczbę pływających po jeziorze banknotów. Zawiadomiono policję, ta zaś poinformowała bank. Wezwani na miejsce eksperci zabezpieczyli mokre pieniądze. Po analizie w laboratorium okazało się, że są to „fałszywki” o nominałach od 2 do 10 funtów. Podrobione były perfekcyjnie. Hurtowa liczba wykluczała działanie pojedynczego fałszerza czy nawet gangu. Wyglądało to na zorganizowaną akcję, prowadzoną metodami przemysłowymi. Funty pochodziły z akcji „Bernhard”. Plan destabilizacji brytyjskiej waluty przez zalanie rynku masą fałszywek zrealizował SS-Sturmbannführer Bernhard Kruger. Od jego imienia operacji nadano kryptonim „Bernhard”. Zebrano 141 najlepszych europejskich fałszerzy z obozów koncentracyjnych, m.in. w wydzielonym bloku Sachsenhausen. Podrobili oni ponad 134 miliony funtów szterlingów. Gdy oddziały sowieckie zbliżyły się do obozu, operacja kontynuowana była w filii obozu Mauthausen w gminie Neukirchen.

Tuż przed upadkiem III Rzeszy zatopione zostały w lodowatej głębi Toplitzsee. Po wojnie jezioro przeszukiwały ekipy nurków z całego świata. Wiele osób sądziło, że podrobione banknoty były tylko częścią zatopionego skarbu III Rzeszy. Powstała zresztą cała mitologia: opowieści o nazistowskich „strażnikach skarbu” mordujących poszukiwaczy w Toplitz i najbliższej okolicy, niewyjaśnione morderstwa itp. Po utonięciu jednego z nurków, śmiercią obciążano tajemniczą organizację byłych esesmanów, podobną do słynnej ODESSY. W ostatniej fazie wojny Niemcy wywozili złoto, waluty oraz cenne przedmioty i ukrywali na terenie tzw. „Twierdzy Alpejskiej”. W sztolniach kopalni soli w Altaussee już od stycznia 1944 roku prowadzona była operacja „Dora”. Według Kalteneggera „zgromadzono tam 6577 obrazów, 954 grafiki, 230 rysunków i akwarel oraz 137 rzeźby z całej Europy, aby chronić je przed alianckimi atakami lotni-

[220] – R. Kaltenegger, *Operacja Twierdza Alpejska*, Warszawa 2002, s.197-198.

[221] – Tamże, s. 197.

czymi na miasta, w których zgromadzono zbiory muzealne”²²².

Po ciężkich nalotach RAF na Berlin, w Altaussee ukryto również osobistą bibliotekę Hitlera. Gdy III Rzesza dogorywała, w odludnych regionach dzisiejszego pogranicza Austrii i Niemiec ukrywały się setki nazistów, w tym również czołowi zbrodniarze. Pod koniec kwietnia 1945 roku w górskiej chacie w Tores Gebirge (*nomen omen*: Martwe Góry) znalazł schronienie SS-Obergruppenführer Ernst Kaltenbrunner. Zarządzany przez niego urząd bezpieczeństwa Rzeszy RSHA już wcześniej ewakuował tam z Berlina wiele dokumentów i część archiwów.

W okolicach Totes Gebirge widziano także innego zbrodniarza, Adolfa Eichmanna. 25 kwietnia przyjechała tam jego żona Veronika posługująca się panieńskim nazwiskiem Liebl oraz trzech synów. Po wojnie wiele pisano i mówiono o tzw. „Złocie Eichmanna”. Widziano nawet 22 skrzynie wypełnione kosztownościami zrabowanymi Żydom w obozach. Po wojnie prokuratura w Wiedniu wyceniła ich wartość na 8 milionów dolarów. Istnienie „Złota Eichmanna” miał poza byłymi więźniami potwierdzić również komendant obozu koncentracyjnego Theresienstadt (Terezin w Czechach), SS-Obersturmführer Burger. Cytowany już Kaltenegger pisze: „Nie tylko jednak Eichmann zabrał ze sobą podczas ucieczki do «Twierdzy Alpejskiej» złoto. Podobnie uczynił Kaltenbrunner. Jak wynika ze spisu sporządzonego w marcu 1945 roku przez SS, polecił on przetransportować do Ausserlandu «nieocenione bogactwa»: pięć skrzyń kamieni szlachetnych i biżuterii, 50 kilogramów sztab złota z zasobów niemieckiego Banku Rzeszy, złote monety i wykonane ze złota przedmioty w 50 skrzyniach, każda o wadze cetnara, dwa miliony dolarów amerykańskich, taka samą ilość franków szwajcarskich, cenne zbiory znaczków pocztowych o szacunkowej wartości co najmniej pięciu milionów marek w złocie”. Szymon Wiesenthal uzupełnił powyższy spis o „wiele skrzyń złotych zębów przetopionych w zakładach chemicznych Degussa, a pochodzących od ofiar obozów koncentracyjnych”²²³.

Złoto i kosztowności zostały zapewne ukryte w wielu miejscach, lecz wątek cennych skrzyń w jeziorze i likwidacji świadków pojawił się po raz pierwszy w *Der Schatz vom Toplitzsee*. Także we wspomnianym

[222] – Tamże, s. 194.

[223] – Tamże, s. 195.

już filmie *Goldfinger* w reżyserii Guya Hamiltona (premiera 17 września 1964) jest mowa o jeziorze Toplitz, lecz w nieco innym kontekście. W scenie rozmowy o złocie Aurica Goldfingera o wartości 20 milionów funtów, zdeponowanym w bankach w Zurichu, Amsterdamie, Caracas i Hong Kongu, pułkownik Smithers wspomina o złocie nazistów zatopionym w jeziorze Toplitz. Na ekranie pojawia się przez chwilę sztabka szlachetnego kruszcu opatrzona hitlerowską „gapą” – orłem ze swastyką, pochodzącą rzekomo z rezerw Reichsbanku zatopionych w Toplitzsee. Motyw złota w *Goldfingerze* jest wszechobecny – tytułowy bohater planuje bowiem napad na skarbiec federalnych rezerw złota w USA – Fort Knox. Wymyślone przez Iana Fleminga imię „Auric” pochodzi od łacińskiego słowa aurum (złoto). Nawet tablice rejestracyjne jego rolls-royce’a to AU I – symbol chemiczny cennego kruszcu. Warto dodać, że Gert Frobe wcielający się w rolę Goldfingera w latach 1929-1937 był członkiem NSDAP. Nazistowska przeszłość aktora zablokowała premierę *Goldfingera* w Izraelu. Okazało się jednak, że po dojściu Hitlera do władzy Frobe ukrywał dwoje Żydów, którzy potwierdzili ten fakt. Dopiero wówczas trzeci film o agencie 007 trafił na ekrany izraelskich kin. *Goldfinger* nie był oficjalnie wyświetlany w PRL. O inspiracji wczesnymi „Bondami” wspominał Janusz Morgenstern²²⁴.

Twórcy serialu nie musieli sięgać do filmu o agencie z licencją na zabijanie. W peerelowskiej prasie połowy lat 60. wielokrotnie przewijały się wzmianki i artykuły o skarbach zgromadzonych w zamku Czocha czy też ukrywanej rzekomo gdzieś w Polsce słynnej Bursztynowej Komnacie. Niemal każdego roku dziesiątki poszukiwaczy penetrowały poniemieckie bunkry i umocnienia, poszukując na Mazurach czy Dolnym Śląsku mitycznych „skarbów Goringa”.

Motyw skrzyń wypełnionych zrabowanymi przez Niemców kosztownościami pojawił się także w polskim filmie. Dwa lata po *Stawce większej niż życie* Jan Batory zrealizował *Ostatniego świadka*. W miasteczku na ziemiach odzyskanych lekarz nazwiskiem Olszak poszukiwał skrzyń ze skarbami zrabowanymi przez hitlerowców. Niebawem do miasteczka przyjechali turyści z Austrii. To naukowiec, profesor Schmidt, wraz z córką Luise, oraz dwóch mężczyzn. Przyjechali jako entomolodzy badający rzadkie gatunki motyli.

[224] – Rozmowa autora z Januszem Morgensternem w 2008 roku.

Faktycznie to byli esesmani, którzy poszukiwali skrzyń z kosztownościami zrabowanymi więźniom obozu koncentracyjnego i ukrytymi w skalnej grocie. Pod koniec wojny jego komendant, Otto Berger von Dunger (Janusz Bylczyński), jak pułkownik Ring polecił rozstrzelać świadków – więźniów noszących ciężkie skrzynie. Powielił dokładnie schemat z odcinka *Spotkanie*. Jedynym ocalałym z masakry, tytułowym ostatnim świadkiem był właśnie doktor Olszak grany przez Stanisława Mikulskiego. Premiera *Ostatniego świadka* odbyła się 13 marca 1970 roku. Śladem wytyczonym w 17. odcinku serialu poszli także inni filmowcy, jak wspomniany już Jan Batory czy Patryk Krzemienicki vel Patryk Vega, reżyser filmu *Hans Kloss. Stawka większa niż śmierć* (2012). Archetyp hitlerowskiego skarbu spakowanego do skrzyń i wywożonego w nieznanym kierunku, ukrytego w skalistym zboczach lub topionego w jeziorze działa więc na zasadzie „śnieżnej kuli” i zapewne powtórzy się jeszcze nieraz w różnego rodzaju produkcjach.

Odcinek 18

Poszukiwany Gruppenführer Wolf

„Huknęły kotły i trąby. Kloss rozpoznał pierwsze takty VII Symfonii Bruecknera. Muzyka stopniowo cichła. Na jej tle usłyszeli ten sam uroczysty głos spikera.

– Dziś w godzinach rannych zakończył życie fuehrer wielkoniemieckiej Rzeszy Adolf Hitler. Zginął na posterunku, walcząc do końca przeciwko bolszewizmowi. Zginął jak przystało na żołnierza, broniąc z orężem w dłoni stolicy Niemiec – Berlina (...)

– A więc koniec – powiedział generał – Koniec – powtórzył.

– Przyjmuję warunki Amerykanów. Zresztą – roześmiał się nerwowo – oni postawią tylko jeden warunek: bezwzględną kapitulację.

– Ale zanim zjawi się ich parlamentariusz, gruppenführer Wolf zdąży postać na śmierć jeszcze kilkuset tych ogłupiałych szczeniaków – odezwał się Kloss. – W tym mieście jest jeszcze trochę latarń, na których można powiesić żołnierzy mających już dość tego piekła.

– Koniec. Taki koniec... – powiedział jakby do siebie generał. Wydawało się, że nie dotarły do niego słowa Klossa. A jednak musiał je słyszeć. – Ani jeden Niemiec więcej nie zginie w tym mieście. Daję panu na to moje słowo. (...) Niech pan zbierze możliwie jak najwięcej ludzi, ściągnie kogo się da, byle z bronią. Czołgistów sprzed poczty i saperów, którzy biwakują przed kościołem Świętego Sebastiana. Pójdą z panem, jeśli im pan powie, o co chodzi. Otoczycie ten czerwony wysoki budynek koło katedry, tam teraz siedzą ci z SD, tam powinien być gruppenfuehrer Wolf. Nie pozwolicie wyjść nikomu. Jasne?

– Tak – powiedział Kloss. – Jasne, tylko trochę spóźnione.

Willmann zamrugał oczami, jakby nie rozumiejąc.

– Śmierć fuehrera zwalnia nas z przysięgi. Ja podpiszę kapitulację miasta i ja wydam ich Amerykanom. Uniemożliwię Wolfowi działanie. To będzie mój prywatny prezent dla Jankesów. Prędzej czy później muszą zrozumieć, że Wehrmacht był zawsze przeciw tym wściekłym psom.

- Zawsze? - Kloss nie ukrywał już ironii. - Odkąd stało się ja sne, że wojna jest przegrana.

- Kapitanie Kloss, za takie gadanie...

- Przecież pan generał przysiągł, że nie zginie ani jeden Niemiec w tym mieście.

- Jestem zmęczony - machnął ręką - pan też jest zmęczony. Wszyscy jesteście bardzo zmęczeni. Amerykanie muszą nas potraktować inaczej niż tych z SS. Skapitulujemy, bo dalsza walka nie ma sensu, ale będzie to kapitulacja honorowa”.



Gen. Carl-Heinrich von Stülpnagel, pierwowzór serialowego gen. Willmanna

Pierwowzorem serialowego generała Willmanna był generał Carl-Heinrich von Stülpnagel (1886-1944). Należał on do grupy spiskowców pułkownika von Stauffenberga, którzy po przeprowadzonym w kwaterze „Wolfschanze” koło Kętrzyna zamachu na Hitlera planowali

przejąć władzę nad III Rzeszą. 20 lipca 1944 roku – w dniu rozpoczęcia operacji „Walkiria” – pełnił funkcję głównodowodzącego oddziałami Wehrmachtu we Francji. Wraz z adiutantem gen. Hansem von Boineburg-Lengsfeldem wydał rozkaz podobny do tego, jaki usłyszał Hans Kloss od generała Wilmanna. „Okolo godz. 21.00, na rozkaz generała Boineburga, komendanta «Wielkiego Paryża», oddziały 2 batalionu 1 pułku Gwardii, stacjonujące w Szkole Wojskowej, zajęły budynki przy avenue Foch, rezydencję Oberga, biura przy ulicy Saussaies, przy bulwarze Lannes. Esesmani nigdzie nie stawili czynnego oporu i już o godz. 23.00 niemal wszyscy z 1200 stacjonujących w Paryżu członków SS, Gestapo i SD znaleźli się pod kluczem. Generał Brehmer osobiście aresztował Oberga, w chwili, gdy ten telefonował do Abetza. Oberg pozwolił się rozbroić bez większego sprzeciwu. Brakowało tylko Knochena, który gościł na kolacji u przyjaciela z ambasady, Zeitschella. Jeden z podwładnych zadzwonił do niego, prosząc o szybkie przybycie na avenue Foch. Ostrożny Knochen wolał najpierw zajrzeć do generała Oberga i właśnie tam dowiedział się o jego aresztowaniu. On także został zatrzymany i przewieziony do swojego biura, gdzie czekał na niego generał Brehmer. Tuż po północy wszyscy dowódcy SS – Oberg i Knochen i dowódcy Gestapo oraz SD znaleźli się w prowizorycznym areszcie w hotelu Continental przy ulicy Castiglione, dokąd polecił ich zabrać generał Boineburg (którego biuro mieściło się obok, w hotelu Meurice), by spokojnie zdecydować o ich losie. Tymczasem, gdy w École Militaire trwały przygotowania do rozstrzelania nazajutrz rano dowódców Gestapo i SD, których rada wojenna spiskowców miała skazać na śmierć, von Kluge po raz ostatni zmienił zdanie i zawiadomił Berlin o „skandalicznych” poczynaniach Stülpnagla. Niemalże w tej samej chwili Stauffenberg zadzwonił z Berlina do Stülpnagla, żeby poinformować berlińskich spiskowców o klęsce przewrotu. «Mordercy, którzy mnie zabijają, stoją już pod drzwiami» – powiedział, zanim się rozłączył. (...) Okolo godziny 1.00 w nocy, kiedy w Berlinie trwały już represje, wojskowi w Paryżu musieli uwolnić więźniów i oddać im broń. Nazajutrz rano wszystko wróciło do normy i paryżanie nie domyślali się nawet, jakim niesamowite wydarzenia nastąpiły tej nocy w kilku gmachach zajmowanych w ich mieście przez niemieckie władze wojskowe i cywilne”²²⁵.

[225] – J. Delarue, *dz. cyt.*, s. 322-324.

Zadenuncjowany przez von Klugego generał Carl-Heinrich von Stülpnagel został wezwany do Berlina. Wiedział, że będzie to podróż w jedną stronę.

Nad brzegiem Mozeli próbował popełnić samobójstwo, jednak lekarze zdołali go odratować. Sędzia Trybunału Ludowego Roland Freisler skazał go na karę śmierci. 30 sierpnia 1944 roku Stülpnagla, jak większość spiskowców, powieszono w berlińskim więzieniu Plötzensee. Kilka dni wcześniej feldmarszałek von Kluge połknął kapsułkę z cyjankiem potasu w Clermont-en-Argonne, gdy zdegradowano go za bierną postawę wobec spiskowców i wezwano do Berlina. Warto poświęcić nieco uwagi wspomianej tu osobie SS-Gruppenführera Carla A. Oberga (1897-1965). Właściciel hamburskiego sklepu z wyrobami tytoniowymi sprawiał wrażenie człowieka dobrotliwego. Pod tą maską krył się jednak zimny zbrodniarz, typowy „morderca zza biurka”, nieustępujący brutalnością serialowemu Wormitzowi, Ohlersowi, Lueboffowi i Fahrenwirstowi, czyli „Wolfowi”. Do SS wstąpił jeszcze w czerwcu 1932 roku, w ruchu nazistowskim widział bowiem szansę na wielką karierę.

Niewykluczone, że jego życiorys był znany scenarzystom *Stawki większej niż życie*. W latach 1941-1942 Oberg pełnił funkcję dowódcy SS i policji (SSPF) w dystrykcie radomskim, gdzie realizował politykę wzmożonego terroru. W listopadzie 1941 roku podległa mu żandarmeria z Iłży podpaliła 21 gospodarstw we wsi Pieńki Kazanowskie. Zabito dwóch mieszkańców. 18 marca 1942 roku została spacyfikowana wieś Ciepiałów w powiecie iłżeckim. Zginęło 180 osób. Tego samego dnia w Kazanowie w wyniku egzekucji zginęły 32 osoby. W czerwcu 1942 roku Oberg objął stanowisko wyższego dowódcy SS i policji we Francji (HSSPF). Nad Sekwaną odpowiadał za deportację ponad 75 tysięcy Żydów, głównie do obozów masowej zagłady. Francuski sąd skazał go na karę śmierci, lecz 4 lata później wyrok zamieniono na dożywocie, a ostatecznie zwolniono go z więzienia. Zmarł w 1965 roku we Flensburgu²²⁶.

Warto dodać, że pierwsze wydanie książki Jacques’a Delarue ukazało się w 1962 roku, a więc na kilka lat przed powstaniem serialu. Niewykluczone, że scenarzyści znali dramatyczne losy Stülpnagla i jego spiskowców po nieudanej próbie aresztowania paryskiego SS, i

[226] – Tamże, s. 347.

wykorzystali tę wiedzę właśnie w *Poszukiwanym Gruppenführerze Wolfe*. Nie mogło w nim również zabraknąć elementów antyamerykańskiej propagandy, która w połowie lat 60. była stałym elementem w mediach PRL. Władze chętnie wykorzystywały każdą okazję do demaskowania „sojuszu amerykańskiego imperializmu i pogrobowców faszyzmu z Niemiec Zachodnich”.

W negatywny wizerunek US Army znakomicie wpisała się postać porucznika Lewisa (Ryszard Pietruski). Prymitywny, brutalny „redneck”, właściciel knajpy w Teksasie (w domyśle: rasista z Południa), poniża i tresuje przerażonych jeńców niemieckich z obozu, którym dowodzi. Werbuje szpicli, którzy z wzorowych nazistów i zbrodniarzy wojennych przeobrażają się w informatorów amerykańskiego wywiadu.

„- Przegrałeś brachu – oświadczył Lewis. – Jeden z twoich kamratów cię sypanął. Nie nazywasz się wcale Vogel, lecz Schickel, nie jesteś kapralem Wehrmachtu, lecz funkcjonariuszem pięknej służby nazywanej SD.

Vogel vel Schickel zbladł i pochylił się nad biurkiem. Wydawało się, że za chwilę runie na podłogę (...)

- Wykonywałem rozkazy – szepnął Schickel. – Byłem podoficerem.

- Tak, tak, nawet wiem, gdzie wykonywałeś te rozkazy. W obozie koncentracyjnym... Nie zaprzeczaj. Na parterze urzędują dwaj faceci ze służby specjalnej i wyłapują takich jak ty. Mogę cię tam odesłać, słyszysz?

- Słyszę.

- Ale mógłbym cię tam nie odesłać, gdyby okazało się, że spełnisz jeden mały warunek i będziesz umiał to zrobić. Nie pytasz, jaki to warunek?

- Domyślam się, panie poruczniku – powiedział Schickel.

- To dobra odpowiedź, jakiej spodziewałem się od policjanta. Jesteś bystry, Schickel. Musisz wiedzieć i słyszeć jak najlepiej. Ja tu chcę mieć spokój i porządek. Żadnych prób ucieczki. Jeśli trzech ludzi będzie próbowało gadać ze sobą na osobności, ty musisz być tym trzecim, jasne?

- Jawohl, panie poruczniku”²²⁷.

[227] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 3, s. 257.

Amerykański wątek w odcinku *Poszukiwany Gruppenführer Wolf* jest powiązany ze wszechobecnymi w propagandzie PRL motywami „odradzającego się niemieckiego militarizmu”, którymi „Trybuna Ludu” i „Żołnierz Wolności” straszyły polskiego czytelnika. W serialu i książce Safjana i Szypulskiego wygląda to wręcz groteskowo: „Stał przed nim długi dwuszereg jeńców uzbrojonych w wiadra, szczotki, miotły (...)

– Prezentuj broń! – krzyczał Lewis.

Jeńcy podnosili na wysokość ramienia miotły, szczotki i wiadra. Lewis przechadzał się wzdłuż szeregu z wyraźną satysfakcją, przyglądając się wyprężonym postaciom.

– Nieźle, nieźle – mruczał. – Będą z was jeszcze ludzie. Może kiedyś z was wojsko zrobię”²²⁸.

Aluzja jest aż nadto czytelna. Od wydarzeń z ostatniego odcinka minęła zaledwie dekada, gdy byli wehrmachtowcy zamienili wiadra i szczotki na karabiny M1 i wsiedli do czołgów M47 Patton, na których wymalowano czarne krzyże Bundeswehry. Również postawa oficera kontrwywiadu CIC, kapitana Robertsa (Tadeusz Pluciński), jest zgodna z oficjalną linią propagandy PRL. Dla niego odzyskanie archiwum hitlerowskiej agentury na wschodzie jest ważniejsze niż odnalezienie zbrodniarza wojennego Wolfa, który wydał rozkaz zamordowania kilkuset jeńców. W latach 60. prasa z „Trybuną Ludu” i „Żołnierzem Wolności” na czele nieustannie podkreślała związki twórcy i pierwszego szefa zachodnioniemieckiego wywiadu BND, gen. Reinharda Gehlena, z amerykańskim CIA. Podczas wojny dowodził on Fremde Heere Ost – XII Oddziałem Sztabu Oberkommando der Wehrmacht, odpowiedzialnym za szpiegostwo na terenie ZSRR i krajach wschodniej Europy. Niechęć Harrisa i Robertsa do wydania Wolfa Sowiecom miała przekonać widzów serialu, że Amerykanie wybaczą nawet mordercom z SS za cenę ich walki z komunizmem. Safjan i Szypulski sugerowali, że winę za „zimną wojnę” ponoszą wyłącznie Amerykanie. Jedynym sprawiedliwym wśród Jankesów okazał się potomek polskich emigrantów, porucznik Karpinsky (Zbigniew Zapasiewicz). Pomógł on Klossowi w zdemaskowaniu czterech zbrodniarzy ukrywających się pod wspólnym pseudonimem

[228] – Tamże, t. 3, s. 253.

„Wolf”. W kulminacyjnej scenie J-23 zatriumfował nad Amerykanami. Wojna na frontach dobiegła końca, ale walka wywiadów trwała nadal: „Roberts wyszedł z pokoju, a Harris napełnił znów kieliszek Klossa.

– Wolałbym – powiedział – nie mieć nigdy w panu przeciwnika.

– To z pewnością zależy tylko od pana, panie generale – oświadczył Kloss”²²⁹.

[229] – Tamże, s. 269.

4.

Pierwoczory postaci

1.

Niemiec dobry, Niemiec zły

„Nie ze mną te numery, Brunner!” To zdanie pamięta każdy widz serialu. Emil Karewicz w niezwykle sugestywny sposób zagrał SS-Hauptsturmführera (później Sturmbannführera – majora) Brunnera, głównego przeciwnika Klossa i jedyne Niemca, któremu udało się rozszyfrować tożsamość agenta J-23. Cyniczny brutal o przebiegłym wzroku ma wiele na sumieniu. W odcinkach *Edyta* i *Oblężenie* myśli już tylko o ucieczce przed Sowietami. W odcinku *Poszukiwany Gruppenführer Wolf* wpada w ręce Amerykanów, lecz gorliwość, z jaką wykonuje rozkazy przy pracach porządkowych, pozwala sądzić, że równie chętnie podejmie z nimi współpracę wywiadowczą. Jego pierwowzór jest postacią znacznie bardziej przerażającą niż serialowy gestapowiec.

„Alois Brunner jest niewątpliwie najstraszniejszym spośród żyjących jeszcze zbrodniarzy Trzeciej Rzeszy. W moim przekonaniu był najgorszy w ogóle. Jeśli Adolf Eichmann opracował generalny plan zniszczenia Żydów, to Alois Brunner wcielił go w życie. (...) Można by powiedzieć, że Eichmann był głową, a Brunner ręką, jednak pomniejszyłoby to rolę Brunnera. Jego największym osiągnięciem było stworzenie kolaboracji żydowskiej. Skłonił członków gmin żydowskich, częściowo pogrózkami, częściowo obietnicami, do udzielenia mu pomocy przy chwytniu, gromadzeniu i deportacji swoich współbraci, co przyspieszyło przebieg akcji, wywołując podziw Adolfa Eichmanna”²³⁰.

Tak rolę megazbrodniarza opisał ścigający ukrywających się nazistów Szymon Wiesenthal. Alois Brunner urodził się 8 kwietnia 1912 roku w Rohrbrunn (Burgenland) na terenie ówczesnych Austro-Węgier. Do SS wstąpił 15 listopada 1938 roku. Funkcja sekretarza i „prawej ręki” Eichmanna w Wiedniu przyniosła mu szybki awans do stopnia SS-Hauptsturmführera (kapitana). Podczas deportacji z Wiednia do Rygi zastrzelił żydowskiego bankiera Siegmunda Bosela.

[230] – S. Wiesenthal, *Prawo nie zemsta*, Kraków 2010, s. 289.

Organizował transporty ludności żydowskiej z Grecji i Słowacji. Latem 1943 roku został komendantem obozu internowania w Drancy (Île-de-France), skąd były wysyłane transporty do obozów zagłady w Oświęcimiu i Sobiborze. Szacuje się, że Brunner odpowiadał za deportacje co najmniej 148 tys. Żydów, z których ocaleli tylko nieliczni. Po wojnie zbrodniarz przybrał tożsamość Aloisa Schmaldiensta, kierowcy ciężarówki²³¹.

W 1954 roku Brunner wyjechał do Egiptu, a następnie do Syrii. Zamieszkał w Damaszku pod nazwiskiem Georg Fischer. Władze syryjskie zapewniały mu wsparcie finansowe i policyjną ochronę, blokowały także wszelkie próby ekstradycji do Francji i innych krajów. W lipcu 1980 roku Mossad przesłał mu bombę ukrytą w przesyłce ze „Stowarzyszenia Przyjaciół Ziółolecznictwa w Karlstein”. Brunner stracił wówczas cztery palce lewej dłoni²³².



Hitlerowski megazbrodniarz Alois Brunner

[231] – Tamże, s. 300.

[232] – Tamże, s. 310.

Kilka lat później, podczas telefonicznego wywiadu dla „Chicago Sun Time”, powiedział: „Żydzi zasłużyli na śmierć. Nie żałuję. Gdybym miał szansę, zrobiłbym to jeszcze raz”. Jego dalsze losy są nieznane. Według niektórych źródeł Alois Brunner zmarł w 1996 roku, jednak rzekomo widziano go jeszcze pięć lat później. Na liście poszukiwanych nazistowskich zbrodniarzy wojennych jeszcze w 2005 roku zajmował pierwsze miejsce.

Alois Brunner aż do śmierci pozostał „nazistą zepsutym do szpiku kości”.

Pod koniec wojny jego serialowy odpowiednik nie miał żadnych oporów przed paktowaniem z wrogiem, jak w odcinku *Oblężenie*.

„W drzwiach stanął SS-man.

– Przyjechały ciężarówki – zameldował.

– Precz! – ryknął Brunner. – Po co mi teraz ciężarówki? Mam wozic maszyny do zablokowanego portu? – SS-man zniknął.

– Co zamierzasz zrobić z fabryką? – zapytał Kloss.

Brunner uśmiechnął się.

– To zależy od wielu rzeczy... Od ciebie także... Mam pewną propozycję...

– Sądzisz, że będę z tobą handlował?

– Chyba tak, Hans.

– Chodzi o fabrykę i tych ludzi?

– Nie tylko, Kloss. Nie tylko. Mam jeszcze coś równie cennego... Czy możesz mi dać gwarancje?

Milczenie.

– Gwarancje – powiedział Brunner. – Ja nie mam żadnych złudzeń, mój drogi... Wiem, co warte są obietnice oficerów wywiadu – machnął ręką. – Ale jestem skłonny ci uwierzyć. Pomyśl, że mogę zastrzelić ciebie, zlikwidować sześciuset waszych i wysadzić w powietrze fabrykę. Dużo jest wart Brunner, co?”²³³.

Serialowy Brunner i jego pierwowzór cenili dobra materialne, zwykle zrabowane swoim ofiarom. „Naturalnie Brunner chciał, aby jego «idealizm» został odpowiednio wynagrodzony. Otrzymał willę w Hietzing, którą wyposażył w meble, dywany i obrazy zrabowane z żydowskich mieszkań. Również jeśli któryś z innych wiedeńskich

[233] – Tamże, s. 189.

bonzów nazistowskich miał ochotę na żydowskie kosztowności, wystarczyło, aby zwrócił się do Brunnera”²³⁴.

Gdy czytamy wypowiedź Wiesenthala, na myśl przychodzi słowa Klossa wypowiedziane w finałowej sekwencji odcinka *Kuzynka Edyta*: „My obaj wiemy, że mordercą jest człowiek, którego jeszcze w cztery lata po tym wydarzeniu stać na palenie wyłącznie pięciomarkowych cygar”. Udział filmowego Brunnera w napadzie rabunkowym i morderstwie żony oraz dziecka lokalnego urzędnika NSDAP – amtsleiters – przypomina okoliczności, w jakich jego pierwowzór zabił i obrabował wiedeńskiego bankiera Bosela. W serialu temat zagłady 6 milionów Żydów, ani w ogóle ich istnienia na terytorium Generalnej Guberni praktycznie nie występuje, z wyjątkiem zdania: „Wygląda to na zwykły rabunek – odparł Schneider i potem dodał: – Amtsleiter do-brze się obłowił przy likwidacji getta”²³⁵.

Serial został zrealizowany w drugiej połowie lat 60., gdy do głosu coraz silniej dochodziła antysemitka frakcja PZPR, kierowana przez Moczara, zwana potocznie „partyzantami”. Temat zagłady Żydów nie był wówczas eksponowany. Przeciwnie: w wielu produkcjach filmowych bagatelizowano go lub wręcz z premedytacją przemilczano. Problem selektywnej pamięci nie ominął również *Stawki większej niż życie*. Może to potwierdzać tezę zmarłego w 2009 roku historyka prof. Pawła Wieczorkiewicza, że serial powstał za aprobatą Moczara i jego zwolenników z KC PZPR. Po premierze *Stawki* niektórzy przyjaciele Janusza Morgensterna, m.in. Stanisław Bareja, zarzucali mu, że serial jest jednostronny, komiksowy i nie oddaje w pełni wojennych realiów. Reżyser bronił się argumentem, że to film o przygodach szpiega, a nie dramat i rozliczenie z przeszłością. Jako człowiek, który przeżył koszmar Holocaustu, rozumiał jednak ich racje.

Poza fikcyjnymi nazwiskami jak Lothar czy Lutzke w serialu widzimy szereg postaci, które noszą nazwiska autentycznych oficerów Wehrmachtu i SS.

„- Dla kogo pan pracuje?

- Pracuję dla pana, panie admirałe!

[234] – Tamże, s. 295.

[235] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 3, s. 51-52.

- Dlaczego interesuje pana Christin Kield?
- Zakochałem się w niej!
- Pan jest idiotą, panie poruczniku!
- Tak jest, panie admirale!"²³⁶.

W opisaney powyżej scenie z odcinka *Zdrada* pojawił się dowódca Abwehry, admirał Wilhelm Canaris (1887-1945), jedna z najbardziej tajemniczych postaci w elitach III Rzeszy. Stworzył skuteczny aparat wywiadowczy i kontrwywiadowczy – „oczy i uszy Wehrmachtu”, działający w kilkudziesięciu krajach świata. Z drugiej strony – jeszcze pod koniec lat 30. admirał stał się oponentem Hitlera. W 1944 roku kontrolę nad Abwehrą przejął jego rywal, szef służby bezpieczeństwa SD Walter Schellenberg. Po zamachu na Hitlera Canaris trafił do obozu koncentracyjnego we Flossenbürgu. Tuż przed wyzwoleniem, 9 kwietnia 1944 roku, esesmani udusili go za pomocą struny fortepianowej.

W odcinku *Wielka wyspa* przeciwnikiem Klossa jest gestapowiec Geibel. Prowadzi on handlowe negocjacje o uwolnienie krewnej Irminy Kobas:

- „- A wracając do naszych interesów... – zaczął.
- Ile? – zapytała pani Irmina, mrużąc oczy.
- Sprawdziłem. To bogaci ludzie.
- Wojna zrujnowała nawet bogatych, więc?
- Zna pani cenę takich przysług – powiedział Geibel.

Zresztą stanowisko społeczne męża tej pani... powiedzmy dziesięć tysięcy złotych i dwieście dolarów, lubię okrągłe liczby”²³⁷.

Pierwowzorem skorumpowanego gestapowca z serialu był SS-Brigadeführer i generał major policji Paul Otto Geibel (1898-1966). Od marca 1944 roku pełnił funkcję dowódcy SS i policji na dystrykt warszawski. W ciągu pierwszych trzech miesięcy jego urzędowania rozstrzelano 991 osób. Po wybuchu Powstania Warszawskiego Geibel dowodził obroną tzw. dzielnicy policyjnej obejmującej rejon Górnego Mokotowa, Śródmieścia i siedzibę Gestapo przy al. Szucha. Podlegał mu m.in. 22. pułk Schutzpolizei, żandarmeria oraz funkcjonariusze Sicherheitspolizei i SD z alei Szucha. Zamordowali oni co najmniej 5

[236] – Tamże, t. 2, s. 34.

[237] – Tamże, t. 1, s. 160.

tys. osób w gruzach budynków GISZ, w tzw. ogródku jordanowskim i w wielu innych miejscach. Podkomendni Geibla dokonywali masowych egzekucji na ludności cywilnej oraz wziętych do niewoli powstańców z 1. Dywizjonu Ułanów AK „Jeleń”. Po nieudanym ataku powstańców na więzienie przy Rakowieckiej, Geibel nakazał rozstrzelanie więźniów i polskich strażników. Egzekucji kilkuset osób dokonał oddział SS-Untersturmführera Patza. Tylko nielicznym udało się uniknąć masakry.



Paul Geibel (1944)

Po 12 sierpnia głównodowodzący siłami tłumiącymi Powstanie – SS-Obergruppenführer von dem Bach-Zelewski mianował Geibla szefem sztabu. Po zakończeniu walk jego podwładni przez kilka miesięcy rabowali zburzone miasto. Łupy wywożono ciężarówkami do Rzeszy. Geibel nie zapomniał jednak o bandyckiej „doli” dla przełożonych. W meldunku z 5 grudnia 1944 roku czytamy: „Z akcji ewakuacji Warszawy przekazano dziś osobistemu sztabowi Reichsführera SS do rąk SS-Standartenführera Baumerta do osobistej

dyspozycji Reichsführera SS:

Kożuchy do sań, 4 akordeony, 3 suwaki logarytmiczne, 1 większy i 6 mniejszych przybowników kreślarskich, 1 skrzypce, 3 walizy pełne znaczków pocztowych.

W drodze są duże ilości znaczków pocztowych, większa liczba złotych zegarków i monet.

Dowódca SS i Policji Warszawa
podp. Geibel”²³⁸.

W październiku 1944 roku Himmler mianował Geibla dowódcą Raumungsstabu (sztab ewakuacyjny), nadzorującego planowy rabunek w ramach „zniszczeń opóźniających” oraz ewakuację sprzętu i materiałów. Z jego rozkazu za pomocą ładunków wybuchowych i miotaczy ognia zniszczono 35 procent budynków, które przetrwały powstanie. W ogniu podłożonym przez podpalaczy Sarnowa i Wengera z Technische Nothilfe spłonęły Biblioteka Krasieńskich, Archiwum Miejskie, muzea, pałace i kościoły.

Przed sądem Geibel twierdził, że „uratował” część zbiorów Muzeum Narodowego, wywożąc je do Rzeszy. Po ekstradycji z Czechosłowacji, skazany na dożywocie esesman trafił do więzienia przy Rakowieckiej w Warszawie. Znalazł się w celi z żołnierzem Powstania, pchor. AK Juliuszem Bogdanem Deczkowskim „Laudańskim”. W 1954 roku hitlerowca przeniesiono do Strzelec Opolskich i umieszczono z aresztowanym za nielegalne przekroczenie granicy kpt. AK Adamem Boryczką „Broną”. Pobyt w celi ze zbrodniarzem był dla byłego szefa III Oddziału Komendy Okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego AK dodatkowym upokorzeniem. Powtórzyła się znana z *Rozmów z katem* sytuacja, gdy do celi AK-owca Kazimierza Moczarskiego trafił generał SS, Stroop – kat warszawskiego getta. W 1956 roku Wydział Karny Sądu Wojewódzkiego w Opolu zdecydował o zwolnieniu Geibla, tłumacząc to „nienagannym zachowaniem się skazanego”. Ten udał się do miasta, które kilkanaście lat wcześniej topił we krwi. Planował zdobycie wizy i wyjazd do Niemiec. Po protestach AK-owców powrócił do celi. 12 listopada 1966 roku – kilka miesięcy przed rozpoczęciem zdjęć do *Stawki większej niż życie* – esesman popełnił samobójstwo w celi więziennej przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie.

[238] – K. Kazimiński, D. Skorwider, R. Śreniawa-Szypowski, *Exodus Warszawy. Ludzie i miasto po powstaniu 1944*, t. 4, Warszawa 1994, s. 182.

W galerii serialowych „szawarccharakterów” pojawił się także Adolf Lohse, grany przez Gustawa Lutkiewicza. Widzimy go w odcinku szóstym (*Żelazny krzyż*) oraz trzynastym (*Bez instrukcji*).

„– Wstać! – ryknął Lohse. Zdaje się, że stracił już panowanie nad sobą. – Ty myślisz, świnio, że my tu z tobą na rozmowy!

Przekonasz się zaraz, że to pomyłka. Pałki moich chłopców zmiękczają nawet hrabiowskie tyłki! – Nabrał powietrza, jakby chciał jeszcze coś powiedzieć, ale właśnie otworzyły się drzwi, stanął w nich oberleutnant Kloss”²³⁹.

Lohse bez najmniejszych skrępołów katował wraz ze swoimi „chłopcami” niemieckich oficerów podejrzanych o udział w spisku przeciw Hitlerowi: „(...) Już trzy dni potem Kloss wszedłszy przypadkiem do sali przesłuchań, gdzie urzędował Lohse, zobaczył zmasakrowaną, bezzębną twarz człowieka, który bezradnie mrugał powiekami, gdy SS-man wylewał mu na głowę wiadro wody.

– Weiszecker zaczyna śpiewać – powiedział mu wtedy Lohse”²⁴⁰.

Także i on miał swój pierwowzór. Hinrich Lohse urodził się 2 września 1896 roku w niewielkiej miejscowości Muhlenbarbek (Schleswig-Holstein). W młodości pracował jako urzędnik w hamburskiej stoczni Blohm & Voss i brał udział w walkach na zachodnim froncie I wojny światowej. Na początku lat 20. pracował jako urzędnik bankowy w Hamburgu. Frustracja przegraną wojną i upokarzającym traktatem wersalskim oraz pogłębiający się kryzys gospodarczy dotknęły także Lohsego i tysiące jego rówieśników, którzy antidotum na wszystkie niepowodzenia odnaleźli w NSDAP. Lohse wstąpił tam wcześniej, bo już w 1923 roku. Rok później poznał Alfreda Rosenberga, głównego ideologa narodowego socjalizmu. W marcu 1925 roku Lohse został gauleiterem NSDAP landu Schleswig-Holstein. Pod koniec dekady był już stałym gościem Hitlera, Goebbelsa i późniejszych dygnitarzy III Rzeszy. Po zdobyciu władzy przez nazistów Lohse został nagrodzony stanowiskiem naddprezydenta (Oberprasident) i gauleitera Schleswig-Holstein, zdobył niemal nieograniczoną władzę w tym regionie Niemiec. 25 lipca 1941 roku popierany przez Rosenberga Hinrich Lohse odebrał nominację na Głównego Komisarza Rzeszy (Reichskomissar) Ostlandu – Litwy,

[239] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 2, s. 186.

[240] – Tamże.



Hinrich Lohse

Łotwy, Estonii oraz północnej Białorusi. Siedziba Reichskommissariatu mieściła się w Rydze. Lohse wydał nakaz tworzenia gett dla ludności żydowskiej. Szczególnie złą sławę zdobyło getto w Rydze, zlokalizowane na tzw. Moskiewskim Przedmieściu. Zostało utworzone 23 sierpnia 1941 roku. W ciągu kilku tygodni zgromadzono w nim 26 tys. Żydów. Pod koniec roku powstało tzw. „Reichsjudenghetto” dla ludności żydowskiej z Austrii i Czechosłowacji oraz z włączonych do Rzeszy polskich ziem tzw. Warthelandu (Kraju Warty). Lohse dał się poznać jako bezwzględny wykonawca polityki eksterminacji miejscowych Żydów i tysięcy deportowanych z innych krajów. Na terytorium Ostlandu działały tzw. Einsatzgruppen podległe Wyższemu Dowódcy SS i Policji rejonu „Ostland und Russland-Nord”, SS-Gruppenführerowi Prutzmannowi. Głównym ich celem była masowa eksterminacja ludności żydowskiej z północnych obszarów zaplecza frontu. W latach 1943-1944 na przedmieściu Rygi zwanym Mežaparks funkcjonował obóz koncentracyjny Kaiserwald. Więziono w nim ponad 11 tys. osób. Od początku istnienia Ostlandu Lohse przyzwolił na masowy rabunek dóbr kultury, urządzeń przemysłowych i wywóz ich

do Rzeszy. Doszło nawet do konfliktu z generałem Wehrmachtu, Braemerem. W maju 1945 roku aresztowali go Brytyjczycy. Trzy lata później sąd w Bielefeld skazał go na karę 10 lat więzienia za udział w ludobójstwie. Już w 1951 roku Hinrich Lohse opuścił więzienie z powodu „złego stanu zdrowia” i powrócił do rodzinnego Mühlenbarbek, gdzie zmarł 25 lutego 1964 roku.

Choć w serialu nie pada nawet jedno słowo o Powstaniu Warszawskim, podczas tworzenia scenariusza Safjan i Szypulski korzystali z książki gen. bryg. Jerzego Kirchmayera *Powstanie warszawskie*, umieszczając w fabule nazwiska hitlerowskich katów stolicy²⁴¹.



Gen. Nikolaus von Vormann

Nazwisko dowódcy 9. Armii gen. Nikolausa von Vormanna (1895-1959) w serialu nadano oficerowi, który jako pierwszy usłyszał: „Najlepsze kasztany są na placu Pigalle”, w odcinku *Hasło*. 9 sierpnia 1944 roku autentyczny von Vormann meldował o trudnościach z utrzymaniem Warszawy i żądał wsparcia oraz broni ciężkiej.

„Opór w Warszawie wzmaga się. Powstanie początkowo zaimprovizowane, jest obecnie kierowane ściśle wojskowo. Siłami, które są

[241] – J. Kirchmayer, *Powstanie warszawskie*, Warszawa 1959.

do dyspozycji, nie można zgnieść powstania. Rośnie niebezpieczeństwo, że w skutek tego ruch rozszerzy się nawet na cały kraj. (...) Celem opanowania potrzebna jest pełnowartościowa dywizja wyposażona obficie w broń ciężką”²⁴².

Po jego interwencji do walki wprowadzono m.in. ciężki moździerz „Karl” kal. 600 mm oraz samobieżne miny Goliath, które masakrowały całe kwartały budynków. Kilkanaście lat po wojnie von Vormann wydał *Der Feldzug 1939 in Polen* – pełne nienawiści do Polski wspomnienia z kampanii wrześniowej.



Gen. Helmut Staedke

Czasem wzorcowe nazwisko różni się od serialowego tylko jedną literą. W monografii Kirchmayera pojawia się nazwisko „Staedke”. Pacyfikujący Warszawę generał Wehrmachtu, Helmut Staedke, przez

[242] – Meldunek gen. von Vormanna do dowództwa Grupy Armii A „Środek”, cyt. za: J. Kirchmayer, *dz. cyt.*, s. 465.

scenarzystów został zdegradowany do rangi SS-Obersturmführera (porucznika) Hansa Staedke z *Wiem, kim jesteś i W imieniu Rzeczypospolitej*.

Miesiąc po wybuchu Powstania Staedke depeszował do dowódcy 6. Floty Lotniczej, gen. płk. Greima, przekonując go do wzmożenia ataków Luftwaffe na Warszawę: „Spacyfikowanie Warszawy jest według oceny dowództwa Armii niezbędną przesłanką do dalszego użytkowania lotniska Okęcie. Ponieważ w obecnych warunkach zagrożenie dla lotniska wydaje się większe z ziemi niż z powietrza”²⁴³.

22 września 1944 roku Staedke, jako szef sztabu 9. Armii Wehrmachtu, wydał rozkaz przeprowadzenia operacji „Sternschnuppe” (spadająca gwiazda) – okrążenia i likwidacji Zgrupowania AK „Kampinos” na północ od Warszawy: „Cel akcji «Spadająca Gwiazda» część I: zdobycie swobody ruchów na wschód od linii Błonie – Modlin i nowych połączeń tyłowych dla IV Korpusu Pancernego SS niezależnie od Modlina. Cały rejon akcji «Spadająca Gwiazda», z wyjątkiem może terenów zajętych przez bandy, ma być ewakuowany we współpracy z administracją cywilną, ludność zdolna do pracy ma zostać przydzielona do pracy na potrzeby Rzeszy.

Naczelne Dowództwo 9. Armii

Ia nr 5342/44 – Tajne

podpisano: Staedke

Generał-major”²⁴⁴.

SS-Brigadeführer Ernst Rode, sztabowiec generała SS von dem Bach-Zelewskiego, dowódcy sił policyjnych tłumiących Powstanie Warszawskie, to zapewne „dawca” nazwiska pułkownikowi Rhode, przełożonemu Klossa w odcinku *Wielka wyspa*. Niewykluczone, że major Abwehry z odcinka *Hasło*, Elert, zawdzięcza swoje nazwisko strażniczce z obozów Majdanek i Oświęcim, Hercie Ehlert. Po wojnie brytyjski sąd skazał ją na 15 lat więzienia za okrucieństwo wobec więźniarek w KL Bergen-Belsen. Relacje z procesu w Lüneburgu zamieszczano również w polskiej prasie, wymieniając także nazwisko esesmanki. Opuściła ona więzienie w maju 1953 roku i przybrała nazwisko „Naumann”.

[243] – Meldunek gen. mjr. H. Staedke z 1 września 1944 r, cyt. za: J. Kirchmayer, dz. cyt., s. 451.

[244] – Tamże, s. 409-412.

„Kloss czuł, że Reiner czeka teraz na jego pomoc (...) Czekał w milczeniu bez najmniejszego ruchu.

– Gdyby znalazł pan wśród tych papierów jakąś korespondencję z Wiednia, szczególnie z rodziny von Eckendorff – znów zawiesiła głos”²⁴⁵.



Friedrich Rainer

Wzmianka o austriackim pochodzeniu pułkownika Reinera nasuwa podejrzenie, że scenarzyści zapożyczyli jego nazwisko od Friedricha (Friedla) Rainera. Ten austriacki nazista, SS-Gruppenführer i aktywista NSDAP w latach 1941-1945, pełnił obowiązki gauleitera Karyntii. Po kapitulacji Włoch podległe mu terytorium poszerzono o prowincje Friuli, Udine, Triest i Ljublanę. Realizował tam politykę terroru wobec ludności cywilnej. Wraz z dowódcą SS i policji, Odilo Globocnikiem, Rainer odpowiadał za deportację tysięcy Żydów do obozów zagłady. Pod koniec wojny trafił do brytyjskiej niewoli, został wydany władzom

[245] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 2, s. 189.

Jugosławii. W lipcu 1947 roku sąd wojskowy w Lublaniu skazał go na karę śmierci. O wyroku pisano także w Polsce. Jak w przypadku Ernsta Rode i Herty Ehlert w nazwisku Rainera została zmieniona tylko jedna litera.

Niekiedy autentyczne nazwisko hitlerowskiego oficera rozdzielono na dwie różne postaci. Gerhard Boldt (1918-1981) był porucznikiem 58. dywizji piechoty Wehrmachtu. Pod koniec kwietnia 1945 roku trafił do bunkra Hitlera pod Kancelarią Rzeszy w Berlinie. Dzięki temu obserwował ostatnie dni nazistowskich przywódców w oblężonym mieście. Trzy lata po zakończeniu wojny opublikował wspomnienia *Die letzten Tage der Reichskanzlei* (Ostatnie dni Kancelarii Rzeszy). Na ich podstawie Kenneth Colley zrealizował film *The Last Ten Days* (1973). Z zapisków Boldta korzystał także Bernd Eichinger, scenarzysta nakręconego w 2004 roku dramatu wojennego *Der Untergang*, w Polsce wyświetlanego jako *Upadek*. W *Stawce większej niż życie* nazwisko „Boldt” pojawia się dwukrotnie. W *Podwójnym nelsonie* nosi je kapitan Abwehry, który zastrzelił nadradcę Gebhardta podczas pościgu w okolicy Liska-Zdroju. W odcinku *Zdrada* scenarzyści nadali je generałowi, który uwięził śpiewaczkę Kield i szukał kontaktu z przedstawicielem amerykańskiego wywiadu, Kirsthovenem.

„Mierzyli się wzrokiem; w życiu generała von Boldta nie zdarzyło się ani razu, by jakiegось oberleutnanta musiał traktować jak równorzędnego partnera.

– Czego pan właściwie chce?

Kloss uśmiechnął się leciutko; twarz generała nie była już doskonale nieruchoma.

– Niewiele, panie generale. Potwierdzenia – nie umiał przez chwilę znaleźć właściwego słowa – że Ingrid Kield znajduje się w pańskiej dyspozycji. I informacji, co zamierza pan z nią zrobić”²⁴⁶.

W tym samym odcinku pada nazwisko „Kaltenbrunner”. SS-Obergruppenführer Ernst Kaltenbrunner pełnił funkcję szefa głównego urzędu bezpieczeństwa Rzeszy RSHA, policji bezpieczeństwa Sicherheitspolizei (SiPo) oraz SD. Amerykanie aresztowali go 12 maja 1945 roku. Przed trybunałem w Norymberdze nazista był sądzony za zbrodnie na ludności żydowskiej oraz innych narodowościach,

[246] – Tamże, s. 29.

współudział w tworzeniu obozów zagłady i szereg ciężkich przestępstw wojennych. W kopalni soli w austriackim Altaussee, Kaltenbrunner ukrył wiele bezcennych dzieł sztuki zrabowanych w całej Europie z myślą o planowanym po zwycięstwie III Rzeszy Muzeum Führera w Linzu. Na mocy wyroku śmierci wydanego przez międzynarodowy trybunał został skazany na karę śmierci. Około 1.40 w nocy z 15 na 16 października 1946 roku kat, starszy sierżant John C. Woods, pociągnął dźwignię zapadni szubienicy, na której zawisł Kaltenbrunner.

„W gabinecie Müllera paliło się jaskrawe światło. Kloss siedział na krześle pośrodku pokoju. Teczkę trzymał na kolanach. Powinien zdążyć sięgnąć do wnętrza; ta świadomość działała uspokajająco. Powracała doń powoli pasja gracza, namiętność pokerzysty, której się czasem wstydził, a która przecież pomagała mu w najtrudniejszych chwilach.

– Gadaj! – wrzasnął gestapowiec. Metody tego specjalisty były jednak dość prymitywne.

– Chciałbym ci przypomnieć – powiedział Kloss – że rozmawiasz z niemieckim oficerem.

Przez chwilę myślał, że Müller go uderzy; widział jego twarz bardzo blisko: wytrzeszczone oczy i latającą grdykę. Gestapowiec opanował się jednak²⁴⁷.

Müller w odcinku *Zdrada* to zapewne SS-Gruppenführer Heinrich Müller, szef tajnej policji państwowej Geheime Staatspolizei (Gestapo). Do dziś wiadomo o nim mniej niż o innych czołowych nazistach. Dawny inspektor monachijskiej policji nie afiszował się obecnością podczas spotkań hitlerowskich dygnitarzy, a mimo to odgrywał kluczową rolę współtwórcy zbrodniczego systemu represyjnego III Rzeszy. Prócz realizacji planu Holocaustu organizował konkurujący z Abwehrą wywiad i kontrwywiad SS. Po raz ostatni Müller był widziany 29 kwietnia 1945 roku w bunkrze Hitlera, prawdopodobnie kilka dni później popełnił samobójstwo. 15 grudnia 1945 roku w rejestrze miasta Berlina pod numerem 11706/45 sporządzono akt zgonu, jednak podczas ekshumacji okazało się, że są to szczątki trzech innych osób. Powstało wiele mniej lub bardziej wiarygodnych hipotez na

[247] – Tamże, s. 36.

temat powojennych losów gestapowca. Według jednej z nich miał trafić do obozu jenieckiego w bawarskim Altenstadt i pracować dla CIA lub innych organizacji wywiadowczych USA pod zmienionym nazwiskiem.

Inna wersja zakłada, że „Gestapo-Müller”, jak nazywano go w III Rzeszy, dostał się w ręce Sowietów. Rzekomo widziano go w latach 50. podczas jednej z parad wojskowych na Placu Czerwonym w Moskwie. Jego rywal, generał SS Walter Schellenberg, sugerował, że współpracę z Rosjanami Müller podjął jeszcze przed 1943 rokiem. Inni twierdzą, że widziano go w latach 60. w różnych krajach Ameryki Południowej, m.in. w Argentynie. Miał pracować dla Amerykanów, Rosjan lub tajnych służb Czechosłowacji.

Pierwowzór miał również serialowy Gebhard, nadradca Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda (ministerstwa propagandy) z *Podwójnego nelsona*: „Wrzesień trzydziestego dziewiątego roku. Batalion piechoty 202 pułku zajmuje miejscowość Lisko-Zdrój. Porucznik Gebhardt, szukając kwatery, trafia przypadkiem do domu, w którym mieści się wspaniała kolekcja porcelany. Gebhardt też jest kolekcjonerem, nie mówiąc już o tym, że zbiory przedstawiają milionową wartość. W kilka dni potem znaleziono kolekcjonera wraz z rodziną w piwnicy ich domu. Wszyscy zamordowani strzałem w tył głowy. Po kolekcji ani śladu”²⁴⁸.

W serialu „porcelanę” zastąpiono „wspaniałą kolekcją wyrobów ze złota i srebra”. Gebhardt osobiście zamordował świadków, żołnierzy z własnego oddziału, meldując, że polegli podczas polskiego natarcia. Pierwowzór tej postaci, prof. dr hab. Karl Gebhardt (1897-1948), był absolwentem Akademii Medycznej w Monachium ze specjalizacją chirurg ortopeda. Funkcja ordynatora szpitala i sanatorium SS w Hohenlychen była pierwszym krokiem do wielkiej kariery w nazistowskiej hierarchii.

Podczas XI Igrzysk Olimpijskich w Berlinie (1936) był naczelnym lekarzem niemieckiej reprezentacji. Dwa lata później Himmler mianował go osobistym lekarzem. Na drogę zbrodni medycznej Gebhardt wszedł w czerwcu 1942 roku, po zamachu na Protektora Czech i Moraw, SS-Obergruppenführera Reinharda Heydricha. Jeden z głównych twórców „Ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” i szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) zmarł na

[248] – Tamże, s. 233.



Karl Gebhardt

zgorzel gazową, zakażony bakteriami z końskiego włosa pochodzącego z tapicerki limuzyny. Na froncie wschodnim wielu żołnierzy niemieckich umierało od zakażenia ran. Szef służby medycznej SS prof. Grawitz zalecił Gebhardtowi natychmiastowe rozpoczęcie testów nad sulfonamidami, zapobiegającymi zakażeniom bakteriami ropotwórczymi i beztlenowymi. Więźniarki z obozu Ravensbrück stały się żywymi „królikami doświadczalnymi” profesora. Po nacięciu skóry zakażano je zarazkami zgorzeli gazowej, gronkowca złocistego i tężca. Miażdżenie mięśni przyspieszało ich martwicę.

Zbrodniarze w lekarskich kitlach symulowali realne obrażenia powstałe na skutek wybuchu granatów. Do ran więźniarek dosypywano grudki ziemi, odłamki metalu lub szkła. Pięć polskich więźniarek zmarło w ciągu kilku dni po rozpoczęciu „badań”. Ich wyniki Gebhardt opublikował na konferencji lekarzy Wehrmachtu i SS w maju 1943 roku w Berlinie. Inne eksperymenty polegały na łamaniu kości kończyn i pobieraniu listew kostnych oraz badaniach porównawczych procesu odbudowy kości. Dla setek pacjentek

skończyło się to trwałym kalectwem”²⁴⁹.

Amerykański trybunał wojskowy skazał Gebhardta na karę śmierci. 2 czerwca 1948 roku Karl Gebhardt został powieszony w „War Criminal Prison No. 1” w Landsbergu. W tym samym więzieniu 24 lata wcześniej Hitler dyktował Hessowi *Mein Kampf*.

Wśród zbrodniarzy – pierwowzorów bohaterów *Stawki większej niż życie* – nie może zabraknąć osoby, której Safjan i Szypulski poświęcili cały odcinek włącznie z tytułem, choć widać pewną różnicę w pisowni nazwisk.

„– Co to ma znaczyć? – zapytał Roberts.

Kloss podszedł do tablicy, znalazł kawałek kredy i wypisał jedno pod drugim te cztery nazwiska:

Wormitz

Ohlers

Lueboff

Fahrenwirst.

Potem w każdym nazwisku wytarł wszystkie litery z wyjątkiem pierwszej. Na tablicy pozostało słowo WOLF.

– Oto – rzekł, wskazując całą czwórkę – jest gruppenführer Wolf, który nigdy nie istniał. Żądamy wydania tych panów; nie uda im się obciążyć własnymi zbrodniami mitycznego szefa”²⁵⁰.

Karl Friedrich Otto Wolff urodził się 13 maja 1900 roku w Darmstadt. Od kwietnia 1917 roku walczył jako ochotnik w pułku piechoty na froncie zachodnim. Później działał w strukturze paramilitarnego Freikorpsu. Studiował prawo i pracował w monachijskim oddziale Deutsche Bank. 7 października 1931 roku wstąpił jednocześnie do NSDAP i SS. Po dojściu Hitlera do władzy Karl Wolff został deputowanym do Reichstagu. W marcu 1934 roku Heinrich Himmler mianował go osobistym adiutantem i awansował do rangi SS-Sturmbannführera (majora), 8 czerwca 1939 roku jako SS-Gruppenführer (generał) został szefem Osobistego Sztabu Reichsführera SS, Himmlera.

Wolff był typowym „Schreibtischmörderem” – mordercą zza biurka, który nie uczestniczył osobiście w transportach i eksterminacji

[249] – S. Sterkowicz, *Zbrodnie hitlerowskiej medycyny*, Warszawa 1981.

[250] – A. Zbych, *dz. cyt.*, t. 3, s. 270.



SS-Gruppenführer Karl Wolff (z prawej) i Heinrich
Himmler

300 tys. Żydów z warszawskiego getta, lecz ponosił za nie pełną odpowiedzialność. Swoje ofiary widział rzadko, głównie jako uczestnik inspekcji Himmlera, jak w kwietniu 1941 roku, gdy wraz z nim „wizytował” obóz koncentracyjny w Mauthausen. Tu przypominają się słowa serialowego Hermana Brunnera, przesłuchiwanego przez kapitana US Army, Karpinsky’ego, po ucieczce Klossa z obozu jenieckiego, wypowiedziane właśnie w odcinku *Poszukiwany*

Gruppenführer Wolff: Ja nie mam nic do powiedzenia – szepnął Brunner – Wykonywałem rozkazy”.

Wolff zapewne nie zastrzelił nikogo ze służbowego Walthera PPK. Nie wpełznął osobiście żadnej ze swoich ofiar do pociągu Warszawa – Treblinka podczas tzw. „selekcji” na Umschlagplatzu. On przecież, jak Brunner, tylko „wykonywał rozkazy”, towarzysząc jak cień Himmlerowi na zbrodniczym szlaku.

Po kapitulacji marszałka Badoglio we wrześniu 1943 roku Wolff, przez Himmlera zwany pieszczotliwie „Wolffchen” (wilczkiem), został mianowany wyższym dowódcą SS i policji we Włoszech. Wydawał rozkazy deportacji włoskich Żydów do Oświęcimia. Prowadził politykę terroru wobec ludności cywilnej, choć musiał wykazywać umiar, by nie psuć relacji z Mussolinim i władzami marionetkowej Włoskiej Republiki Socjalnej (Salo). Wiosną 1945 roku Himmler upoważnił go do negocjacji z rezydentem amerykańskiego wywiadu OSS w Szwajcarii, Dullesem. 2 maja 1945 roku Wolff nakazał niemieckim oddziałom we Włoszech złożenie broni. To różniło go od fanatycznego gruppenführera Wolffa, który nakazał walkę do ostatniego żołnierza, a przeciw amerykańskim Shermanom wysyłał uzbrojonych w panzerfausty nastolatków z Hitlerjugend.

Aresztowany przez Amerykanów Wolff zyskał status świadka koronnego. To tłumaczy zdumiewająco niskie kary, na jakie skazywały go sądy. Zeznawał w Norymberdze. Wyrok 5 lat skrócono do 4, a niebawem całkowicie go zwolniono. W 1964 roku sąd w RFN skazał go na 15 lat więzienia, lecz celę w Straubing opuścił już po 5 latach. Zmarł 17 lipca 1984 roku w Rosenheim.

W Stawce większej niż życie są także przegrani, żałośni, słabi, często skorumpowani Niemcy. Ich porażka to doskonałe alibi dla Klossa. Giną rzućni na pożarcie gestapowcom, cios łaski zadaje im agent obcego wywiadu. Inni wybierają honorowe samobójstwo, jak Reiner (*Żelazny krzyż*) lub Ruppert (*Ostatnia szansa*).

„Lothar uśmiechnął się, a uśmiechał się rzadko.

– Daję ci szansę – powiedział. – Właściwie nie powinienem tego robić, bo jesteś szmata i zdrajca, ale mam do ciebie słabość. Jeśli w ciągu dwóch dni znajdziesz tę dziewczynę...

– Jak mam to zrobić?

– Twoja sprawa, mój drogi. Myśmy ci nie kazali brać pieniążków od polskiego wywiadu. To twoja ostatnia szansa”²⁵¹.

Jednym z przegranych jest Lemner, dyrektor Hotelu Exclesior, konfident Gestapo i morderca Ingrid Heizer, który wcześniej pracował dla francuskiego wywiadu. Starcie z J-23 przegrał także radca handlowy niemieckiej ambasady w Ankarze Witte (Janusz Bylczyński). Podczas rozmowy z Klossem w kulminacyjnej scenie odcinka *Café Rosé* Witte powie agentowi J-23: „Myli się pan, nie jestem angielskim agentem. Chcę tylko wygodnie żyć i muszę mieć gwarancję!”

Idealnym materiałem na „kozła ofiarnego” jest Puschke, członek NSDAP i wicedyrektor zakładów Reila w *Ścisłe tajne*. Podczas rozmowy z Klossem odsłania mechanizm szantażu, którego padł ofiarą: „– W trzydziestym dziewiątym taki jeden pożyczył mi pieniądze i wtedy zjawił się Rioletto, żądając w zamian pewnych informacji Tego, co mi pożyczył, «oddałem» przyjacielowi... Ja miałem przyjaciela w SA i on go załatwił. A teraz znowuż przyjechał Rioletto i żąda, żeby... ja się boję... on mnie zabije...”²⁵².

Puschke miał przekazać obcemu wywiadowi „tylko nazwiska inżynierów pracujących u Lübicha w Hamburgu”. Rioletto określi go mianem „karty bitej”, a później zastrzeli.

Pasją wspomnianego już pułkownika Herberta Reinera z Abwehry, w odcinku *Żelazny krzyż* przełożonego Klossa, było polowanie. Po zeznaniach hrabiego Wąsowskiego z myśliwego stał się zwierzyną: Nie wierzę – powiedział Kloss – żeby także oberst Reiner był zdrajcą.

– Jesteś bardzo młody, Hans, a ja jestem starym policjantem. Fakty przemawiają za tym. Nie wolno nam ulegać sentymentom.

– Masz rację, ale nie wiem, jak teraz postąpić. Przecież powinienem meldować Reinerowi o każdym nowym elemencie śledztwa.

– Proponuję wyłączyć Reinera ze śledztwa – powiedział Lohse. – Zameldujemy o wszystkim Dibeliusowi, niech on zdecyduje”²⁵³.

Po nieudanej próbie likwidacji Klossa i Lohsego przez ludzi Reinera było już jasne, że istnieje tylko jedno rozwiązanie problemu. „W pięć minut później zadzwonił adiutant. Skrzypiącym ze zdenerwowania

[251] – Tamże, t. 1, s. 131.

[252] – Tamże, 1. 1, s. 256.

[253] – Tamże, t. 2, s. 199.

głosem oznajmił Klossowi, że oberst Reiner przed chwilą strzałem w usta pozbawił się życia”²⁵⁴.

Dla uzyskania dramaturgicznej równowagi Safjan i Szypulski, obok grona zbrodniarzy i nikczemników, stworzyli wiele postaci „przyzwoitych” lub „neutralnych” Niemców, nieskażonych ideologią nazistowską i niesplamionych zbrodniami. Wszak to ci „dobrzy Niemcy” budowali bratnie NRD. Propaganda PRL kreowała obraz powstałych w sowieckiej strefie okupacyjnej wschodnich Niemiec jako kraju przyjaznego Polakom. Oddany do użytku w 1958 roku most graniczny na Odrze łączący Görlitz i Zgorzelec nazwano „Mostem Przyjaźni”. Według peerelowskich mediów zbrodniarze hitlerowscy zamieszkali wyłącznie w RFN lub zbiegli do Ameryki Południowej.

Faktycznie jednak wielu dawnych nazistów żyło i kontynuowało karierę m.in. w NRD. Pułkownik Arno von Lensky w 1940 roku jako asesor sądowy Wehrmachtu wydał co najmniej 8 wyroków śmierci. Po zwolnieniu z sowieckiego obozu jenieckiego awansował do rangi generała-majora enerdowskiej armii NVA²⁵⁵.

Długoletni rzecznik prasowy Rady Ministrów NRD, Kurt Blecha, do NSDAP wstąpił w wieku 18 lat. W dziale propagandy i agitacji komunistycznej partii SED aktywnie działał Horst Dreßler-Andreß, podczas wojny – wysoki rangą funkcjonariusz NSDAP rządu Generalnej Guberni w Krakowie, a później szef propagandy dystryktu lubelskiego. Wiesenthal pisał, że „w Komitecie Centralnym SED znalazł się człowiek, który działał w komendanturze obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen”²⁵⁶.

Wielu zbrodniarzy budowało pod zmienionymi nazwiskami enerdowską policję polityczną, korzystającą nader chętnie z „wzorców” wypracowanych przez NKWD i Gestapo. Gdyby nie wniosek sądu krajowego w Hamburgu do władz NRD, jeden z największych zbrodniarzy na terenie warszawskiego getta – SS-Unterscharführer (plutonowy) Josef Blösche dożyłby zapewne spokojnej starości jako wzorowy obywatel NRD. Urodził się w 1912 roku we Friedland (dziś Frýdlant, Czechy). Do SS trafił niedługo po ataku na Polskę. Latem 1941 roku jako członek Einsatzgruppe B w Baranowiczach brał udział w

[254] – Tamże, s. 203.

[255] – S. Wiesenthal, *dz. cyt.*, s. 225-226.

[256] – Tamże, s. 227-228.

egzekucjach. Wyróżniono go, przenosząc do placówki Gestapo i SD przy ul. Leszno 103, kontrolującej getto w Warszawie. Tam miał władzę absolutną, własnoręcznie zamordował co najmniej kilkaset osób. Podczas likwidacji getta w kwietniu 1943 roku asystował generałowi SS i Policji Jürgenowi Stroopowi. To wówczas wykonano słynne na całym świecie zdjęcie, gdy sadysta pozuje z palcem na spuście Bergmanna, skierowanym na żydowskiego chłopca. Do dzieci i kobiet strzelał wyjątkowo chętnie. Mimo oficjalnego dekretu i surowych kar za „Rassenschande” (zhańbienie rasy), gwałcił żydowskie dziewczyny. W niewoli pracował w kopalni węgla w Vitkovicach (Czechosłowacja), gdzie wózek do wywożenia urobku zmasakrował mu twarz. Po wyjściu ze szpitala Blösche wrócił do NRD. Został brygadystą w kombinacie potasowym Volkenroda, zapisał się do związków zawodowych FDG. Jak na ironię, morderca setek osób, zwany w getcie „Frankensteinem”, został honorowym krwiodawcą i członkiem związku inwalidów. Przez lata był także współpracownikiem Stasi. Zamieszkał w Urbach w Turyngii. Społeczną aktywność inwalidy Blöschego nagrodzono talonem na trabanta. Gdy wydawało się, że uniknie sprawiedliwości, na początku lat 60. zidentyfikowali go prokuratorzy z Hamburga. Do aresztu trafił w styczniu 1967 roku. Sąd w Erfurcie skazał „Frankensteina” na karę śmierci, wykonaną 29 lipca 1969 roku. Masowy morderca zginął od strzału w potylicę, słynnego Genickschuss, przejętego od oprawców z NKWD²⁵⁷.

„Prasa NRD posługiwała się wyrażeniami i stereotypami myślowymi przypominającymi w mniejszym lub większym stopniu sowiecką «Prawdę» niż «Völkischer Beobachter», «Stürmer» czy «Schwarze Korps». (...) Jeśli w komentarzach enerdowskich gazet zastąpić słowo «Izraelczyk» słowem «Żyd», a «siły postępowe» przez «narodowy socjalizm», to wydaje się, iż ma się przed sobą produkt Ministerstwa Propagandy Goebbelsa”²⁵⁸.

Nie była to wyłącznie kwestia przypadku. Propagandowy przekaz w NRD tworzyli ludzie pracujący niegdyś w medialnej maszynie szpotawego doktora z Rheydt, jak wspomniany już Dreßler-Andreß czy były korespondent wojenny Wehrmachtu, Wilhelm Stiehler, któremu

[257] – H. Heindrichs, H. Schwan, SS-man. *Życie i śmierć mordercy*, tłum. W. Szreniawski, Warszawa 2009.

[258] – S. Wiesenthal, *dz. cyt.*, s. 226.



Josef Blösche „Frankenstein” (drugi z prawej), oprawca z warszawskiego getta szybko wybaczone słowa: „Nasze «Tygrysy» rozgniatają azjatyckich podludzi jak pluskwy” i wynagrodzono posadą radcy miejskiego w Lipsku²⁵⁹.

„Lepszy” gatunek Niemców w serialu reprezentuje Kurt, ordynans Klossa. W *Kuzynce Edycie* odnosząc do zegarmistrza budzik z meldunkiem, gefreiter nieświadomie pełni funkcję łącznika Armii Ludowej. W wydaniu książkowym *Stawki większej niż życie* znajdziemy niezrealizowane w serialu opowiadanie *Noc w szpitalu*. Po akcji partyzantów do drzwi mieszkania Klossa puka ranna w akcji porwania von Krucka Ewa z oddziału GL. Kurt wpuszcza ją i na prośbę oficera wzywa dorożkę, którą pojedą do szpitala.

Z dalszej części tekstu dowiadujemy się, że lojalny i dyskretny sprzymierzeniec Klossa już wcześniej padł ofiarą hitlerowskiej policji politycznej. „Kurt milczał. Wierzył swojemu porucznikowi (...) Nie, on, Kurt już się nie cofnie. Przed wojną przesłuchiowano go w Bytomiu. Potem przesłuchiowano go we Wrocławiu. Gestapowcy bili i straszili, a każdy z nich twierdził, że wie wszystko. Potem okazywało się, że nic

[259] – Tamże, s. 227.

nie wiedzieli. Kurt wówczas milczał. Będzie milczał i teraz”²⁶⁰.

Do grona „dobrych Niemców” należeli także niektórzy oficerowie Wehrmachtu, koledzy Klossa, choć trudno nazwać ich sojusznikami. W odcinku *Wielka wyspa* porucznik Abwehry, Tietsch (w serialu Neuman), aptekarz z bawarskiego miasteczka, namierzał wroga radiostację nadającą meldunki J-23.

„Życzliwe koleżeństwo, okazywane przez Klossa, przyjął jako dar. Kloss nigdy zresztą nie wyzyskiwał tej przewagi, przeciwnie – podsuwając Tietschowi rady i sugestie, starał się to uczynić w taki sposób, aby Tietsch mógł myśleć, że wylęły się w jego głowie. Kloss w zamian zyskiwał dostęp o każdej porze do pomieszczeń zajmowanych przez referat Tietscha, a to pozwalało mu chronić własną radiostację”²⁶¹.

Innym „dobrym Niemcem” był major Broch (Stanisław Zaczyk) w odcinkach *Edyta* i *Oblężenie*. „Kloss lubił nawet Brocha, cenił jego lojalność, jakąś – rzecz by można – skautowską przyzwoitość. Broch jest bezpośredni (...) W jego wieku, z jego wiedzą powinien być już generałem. Był kiedyś w OKW, zapowiadał się na tęgiego sztabowca, ale różnica zdań, jakaś krytyka decyzji genialnego wodza, którą ktoś usłużny natychmiast zakomunikował, gdzie trzeba, skończyła błyskotliwie zapowiadającą się karierę oficera. (...) Jeśli zdobędą się wreszcie na spóźniony odruch buntu – Kloss przypomniał sobie zeszłoroczne wydarzenia lipcowe (z 20 lipca 1944 roku, czyli nieudanego zamachu na Hitlera – przyp. MR) – to ma on na celu jedynie pozbycie się głupiego gefreitera jakby generałowie niemieccy mieli jakąkolwiek szansę uratowania Trzeciej Rzeszy przed ostateczną klęską”²⁶².

Zgodnie z leninowską zasadą: „Niech sami dostarczą nam sznur, na którym ich powiesimy”, Kloss traktował tych Niemców jak „pożytecznych idiotów”, wyciągał od nich wiele informacji cennych dla centrali w Moskwie. Podczas spotkania w kasynie oficerskim Neuman wygadał się o akcji poszukiwania inkasentów, a J-23 uprzedził Józefa Podlasińskiego. Dzięki Brachowi agent zdobył plan pól minowych

[260] – A. Zbych. *dz. cyt.*, t. 1, s. 210.

[261] – Tamże. t. 2, s. 133.

[262] – Tamże, t. 3, s. 49-50.

przed atakiem oddziału „Bartka” na wiadukt kolejowy. Czasem maskowane życzliwością wyrachowanie przynosiło efekty także w kontaktach z ważnymi naukowcami, jak profesor Meyer, gdy Kloss „pomylił” teczki, zdobywając ściśle tajną dokumentację nowego czołgu.

Życzliwy niczym Wujek Dobra Rada z Barejowskiego *Misia*, Kloss bez trudu uzyskiwał cenne informacje także od niższych szarż. „Kloss szybko skończył robotę w komendzie garnizonu. Była jeszcze głupsza, niż przewidywał. Trzech urlopowanych z frontu żołnierzy nawymyślało sierżantowi, dowódcy patrolu żandarmerii, od brudnych pruskich świń, z czego ten postanowił uczynić sprawę polityczną, jako że żołnierze byli wiedźczykami. Kloss musiał go przywołać do porządku. Podoficer aż poczerwieniał z wściekłości, kiedy oberleutnant Kloss w krótkich słowach wyjaśnił mu, jaka jest różnica między frontowymi żołnierzami, którzy na krótki tydzień wyrwywają się z piekła wschodniego frontu, a szczurem żandarmskim (...) Chłopaków kazał zaraz wypuścić, podoficerowi zapowiedział, że za samowolne przetrzymywanie frontowych żołnierzy w areszcie zostanie postawiony do raportu, dla siebie zaś całkiem niespodziewanie w toku badania żołnierzy (...) uzyskał informacje o dyslokacji dwóch pułków pancernych i jednej dywizji piechoty”²⁶³.

Miejsce w enerdowskim „raju” miał zapewnione, jeśli tylko przeżyje wojnę, berliński „kontakt” J-23, członek Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), Arnold z odcinka *Zdrada*.

„Kloss usiadł na łóżku.

– Twoje zadanie? – zapytał.

Arnold wzruszył ramionami.

– Centrala powtórzyła dzisiaj rozkaz.

– Masz rysopis łączniczki?

– Nie zażądałem – oświadczył Arnold.

– Zażądaj natychmiast.

– Mogę nadawać najwcześniej o czwartej nad ranem.

– Za późno. Co robimy?”²⁶⁴.

[263] – Tamże, t. 2, s. 131.

[264] – Tamże, t. 2, s. 16.

2.

Zablokowany odcinek

Zwypowiedzi podczas kolaudacji wiceprezesa Radiokomiteu, Stefańskiego, wynika, że już na etapie produkcji planowano sprzedaż serialu *Stawka większa niż życie* do NRD²⁶⁵. 13 lutego 1969 roku enerdowska telewizja DFF rozpoczęła emisję *Sekunden entscheiden* (Decydują sekundy) z niemieckim dubbingiem. Ostatni z odcinków – *Gruppenführer Wolf wird gesucht* wyemitowany został 13 października 1970 roku. Warto dodać, że ówczesnym szefem wschodniemieckiej telewizji był Heinrich Adameck (1921-2010). W trakcie wojny służył jako żołnierz Wehrmachtu. Gdy trafił do niewoli w 1944 roku, stał się aktywistą Nationalkomitee Freies Deutschland. Nawet skrót NKFD przypominał „dobrym Niemcom-antyfaszystom” z wstydliwie ukrytymi Żelaznymi Krzyżami o wszechobecnym NKWD, które nadzorowało działania organizacji o podobnej strukturze i celach jak Związek Patriotów Polskich.

Wywodzący się z NKFD Wilhelm Pieck, Walter Ulbricht oraz ich współpracownicy „budowali zręby nowego państwa niemieckiego”, tworząc toksyczną mieszankę pruskiego drylu, nazistowskich metod i komunistycznej ideologii o nazwie „NRD”. Adameck, zarządzający Staatliche Komitee für Fernsehen (odpowiednik Radiokomiteu w PRL), przez lata odpowiadał za ten kluczowy „odcinek frontu ideologicznego”.

I Sekretarz SED, Ulbricht, doceniał zasługi i promował kolegę. Adameck awansował do Abteilung Agitation und Propaganda KC SED (wydziału agitacji i propagandy SED). *Stawka większa niż życie* nie była pierwszym polskim serialem wojennym w NRD. Od marca 1968 roku wyświetlono pierwszy odcinek *Vier Panzersoldaten und ein Hund*, czyli *Czterej pancerni i pies* w reżyserii Konrada Nałęckiego. W 1970 roku *Stawka większa niż życie* oraz jej twórcy zostali wyróżnieni nagrodami Telewizji NRD. Jak serial odbierali widzowie? Według oficjalnych informacji „serial przyjęto entuzjastycznie”. Wojna bez szubienic,

[265] – Protokół kolaudacji serialu *Stawka większa niż życie* ze zbiorów Filмотeki Narodowej: A-216 poz, 148. z 18 października 1967 (odc. *Oblężenie/Spotkanie*).

obozów koncentracyjnych i gloryfikacji polskiego bohaterstwa, wartka akcja, świetna gra aktorów i budująca nastrój napięcia muzyka – to mogło się spodobać przeciętnemu obywatelowi NRD, znudzonemu już emitowanymi tam nieustannie radzieckimi produkcjami. Niektóre sceny w odcinku *SS-Gruppenführer Wolf wird gefahndet* obrazujące poniżające traktowanie niemieckich jeńców przez porucznika Lewisa lub ujęcie z wehrmachtowcami zebrzącymi o papierosa zapewne wzbudzały w enerdowskich widzach większe współczucie niż wzmianka o rozstrzelaniu jeńców przez mitycznego Wolfa. Niejeden Niemiec siedzący przed telewizorem czuł swoistą „Schadenfreude” – złośliwą satysfakcję, widząc, że „czołowy polski agent” to w istocie posłuszny funkcjonariusz NKWD. W kraju tak silnie zinfiltrowanym przez Stasi podobne niuanse były aż nazbyt czytelne. Nie wszystkim mieszkańcom NRD serial jednak przypadł do gustu. Ci nazywali serial pogardliwym „Hans Idiot” (Hans Idiota).



Alexander Abusch, wicepremier i minister kultury
NRD, fot. Klaus Franke/wikimedia.de.

Sekunden entscheiden różnił się od polskiej wersji brakiem odcinka *Bez instrukcji*. O rezygnacji zdecydowało umieszczone w fabule nazwisko SS-Untersturmführera Maxa Abuscha (Zdzisław Maklakiewicz). Tymczasem Alexander Abusch (1902-1982) był czołowym enerdowskim pisarzem i prominentnym działaczem. Kilka lat przed realizacją *Stawki* pełnił nawet funkcję wicepremiera i ministra kultury NRD. Przez lata zasiadał jako deputowany w Volkskammer (parlamencie) w Berlinie²⁶⁶.

Łączenie jego nazwiska z funkcją oficera SS było dla enerdowców co najmniej kłopotliwe, choć powszechnie było wiadomo, że podczas wojny literat przebywał na emigracji w Meksyku.

W *Bez instrukcji* Kloss podszywa się pod dowódcę ochrony, informując o rzekomej inspekcji. Centrala? Proszę z sekretariatem profesora! Abusch? Mówi Kempke! Posyłam tam do pana porucznika Kraffta z Abwehrstelle Stettin... tak, przyjechał, żeby sprawdzić wykonanie instrukcji MG06... tak...". Nazwisko „Abusch” figuruje także na tablicy – grafiku służby w ośrodku profesora Porschatta.

Usunięcie przez enerdowską cenzurę scen tak istotnych dla fabuły zniekształciłoby sens odcinka. Po 45 latach nie dowiemy się już, czy nadanie serialowemu esesmanowi nazwiska urodzonego w żydowskiej rodzinie w Krakowie pisarza było przypadkowe? Czy i w jaki sposób Alexander Abusch naraził się scenarzystom?

W enerdowskiej wersji *Stawki większej niż życie* zmienione zostały chronologia oraz tytuły. *Podwójny nelson* przemianowano na *Doppeltes Risiko* (Podwójne ryzyko), *Oblężenie* – na *Der Kreis schließt sich*, *Wielką wyspę* – na *Gewagtes Spiel* *W imieniu Rzeczypospolitej* zmieniono na *Verrat* (Zdrada), zaś odcinek o tym tytule zyskał abstrakcyjny tytuł *Dreifacher Salto* (Potrójne salto).

Wyświetlane w NRD odcinki serialu nosiły następujące tytuły:

1. *Ich weiß, wer du bist*
2. *Die letzte Chance*
3. *Gewagtes Spiel*
4. *Edith*
5. *Der Kreis schließt sich*
6. *Geheimnis am See*
7. *Café Rosé*

[266] – B.R. Barth, *Wer war wer in der DDR?*, t. 1 (Alexander Abusch), Berlin 2010.

8. *Hotel Excelsior*
9. *Doppeltes Risiko*
10. *Streng geheim*
11. *Verrat*
12. *Ein verwegener Plan*
13. *Das eiserne Kreuz*
14. *Parole*
15. *Dreifacher Salto*
16. *Aktion Eichenblatt*
17. *Gruppenführer Wolf wird gesucht*

Emisję *Sekunden entscheiden* DDF powtórzyła jeszcze trzykrotnie w 1977 roku, 1980 roku i 1986 roku. Po zjednoczeniu Niemiec serial oferowano na kasetach VHS, a później także na DVD w pełnym składzie. Zablockowany przez cenzurę NRD ze względu na nazwisko Abuscha odcinek *Bez rozkazu* w zdigitalizowanej wersji nosi zgodnie z oryginałem tytuł *Ohne Befehl*.

5.

Kolaudacje

WPRL każdy film fabularny i serial telewizyjny, w tym również *Stawka większa niż życie*, przechodził przez dwustopniowy system kolaudacyjny. Gotowy scenariusz w formie maszynopisu autorzy składali do zatwierdzenia przez Komisję Oceny Scenariuszy (KOS). Gdy utwór nie wzbudzał zastrzeżeń, kierowany był do realizacji. Po ostatecznym montażu film ponownie trafiał do oceny przez komisję kolaudacyjną. Po projekcji dokonywano oceny walorów artystycznych i formalnych. Zdarzało się, że zalecano usunięcie poszczególnych scen czy całych fragmentów, ewentualnie ich przerobienie. Znane są także przypadki spisania filmu na straty. Zwykle zastrzeżenia dotyczyły nieprawomyślnych aluzji i politycznych podtekstów. W skrajnych przypadkach film stawał się tzw. „półkownikiem”: kierowany był do archiwum bez prawa do emisji w kinie lub telewizji. Klasycznym przykładem są *Ręce do góry* (1967) Jerzego Skolimowskiego. Szereg scen, w tym także słynny transparent z czterookim Stalinem, sprawiło, że film spędził na półce 18 lat i trafił do dystrybucji bez dogranej w 1981 roku sekwencji prologu. Innym, na przykład Stanisławowi Barei, zakwestionowano aż 12 procent filmu (*Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz*), zalecano dogrywanie wielu scen. Decyzje komisji kolaudacyjnej miały charakter „ostatecznej instancji”: zwykle bowiem na posiedzeniu był obecny minister lub wiceminister kultury i sztuki, pełniący jednocześnie funkcję dyrektora Naczelnego Zarządu Kinematografii (NZK). Ponadto, poza scenarzystą i reżyserem, w kolaudacji brali udział przedstawiciele producenta, czyli zespołu filmowego: jego szef oraz kierownik artystyczny, przedstawiciel prasy, zwykle dyspozycyjny dziennikarz, oraz inny reżyser, uznający „słuszną linię władzy”, a ponadto osoby z Radiokomiteu, czasem przedstawiciele LWP oraz działacze PZPR.

Serial *Stawka większa niż życie* był wprawdzie przeznaczony do emisji w telewizji, lecz jako dzieło Zespołu Realizatorów Filmowych

„Syrena” podlegał kolaudacji jak film kinowy. Mimo iż do komisji wybierane były osoby uznawane za ekspertów, ze stenogramów posiedzeń wyłania się ponury i jednocześnie groteskowy obraz ich ignorancji, maskowanej pozorami elokwencji i znajomości tematu. Tak zwani „uznani twórcy” dawali popis skrajnego oportunistu i serwilizmu wobec ministra. W przypadku *Stawki* mamy ewidentnie do czynienia z filmem realizowanym na zlecenie najwyższych kręgów władz PRL i spełniającym jej oczekiwania. Podkreślał to Tadeusz Zaorski, wiceminister kultury i szef kinematografii w latach 1957-1968, komplementując scenarzystów i twórców serialu. Podczas jednego z posiedzeń powiedział: „Chciałbym bronić autorów i podtrzymać potrzebę tego typu filmów. (...) Cenne jest to, że wszystkie te filmy są osadzone w czasie wojny, a naszym pragnieniem jest udowodnienie, że nie tylko nas zabijano i osadzano w więzieniach, ale że z przemocą potrafiliśmy walczyć i to skutecznie. Po prostu te filmy są podyktowane społecznymi potrzebami”²⁶⁷.

Dość niefortunnym pomysłem Zaorskiego było zastąpienie zewnętrznej Komisji Oceny Scenariuszy radą programową danego zespołu filmowego. Zaostrzyło to rywalizację, a także spotęgowało animozje pomiędzy reżyserami i scenarzystami w zespołach. W marcu 1968 roku, a więc w trakcie realizacji serialu, doszło do szeregu napięć. Gdy „aktyw robotniczy” pałował studentów UW, władza przygotowywała się do czystek w kinematografii. Z zespołów filmowych usunięto lub zmuszono do rezygnacji wiele osób pochodzenia żydowskiego. Nazywany „carem polskiego kina”, wszechwładny dotąd Aleksander Ford popadł w niełaskę moczarskiej frakcji „partyzantów”. 30 kwietnia 1968 roku usunięto go z szeregów PZPR. Tego samego dnia rozwiązano ZRF „Syrena”, lecz realizację ostatnich odcinków *Stawki* kontynuowano do jesieni.

Wraz z Fordem stanowisko stracił popierający go Tadeusz Zaorski. Zastąpił go Czesław Wiśniewski. Również i on entuzjastycznie odniósł się do serialu. W porównaniu z setkami innych kolaudacji – zmasowanymi atakami na reżyserów, posiedzenia komisji oceniającej *Stawkę* były łagodną w tonie dyskusją bez uwag do ogólnej koncepcji. Kolaudacje serialu o Hansie Klossie odbywały się od 18 września 1967 roku do 18 listopada 1968 roku. Na każdym posiedzeniu oceniano po

[267] – Protokół komisji kolaudacyjnej *Stawka większa niż życie*, sygn. A-216, poz. 147, s. 18.

dwa odcinki, według harmonogramu produkcyjnego, a nie w kolejności, jaką znamy z emisji telewizyjnej. Ze względu na ich obszerność przytaczam tylko wybrane fragmenty stenogramów, które bezpośrednio odnoszą się do interesujących nas zagadnień. Wypowiedzi uczestników są zaznaczone kursywą.

„Stenogram z posiedzenia komisji kolaudacyjnej w dniu 18. IX. 1967 r.

Obecni: min. Zaorski, ob. Bach, ob. Braun, ob. Czałkowski, ob. Figlewski, ob. Goldberg, reż. Jakubowska, reż. Konic, ob. Pomianowski, tow. Skrabalak, ob. Safjan, ob. Strzelecki, dyr. Pastuszko, dyr. Stempel, ob. Sytnerowie, prof. Wohl, dyr. Zieliński, v. dyr. Zachara, ob. Żuralski.

Na porządku dziennym omówienie dwóch odcinków z serii filmów telewizyjnych *Stawka większa niż życie*, a mianowicie odcinka pt. *Kuzynka Edyta* i odcinka pt. *Ostatnia szansa*. Filmy zostały zrealizowane przez reż. Konica w zespole „Syrena”.

Reż. Jakubowska: *Pierwszy odcinek znam już z widowisk telewizyjnych i w filmie zostały wprowadzone tylko nieznaczne zmiany. Natomiast drugi odcinek jest według mnie dobrym kryminałem, pełnym napięcia. Osobiście mam wrażenie, że nie podoba mi się główny bohater, który występuje w mundurze feldgrau, ale to jest może moja obsesja. (...) Ogólnie można twierdzić, że filmy są bardzo dobrze zrobione, nie można się do nich przyczepić, wskazują na dobrą pracę zawodową. (...)*

Ob. Braun: *Po raz pierwszy oglądam te filmy i tutaj wyraźnie widać różnice pomiędzy spektaklem telewizyjnym a filmem, który jest o wiele bardziej dramatyczny.*

Reż. Konic: *(...) Padł tutaj zarzut baśniowości. Na pewno ta baśniowość była założona, bo już choćby te osoby, które mieszkały w czasie okupacji w Warszawie, wiedzą, jak ta Warszawa wyglądała i jest niesłychanie trudne posługiwanie się elementem zewnętrznym, zgodnym z okupacyjną rzeczywistością w Warszawie.*

Jest bardzo mało miejsc, które byłyby takie same jak w czasie okupacji. (...) Trzymanie się realiów okupacyjnych w tym gatunku twórczości jest prawie że niemożliwe.

Ob. Safjan: *(...) Jeżeli chodzi o obyczajowość i realia okupacyjne, staraliśmy się w miarę naszych możliwości operować prawdziwymi obrazami okupacji, zachowując konwencję, która z natury rzeczy*

proceeds to certain simplifications. (...) This is a convention in some degree theatrical, which in television films appears significantly more strongly than in fictional films. With full awareness we did not resign ourselves to elements of theatricality and therefore we encountered the charge of theatrical dialogues.

Reż. Jakubowska: *(...) I would like to ask a question, are we still going to watch these episodes?*

During the discussion about „production of individual television episodes in program schedules” the voice was taken by the head of NZK, who suggested that the creators should emphasize the criminal character of the Wehrmacht. In the episode *Kuzynka Edyta* Major Broch (Stanisław Zaczyk) made a strong impression of „this foreigner German”. From the viewer's point of view „social reception” was a phenomenon that was disadvantageous, contradictory to the anti-Nazi tone of the propaganda of PRL.

Min. Zaorski: *(...) and these matters should be kept within the limits of respectability, so that viewers do not get the impression that the Wehrmacht were nice people, with whom one could live and work. In the following episodes these matters should be handled more cautiously. (...) I understand that the commission without any delay of laudatory judgments accepted these two episodes. Thank you very much and congratulations!*

On 17 October 1967 there was a review of the episodes *Wiem, kim jesteś* and *Wielkiej wyspy*. In the commission sat m.in. director Janusz Morgenstern, prof. Jerzy Bossak, writer Tadeusz Konwicki and a television diary editor Grzegorz Lasota.

Ob. Konwicki: *I think that these films are made very professionally, it is a well-checked series in television reception, and in the film version it was enriched. It is known from the top that these films are made for a mass audience. I felt myself as a viewer, whose attention was to be attracted by the series of accidents.*

Reż. Bossak: *It seems to me that in these films we are to do something with the „killed and escaped” and in such a situation the viewer will not demand of the films a high logic, he will not be curious.*

In the further part of the review the discussion concerned already details of the uniform and the equipment.

According to T. Konwicki the cap of Klossa did not resemble a peaked cap, but a Schirmmütze, a cap worn by officers of the Wehrmacht. The writer remembered that he saw the cap in the appropriate

kształcie podczas podróży do NRD. Także inni uczestnicy spotkania wysuwali uwagi pod adresem rekwizytów.

Reż. Bossak: *Apelowałbym o lepsze mundury dla Niemców, i to szczególnie dla sztabowców, bo te mundury, które widzimy, są zbyt tandetne.*

Po kwestii umundurowania i wyższości czapek z NRD nad produktami z krajowej rekwizytorni, komisja kołaudacyjna omówiła problemy natury obyczajowej.

Reż. Bossak: *Nie miałbym nic przeciwko temu, aby Kloss miał przygody z paroma dziewczynami.*

Ob. Konwicki: *Niech on sobie parę dziewcząt zaliczy.*

Red. Andrzej Braun niespodziewanie poruszył „śliski” temat tożsamości Klossa i jego przynależności organizacyjnej: *Trzeba byłoby też według mnie bardziej wyjaśnić sprawę kontaktów z wywiadem radzieckim. Dla mnie polskość Klossa jest niejasna, nie wiem, czy jest on Rosjaninem, czy Polakiem, a potem w trakcie kontaktów z „Bartkiem” nagle dowiadujemy się, że to jest Armia Ludowa. (...) Osobiście się boję, żebyśmy za bardzo nie poszli w stronę umowności.*

Min. Zaorski: *Zależy mi na tym, aby Kloss był odbierany jako bohater, jako polski patriota i dlatego potrzebny jest jakiś odcinek, który by wyjaśniał jego biografię, żeby było wiadomo, z jakim bohaterem mamy do czynienia. Nie jest potrzebne podawanie szczegółów biografii, bo to interesuje nie więcej niż 50 000 ludzi w kraju...*

Postulat wiceministra Zaorskiego został spełniony, choć stało się to już po jego dymisji. Z odcinków *Oblężenie* i *Poszukiwany Gruppenführer Wolf* widzowie dowiedzieli się, że Kloss, czyli Stanisław Kolicki, jest majorem LWP. W ostatnim z wymienionych filmów wystąpił nawet w mundurze. Wpływ filmów z Jamesem Bondem na serial *Konica* i *Morgenstern* był widoczny także dla uczestników kołaudacji. Kierownik literacki ZRF „Syrena” Jerzy Pomianowski nawiązał nawet do najnowszego wówczas filmu z Bondem – *You Only Live Twice* (Żyje się tylko dwa razy), który oglądał kilka tygodni wcześniej w Londynie. Janusz Morgenstern wyjaśnił zebranym, że według koncepcji reżyserów widz miał poznawać życiorys Klossa stopniowo.

18 października 1967 roku, w obecności m.in. Safjana i Szypułskiego oraz wiceprezesa Komitetu do Spraw Radia i Telewizji Stanisława Stefańskiego odbyła się kołaudacja odcinków *Oblężenie* i

Spotkanie.

Prez. Stefański:

(...) Mam nadzieję, że seria z Klossem również zawędruje na ekrany NRD-owskie.

Ob. Pomianowski: *W ostatnim odcinku wprowadzimy elementy, które ułatwią sprzedaż tej serii do NRD*

Stefański przyznał, że początkowo planowano emisję serialu jedynie w Polsce i ZSRR. Po błyskawicznym sukcesie *Stawkę* zakupiły również telewizje niemal wszystkich „demoludów” z Albanią włącznie. Cytowana powyżej deklaracja Pomianowskiego o „ułatwieniu sprzedaży” w NRD brzmi zaskakująco w kontekście umieszczenia w odcinku *Bez instrukcji* nazwiska byłego wicepremiera NRD Alexandra Abuscha jako oficera SS.

Min. Zaorski: *Konieczne są przy tej serii konsultacje wojskowe, zarówno jeżeli chodzi o szczegóły, jak i o stronę treściową. W dodatku konsultant to powinien być oficer, który pamięta czasy okupacyjne (...)*

Ob. Goldberg: *Wszystkie te odcinki telewizyjne mają konsultanta, którym jest dowódca jednostki wojskowej w Olsztynie, który każdorazowo przyjeżdża na zdjęcia, służy nam radą co do spraw wojskowych związanych z okupacją.*

Min. Zaorski: *Trzeba napisać, kto jest konsultantem.*

Przebieg dyskusji obnażył brak elementarnej wiedzy historycznej „ekspertów” biorących udział w kolaudacji.

Reż. Konic: *Bardzo często oddziały SS podlegały oficerom Wehrmachtu.*

Ob. Pomianowski: *Armia Schörnera składała się z ss-owców, to była IV armia pancerna, jeżeli natomiast w tej armii byli oficerowie Wehrmachtu, to z kolei oni zostali dokooptowani.*

Schörner był generałem, a później feldmarszałkiem Wehrmachtu. Od stycznia 1945 roku dowodził Grupą Armii „Środek”, a nie „IV armią pancerną”. Pomianowski zapewne pomylił Schörnera z SS-Obergruppenführerem Felixem Steinerem, lecz i on nie miał nic wspólnego z ową „IV armią”. Swobodna interpretacja faktów historycznych może być zaskoczeniem, gdyż w latach 50. Pomianowski napisał scenariusz dramatu wojennego *Godziny nadziei*, którego akcja rozgrywała się właśnie wiosną 1945 roku, i cieszył się opinią eksperta.

Min. Zaorski: *Wydaje mi się, że te dialogi świadczą o tym, że zaj-*

mużemy się drobnymi kwestiami, dlatego że obejrzone filmy nie nasuwają nam żadnych podstawowych zastrzeżeń.

Szef NZK wyraził życzenie „poszarzenia niemieckich mundurów, bo ten Ring jakby wyszedł prosto od krawca”.

Prez. Stefański: *Nasza armia składa się z Jasiów, Stasiów, Wojtków, Maćków i jest jakaś bardzo rozchełstana (...)* Przedstawiciele niemieckiej armii w dramatycznych momentach nie muszą być tak zapięci na ostatni guzik. *Przydałoby się, żeby byli trochę zakurzeni, czy brudniejsi.*

8 kwietnia 1968 roku komisja kołaudacyjna dyskutowała na temat odcinków *Żelazny krzyż* i *Podwójny Nelson*.

Red. Lasota: *A więc ta idylla pomiędzy wywiadem angielskim i wywiadem naszym bardzo mi się nie podoba. (...) Można wstawić jedno zdanie, z którego będzie wynikało, że co prawda teraz działamy razem, ale nie wiadomo, co będzie jutro.*

Wątpliwości wzbudziła kulminacyjna scena *Żelaznego krzyża*, w której przebrani za partyzantów agenci Abwehry atakują samochód, którym przewożony jest hrabia Wąsowski.

Ob. Braun: *Nie wiem, czy to widza przekona, bo nawet jeśli to była sprawa pozorowana, to powinna być większa obstawa z obu stron i powinno być więcej trupów.*

12 kwietnia 1968 roku w kołaudacji odcinków drugiej serii *Café Rosé* i *Hotel Excelsior* uczestniczyli m.in. scenarzyści, Andrzej Konic, przedstawiciel LWP, płk Moczarski oraz reż. Czesław Petelski.

Red. Lasota: *P. Konic według mnie zręczniejszy od reż. Morgensterna prowadzi wątek sensacyjny, chociaż na pewno reż. Morgenstern jest staranniejszy w pracy nad realiami.*

W dalszej fazie kołaudacji dyskusja dotyczy tożsamości Hansa Klossa.

Płk Moczarski: *Tutaj mamy akcję, która się dzieje w roku 1942-1943 na terenie Istambułu, a więc czy stać było w tym czasie ludowy ruch oporu, dowództwo Gwardii Ludowej, na to, by wysłać agenta do Istambułu dla zlikwidowania jakiejś niebezpiecznej sytuacji (...) Jeżeli pracownik bezpieczeństwa jedzie do Argentyny, aby zlikwidować pozostałości siatki hitlerowskiej, to jest możliwe, ale w tym przypadku nie widzę możliwości.*

Prof. Wohl: *W jednym z poprzednich odcinków jest zupełnie wyraźnie podany rodowód Klossa, z którego wynika, że jest agentem*

potężnego radzieckiego wywiadu.

Płk Moczarski: Wycofuję swój zarzut, jeżeli Kloss był agentem wywiadu radzieckiego.

Ob. Pomianowski: To jest Polak, który pomaga radzieckiemu wywiadowi, a potem zostaje ich agentem.

Niewielkie uwagi dotyczyły sceny tańca brzucha w Café Rosé.

Szypulski: Wydaje mi się, że wcale nie stało się źle, że reżyser wydobyl te wszystkie walory Bliskiego Wschodu wraz z bajaderami i tańcem brzucha.

18 listopada 1968 roku oceniana była trzecia i ostatnia seria produkcyjna serialu – odcinki *Bez instrukcji* i *Zdrada* realizowane już po formalnym rozwiązaniu ZRF „Syrena”. Od miesiąca, w czwartkowe wieczory Program 1 TVP emitował *Stawkę większą niż życie*, zaś 22 lipca 1968 roku, w dzień święta państwowego PRL, wyświetlono tzw. odcinek pilotażowy – *Spotkanie*.

W ostatnim zebraniu kolaudacyjnym *Stawki* wzięli udział Stefański, wiceprezes Radiokomitetu, oraz płk Gonczarski z LWP.

Płk Gonczarski: Czy są jakieś echa ze strony widzów, jeżeli chodzi o poprzednie odcinki?

Wiceprezes Stefański: Wszystkie opinie są formułowane w superlatywach.

Ob. Safjan: Chyba bardzo często podkreślaliśmy, że przygody Klossa są bajką, że są one nieprawdopodobne, a tymczasem to wszystko, co widzimy w poszczególnych odcinkach, jest oparte na elementach autentycznych. Była o tym mowa, że pierwszy odcinek i przygody Klossa są zupełnie nieprawdopodobne, a tymczasem te fakty zostały wzięte z książki angielskiej i to samo można powiedzieć na temat rozmów, jakie toczą się między partnerami tej niebezpiecznej gry (...) jest rzeczą udowodnioną, że w aparacie faszystowskich Niemiec istniała ostra rywalizacja. (...)

Wypowiedź Safjana o „elementach autentycznych” ma dla nas kluczowe znaczenie. Dotyczy ona również wszystkich odcinków serialu.

Skala nasycenia fabuły elementami historycznej prawdy jest różna: mogą być to postacie, sytuacje lub całe wątki.

Przewodniczący min. Czesław Wiśniewski (NZK): *Możemy stwierdzić, że realizatorzy wypełnili swoje zadanie, realizując filmy zgodnie ze scenariuszem.*

Po lekturze protokołów kolaudacyjnych serialu nie sposób oprzeć się wrażeniu, że był on dla władz PRL, reprezentowanych przez wiceministra kultury, niezwykle istotnym nośnikiem propagandy.

Zarówno wiceministrowie Zaorski i Wiśniewski, jak i Komitet do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja” reprezentowany przez Stanisława Stefańskiego byli zainteresowani jak najszybszym skierowaniem serialu do emisji bez znaczących zmian. Także pozostali uczestnicy kolaudacji, zwykle wykazujący skłonności cenzorskie, traktowali film nadzwyczaj łagodnie, komplementując jego twórców.

Dodajmy, że idylla przy kolaudacji *Stawki* była sytuacją wyjątkową. Pod koniec lat 60. panował kryzys, którego powodem było „zmęczenie i zdeprimowanie środowiska filmowego walką o każde słowo w scenariuszu i ciągłym wprowadzeniem zmian”²⁶⁸.

Wyjątkowo przychylnie stanowisko władz oraz wypowiedzi Zaorskiego „zależy mi, aby Kloss był odbierany jako bohater, jako polski patriota” potwierdzają tezę, że *Stawka większa niż życie* była nie tylko sensacyjnym serialem o tematyce wojennej, ale także narzędziem propagandowym. Od historycznej prawdy ważniejsze były treści ideologiczne, zbieżne z oficjalną linią propagandy. Co więcej, w fabule jest wiele „ukłonów” pod adresem władzy.

[268] – A. Misiak, *Kinematograf kontrolowany*, Kraków 2006, s. 201.

6.

Po Stawce

Telewizyjna premiera *Stawki większej niż życie* i medialny szum wokół serialu nie uszły uwadze Stefana Kisielewskiego. „Kisiel”, który z wrodzoną sobie przenikliwą ironią odczytał intencje twórców, notował w *Dziennikach*: „Okropnie zabawna polemika jest w «Kulturze» (warszawskiej rzecz prosta) na temat telewizyjnego cyklu «Stawka większa niż życie», przedstawiającego bohaterskiego «kapitana Klossa», oficera niemieckiej Abwehry, będącego w istocie agentem Polski Podziemnej (żeby było śmieszniej, podziemia... komunistycznego). Jest to cykl krótkich, nieźle zrobionych filmów, gdzie bohaterski i przystojny (bardzo mu dobrze w eleganckim niemieckim mundurze) kapitan Kloss dokonuje cudów bohaterstwa, kiwając Niemców, jak chce. Bzdur historycznych jest tam całe masy, nieprawdopodobieństw otchłanie, taki polski James Bond, ale rzecz chwyta ogromnie, cała Polska to ogląda, dzieci się w to bawią. Toeplitz wyśmiewał się z całej rzeczy dosyć subtelnie i inteligentnie, pokazując, że naród odmłodził i nie pamiętający okupacji bierze rzecz na serio. Na przykład w jednym masowym magazynie ukazała się fotografia Klossa w mundurze oficera Abwehry z napisem «Takim pokochały go miliony widzów». I oto Toeplitzowi odpowiada pułkownik Załuski, nieszczęsny męczennik, patriota-kłamca. Pisze on ni mniej ni więcej, tylko, że naród karmiony od lat literaturą martyrologiczną i pesymistyczną, «literaturą kłęską» potrzebuje rekompensaty w postaci bohatera, któremu się udaje, który bije Niemców i ma sukcesy. A że bujda historyczna? To nieważne wobec osiągnięć pedagogicznych. Więc znowu pisanie «ku pokrzepieniu serc» – tyle, że zamiast Skrzetuskiego jest James Bond i to «komunistyczny». Ha – jakie czasy, takie pokrzepianie. A biedny Załuski wciąż udaje, że nie rozumie, że naród, który utracił niepodległość, może się cieszyć tylko na zasadzie «odhistorycznienia» i odrealnienia całej sprawy (...)

Zabawna polemika, tym zabawniejsza, że ja znam prawdziwego

bohatera pozytywnego, który był w wywiadzie, był kurierem naczelnego wodza między Londynem a krajem, drogę w obie strony odbył parę razy, po Powstaniu Warszawskim wywiózł do Szwajcarii (za niemieckimi papierami) całe archiwum delegatury rządu. I nadal powodzi mu się nieźle, jest bowiem... dyrektorem polskiej sekcji radia «Wolna Europa» (Jan Nowak – prawdziwe nazwisko Jeziorański). Ale była by heca, gdybym o tym powiedział np. Załuskiemu. Zresztą aż się boję pisać to nazwisko (choć było ono w okupacyjnych wspomnieniach Bystrzyckiego w «Tygodniku», ale było dlatego, że nikt, włącznie z cenzorem, nie wiedział, że to ten sam Nowak)²⁶⁹.

„Kisiel” wymienił nazwisko Jana Nowaka-Jeziorańskiego, czyli Zdzisława Antoniego Jeziorańskiego, żołnierza AK, kuriera, emisariusza i dyrektora polskiej sekcji zagłuszanego w PRL Radia Wolna Europa. Termin „odhistorycznienie” znakomicie oddaje istotę manipulacji zawartej w serialu. Scenarzyści stworzyli fikcyjnego ultrabohatera, korzystając z autentycznych życiorysów osób, o których wojennej odwadze i sukcesach wywiadowczych w PRL milczano. Pisząc o „podziemiu komunistycznym”, publicysta zdawał sobie sprawę, że w istocie ów termin oznaczał działanie agenta J-23 na rzecz Kremla: pracę przeciw jednemu okupantowi, na rzecz innego.

Manipulacja historią opierała się więc na przywłaszczeniu przez komunistów dokonań swoich wrogów ideologicznych z Armii Krajowej i innych organizacji podziemnych uznających rząd londyński. Safjan i Szypulski nie stworzyli serialu o kurierce KG AK, jedynej polskiej „cichociemnej”, kapitan (później gen. bryg.) prof. Elżbiecie Zawackiej „Zo” (1909-2009), która granice III Rzeszy przekroczyła kilkadziesiąt razy. W przypadku aresztowania każda z wypraw była równoznaczna z wyrokiem śmierci. Film o „Zo” nie powstał, bo stała ona po niewłaściwej stronie ideologicznej barykady i spędziła 7 lat w więzieniu UB. Nie sfilmowano losów Jerzego Chmielewskiego ani Antoniego Kocjana z komórki wywiadu AK, którzy przyczynili się do zdobycia planów hitlerowskiej broni V i przesłania ich do Londynu podczas operacji „Most 3”. Safjan i Szypulski nie zainteresowali się życiorysem kpt. AK Kazimierza Leskiego „Bradla”, który jako generał Wehrmachtu, von Hallman, zdobył plany umocnień Wału Atlantyckiego i przekazał je do Londynu. Polska Ludowa „wynagrodziła” mu załugi

[269] – S. Kisielewski, *Dzienniki* (notatka z 15 stycznia 1969 r.), Warszawa 2010, s. 169.

12-letnim wyrokiem, skróconym o połowę. Nie miał szans na ekranizację działający na terenie Grecji i Danii konspirator w mundurze Wehrmachtu, Emil Leyk, zwany „mazurskim Klosem”, ani tworzące sieć wywiadowczą AK w Niemczech – Władysława Macieszyna czy zamordowane przez Gestapo kurierki Monika Dymska, Wanda Węgierska czy Krystyna Wituska. Takich gotowych scenariuszy były dziesiątki, nawet wówczas w latach 60., mimo „zmony milczenia” i cenzury w prasie pojawiały się wzmianki o działaniach wywiadu AK.

Gdyby nawet scenarzyści chcieli wykorzystać życiorysy „słusznych ideologicznie” członków GL-AL, to tylko nieliczni z nich spełnialiby kryteria pozytywnego bohatera. Saga o Mołojcu, Nowotce i innych wysłannikach Moskwy przypominałaby kronikę porachunków sycylijskiej Cosa Nostry. Marceli Nowotko, I sekretarz Polskiej Partii Robotniczej i agent Kominternu, pracował dla NKWD. Gdy w kierownictwie PPR doszło do silnych konfliktów, 28 listopada 1942 roku w Warszawie zastrzelono go z polecenia Bolesława Mołojca, a do Moskwy wysłano meldunek obciążający mordem nieznanymi sprawców, tak by podejrzenia skierować na AK.

Jak w filmie o mafii, kat sam stał się ofiarą. Miesiąc po zabójstwie Nowotki Bolesław Mołojec padł od kul Jana Krasickiego „Kazika”, na mocy wyroku wydanego przez sąd partyjny PPR. Niedługo zlikwidowany został także jego brat Zygmunt Mołojec „Anton”, podejrzewany o likwidację „Starego”.

Niektórzy gwardziści, częściej niż przeciw okupantom kierowali broń przeciw żołnierzom AK, BCh, NSZ i innych organizacji niepodległościowych, zwanych pogardliwie „sikorszczakami” lub wręcz „gadami reakcyjnymi”. Mordowano ich w Denkówku, Owczarni, Stefanówce i dziesiątkach innych miejsc. Od kul bojówek GL/AL padali ukrywający się w lasach Żydzi (Ludmiłówka) i Polacy, właściciele folwarków i majątków ziemskich, uznawani za „wrogie klasowo elementy reakcyjne”. Po wojnie większość AL-owców wstąpiła do pracy w MO i UB. Porachunki wśród aktywu PPR trwały jeszcze długo po wojnie.

Pod koniec lat 40. wraz z szefem sztabu GL Marianem Spychalskim do więziennych cel trafiło wielu byłych gwardzistów. W Lublinie ubecy podczas konwojowania do pociągu zamordowali AL-owskiego dowódcę Ryszarda Postowicza „Murzyna”. Oficjalnie był to „wypadek”.

Propaganda PRL powieliała mit, że GL/AL liczyła ponad 100 tys. osób. Dziś z udokumentowanych opracowań wiemy, że w kulminacyjnym momencie wojny (1944) organizacja liczyła ok. 5-10 tys. członków.

Nieprzypadkowo więc hagiografowie GL/AL z premedytacją „rozmnazali” gwardzistów, fałszując statystyki i retuszując wojenne zdjęcia. W wydanym w latach 60. przez MON albumie *Wojna wyzwoleńcza narodu polskiego* na fotografii opisanej jako „Gwardziści z oddziału E. Gronczewskiego („Przepiórka”), Lubelszczyzna 1943 r.” doklejono dwie postacie. W pośpiesznym korygowaniu historii „lewicowej walki narodowo-wyzwoleńczej” fałszerze w mundurach LWP zapomnieli jednak dokleić głowę partyzantowi z lewej strony zdjęcia.



Sfałszowane zdjęcie oddziału GL z wydanego przez MON opracowania *Wojna wyzwoleńcza narodu polskiego*. W pośpiechu „nie doklejono” głowy partyzantowi (lewy górny róg)

Dyspozycyjnym historykom i propagandyście brakowało prawdziwych bohaterów i zasług „bohaterskich gwardzistów”. Wykorzystanie do potrzeb filmu autentycznych życiorysów sowieckich agentów pokroju Artura Ritter-Jastrzębskiego nie wchodziło w grę.

Historyczna prawda dotycząca tzw. „lewicowego podziemia” kierowanego przez NKWD była zbyt kompromitująca dla władz PRL, by ukazywać ją w filmie. Wprawdzie w 1955 roku Andrzej Wajda ekranizował gloryfikującą GL/AL powieść Bohdana Czeszki *Pokolenie*, lecz dekadę później produkcje tego typu nie spełniały już oczekiwań władzy. Z kart tej szkolnej „lektury obowiązkowej” czytelnik niepamiętający lat wojny dowiadywał się, że większość gwardzistów wywodziła się z lumpenproletariatu i osób z marginesu (Kostek), zaś komunistów-ideowców można było policzyć tam na palcach jednej ręki.

W 1964 roku Hubert Drapella zrealizował telewizyjny serial *Podziemny front* oparty na historii batalionu AL im. Czwartaków. Z ekranu wiało jednak nudą podlaną propagandowym sosem. Na uwiecznienie w bohatersko-patriotycznej pozie nie zasłużyły ponure indywidua pokroju Bolesława Kaźmiraka-Kowalskiego „Cienia”, Tadeusza Maja „Łokietka”, czy sprawcy morderstw na uciekinierach z getta „Grzegorza” Korczyńskiego. Chwały kombatantom z GL/AL nie przynosił życiorys notorycznego kryminalisty Antoniego Palenia „Jastrzębia”, który w powojennej literaturze określany był mianem „wybitnego dowódcy partyzanckiego”, ani przeprowadzona w lutym 1944 roku wspólnie z Gestapo akcja przejęcia archiwum Delegatury Rządu przy ul. Poznańskiej 12. Nie wystarczało już nazwanie zakładów pracy i ulic imionami zamordowanego przez towarzysza z PPR Marcelego Nowotki.

Gdy powstawał scenariusz *Stawki*, komuniści, zwłaszcza frakcja Moczara, zwana „partyzantami”, oczekiwali efektownej „laurki”, kreującej wizerunek GL/AL jako głównej siły ruchu oporu, bez akcentowania faktycznych zasług AK oraz innych organizacji niepodległościowych, wedle zasady „o AK-owcach nic albo źle”.

Poza *Podwójnym nelsonem* (rozmowa Klossa z „Konradem”) wątek AK i jej roli zredukowano do minimum. Tworząc szkielet serialu, scenarzyści wykorzystali więc autentyczne życiorysy czy akcje przeprowadzone przez tych, których kilka lat wcześniej zwalczano, posługując się sloganem „AK – zapluty karzeł reakcji”. Wobec braku prawdziwych bohaterów, wykreowano Klossa – fikcyjnego herosa, agenta NKWD w mundurze Abwehry uznanego gremialnie za „polskiego bohatera” lub przynajmniej za „naszego człowieka w Abwehrze”, jak określił go czołowy publicysta PRL Krzysztof Teodor

Toeplitz.

1.

Od Stawki większej niż życie do Pogranicza w ogniu

Po raz pierwszy TVP emitowała *Stawkę większą niż życie* od 10 października 1968 roku do 6 lutego 1969 roku. Każdy odcinek był wyświetlany trzykrotnie: po raz pierwszy w czwartkowy wieczór plus dwie powtórki w godzinach porannych w kolejnych dniach. Dzień tygodnia nie był przypadkowy. Po czwartkowym dzienniku telewizyjnym DTV od początku lat 60. emitowany był Teatr Sensacji „Kobra”, w którym debiutował spektakl *Stawka większa niż życie*. W październiku 1968 roku Andrzej Konic, Stanisław Mikulski, Janusz Morgenstern, Zbigniew Safjan i Andrzej Szypulski otrzymali nagrody Ministra Obrony Narodowej I stopnia. Wyróżnienie, nadane przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego, dostali tuż po operacji „Dunaj” – inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację, w której swój niechlubny udział miały także jednostki LWP.

W odcinku *Poszukiwany Gruppenführer Wolf*, podczas spotkania amerykańskich i sowieckich oficerów, generał Harris wznosił toast „za nasze zwycięstwo... nasze wspólne zwycięstwo”. Jego sowiecki odpowiednik dodał „Za pokój!”. W kontekście ataku wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację i brutalnego stłumienia „praskiej wiosny” ta odpowiedź brzmiała wyjątkowo złowieszczo. W PRL mówiono, że „Kraj Rad będzie tak walczył o pokój na świecie, że nie pozostanie kamień na kamieniu”.

Niezależnie od politycznych uwarunkowań serial odniósł wielki sukces nie tylko w PRL, lecz także w innych „demoludach”: w Bułgarii, NRD, na Kubie i Węgrzech, w Czechosłowacji, Mongolii i Rumunii i ZSRR. Emisja *Stawki większej niż życie* zainspirowała scenarzystę Juliana Siemionowa i reżyser Tatianę Lioznową do stworzenia 12-ocinkowego serialu *Siedemnaście mgnień wiosny* (*Семнадцать мгновений весны*) z 1973 roku. Odpowiednik Klossa, SS-Standartenführer Max Otto von Stirlitz, czyli pułkownik NKWD, Wsiewołod Władimirowicz Władimirow alias Maksim Maksimowicz Isajew (Wiaczesław Tichonow), został bohaterem niewiarygodnej liczby dowcipów popularnych zarówno w ZSRR, jak i w innych

demoludach.

„Stirlitz szedł ulicami Berlina, coś jednak zdradzało w nim szpiega: może czapka-uszanka, może walonki, a może ciągnący się za nim spadochron?”

„Stirlitz podszedł do okna i wysmarkał się w firankę. Nie był to tajny sygnał. Po prostu chciał się przez chwilę poczuć pułkownikiem Isajewem”.

Ostrze dowcipu nie ominęło także jego przeciwnika, szefa gestapo, SS-Gruppenführera Heinricha Müllera (Leonid Broniewoj).

„– Stirlitz, co jest lepsze: radio czy gazeta? – zapytał podejrzliwie Müller. – Gazeta, bo można zawinąć w nią śledzia – odparł Stirlitz”.

„Berlin. Stołówka Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Müller, Himmler i Bormann stoją w kolejce. Stirlitz wchodzi i od ręki dostaje obiad. Müller, Himmler i Bormann patrzą osłupiali. Nie wiedzą, że kobiety ciężarne i Bohaterowie Związku Radzieckiego obsługiwani są poza kolejnością”.

Akcja *Siedemnastu mgnień wiosny* rozgrywa się w ostatniej fazie wojny, w 1945 roku. Fabuła serialu sprawia wrażenie sztucznej, czasem topornej, brak jej dynamiki i napięcia z serialu *Konica* i *Morgensterna*. Wiele scen było „przegadanych” nudnymi, wewnętrznymi monologami Władimirowa-Stirlitza. Fani polskiego serialu uważają, że porównanie Klossa do Stirlitza to jak porównanie Izby Lordów do izby wytrzeźwień.

Popularność J-23 w Polsce była ogromna. Serial o Klossie podbił także wszystkie „demoludy”. W październiku 1970 roku niemieckojęzyczna 17-odcinkowa wersja *Stawki*, czyli *Sekunden entscheiden* zdobyła nagrodę telewizji DFF (1 program telewizji NRD). Heinrich Adameck, szef Staatliche Komitee für Fernsehen, odpowiednika polskiego Radiokomiteu, przyznał Andrzejowi Konicowi, Januszowi Morgensternowi, Zbigniewowi Safjanowi, Andrzejowi Szypulskiemu, Antoniemu Wojtowiczowi i Stanisławowi Mikulskiemu nagrody enerdowskiej telewizji. Aktor wspominał: „W NRD szczególnie w oficjalnych materiałach dotyczących serialu z racji historycznych nie pokazywano mnie w mundurze III Rzeszy. Podczas tej wizyty, a było to pod koniec 1970 roku, temat przynależności wojskowej Klossa został rozbrojony poprzez pokazywanie mnie w cywilnym ubraniu, jakby w prywatnym, a nie filmowym kontekście.

Muszę przyznać, że czułem się dość niepewnie w otoczeniu językowym, które tak wyraźnie kojarzyło się z okupacją... (...) W drodze do Rostocku, w niewielkiej miejscowości na granicy dwóch powiatów, drogę zagroził nam tłum młodzieży. Witano mnie po staropolsku – chlebem i solą. Niezwykle miły gest. W Rostocku odbyliśmy przejażdżkę jachtem Waltera Ulbrichta, tamtejszego przewodniczącego Rady Państwa²⁷⁰.

Największym wydarzeniem z udziałem odtwórcy głównej roli była jednak wizyta na Węgrzech: „I tak znalazłem się na Nepstadionie, który mieścił około stu tysięcy ludzi. (...) Jest tak: podwieszony samochodem do bram stadionu przesiadłem się w pojazd zaprzężony w parę koni, udekorowany kwiatami. Z korony stadionu dochodziła niesłychana wrzawa. Poprzedzony słowami spikera: «Na kogo czekacie?!» i odpowiedzią stu tysięcy gardeł «Na Klossa!!!» wjechałem na scenę. Przede mną – forpoczta konnych huzarów. Okrążyliśmy stadion dwa, trzy razy. Tłum wpadł w zachwyty. Ja w oszołomienie. Zajechaliśmy przed trybunę honorową z Jánosem Kádárem²⁷¹.

Serial nagrodzono także w Czechosłowacji. Panuje nawet opinia, że bez *Stawki większej niż życie* nie byłoby serialu *Trzydzieści przypadków majora Zemana* (30 případů majora Zemana) (1976). Jest to jednak kwestia dyskusyjna. U Jiriego Sequensa fabuła jest zbudowana na zasadzie retrospekcji, a nie bieżących wydarzeń. Ponadto tytułowy funkcjonariusz nie nosił munduru feldgrau, lecz uniform Korpusu Bezpieczeństwa Narodowego SNB. Spotyka się także opinię, że perypetie agenta J-23 miały rzekomo stanowić inspirację dla Nedelczo Czerniewa i Lubomira Szarlandzewa, twórców bułgarskiego serialu *Ha vseki километър* (Na każdym kilometrze), jednak jest to mało prawdopodobne, ponieważ po raz pierwszy wyświetlono go 7 września 1969 roku. Pamiętając, że polski serial realizowano niemal dwa lata, trudno podejrzewać bułgarskich filmowców o tak zawrotne tempo pracy.

Stawka większa niż życie wyświetlana była także za „żelazną kurtyną”. Pierwszym krajem kapitalistycznym, do którego dotarł kapitan Kloss alias „Kaptan Kloss”, była Szwecja. Później serial emitowany był również w Australii, Japonii, Meksyku, Kanadzie oraz w

[270] – S. Mikulski, *dz. cyt.*, s. 331.

[271] – Tamże, s. 319.

komercyjnych stacjach telewizyjnych w USA. Niektóre odcinki trafiły także do Brazylii i Jugosławii. W niektórych krajach nadawano lokalne tytuły. Czasem używany był tytuł angielski *More Than Life at Stake*. Janusz Morgenstern szacował, że perypetie Hansa Klossa obejrzało miliard widzów na całym świecie.

Serial wszedł do stałego repertuaru TVP. Od maja do lipca 1972 roku emitowany był w I programie. Trzy lata później oglądali go także widzowie „Dwójki”, a na przełomie 1977 i 1978 roku – ponownie – widzowie TVP 1. Od 14 listopada 1981 roku w sobotnie wieczory rozpoczęto kolejną emisję. Do 12 grudnia wyświetlonych zostało tylko 5 odcinków. *Ostatnią szansę* widzowie „Studia 2” obejrzało 12 grudnia, na kilka godzin przed wprowadzeniem stanu wojennego. Generał w czarnych okularach, w kręgach opozycji zwany „spawaczem”, surowo potraktował sagę o agencji NKWD. Kloss zniknął z ekranów, jak bohaterowie innych seriali zablokowanych na czas „wojny polsko-polskiej”. Powrócił dopiero w marcu 1982 roku. Kolejny raz przygody J-23 wyświetlane były w poniedziałkowe popołudnia od 2 września do 30 grudnia 1985 roku. Była to ostatnia emisja w PRL. J-23 zaczął znów nadawać w 1995 roku. Nieco wcześniej pojawił się w „ramówce” prywatnej telewizji „Echo” z Wrocławia. W połowie lat 90. TVP1 awansowała go do cyklu „Seriele wszechczasów”. Od tamtej pory *Stawka większa niż życie* jest regularnie wyświetlana co najmniej raz w roku zarówno przez TVP, jak i prywatne stacje komercyjne. Od listopada 2011 roku TVP wprowadziła wersję poddaną cyfrowej obróbce High Definition (HD). Serial stał się żelaznym punktem programu telewizyjnego III RP.

29 czerwca 1969 roku *Stawka większa niż życie* trafiła także na ekrany polskich kin, wyświetlana w sześciu dwuodcinkowych zestawach:

Zestaw I: *Wiem, kim jesteś – Ścisłe tajne*

Zestaw II: *Hotel Excelsior – Café Rosé*

Zestaw III: *Ostatnia szansa – Podwójny nelson*

Zestaw IV: *Wielka wyspa – Genialny plan pułkownika Krafta*

Zestaw V: *Edyta – Oblężenie*

Zestaw VI: *Akcja „Liść Dębu” – Spotkanie.*

Poza pierwszym zestawem nagrany na taśmie 35-milimetrowej, pozostałe rozpowszechniano na kopiach 16-milimetrowych. Węższa taśma mogła być używana w kinach objazdowych oraz w aparaturze starszego typu dostępnych w małych miejscowościach. Kinową wersję *Stawki* wyświetlano do końca 1969 roku. Przygody agenta J-23 mogły oglądać nawet osoby nieposiadające telewizora, a także fani serialu, którzy widzieli już go w TVP. Po sukcesie filmu „Iskry” wydały 18 części *Stawki większej niż życie* w trzech tomach po 6 części w każdym (1969-1971). Nakład każdego z tomów wynosił 100 tys. egzemplarzy. Drugie wydanie trafiło na rynek w latach 1976-1977.

Po raz trzeci i ostatni w PRL książkową wersję *Stawki* opublikowało Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej w nakładzie 80 tys. egzemplarzy. Druk ukończono w styczniu 1989 roku. Wówczas czołowi peerelowscy aparatczycy pośpiesznie montowali spółki nomenklaturowe, by niebawem dokonać ideologicznej wolty i przeobrazić się w kapitalistów. Od 1990 roku jedna z takich spółek – Interster – wydawała brukowiec „Skandale”, w którym publikował Zbigniew Safjan.

Trzecie wydanie rozszerzono o *Podwójną grę* i *Spiskowców*. Czytelnicy mogli więc znaleźć w tekście nieznanne z filmu postacie majora von Gerollisa, „Aptekarza”, Toczka, Lipovskiego, pułkownika von Ostroema, Wandy Harnak vel Harnack, kapitana Henke, czy też gestapowca Greinera. Zmienione zostały niektóre tytuły: serialowa *Zdrada* w książce figuruje jako *Przedostatni seans*. Na obwołucie wydawca zapowiedział treść niezgodną z faktyczną zawartością: „Oddajemy do rąk Czytelnika nowe, pierwsze tak obszerne wydanie *Stawki większej niż życie* – w trzytomowej edycji, uzupełnionej nowymi opowiadaniem o przygodach kapitana Klossa, m.in. w Italii”²⁷².

Akcja żadnej z wymienionych części przygód J-23 nie toczy się na terenie Półwyspu Apenińskiego. W 1989 roku nikt nie uwierzyłby już w pomoc agenta dla II Korpusu generała Andersa podczas bitwy o Monte Cassino ani, co gorsza, w nagłe nawrócenie agenta, połączone z pielgrzymką do Watykanu. Po tzw. transformacji ustrojowej powieść Safjana i Szypulskiego wznawiano jeszcze w 1994 i 2000 roku oraz

[272] – A. Zbych, dz. cyt., informacja zamieszczona na okładce trzeciego wydania (1989).

jako audiobook w 2012 roku.

Powieść została wydana także w Bułgarii, Czechosłowacji (także w języku słowackim), Rumunii i na Węgrzech. W ZSRR *Stawkę* wydano kilkakrotnie w języku rosyjskim jako *Ставка больше, чем жизнь*, w zbiorze tekstów w języku litewskim (*Kapitonas Kliosas*) oraz po ukraińsku. Aż sześć razy w NRD ukazała się niemieckojęzyczna wersja, przetłumaczona przez Hartmuta Kühna. Po raz ostatni wydano ją latem 1990 roku, już po upadku muru berlińskiego, a jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec. W latach 1971-1972 powieść w sześciu częściach i kieszonkowym formacie ukazała się także w języku szwedzkim pod tytułem *Kapten Kloss*. W 1971 roku Stanisław Mikulski brał udział w promocji książki w Sztokholmie. Nieco wcześniej szwedzkie wydawnictwo Semic Press zaproponowało przedstawicielowi „Sportu i Turystyki” edycję komiksu w kilku wersjach przeznaczonych na rynki skandynawskie²⁷³.

Polskojęzyczna wersja komiksu *Kapitan Kloss* ukazała się niemal równoległe z 9-odcinkową serią komiksów *Podziemny front* o historii batalionu AL im. Czwartaków. Obydwa komiksy łączyły nie tylko słuszna ideologicznie treść, ale także wydawnictwo „Sport i Turystyka” oraz charakterystyczna kreska Mieczysława Wiśniewskiego. Pod koniec lat 60. Wiśniewski zaistniał jeszcze w nurcie klasyki komiksu milicyjnego, wykonując rysunki do jednego z odcinków *Kapitana Żbika* pod tytułem *Śledzić Fiata 03-17 WE*. Twórca rysunkowej wersji *Stawki* został wybrany w konkursie. Mieli w nim także uczestniczyć Szymon Kobyliński i Grzegorz Rosiński, jednak ten kategorycznie zaprzecza wersji podanej przez Wiśniewskiego, twierdząc, że o komiksie z J-23 dowiedział się już po jego wydaniu.

Początkowo planowanych było 12 zeszytów, jednak w latach 1971-1973 ukazało się 19 (Szwecja) lub 20 (Polska) komiksów z serii *Kapitan Kloss*. W stosunku do filmu, w komiksie wprowadzono szereg zmian zatwierdzonych przez Safjana. Były to obecne wyłącznie w wydaniu książkowym, a wcześniej jako spektakle Teatru Sensacji części *Partia domina*, *Noc w szpitalu* oraz *Kurierka z Londynu*. W wersji rysowanej przez M. Wiśniewskiego *Zdrada* nosiła tytuł *Spotkanie z Ingrid*, zaś *Bez instrukcji* zastąpiono *Tajemnicą profesora Riedla*.

[273] – B. Bernacki, *Stawka większa niż życie, Serial wszech czasów*, Warszawa 2003, s. 219-221.

32-stronnicowy komiks wykazywał większe podobieństwo do książki niż do wersji filmowej. Rozbieżność tę doskonale widać już w pierwszym zeszycie *Agent J-23*, czyli odpowiedniku *Wiem, kim jesteś*. Akcja komiksu rozpoczyna się od wysiedlenia Stanisława Moczulskiego z Kościerzyny jesienią 1939 roku. Po aresztowaniu w Warszawie zostaje on wywieziony na roboty przymusowe do Königsbergu (Królewca), skąd przedostaje się przez rzekę do ZSRR. To właśnie od tej sceny rozpoczyna się pierwszy odcinek serialu. Podobne różnice znajdziemy w *Café Rosé*, choć w tym przypadku film i zeszyt noszą ten sam tytuł. W serialu akcja rozpoczyna się od prowokacji Marty Kovacs w przedziale pociągu. Po próbie werbunku i sprawdzeniu lojalności Klossa ujawnia się jej mocodawca, SS-Sturmbannführer Meissner. W komiksie gestapowiec nazywa się Ressler i zleca Klossowi jeszcze w Berlinie wyjazd do Turcji. Inaczej wygląda także finałowa rozgrywka pomiędzy właścicielem pensjonatu a skorumpowanym radcą handlowym Wittem. W obawie o moralność młodych czytelników w treści *Hasła* brak zdania: „Przy placu Pigalle najlepsze są nie kasztany a burdele”. Nie oszczędzono im jednak widoku skatowanych Niemców obciążonych zeznaniami hrabiego Wąsowskiego o spisku przeciw führerowi.

Zgodnie z wymogami wydawnictwa „Sport i Turystyka” komiksowy Kloss miał cechy wyglądu i rysy twarzy Stanisława Mikulskiego, który z tego tytułu otrzymał dodatkowe tantiemy. W przypadku innych postaci podobieństwo do aktorów i aktorek z serialu było mniej istotne, a czasem nawet całkowicie ignorowane, bo rysownikowi nie udostępniono zdjęć aktorów, postacie tworzył więc z pamięci.

Wiśniewski wywiązał się z zadania, jednak widoczny był schematyzm, powielanie identycznych ujęć, czy też mało wyważone proporcje postaci i przedmiotów. Esesmani występują niemal wyłącznie w czarnych uniformach, które pełniły rolę mundurów galowych. Wycofane zostały one z użytku pod koniec lat 30. Swoje „pięć groszy” dołożyła także drukarnia. W niektórych sekwencjach szarozielony mundur (feldgrau) Klossa przybierał irytujący odcień liści kapusty. Zeszyty pierwszej edycji kosztowały 20 zł i były dostępne w kioskach „Ruchu” oraz księgarniach. Błyskawicznie zniknęły z półek.

Używane egzemplarze można było kupić także w antykwariatach,

gdzie szybko znajdowały nabywców, nawet jeśli nosiły ślady zużycia, a okładki sklepane były taśmą samoprzylepną. Według Mieczysława Wiśniewskiego na skandynawskich wersjach *Kapitana Klossa* wydawnictwo zarobiło 65 tys. dolarów, podczas gdy honorarium artysty wynosiło kilkaset złotych za stronę, czyli kilkanaście tysięcy złotych za cały komiks.

19 komiksów w języku szwedzkim miało tytuły przetłumaczone z oryginału, poza ostatnim zeszytem *Farligt vittne*, odpowiednikiem *Gruppenführera Wolfa*. Norweskojęzyczna wersja (1972-1973) składała się z dwóch serii *Kaptein Koss* (3 zeszyty) i *Kaptein Kozs* (6 zeszytów). W tym samym czasie na zlecenie Inter Pressu powstała także 9-częściowa seria *Kaptajn Kloss*, opracowana na rynek duński.

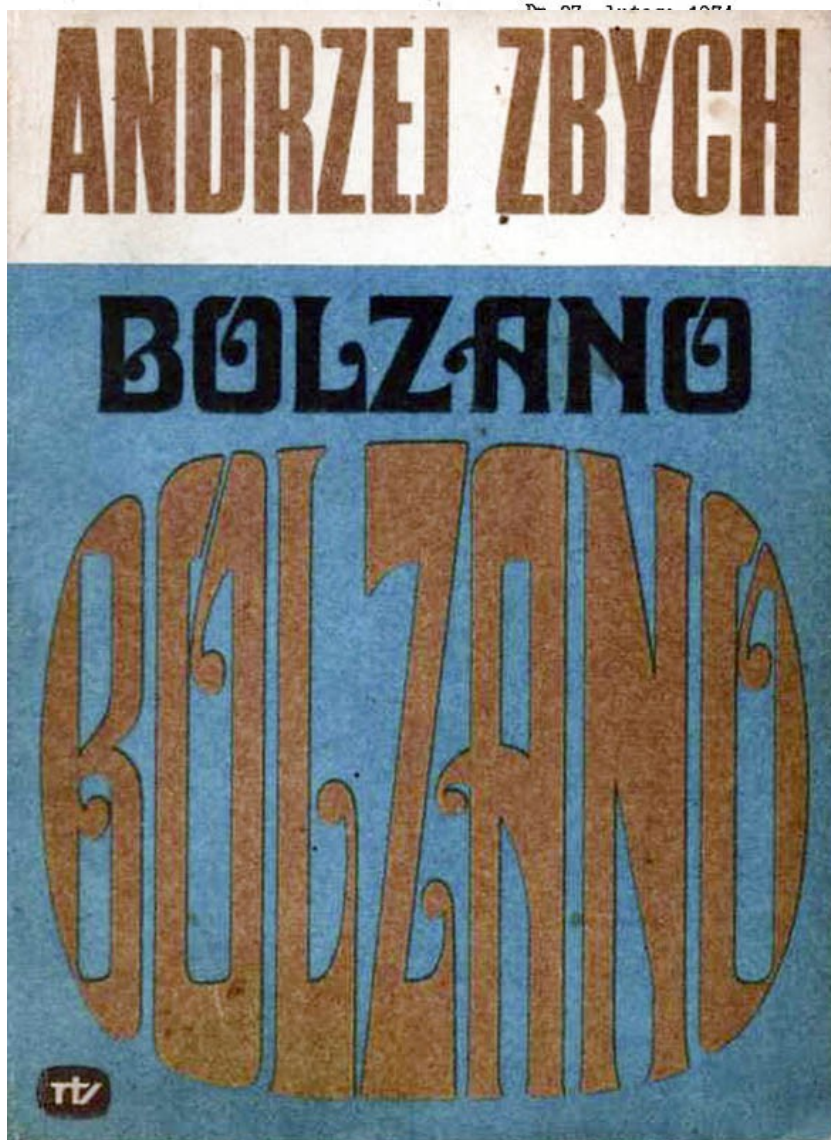
Wspomniane już szwedzkie wydawnictwo Sernic Press zamówiło w „Sporcie i Turystyce” 8 komiksów *Kapteeni Kloss* w języku fińskim. Seria zaczynała się od *Spotkania z Ingrid*, czyli *Kohtalokas tapaaminen* i kończyła na *Żelaznym krzyżu* (Rautaristi). Kraje północnej Europy nie były jedynymi odbiorcami komiksu o agencji J-23.

W latach 1971-1973 ukazało się 20 zeszytów komiksu *Kapitan Kloss* w języku czeskim. Ostatnie eksportowe wydanie to edycja w języku serbsko-chorwackim dla jugosłowiańskiego wydawnictwa „Dnevnik”. Od listopada 1978 do marca 1979 roku ukazało się 9 części czarno-białego komiksu *Kapetan Klos*. Okładki zeszytów: *Agent J-23*, *Izdaja* (Zdrada) i *Lozinka* (Hasło) różniły się od wszystkich dotychczasowych wydań, zaś okładkę polskiego zeszytu *Ścisłe tajne* wykorzystano w *Susret sa Ingrid* (Spotkanie z Ingrid).

Drugie wydanie *Kapitana Klossa* w języku polskim planowano na 1983 rok, lecz brak papieru ograniczył plany „Sportu i Turystyki” do trzech zeszytów. Kolejne części wydawane były „na raty” przez pięć lat i to w ograniczonym nakładzie. Trzecia edycja komiksu trafiła na rynek za sprawą Wydawnictwa Muza S.A. w 2001 roku. Na okładkach widniał napis „zgodnie z oryginałem z 1971 roku”.

W 2007 roku ten sam wydawca wraz z Media Expressem opublikował komiks w formie dodatku do dziennika „Super Express”. Nakładem wydawnictw Muza S.A. i Hachette Polska ukazała się luksusowa edycja kolekcjonerska. Poza wersjami drukowanymi *Stawka większa niż życie* trafiła także na inne nośniki. W 1992 roku TVP wydała serial na sześciu kasetach video w systemie VHS. Druga

edycja została wydana w latach 2001-2002²⁷⁴.



Okładka powieści *Życie na gorąco* (1975)

Na początku nowego stulecia odtwarzacze DVD wyparły ma-

[274] – Tamże, s. 226.

gnetowidy VHS. Na rynku pojawiło się 9 płyt DVD, różniących się okładkami i bookletami. W 2006 roku wydano DVD z 12-odcinkową wersją kinową. Po kolejnych polskojęzycznych edycjach w formacie DVD z 2006 (Agora/TVP/Filmoteka Narodowa) i 2009 (TVP), wydawnictwo Bauer oferowało *Stawkę* na 9 płytach DVD w kolekcji „Klasyka polskich seriali”. DVD ukazały się także w Czechach (wersja z dubbingiem, 2005) i Rosji. Na płytach analogowych i cyfrowych wielokrotnie wydawano wiodący motyw muzyczny serialu skomponowany przez Jerzego „Dudusia” Matuszkiewicza. W 1979 roku Wifon umieścił go na kompilacji „Melodie srebrnego ekranu”. Budująca nastrój napięcia melodia trafiła także na CD z cyklu „Melodie z ulubionych seriali” (1995). Niewiele osób pamięta już, że poza wymienionym leitmotywem, nagrano wykonywaną przez Stanisława Mikulskiego piosenkę *Był taki czas* ze słowami Wojciecha Młynarskiego i muzyką Jerzego Matuszkiewicza. Kilka miesięcy po telewizyjnej premierze *Stawki*, Muza-Polskie Nagrania zamieściły utwór na płycie winylowej i pocztówce dźwiękowej. Skaldowie zagrali ją podczas festiwalu w Opolu. Poza serialem *Czterej pancerni i pies*, nigdy w historii polskiego kina nie promowano filmu z takim rozmachem, organizując setki pokazów, spotkań autorskich oraz okolicznościowych imprez. W 1973 roku scenarzyści postanowili wykorzystać nieprzemijającą falę popularności. W oparciu o ich tekst Andrzej Konic realizował wówczas telewizyjny serial *Najważniejszy dzień w życiu*. Zbigniew Safjan i Andrzej Szypulski mieli ambicję stworzenia kolejnej superprodukcji na miarę *Stawki*. Tak narodził się pomysł na serial *Życie na gorąco*. Jego akcja rozgrywała się w latach 70. w różnych zakątkach świata. Główny bohater, polski dziennikarz czasopisma ONZ „La Vie Economique” o nazwisku Maj, tropił nazistowskich zbrodniarzy skupionych wokół Organizacji „W”, kierowanej przez nieuchwytnego doktora Gebhardta. Na łamach „Trybuny Robotniczej” w 1974 roku opublikowano opowiadanie *Malavita*. Kilka miesięcy później Wydawnictwa Radia i Telewizji w Warszawie wydały 9 zeszytów z opowiadaniem Safjana i Szypulskiego. Na okładce czytamy: „Nazywam się Maj – przedstawia się zwykle. I nie musi dodawać ani słowa więcej. Wiadomo bowiem, że to on jest tym młodym Polakiem, który idzie tropem organizacji «W» – czarnej międzynarodówki zbrodni. Z trwającej nieustannie walki z nią uczynił swój cel i sens pełnego

niebezpieczeństw życia. *ŻYCIA NA GORĄCO*²⁷⁵.

Każdy zeszyt miał w tytule nazwę prawdziwego lub fikcyjnego miasta, w którym rozgrywała się jego akcja: Budapeszt, Saloniki, Marsylia, Malawita, Monachium, Tupanaca, Wiedeń, Rzym, Bolzano.

Janusz Morgenstern odrzucił propozycję ekranizacji *Życia na gorąco*. Unikał etykietki: „reżyser jednego serialu”. Popularność *Stawki* przyniosła mu zaszczyty, o które nie zabiegał, i przeświadczenie, że lepiej odnajduje się w tworzeniu filmów kinowych. Dodajmy, filmów wolnych od ideologii i cenionych na całym świecie, jak *Do widzenia, do jutra*, czy obsypana nagrodami na festiwalu w San Sebastian *Jowita*. Na początku 2009 roku, podczas rozmowy z autorem, Janusz Morgenstern stwierdził, że po *Stawce* nie chciał realizować filmów na polityczne zamówienie i „tworzyć propagandy”. Miał świadomość licznych zafałszowań w jej fabule. Świadomość przykrą, gdyż współtworzył serial ukazujący jednowymiarowy obraz wojny, którą przecież sam boleśnie przeżył, ponieważ stracił najbliższych z rąk hitlerowców. Nie czuł dumy z udziału w manipulowaniu historią. Jeśli obejrzymy jego późniejsze filmy, jak np. *Godzina W*, zrozumiemy, że była to próba ukazania prawdy o wojnie, z którą w sposób tak znaczący rozmięto się w *Stawce*.

Gdy Morgenstern odmówił, Safjan i Szypulski powierzyli scenariusz *Życia na gorąco* Andrzejowi Konicowi. Pamiętając entuzjastyczne przyjęcie *Stawki*, szef Radiokomitetu Maciej Szczepański poparł projekt i w 1975 roku rozpoczęły się zdjęcia. Realizację powierzono Zespołowi Filmowemu Iluzjon oraz Centralnej Wytwórni Programów i Filmów Telewizyjnych Poltel.

Życie na gorąco powstawało z wielkim rozmachem: do współpracy zaproszeni byli także filmowcy z innych „demoludów”: MAFILM Dialog Filmstudio (Węgry), Wytwórnia Filmów Dziecięcych i Młodzieżowych im. M. Gorkiego (ZSRR), Telewizja DFF (NRD) oraz Telewizyjna Wytwórnia Filmowa „Ekran” (Bułgaria). Poza plenerami w Bułgarii, na Węgrzech i w ZSRR część ekipy wyjeżdżała na zdjęcia do Wiednia, Rzymu, Monachium i Salonik. Zdjęcia w Austrii realizowano w dzień, wieczorem ekipa udawała się na nocleg po węgierskiej stronie granicy.

Główną rolę redaktora Maja powierzono Leszkowi Teleszyńskiemu. W postać Gebhardta wcielił się Leszek Herdegen, w *Stawce* grający

[275] – A. Zbych, *Życie na gorąco*, Warszawa 1975.

porucznika von Vormanna z odcinka *Hasło*. Wiele osób z ekipy i aktorów pracowało wcześniej przy *Stawce większej niż życie*. W kilku przypadkach odwrócono role. W odcinku *Saloniki* Max Steber (Stanisław Mikulski) został wysłannikiem organizacji „W” eksnazistą wysłanym do Grecji w celu przeprowadzania akcji przeciw komuniście Makrisowi. W trzecim odcinku (*Marsylia*) Emil Karewicz z Brunnera przeobraził się w pilota Jacques’a Boissanta, ofiarę siepaczy doktora Gebhardta. Maj robi to, co robiłby Kloss po wojnie – ścigał zbrodniarzy dożywających spokojnej starości gdzieś w Austrii, RFN lub w Ameryce Południowej.

W *Życiu na gorąco* nie zabrakło licznych wtrętów ideologicznych. Na okładce serii można przeczytać: „Dziś podstawowym zadaniem faszystów i neofaszystów pozostaje walka z komunizmem. Prowadzona jest ona różnymi metodami: zamachy bombowe i szerzenie terroru, skrytobójcze mordy postępowych działaczy politycznych, prowokacje polityczne i dywersja. Niestety, z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy założyć, że jeszcze niejednokrotnie spotkamy się z faktami, które przerastają literacką fikcję”.

Gdy Safjan i Szypulski pisali słuszne ideologiczne wywody, 24 kwietnia 1975 roku sześciu „postępowych działaczy politycznych” z bronią maszynową i 15 kilogramami trotylu wtargnęło do ambasady RFN w Sztokholmie i wzięło zakładników. Terrorysty z należącego do Frakcji Armii Czerwonej i sponsorowanego przez eneradowskie Stasi „Kommando Holger Meins” zamordowali z zimną krwią dwóch dyplomatów i zdetonowali ładunki, burząc budynek przy Skarpotan 9. Kilka miesięcy później ich koledzy z Komórek Rewolucyjnych, dowodzeni przez Carlosa Iljicza Sáncheza, znanego lepiej jako „Szakal”, zaatakowali w Wiedniu budynek, w którym odbywała się konferencja państw OPEC. Zabili policjanta i ochroniarza irackiej delegacji.

W połowie lat 70. przez Europę przeszła fala terroru: włoskie *Brigate Rosse* (Czerwone brygady), francuskie *Groupes d'action révolutionnaire internationalistes* (GARI) czy wyżej wymieniony niemiecki *Rote Armee Fraktion* (RAF alias Grupa Baader-Meinhof) miały symbolizującą komunizm czerwoną gwiazdę i rewolucję wpisaną w nazwę. Działania lewackich terrorystów wspierały przede wszystkim KGB, Stasi oraz prokomunistyczne władze Syrii i Libii.

Inspiracją dla twórców serialu była również opublikowana w 1972

roku powieść Fredericka Forsythe'a *The ODESSA File* (Akta ODESSY). Dwa lata później na ekrany kin w zachodniej Europie trafił film Ronalda Neame'a pod tym samym tytułem. Główny bohater, niemiecki dziennikarz Peter Miller, odkrywa pamiętnik byłego więźnia obozu koncentracyjnego. Ślad prowadzi do wojennego zbrodniarza Roschmanna oraz tajnej organizacji ODESSA, skupiającej byłych esesmanów. Inspirację stanowiły zrealizowane według powieści Iana Fleminga filmy o Jamesie Bondzie. Pierwowzorem doktora Gebhardta (nazwisko to nosi jeden z hitlerowców w *Stawce*) był Ernst Stavro Blofeld, szef międzynarodowej organizacji terrorystycznej „Widmo”. Tytuł „doktor” stał także przed nazwiskiem innego wroga Agenta 007 – Juliusa No z *Doktora No*.

Podobieństwo do obłąkanych wizją zniszczenia świata antybohaterów z Bonda wykazuje także szalony miliarder Skalkator, który od przekupionego dowódcy amerykańskiej bazy rakietowej, pułkownika O'Neila, wykrada broń masowej zagłady, tak jak uczynili to ludzie organizacji „Widmo” w *Operacji „Piorun”* z 1965 roku. Popularne na całym świecie filmy o Jamesie Bondzie, w PRL i innych demoludach były nieznanie szerszej publiczności, przynajmniej do czasu rozpowszechnienia się kaset video w latach 80.

Redaktor Maj jest szarmancki dla kobiet, nieustępliwy dla wrogów i walczy jak Bond, choć w tym akurat pomogli mu montażyści, przyspieszając sekwencje dynamicznych kopnięć karate. Wprawdzie Fiat 125p Sport to nie Aston Martin DB5, a Grecję czy kraje Ameryki Południowej imitowały plenery w Bułgarii, lecz „Andrzej Zbych” wierzył, że polski widz „to kupi” jako namiastkę efektownych superprodukcji z Bondem.

Klimat alpejskich miasteczek imitowały wykonane przez rekwizytorów tekturowe reklamy zachodnich papierosów i obuwia czy wnętrza orbisowskich hoteli. W scenariuszu *Życia na gorąco* powtórzone wyświechtane już nieco schematy ze *Stawki*. W odcinku *Budapeszt*, po zamordowaniu Marii Globner w hotelowym pokoju, Maj wchodzi tam jako pierwszy, niczym Kloss po zabójstwie Ingrid Heizer w odcinku *Hotel Excelsior*. Napad na więźnienie, w którym siedzi komunista Makris (*Saloniki*), to nawiązanie do ataku abwehrowców Rainera na samochód przewożący hr. Wąsowskiego w *Żelaznym krzyżu*.

Przemiana Maja w Maxa Stebera była analogią do metamorfozy

Kolicki – Kloss. Podobną sytuację widzimy w *Wiedniu*, gdzie Maj przybrał tożsamość Emila Merana, by przeniknąć do kontrolowanego przez organizację „W” gangu działającego w narkobiznesie. Eksplozja laboratorium pracującego nad bronią laserową profesora Lannerta (*Bolzano*) nasuwa skojarzenia z pirotechnicznym finałem w tajnym ośrodku badań nad promieniami śmierci J profesora Porschatta w *Bez instrukcji*. Mimo różnic ideologicznych, Maj współpracuje z agentką CIA Margaret Santer, tak jak Kloss z wysłanniczką OSS Anną-Marią Elken w *Spotkaniu*. W kulminacyjnym momencie, pod koniec 9. odcinka pt. *Bolzano*, doktor Gebhard w ostatniej chwili wymyka się ścigającemu go Majowi z rąk i znika, jak niegdyś znikł gestapowiec Brunner.

Gdy 3 marca 1979 roku TVP wyemitowała pierwszy odcinek *Stawki większej niż życie*, PRL był już po rujnującej „zimie stulecia”, a tryby gierkowskiej propagandy sukcesu zgrzytały coraz głośniej. Tysiące Polaków wyjeżdżających na „saksy” poznały już kraje zachodniej Europy i oglądały namiastkę Bonda z zażenowaniem i bez napięcia, z jakim dekadę wcześniej śledzili perypetie Klossa. O zdobycie paszportu w latach 70. było wprawdzie łatwiej niż w czasach Gomułki, lecz i tak wielu widzów domyślało się, że swobodnie poruszający się po świecie dziennikarz i prywatny detektyw to etatowy pracownik peerelowskich służb specjalnych.

Według Krzysztofa Kąkolewskiego scenarzyści *Życia na gorąco* splagiatowali jego pomysł – motyw polskiego dziennikarza odwiedzającego zbrodniarzy hitlerowskich, uniewinnionych niegdyś pochopnym wyrokiem sądu, wpływowych i zamożnych, cieszących się szacunkiem obywateli RFN, jak kat Warszawy, generał SS i policji Heinz Reinefarth, po wojnie burmistrz Westerland na wyspie Sylt. Kąkolewski odwiedzał ich w kancelariach adwokackich i luksusowych gabinetach, pewnych siebie i pozbawionych wyrzutów za przeszłość, w której jak Brunner „wykonywali tylko rozkazy”. Zanim rozmowy Kąkolewskiego zostały wydane w 1981 roku w zbiorze *Co u pana słyhać?*, pierwsze opowiadania-rozmowy z hitlerowcami ukazywały się na łamach „Literatury”.

„Autorzy serialu *Stawka większa niż życie*, przede wszystkim Zbigniew S. wyznawali zasadę głoszoną przez swoich kolegów, na ogół

jeszcze mniej utalentowanych, a przez to zdanych na służbę propagandzie komunistycznej, która w literaturze i formach filmowych widzi dział agitacji, więc nie uznaje de facto praw autorskich (...). Ze strony Zbigniewa S. doświadczyłem tego na sobie. Wraz ze swoim współnikiem od *Stawki większej niż życie* wyprodukowali inny serial, naruszający moje prawa autorskie i osobiste. (...) W 1973 roku odbyłem pierwszą podróż do Niemiec Federalnych, by skłonić do rozmowy zbrodniarzy hitlerowskich, którzy – uniknąwszy kary za przestępstwa wobec Polaków – wolni pracowali w swoich zawodach i dorabiali się majątków.

Po wydrukowaniu na łamach ówczesnej «Literatury» pierwszych pięciu rozmów z nazistami spotkałem się z ostrymi atakami (...) Nie przeszkodziło to Zbigniewowi S. i jego współnikowi napisać serial oparty na pomysłe poszukiwania przez polskiego pisarza i dziennikarza byłych nazistów, winnych zbrodni.

Brutalność i brak poszanowania zasad doprowadził autorów serialu do tego, że – ukrywając swoje zamiary – reżyser serialu odwiedził mnie pod nie związanym ze sprawą pozorem, by mieć autentyczne dane o moim mieszkaniu, sytuacji materialnej, rodzinnej, sposobie bycia i myślenia. Zamiast dokładnie ukraść całą historię, pozwolili sobie na własną zmianę fabularyzacji mojej przygody i – zgodnie z odchyleniem Zbigniewa S. – nadał wyprawie charakter szpiegowsko-poszukiwawczy²⁷⁶.

Krzysztof Kąkolewski wyjaśnia, jakie wówczas, w latach 70., miał możliwości podjęcia działań prawnych i oskarżenia o plagiat. „Z punktu widzenia ówczesnego prawa autorskiego nie mogłem im nic zrobić, bowiem uznawało ono prawo do «inspiracji» cudzym dziełem. Poza tym wszczęcie sprawy nie tylko byłoby reklamą serialu, ale także i mnie naraziłoby na śmieszność, tak marny i śmieszny, choć nie jako komedia, był serial. W końcu, mimo potężnych wpływów, jakie miał w PZPR członek egzekutywy POP PZPR przy ZLP (Związek Literatów Polskich – przyp. MR), Zbigniew S, serial wstrzymano na skutek protestów oburzonych widzów. Nawet oni tego nie wytrzymali²⁷⁷.”

Po telewizyjnej premierze *Życia na gorąco* wiosną 1979 roku,

[276] – K. Kąkolewski, *Generałowie...*, t. 1, s. 23-24.

[277] – Tamże, s. 24.

podczas debaty sejmowej Witold Jankowski z Koła Poselskiego „Pax” użył wręcz określenia „zamach na budżet państwa” i oskarżył twórców o zmarnotrawienie wielkich kwot przeznaczonych na kinematografię. Zbliżał się koniec epoki Gierka i wszechmocnego Macieja Szczepańskiego, zwanego „Krwawym Maćkiem”, a na marnotrawienie państwowych funduszy patrzono już krytycznym okiem.

Tworząc peerelowską mutację Jamesa Bonda, scenarzyści i reżyser ponieśli klęskę, narażając się na falę krytyki i drwin z siermiężnej imitacji. Powszechnie wyrażano opinie, że nie udało się im osiągnąć poziomu wyznaczonego przez *Stawkę*.

Telewizja publiczna ponownie wyświetliła *Życie na gorąco* dopiero po transformacji ustrojowej, wiosną 1994 roku. W latach 80. i 90. Safjan i Szypulski tworzyli scenariusze, jednak nigdy po nieudanej próbie stworzenia rodzimego Bonda nie powrócili już do tematyki szpiegowskiej, która wraz ze *Stawką większą niż życie* przyniosła im sławę i uznanie. Ambicji na stworzenie przygodowego filmu o zmaganiach wywiadów nie porzucił jednak Andrzej Konic. W połowie lat 80., wraz z pułkownikiem SB, napisał scenariusz szpiegowskiego serialu *Pogranicze w ogniu*.

Kim był ów współscenarzysta ostatniego serialu sensacyjnego PRL? Juliusz Janczur urodził się w 1930 roku. Do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego trafił w wieku 22 lat. W 1959 roku nakładem Wydawnictwa MON ukazała się jego powieść *Kwadrat Lc-14* z serii „Labyrinth”. Później był pracownikiem Samodzielnego Referatu Prasowego Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych. Jako oficer operacyjny wykonywał zadania w Ambasadzie PRL w New Delhi. W latach 1971-1975 był oficerem rezydentury w Paryżu, gdzie oficjalnie pełnił funkcję I sekretarza ambasady PRL. Jako długoletni funkcjonariusz 1 Departamentu MSW i pracownik jego Wydziału XVII (informacje i analizy) Juliusz Janczur miał dostęp do faktycznej dokumentacji i archiwów Wydziału II Sztabu Głównego WP, czyli wojskowego wywiadu II Rzeczypospolitej, ale również do archiwaliów związanych z działaniami Abwehry w Polsce²⁷⁸.

Andrzej Konic miał znakomite zaplecze i pomoc merytoryczną w osobie esbeka pasjonata. 24-odcinkowy serial był bardziej wiarygodny od *Stawki większej niż życie*: scenarzyści znali autentyczne, dobrze

[278] – Akta osobowe Juliusza A. Janczura, IPN BU 003175/430.

udokumentowane kulisy wydarzeń i nie musieli ich kompilować z przypadkowych elementów. Akcja toczy się w latach 1917-1939. Warto zwrócić uwagę, że Konic zastosował analogiczny zabieg jak w *Stawce*. Walka polskiego i niemieckiego wywiadu stanowi tło do rywalizacji dwóch bohaterów – Czarka (Cezary Pazura) i Franza Relkego (Olaf Lubaszenko). Było to powtórzenie schematu *Kloss kontra Brunner*. Analogii było znacznie więcej. W kilku kolejnych odcinkach *Pogranicza w ogniu* pojawia się postać rotmistrza Osnowskiego (Tomasz Stockinger) oraz zwerbowanych przez niego Niemek – Benity Altenburg (autentyczne nazwisko von Falkehayn) oraz Renaty von Nietzmer (Renate von Natzmer) oraz Irene von Bender (von Jena) – pierwowzoru postaci wynoszącej tajne akta z dowództwa Wehrmachtu Ewy Fromm z *Podwójnego nelsona*. Akcja piętnastego odcinka *Pogranicza w ogniu* rozgrywa się z kolei w Wolnym Mieście Gdańsku, gdzie Abwehra prowadzi aktywne rozpoznanie polskiej Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte. Na ulicach widać SA-manów. Identyfikacyjny, brunatny mundur nosił Georg, gdański łącznik Klossa w odcinku *Hotel Excelsior*, grany zresztą przez Konica. W książce *Stawka większa niż życie* znajdziemy informację, że Stanisław Kolicki, zanim stał się Klosem, studiował na gdańskiej politechnice budowę okrętów. W serialu z 1988 roku niemiecką agentką w Trójmieście była „Stokrotka” – Helga Witte. To samo nazwisko nosił skorumpowany radca handlowy niemieckiej ambasady w Stambule w *Café Rosé*. Zwerbowany przez niemiecki wywiad kolejarz Antoni Mamel (Witold Dębicki) to w istocie kolejne wcielenie krawca Skowronka, zdrajcy nadającego fałszywe radiogramy i obciążającego Klossa w odcinku *W imieniu Rzeczypospolitej*. Hugo Bertman „Hubert”, agent Abwehry pracujący także dla polskiej „Dwójki”, nawiązuje do postaci kapitana Rupperta z *Ostatniej szansy*. W jednym z odcinków *Pogranicza w ogniu* jest mowa o próbach broni raketowej, co przywodzi na myśl *Ścisłe tajne*. Jeden z prowadzących je naukowców nosi nazwisko Riedel, jak bohater komiksu *Tajemnica profesora Riedla* z cyklu *Kapitan Kloss*. Padają też nazwiska gestapowców ze *Stawki* – Geibla i Neumana, choć w tym przypadku Geibel jest informatorem polskiej „Dwójki”.

Scenarzyści dodali wiele prawdziwych wątków, jak np. akcja „Wózek”. Od 1934 roku Oddział II Sztabu Głównego WP kontrolował niemieckie przesyłki wożone w ambulansach pocztowych na tranzytowym odcinku Chojnice – Tczew. Jedna z grup otwierała

zapieczone koperty i paczki, inni specjaliści wykonywali fotokopie, a następnie wszystko było tak pakowane, że nie było widać śladów ingerencji. Bydgoska ekspozytura „Dwójki” kapitana Jana Żychonia zdobyła w ten sposób wiele cennych materiałów wywiadowczych. Abwehra nigdy nie wpadła na trop operacji trwającej do wybuchu wojny. Poza wspomnianymi już agentkami z berlińskiej siatki Sosnowskiego autentyczną postacią była Elza Gurke (właściwie Elisa Ogórek), agentka Abwehry aresztowana przez polski kontrwywiad. Wraz z pięcioma innymi niemieckimi szpiegami wymieniono ją na moście granicznym w Zbąszyniu za majora Sosnowskiego. Nawiasem mówiąc „Monat” – pseudonim agenta Abwehry – to autentyczne nazwisko pułkownika Pawła Monata, szefa wydziału ataszatów wojskowych w LWP, który w 1959 roku wraz z rodziną zbiegł do Wiednia, a następnie do USA, wywołując panikę w resortach siłowych PRL. TVP emitowała *Pogranicze w ogniu* od 31 sierpnia 1992 roku do 8 lutego roku następnego.

Mimo że PRL upadła, *Stawka większa niż życie* przetrwała. Od połowy lat 90. w prasie pojawiały się informacje o próbach nakręcenia nowych odcinków. Władysław Pasikowski, uznawany za czołowego reżysera polskiego kina akcji (*Psy*, *Psy 2: Ostatnia krew*), zapowiadał, że stworzy nowe odcinki serialu o kapitanie Klossie.

16 marca 2012 na ekrany polskich kin trafił film *Stawka większa niż śmierć*. Na oficjalnej stronie internetowej produkcji reżyser Patryk Vega deklarował: „Kloss jest najlepszym przykładem bohatera masowej wyobraźni – jak agent 007 James Bond, Superman czy Batman”. Specjaliści roztaczali wizję współczesnego „powrotu do legendy” Koenigsberg, 1945 rok. Hans Kloss (Tomasz Kot) – agent polskiego wywiadu o kryptonimie J-23 – wpada na trop skarbu zrabowanego przez nazistów. W intrygę zaangażowany jest stary znajomy Klossa – Hermann Brunner (Piotr Adamczyk). Kloss, próbując pokrzyżować plany wroga, stara się ocalić z wojennej pożogi piękną Elzę (Marta Żmuda-Trzebiatowska), dla której gotów będzie zaryzykować bezpieczeństwo swojej misji.

Twórcy „Klossa” nie ukrywają inspiracji klasyką, czyli filmami *Tylko dla orłów* i *Komandosi z Nawarony*. *Hans Kloss. Stawka większa niż śmierć* to „trzymający w napięciu, szpiegowski film wojenny utrzymany w klimacie legendarnego serialu, ale opowiedziany językiem współczesnego kina” – ze spektakularnymi efektami

specjalnymi i dynamiczną, pełną suspensu akcją. W obsadzie znaleźli się znakomici aktorzy w nowych, zaskakujących wcieleniach, a także niezapomniani serialowi antagoniści Brunner i Kloss – Emil Karewicz oraz Stanisław Mikulski, których spotkanie po latach będzie wstępem do pasjonującej podróży w przeszłość i odkrycia jednej z największych tajemnic III Rzeszy. Autorami scenariusza *Stawki większej niż śmierć* są Władysław Pasikowski i Przemysław Woś.

Patryk Vega zapowiadał „nowoczesne kino, pełne efektów specjalnych”. Poza postaciami Klossa i Brunnera związek „nowoczesnego kina” z serialem jest nikły. Więcej tu *Indiany Jonesa* i *Tylko dla orłów* niż czarno-białego pierwowzoru. „Powrót legendy” rozczarował. Okazał się przeciętną produkcją, której nie uratowały wysiłki speców do PR. Widzowie przyjęli *Stawkę większą niż śmierć* bez entuzjazmu. Marta Żmuda-Trzebiatowska i Tomasz Kot otrzymali nominację do „Węża 2013” – „nagrody” dla najgorszych polskich filmów w kategorii „duet na ekranie”. Podobne nominacje przyznano reżyserowi oraz twórcom efektów specjalnych za scenę zburzenia latarni morskiej.

7.

J-23 w popkulturze PRL

1.

Inspiracje, cytaty i pastisze

Jeśli prawdą jest teza, że popkultura zaczyna się już na etapie zabawek, to całe pokolenie dzieci urodzonych w gierkowskiej dekadzie od najmłodszych lat nieświadomie przyswajało pierwiastek zwany *Stawką większą niż życie*. W latach 60. Zabawkarsko-Metalowa Spółdzielnia Pracy „Precyzja” w Kielcach produkowała podstawowy oręż wszystkich podwórkowych armii w PRL – pistolety. Po emisji *Stawki* zdecydowano o wprowadzeniu nowego modelu. Emerytowany pracownik „Precyzji” wspomina: „Broń miała przypominać nieco parabelkę, którą nosił Kloss”. Wierna reprodukcja noszonego przez pruskich i hitlerowskich oficerów Parabellum P08 kal. 9 mm nie wchodziła naturalnie w grę z przyczyn ideologicznych. Spółdzielcy nie „uszcześliwili” dzieci klonem Tulskiego Tokariewa (TT), nowszego Makarowa, ani innej broni używanej w Układzie Warszawskim. Zaprojektowano zabawkę o smukłych proporcjach, lecz bez charakterystycznego dla Parabellum zaokrąglonego kabłąka – osłony języka spustowego. Pistolet „Precyzja” okazał się rynkowym przebojem, co nie było szczególnie trudne z uwagi na brak krajowej konkurencji. Natychmiastowy sukces *Stawki* sprawił, że nawiązania do serialu znalazły się w innych produkcjach filmowych. W 1969 roku Konrad Nałęcki kontynuował realizację *Czterech pancernych i psa*. Wówczas powstały odcinki od 10. do 15. W fabule jednego z nich (*Zakład o śmierć*) pojawia się postać sowieckiego szpiega w mundurze kapitana Abwehry, nieodparcie kojarząca się z „Klosssem”. Gdy załoga „Rudego” dostała się do niewoli, oficer SS zaproponował, by czołg wraz z załogą stał się ruchomym celem dla nowych pocisków przeciwpancernych.

Tuż przed ich wyjazdem kapitan Abwehry podrzucił Gustlikowi kilka sztuk amunicji, po czym znokautował go.

„– Mocno cię zaprawił?”

– Ma cios!

– Chowalesz te pociski?”

– On miał.

– Sukinsyn!

– Nie bardzo...”.

W dalszych ujęciach Gustlik wyjaśnia załodze, że ów hauptmann powiedział mu po polsku, by nie skręcać wprost pod stanowiska artylerii, lecz jechać drogą pod osłoną wykopu w kierunku lasu. Choć czołg Rudy 102 został poważnie uszkodzony i stracił wieżę, ostrzeżenie ocaliło załogę przed śmiercią. W odcinku *Daleki patrol* pułkownik z brygady pancernej wyjaśnił pancernym: „W najtrudniejszej sytuacji spotkaliście kapitana Abwehry, który wskazał, którędy ominąć śmierć. A potem nam to wszystko zameldował przez radio, jasne?”.

Nawiązań do *Stawki* nie zabrakło w innym, niezwykle popularnym w PRL-u serialu. W siódmym odcinku *07 zgłoś się* porucznicy Borewicz i Zubek stoją na dworcu Łódź Fabryczna. Z warszawskiego pociągu wysiada tłum pasażerów. Wśród nich są aktorzy: Andrzej Kopiczyński, Krzysztof Kowalewski, Ewa Wiśniewska. Uwagę Zubka przykuł jednak Stanisław Mikulski. Wskazuje go Borewiczowi:

„– Ale w mundurze to mu jednak lepiej!

– Komu?

– No, przecież nie Piłsudskiemu, tylko Klossowi!”.

Scenarzyści milicyjnej sagi nie zapomnieli o J-23 nawet w kryzysowych latach 80. W odcinku *Złocisty* (1987) podczas narady w KG MO, major Wołczyk pyta Borewicza o wynik śledztwa w sprawie zorganizowanej grupy przestępczej:

„– Jaka była rola Brodzkiego?

– Najmniej ważny, nieuczciwy współnik. Naoglądali się Klossa. Był tam odcinek *Wolf*. Stworzyli fikcyjną postać i opanowali całe podziemie gospodarcze”.

Cytaty ze *Stawki* pojawiają się również w serialu *Dom Jana Łomnickiego*, w odcinkach realizowanych w latach 90. Z ust Henia Lermaszewskiego (Zbigniew Buczkowski) kilkakrotnie pada „Nie ze mną te numery, Brunner!”. Ujęcia z serialu widać także w telewizorze rodziny Talarów.

Kulturowy fenomen *Stawki* nie ominął także twórców, którzy kontestowali system panujący w PRL. Najczęściej motywy zaczerpnięte z serialu wpisywano w konwencję pastiszu, ironicznego puszczania „oka” do widza lub słuchacza. Król polskiej komedii, Stanisław Bareja,

już od wiosny 1977 roku współpracował z konspiracyjnym Komitetem Obrony Robotników. W piwnicy jego domu przez wiele lat Tomasz Michalak przygotowywał blachy poligraficzne dla nielegalnych wydawnictw. W 1980 roku Bareja wstąpił do „Solidarności”. Zdjęcia do serialu *Alternatywy 4* rozpoczął na kilka dni przed stanem wojennym. Za zgodą podziemnych władz Regionu Mazowsze kontynuował je wiosną 1982 roku, mimo powszechnego w środowisku aktorskim bojkotu telewizji. Wówczas został zrealizowany drugi odcinek (*Przeprowadzka*). Jednym z wątków jest konflikt dźwigowego Kotka (Kazimierz Kaczor) z lekarzem Kołkiem (Jerzy Kryszak). Powodem sporu jest przydział na to samo mieszkanie. Po wizycie osobnika podszywającego się pod przedstawiciela komitetu blokowego Kołek pyta ironicznie lekarza: „Chciałeś mnie pan przechytzyć? Zblatować komitet? Nie ze mną te numery, Brunner! Siedzimy tu razem i kwita. Żadnych sztuczek!”.

Do codziennego języka polskiego weszły liczne frazy i sformułowania ze *Stawki*. Dość często pojawiały się także w muzyce, w emitowanym przez radio i TV głównym nurcie popkultury.

W wydanym przez Tonpress albumie 2 Plus 1 *Bez limitu* (1983), w otwierającym utworze *Krach* słyszymy słowa: „Gdzieniegdzie słyhać szum morskich fal. Pytanie o kasztany na placu Pigalle”.

Wpływ serialu jest widoczny także w nagraniach zespołów działających z dala od oficjalnych mediów PRL. Punkrockowa grupa „Dzieci kapitana Klossa” powstała na przełomie 1982 i 1983 roku w Sopocie, lecz pierwszy koncert odbył się dopiero na początku 1985 roku. Kilka miesięcy później Olaf Deriglasoff tak zapowiadał *Balladę o bohaterze* publiczności Festiwalu Muzyków Rockowych w Jarocinie: „Przyjaciele mówią do niego Janek. Ale my znamy go pod obcym nazwiskiem «Hans Kloss». To on na tyłach wroga zmieniał losy wojny, nie bacząc na śmiertelne niebezpieczeństwa czekające na niego na każdym kroku! To o nim będzie ta ballada!”. W utworze zacytowano również lejtmotyw serialu skomponowany przez Jerzego Matuszkiewicza:

„Hans Kloss,
Wszystkich szpiegów to jest boss,

W serca wroga straszny cios,
Marny wszystkich wrogów los.

Hans Kloss
Wodzi wszystkich za nos,
Choć od śmierci o włos,
Zawsze śmieje się w głos!

Niczego się nie boi,
Z niebezpieczeństwa drwi,
Bez trudu przejdzie nawet
Przez zamknięte drzwi.

Jest silny i odważny,
Tylko złych ludzi bije,
Nie pali papierosów
I wody nie pije!"

Ballada o bohaterze z Jarocina znalazła się w filmie *Fala*. W 1987 roku ocenzonej wersja pełnometrażowego dokumentu Piotra Łazarkiewicza została nagrodzona na Festiwalu „Młode kino polskie” w Gdańsku. W 1993 roku S.P. Records nagrało wspomnieniową płytę „Dzieci kapitana Klossa” z koncertowymi nagraniami z połowy lat 80. oraz nową wersją *Ballady o bohaterze*.

Lejtmotyw *Stawki większej niż życie* pojawił się w utworze grupy łączącej elementy bluesa z rock’n’rollem i punk rockiem. Utwór-pastisz *Stany łękowe* zespołu Shakin’Dudi znalazł się na debiutanckim albumie *Złota płyta* (1985). Jan Błędowski otwiera go saksofonowym solo, znanym z serialu. W wywiadzie udzielonym autorowi we wrześniu 2014 roku założyciel grupy, Ireneusz Dudek, wspomina: „Wybraliśmy motyw ze *Stawki*, bo dobrze budował klimat niepokoju, osaczenia. Zadrwiliśmy sobie z tej ponurej rzeczywistości i z serialu, który był dla nas symbolem peerelowskiej propagandy. To była nasza reakcja i sprzeciw wobec fałszowania historii, wobec otaczającej nas obłudy i tej ponurej rzeczywistości po stanie wojennym. Na koncertach gramy *Stany łękowe* do dziś. Młodsza publiczność reaguje żywiołowo, choć nie pamięta już tamtych czasów. Gramy, bo ten *homo sovieticus* nadal żyje

wśród nas”²⁷⁹.

Stany lękowe

(tekst: Ireneusz Dudek, muzyka: Dariusz Dusza)

Coś puka i stuka, znów budzi mnie
Coś wrzeszczy, coś trzeszczy, chrobocze po szkle
Coś rzęzi i chrzęści, rozpłaczę się
I znów coś świszczy, piszczy, miauczy, czochohra się
To tylko szary, zwykły strach
Nocą zakrada się
To tylko szary zwykły strach
Z łóżka wyciąga mnie
Zapalam światło, patrzę w okno
We wszystkich oknach pali się
Zapalam światło, patrzę w okno,
We wszystkich oknach pali się
Coś skrzypi i chrypi, nie mogę spać
Coś warczy i charczy i jęczy przez nos
Coś chrupie i sapie, chcę uciec stąd
I znów coś chlupie, tupie, dudni, miota się.

Z pewnością trudno uznać Jacka Zwoźniaka (1952-1989) za osobę akceptującą ustrój PRL. Zapomniany dziś satyryk i studencki bard wystąpił na Przeglądzie Piosenki Prawdziwej, zorganizowanej w gdańskiej hali Olivii pod patronatem „Solidarności” w pierwszą rocznicę porozumień sierpniowych. Wśród studentów popularność przyniósł mu pastisz przeboju włoskiego piosenkarza Drupiego – *Ragazza da Napoli*.

W 1985 roku Zwoźniak nagrał wersję, w której Włocha w Fiacie 131 Mirafiori zastąpił Niemiec jeżdżący Mercedesem. W tekście pojawia się także nawiązanie do bohatera *Stawki większej niż życie*:

Ein jungen Mann von Essen
Gefahren Mercedesem,

[279] – Wywiad autora z Ireneuszem Dudkiem z września 2014 r.

Wprost z Einbahnstrasse zjechał pod twój blok,
Ty miałaś zwanzig zloty,
Myślałaś tylko o „tym”,
Więc poprawiałaś zaraz golden lok.

A on był Übermenschem
Przystojnym jak Hans Genscher,
Ty miałaś tylko fünfzehn Jahre alt,
Więc byłaś kleine Fraulein,
A on był ein gross chojrak,
Dlaczego wtedy, powiedziałaś „Halt!”

In dem Zimmer zdejmowałaś potem sweter,
Bo biusthalter z „Burdy” ci wypełniał sen,
Dein süss Mann zawołał – Donnerwetter!
Meine Madchen, das ist für dich, auf Wiedersehen!

Nie wiedział, jak cię nazwać,
Więc prosił – Bitte, Ausweiss!
Nie rozumiałaś, co od ciebie chciał...
Myślałaś – Postaw sznapsa...
A on ci dał w Arsch klapsa
I wrzasnął tylko – Du bist gute Frau!

Był z niego numer lepszy –
Chciał z tobą... Neunundsechszig,
A ty mu durch się śmiałaś prosto w nos
I choć nie byłaś w wojsku,
Odrzekłaś mu po polsku:
Sehr gut, nie ze mną te numery, Kloss!

Dein süss Mann Mercedes ci nicht kaufen!
Gute Nacht nie powie ci przed snem,
Bo nad wami wisiał napis „Hier nicht rauchen!” „Nur für Deutsche!
Hände hoch! Auf Wiedersehen!”

W efekcie Drang nach Osten,

spędziłaś noc pod mostem,
a rano poszłaś schlafen do zu Haus.
Ściskając Kugelschreiber,
Co dał ci Easy Rider...
A w radiu śpiewał właśnie Mitffoch Klaus.

Ty nie będziesz moją Hildą z Altenburga!
Choćbym dzielny był jak Konrad Wallenrod,
To nie wsiądziesz za nic ze mną do Wartburga... o nein...
Adieu, Fraulein, meine kleine, spadaj stąd!

Albo jak Łokietek ci urządzę Płowce!
Jeszcze powiesz – Danke, mein Herr Gott!
I zatęsknisz jak dyrektor za związkowcem.
Adieu, Fraulein, meine kleine, spadaj stąd!

Tragicznym zbiegiem okoliczności Jacek Zwoźniak oraz akompaniujący mu Kuba Wencel zginęli 18 czerwca 1989 roku, w drodze powrotnej z Przeglądu Piosenki Studenckiej Danielka. Ich „maluch” nie miał szans w zderzeniu z wyprzedzającym na „trzeciego”... mercedesem, prowadzonym przez Polkę mieszkającą w RFN. Nazajutrz po wypadku milicjanci zwolnili ją za kaucją wpłaconą w „twardej walucie”.

Po upadku PRL serial, traktowany już z nostalgią, był nadal niewyczerpanym źródłem inspiracji. Cytowano go w wielu filmach i serialach, a także w występach kabaretowych. Wykonana przez graficiarzy podobizna Klossa zdobiła, lub częściej szpeciła dziesiątki budynków. Serial stał się jednym z kanonów popkultury PRL. Także w latach III RP dawni buntownicy dodawali serialowe wątki do utworów pisanych jeszcze „za komuny”. 6 marca 2009 roku podczas koncertu „Brylfest” w warszawskim klubie Studenckim „Stodoła” Robert Brylewski zaśpiewał klasyczną już *Telewizję* nagrałą z legendą polskiego punk rocka, grupą Kryzys (1981). Pojawiła się w nim nowa, nieznana w wersjach studyjnych zwrotka: „Dlaczego brak nam kapitana Klossa? On wyglądał na herosa. Gdzie jesteś Hans?”.

8.

Mikulski o Klossie

Po wielu tygodniach oczekiwania Stanisław Mikulski zgodził się na spotkanie. Przez telefon zapytałem:

– Czy fabuła *Stawki* to wyłącznie fikcja scenarzystów, czy też zawiera ona elementy, ślady autentycznych wydarzeń?

Odpowiedź aktora całkowicie podważała rację bytu mojej książki:

– Autorzy nie sięgali do wydarzeń historycznych. W rozmowach ze mną zaprzeczali, że fabuła ma cokolwiek wspólnego z historią...

W głosie rozmówcy wyczułem nutę lekkiej irytacji.

– ...pokazali wojnę, realia okupacyjne. Były łapanki? Były! Były tajne radiostacje i punkty kontaktowe? Łącznicy i hasła? Były!

Nie dawałem za wygraną:

– Mnie chodzi o konkretne wydarzenia i postacie, nie tylko tło.

– Safjan i Szypulski mówili mi, że to tylko fikcja, że to serial przygodowy rozgrywający się w czasie wojny. Tam nie było wydarzeń historycznych, tylko ich fikcja!

Czekała mnie trudna rozmowa. Pożegnaliśmy się, ustalając termin spotkania. W deszczowy czwartek czekałem na rozmówcę na jednej z ulic w centrum Warszawy. W lokalu jeszcze pusto. Witamy się, siadamy przy stoliku.

– Jak trafił pan do *Stawki większej niż życie*?

– Przed serialem był spektakl. Jesienią 1964 roku przyjechałem z Lublina do Warszawy. Janusz Morgenstern znał mnie jeszcze z *Kanału*. Grałem już w kilkunastu filmach, ale w telewizji byłem „nową twarzą”. Miałem doświadczenie w rolach „mundurowych”...

– *Dwaj panowie N, Godziny nadziei*...

– Tak, *Skąpani w ogniu, Barwy walki*. Wszystko to role mundurowe. To pewnie zdecydowało. Nikt nie przypuszczał, że spektakl, a później serial będzie tak ciepło przyjęty przez widzów. Do telewizji przychodziły tysiące listów. Nagraliśmy kolejne spektakle. Niedługo po

emisji ostatniego, na początku 1967 roku zaczęły się zdjęcia do serialu.

– Dlaczego nie wszystkie odcinki spektaklu zostały zekranizowane?

– Nie wiem, ale to chyba był wybór reżyserów. Może były słabsze od pozostałych, ale nie. Wydaje mi się, że wszystkie były na jednakowym, dobrym poziomie.

– Pana ulubiony odcinek to...

– ...*Edyta*. Dużo napięcia, ono rośnie przez cały spektakl. W serialu też dobrze to wyszło.

– W kwietniu 1968 roku zlikwidowano Zespół Realizacji Filmowych „Syrena”, jednak latem nakręcono jeszcze *Zdradę* i *Bez instrukcji*.

– Nie znam szczegółów, ale cały serial powstawał na zlecenie Telewizji Polskiej i dlatego dokończono go, choć producent, czyli „Syrena”, już nie istniał.

Czas na trudniejszą część naszego spotkania. Powtarzam pytanie sprzed kilku tygodni:

– Czy fabuła *Stawki* to wyłącznie fikcja scenarzystów, czy też zawiera ona elementy, ślady autentycznych wydarzeń?

– Scenarzyści zawsze podkreślali, że to fikcja, ale osadzona w odtworzonych wiernie realiach okupacji. Gdy pod koniec lat 60. byłem w Szwecji, ktoś powiedział mi: „My, Szwedzi dopiero teraz zobaczyliśmy, jak wyglądała okupowana Polska, wtedy byliśmy neutralni, nie znaliśmy wojny. Te odcinki pozwoliły nam ją poznać”. Dzięki serialowi Szwedzi uczyli się więc historii. Były łapanki, tajne radiostacje i w serialu też je pokazano. Ale nie wiem o konkretnych wydarzeniach.

Na stoliku kładę wydrukowany życiorys Alexandra Abuscha, literata, ministra kultury i wicepremiera NRD (1961-1971), Aktor czyta z zainteresowaniem. Wyjaśniam mu kontekst. W NRD serial zdobył wielką popularność, lecz nigdy nie wyświetlono tam odcinka *Bez instrukcji*. Nazwisko „Abusch” nosił tam oficer SS, szef ochrony tajnego ośrodka (Zdzisław Maklakiewicz), Esesman nie mógł nosić tego samego nazwiska co dygnitarz: cenzura zablokowała odcinek. Wyobraźmy sobie odwrotną sytuację, gdy enerdownicy realizują wojenny film, a w jego kulminacyjnej scenie pojawia się np. „SS-Gruppenführer Putrament”. Gomułka i szef Radiokomiteu Sokorski szaleją, skandal na całej linii: relacje Warszawa – Berlin bardzo napięte.

Czy berlińska cenzura zdjęłaby odcinek, gdyby nazwisko było wyłącznie fikcją Szypulskiego i Safjana?

Aktor się uśmiecha:

– No, tak, faktycznie ten Abusch musiał się poczuć urażony i pewnie dlatego wycofali ten odcinek.

– To był przypadek czy złośliwość, zamaskowana ironia w stylu Barei? Może to odwet scenarzystów na nie lubianym dygnitarzu zza Odry?

– Tego nie wiem, chyba nie, ale może?

Przez pół godziny przedstawiam dowody na obecność autentycznych postaci i wydarzeń w fabule *Stawki większej niż życie*. Przypominam sceny, gdy w odcinku *Poszukiwany Gruppenführer Wolf* generał Willman wydaje rozkaz zamknięcia esesmanów i gestapowców w szkole otoczonej przez Wehrmacht i wydania ich Amerykanom. W 1961 roku Delarue na łamach *Historii Gestapo* opisał identyczną sytuację, gdy w dniu zamachu na Hitlera generał von Stülpnagel nakazał internowanie SS i Gestapo w jednym z paryskich hoteli. Mówię o arcyzbrodniarzu Aloisie Brunnerze, generale Vormannie oraz dowódcy SS i policji Geibelu. Ich nazwiska noszą w serialu hitlerowcy.

– Scenarzyści mówili mi, że to tylko fikcja.

W głosie aktora nie ma już tej pewności, którą słyszałem jeszcze kilka tygodni temu. Serialowi zawdzięcza bardzo wiele. Nie oczekuję, że moja książka zmieni jego poglądy. Śladów autentycznych wydarzeń w *Stawce* jest jednak zbyt wiele, by traktować ją wyłącznie w kategoriach fikcji i „serialu przygodowego”.

– Młodzi przyjęli serial entuzjastycznie. Czy starsi telewidzowie, pamiętający wojnę, nie zarzucali serialowi przekłamań?

– Nie. Oni traktowali serial bardziej emocjonalnie, przypominali sobie czas okupacji. Oglądali go bardzo uważnie, zwracali uwagę na szczegóły. Pamiętam, że kiedyś zaczepił mnie pewien pan i zarzucił, że w Szczecinie nie było żadnej politechniki, a właśnie o niej jest mowa w odcinku *Oblężenie*, gdy Kloss namawia profesora Glassa, by został w mieście. Padł też inny zarzut: w tym samym odcinku jest mowa o moście w Kołobrzegu, a tam wówczas nie było mostu! Widać, że nie opierano się na autentycznych zdarzeniach.

– Hans Kloss i James Bond...

– Proszę pana, Bond bujał w obłokach! Trzy czwarte filmu to

fantazja. W *Stawce* pokazano prawdziwą wojnę, okupację.

– Skąd pomysł na nazwisko „Kloss”?

– Scenarzyści znaleźli je przypadkowo w niemieckiej książce telefonicznej.

– Hans Kloss to zbiór różnych postaci?

– Tak. Pomysł narodził się po przeczytaniu *Barona von Goldringa*. Mam tę książkę do dziś. Nie chcę, by mnie pan źle zrozumiał, ale to było słabe. Safjan i Szypulski napisali to znacznie lepiej.

– Był też Richard Sorge.

– Tak, powstał o nim nawet film, jeszcze przed *Stawką*.

– To inspiracje literackie. Czy znał Pan autentyczne postacie, które mogły być pierwowzorami Klossa?

– Kiedyś w telewizji pojawił się oficer, ale zapomniałem jego nazwiska.

– Jastrzębski? Artur Ritter-Jastrzębski?

– Tak! On mówił, że przeżył to samo co Kloss, też chodził w niemieckim mundurze (był członkiem SA – przyp. MR). Twierdził nawet: „opowiadacie moje przygody”. Przecież Niemcy nie byli tacy głupi. Nie wierzyłem, że ten człowiek przeżył tyle co Kloss i nie został przez nich rozpracowany.

– Cytując opinię Zbigniewa Safjana, „nie była to ciekawa postać”. Na łamach tygodnika „Stolica” generał Jastrzębski twierdził wręcz, że był pierwowzorem Klossa. Było to w 1975 roku, gdy serial był już dobrze znany. W książce poświęciłem mu cały rozdział i opisałem go jako „Hans Kloss Samozwaniec”. Ośmielił go sukces serialu, uaktywnił się, gdy Kloss był już idolem.

Na twarzy aktora pojawił się uśmiech.

– Tak, wtedy każdy mógł tak powiedzieć, że był Klossiem!

– Czy Kazimierz Leski mógł być pierwowzorem Klossa? Studiował budowę statków. Podczas wojny jako oficer AK pseudonim „Brad!” wykonywał misję wywiadowczą jako generał Wehrmachtu, von Hallman.

– Jak on się nazywał?

– Leski. Kazimierz Leski. Pseudonim „Brad!”, oficer Armii Krajowej. Po chwili zastanowienia Mikulski mówi:

– To chyba on. Starszy człowiek, wtedy około osiemdziesiątki.

Napisał książkę, wspomnienia?

– Tak. *Życie niewłaściwie urozmaicone. Wspomnienia oficera wywiadu i kontrwywiadu AK.*

– To on! Chciał mnie koniecznie poznać, to było na początku lat 90. Nie widzieliśmy się jednak. Mam jego książkę w domu.

– J-23 był agentem sowieckiego wywiadu...

– Scenarzyści pokazali to tylko w pierwszym odcinku i to przez chwilę...

– W ujęciu, gdy w oknie gabinetu widać cerkiew Wasyla Błogosławionego w Moskwie...

– Jest taka scena, gdy mówię „J-23 znowu nadaje”. I poza tym w serialu nie ma innych wzmianek, że Kloss pracuje dla Rosjan. Autorom udało się to przemycić tylko w pierwszym odcinku.

– Wiele razy pada jednak określenie „Ciotka Zuzanna”.

– „Zuzanna” to mógł być Paryż, Berlin, Londyn... Kloss współpracował przecież z AK i z Anglikami i francuskimi partyzantami. Rosjan tam nie widać, no, są tylko w pierwszym odcinku, ale tylko tam i to przez chwilę.

– Jak pracowali scenarzyści?

– W tym duecie starszy był Zbyszek Safjan i to on był „dowódcą”. Pisali dość szybko. Poziom był wyrównany, wysoki.

– Dużo czytali i oglądali, tego wymagał ich zawód.

– W latach 60. w polskim filmie dominowała poważna, wręcz martyrologiczna wizja wojny. Czy władza nie traktowała *Stawki większej niż życie* jak komiksu o wojnie, nie była przeciwna tej „przygodowej” wersji najnowszej historii?

– Wręcz przeciwnie! Oni byli zadowoleni, że to koniec z martyrologią, że wszystko się dobrze kończy. Wcześniej pokazywano tylko klęski. I wreszcie ktoś napisał o młodym człowieku, który odnosi sukces, pokonuje wroga. Serial był lekarstwem na naszą martyrologię. Władza była nastawiona pozytywnie, z entuzjazmem.

– Były wizyty „oficjalnych czynników” na planie?

– Nikt nam nie przeszkadzał. Praca przebiegała bardzo sprawnie. Zagrało tam ponad 700 aktorów, wielu kolegów i koleżanek z lokalnych teatrów, nie tylko Warszawa. Poza tym wielu statystów, pomagało nam też wojsko.

- Serial był produkcją na niespotykaną wcześniej skalę.
- Tak. Telewizja oczekiwała go z niecierpliwością. Planowano także emisję w innych krajach socjalistycznych. *Stawkę* wyświetlano w Skandynawii, a nawet w USA, chyba był to polonijny kanał.
- *Stawka większa niż życie* odniosła wielki sukces. Co wydarzyło się później?
 - Planowano dalszy ciąg serialu. Akcja miała toczyć się po wojnie, poszukiwanie Brunnera czy innych zbrodniarzy. Na konferencji prasowej w Szwecji powiedziałem dziennikarzom, że wkrótce pojawia się nowe odcinki. Był 1970, może 71 rok. Niestety, nic z tego nie wyszło.
 - Wtedy Gierek zastąpił Gomułkę, a Szczepański został następcą pułkownika Sokorskiego, szefa Radiokomitetu.
 - Nie wiem, kto zdecydował, że nowe odcinki nie powstały.
 - Ekipa Gierka nie straszyla już „złym Niemcem”, stosunki z RFN poprawiły się. Może właśnie dlatego zarzucono pomysł kręcenia nowych odcinków?
 - Nie wiem. Pewnie zablokowano to na samej górze.
 - W 1974 roku Safjan i Szypulski wydali *Życie na gorąco*.
 - Tak. Na początku drukowała to „Trybuna Robotnicza”, później wydano powieść w odcinkach jako całość. Scenarzyści zaproponowali mi rolę archiwisty. Odmówiłem. Chciałem zagrać negatywną postać, a tu postać faceta grzebiącego w archiwum, po prostu nuda. Zaproponowali, że specjalnie dla mnie napiszą cztery odcinki. W końcu zagrałem tylko w jednym.
 - Odcinek *Saloniki*. Zdjęcia kręcono w Grecji?
 - Nie, w Bułgarii. Z Grecji pochodziły tylko krótkie ujęcia. Nawiasem mówiąc tak samo było w przypadku *Café Rosé ze Stawki*, gdzie wykorzystano fragmenty filmu dokumentalnego o Turcji.
 - W *Życiu na gorąco* zagrał pan Maxa Stebera, płatnego mordercę na usługach neonazistowskiej organizacji „W” doktora Gebhardta. To ta upragniona negatywna rola...
 - Tak, ten facet był płatnym zabójcą. A Emil Karewicz – gestapowiec Brunner ze *Stawki* – zagrał pozytywną postać francuskiego pilota.
 - Pilota, który zginął, gdy wykrył przemyt broni do Afryki.

- *Życie na gorąco*, czyli najdroższy serial PRL, nie odniósł jednak sukcesu *Stawki*.

- Gdyby to był Kloss działający po wojnie, *Życie na gorąco* byłoby nawiązaniem do *Stawki*, jej kontynuacją. A tu, dziennikarz nie wiadomo skąd się pojawia i jeździ w różne miejsca...

- Dziennikarz Maj był nazywany „peerelowskim Bondem”. Wiele osób domyślało się, że pracuje dla tajnych służb PRL, a nie dla francuskiej gazety.

- *Stawkę większą niż życie* próbowano kopiować. W ZSRR zrealizowano *17 mgnień wiosny*, ale Stirlitz nie zdobył sławy Klossa. Częściej opowiadano o nim dowcipy.

- Nie wykorzystano tam talentu Wiaczesława Tichonowa. Było za dużo tych monologów, rozmyślań głównego bohatera. Zabrakło napięcia, narracja była sztuczna.

- Jeden z fanów *Stawki większej niż życie* powiedział, że serial ten ma się do *17 mgnień wiosny* jak Izba Lordów do Izby Wytrzeźwień, i to porównanie dobrze oddaje różnicę jakościową. Co zdecydowało o popularności i sukcesie serialu?

- Wiele czynników. Wartka akcja, napięcie, dobre zdjęcia, muzyka Matuszkiewicza. Każdy z odcinków był zamkniętą całością. Zamiast Klossa w każdym odcinku mógł pojawić się inny bohater, ale to on je łączył w całość.

Przed spotkaniem Stanisław Mikulski zaproponował mi tylko pół godziny: nasza rozmowa trwała trzy razy dłużej. Uprzedzam go, że nie będzie to laurka, hagiografia serialu. Wiem, że może nie zgodzić się z niektórymi moimi ustaleniami. Mimo wszystko życzy mi powodzenia. Żegnamy się, jak się okaże na zawsze. Stanisław Mikulski zmarł 27 listopada 2014 roku.

9.

Życiorysy

1.

Scenarzyści

ZBIGNIEW SAFJAN urodził się 2 listopada 1922 roku w Warszawie, w rodzinie lekarza Henryka Safjana. W życiorysie z końca wojny napisał, że pochodzi z „rodziny urzędniczej”. Przed 1939 rokiem zdał maturę. Podczas wojny przebywał w Warszawie, Białej Podlaskiej, Biłgoraju, Rypinie i Różanie. Tam miał pracować jako pielęgniarz w szpitalu na terenie dawnych koszar WP w Kaszewcu. W 1943 roku wywieziono go na roboty przymusowe, możliwe, że chodziło tu właśnie o Różan, który wówczas znajdował się na terenach włączonych do III Rzeszy. W czerwcu lub lipcu 1944 roku Safjan zbiegł na tereny zajęte przez armię sowiecką. We wrześniu 1944 roku jako szeregowiec trafił do 3. kompanii 5. Zapasowego Pułku Piechoty 2. Armii Wojska Polskiego. Na początku 1945 roku został zastępcą dowódcy kompanii do spraw polityczno-wychowawczych. Po zakończeniu wojny pozostał w LWP. W wieku 25 lat odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Do 1949 roku studiował na Akademii Nauk Politycznych w Warszawie.

W 1950 roku wraz ze Stefanem Arskim i Adamem Kortą nakładem wydawnictwa „Prasa Wojskowa” wydał 90-stronicową broszurę *Zmowa grabieżców. Awantura Piłsudskiego w 1920 r.* W wyjątkowo ohydny, nawet jak na standardy okresu stalinowskiego, antypolskim paszkwilu zatytułowanym *Rok 1920*, czytamy: „Minęło 30 lat od niesławnej wyprawy burżuazji polskiej na młodą Republikę Radziecką, haniebną awanturę antyradzieckiej, od której burżuazja polska rozpoczęła swe rządy. Warto jednak powrócić dziś do wypadków z 1920 roku i przypomnieć prawdę o nich, tym bardziej że reakcyjna legenda o «cudzie nad Wisłą» przez dwadzieścia lat była narzędziem tumanienia mas pracujących, szerzenia nacjonalizmu, wbijania klina pomiędzy polską klasę robotniczą a ZSRR (...)”²⁸⁰.

[280] – S. Arski, A. Korta, Z. Safjan, *Zmowa grabieżców; awantura Piłsudskiego w 1920 r.*, Warszawa 1950, s 7.



Zbigniew Safjan,
fot. IPN

Tekst do złudzenia przypomina treść sowieckich ulotek kolportowanych po 17 września 1939 roku: „Wkroczenie wyzwoleńczej Armii Czerwonej na ziemie polskie od razu ujawniło klasowy charakter wojny, demaskując bezlitośnie frazeologię nacjonalistyczną. Proletariat polski, chłopi pracujący, robotnicy folwarczni stawali po stronie armii rewolucyjnej. Zwycięstwa Armii Czerwonej ogromnie uaktywniły polski ruch rewolucyjny, umożliwiły mu przejście na nowy wyższy etap walki z wojną. Dzięki zwycięstwom Armii Czerwonej proletariat polski mógł stworzyć własny ośrodek zdolny do budowania fundamentów władzy proletariatu (...) Latem 1920 roku powstaje w Białymstoku Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski, w skład którego weszli tacy wypróbowani rewolucjoniści polscy jak Marchlewski, Dzierżyński, Kon (...)”²⁸¹.

„Skończyła się niesławnie trzecia wyprawa Ententy na państwo rewolucyjne. Skończyły się niesławną klęską zaborcze plany polskiej burżuazji. Ale tradycje wyprawy na Kijów i «Cud nad Wisłą» uczyniła

[281] – Tamże, s. 30-31.

reakcja jednym z centralnych punktów swych politycznych koncepcji szeroko wykorzystując je w pracy propagandowej”²⁸².

W 1951 roku I Wydział I Oddziału Głównego Zarządu Informacji WP zarejestrował Zbigniewa Kazimierza Safjana jako tajnego współpracownika o pseudonimie „Żerań”. Akta noszą sygnaturę BU 00945/599. W tym czasie Safjan kierował działem propagandy w Centralnym Zarządzie Księgarstwa, pracował także jako redaktor naczelny w dwutygodniku „Nowiny Literackie”. W 1955 roku nakładem wydawnictwa „Czytelnik” opublikował powieść *Wiosna przychodzi jesienią*, której akcja rozgrywa się pod koniec lat 40. W latach 1956-1959 pełnił funkcję sekretarza redakcji miesięcznika „Polska”. W 1958 roku wstąpił do Związku Literatów Polskich, należał także do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

W 1967 roku został przyjęty do PZPR, awansował na członka Komitetu Warszawskiego PZPR (1971-1973). Informacja o przynależności do partii pojawiała się w słowniku biograficznym *Kto jest kim w Polsce* do lat 80., lecz pominięto ją już w wydaniu z 2001 roku. Na początku lat 60. według scenariusza Safjana zrealizowano krótkometrażowe filmy *Rocznica ślubu* i *Ciemnogród*. Z tego okresu pochodzą *Zanim przemówię* i *Potem nastąpi cisza*. 17 stycznia 1966 roku na ekrany kin trafiła ekranizacja tej powieści w reżyserii Janusza Morgensterna. Zbigniewowi Safjanowi przypisuje się autorstwo scenariusza do komiksu Jana Rockiego *Dziękuję, kapitanie* z serii *Kapitan Żbik* (1968), choć według innej wersji jego pomysłodawcą miał być płk MO Władysław Krupka. W latach 1965-1968 Zbigniew Safjan i Andrzej Szypulski pod wspólnym pseudonimem „Andrzej Zbych” przygotowali scenariusz spektakli oraz serialu telewizyjnego *Stawka większa niż życie*. W 1969 roku ukazało się pierwsze wydanie trytomowej powieści pod tym samym tytułem. Razem pisali także scenariusze telewizyjnych spektakli *Strefa cienia*, *Czekam na swojego mordercę*, *Ucieczka*, *Agent z Vaduz* i *W imieniu prawa* oraz scenariusze seriali *Najważniejszy dzień życia* i *Życie na gorąco*. Zbigniew Safjan został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, wyróżniono go m.in. nagrodą literacką Ministra Obrony Narodowej, nagrodą Przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji I stopnia za

[282] – Tamże, s. 34.

twórczą współpracę z PRiTV. Z tego okresu pochodzą także filmy *W te dni przedwiosenne*, *Do krwi ostatniej* oraz powieść *Pole niczyje*. W 1982 r. organ prasowy KC PZPR, „Trybuna Ludu”, przyznał mu specjalną nagrodę literacką „za kształtowanie i upowszechnianie socjalistycznych wartości kultury i sztuki”. Zbigniew Safjan należał do Prezydium Tymczasowej Rady Krajowej PRON, potem Rady Krajowej PRON. W tym czasie otrzymał nagrodę im. W. Wasilewskiej, przyznawaną przez Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR), nagrodę „Zasłużony Działacz Kultury” i Order Sztandaru Pracy II klasy.

Podczas konferencji „Literatura Polski Ludowej – oceny i prognozy” w lutym 1985 roku wyrażał zaniepokojenie stanem polskiej kultury: „Długotrwałe odchodzenie poważnego grona pisarzy polskich od lewicy jest procesem, który już miał swoje apogeum. Głębokie rozczarowanie „cofnięciem myślenia”, jałowością propozycji, przejmowaniem pałeczki przez koła najbardziej ekstremistyczne i klerykalne, musi zaowocować powolną ewolucją postaw. A kierunki ewolucji? Mogą być rozmaite. Należy przypuszczać, że krytycznej ocenie, dokonywanej zresztą z rozmaitych pozycji, zostaną poddane postawy z lat 1980/81, a przede wszystkim powrót do anachronicznych koncepcji myślowych”²⁸³.

Pod koniec lat 80. Safjan był przewodniczącym ogólnopolskiego Zespołu Pisarzy Partyjnych przy KC PZPR. Z tego okresu pochodzą seriale telewizyjne *1944* i *Kanclerz* oraz filmy *Greta* i *Dziewczyna z Mazur* według powieści *Podwójna miłość*. Podczas tzw. transformacji ustrojowej przełomu lat 80. i 90. podjął pracę w redakcji założonego przez Aleksandra Minkowskiego dwutygodnika „Skandale”, wydawanego przez nomenklaturową spółkę Interster. Pierwszy brukowiec III RP z wysokonakładowego czasopisma o plotkarskim charakterze przekształcił się w proeseldowskie „Superskandale”, a następnie w „Nowe Skandale” i „Bez pardonu”. Pod koniec lat 90. Zbigniew Safjan napisał scenariusz kilku odcinków serialu *Sukces*. Dwa lata później z okazji 50-lecia TVP został nagrodzony statuetką „Gwiazda Telewizji Polskiej” „za scenariusze seriali i teksty spektakli dla Teatru Telewizji”. W 2004 r. został redaktorem naczelnym dwutygodnika „Słowo Żydowskie”. Zmarł 6 grudnia 2011 roku w

[283] – *Literatura Polski Ludowej – oceny i prognozy. Materiały z konferencji pisarzy w lutym 1985 roku*, red. J. Adamski, Warszawa 1986, s. 213.



Andrzej Szypulski,
fot. IPN

Warszawie.

ANDRZEJ SZYPULSKI urodził się 5 września 1936 roku w rodzinie Lucjana i Zofii Szypulskich. Absolwent Wydziału Polonistyki UW. Od 1956 roku publikował na łamach „Po prostu” i „Nowej Kultury” jako autor opowiadań. Część z nich opublikował pod pseudonimem „Remigiusz Janowicz”. Dwukrotnie otrzymał Warszawską Literacką Nagrodę Młodych.

W 1963 roku wydał tom opowiadań *Miłość w grudniu*. Rok wcześniej debiutował jako scenarzysta dramatu wojennego *Drugi brzeg* w reżyserii Zbigniewa Kuźmińskiego. Współpracę literacką ze Zbigniewem Safjanem nawiązał w 1964 roku. W latach 1965-1967 pod pseudonimem „Andrzej Zbych” napisali scenariusz spektaklu dla Teatru Telewizji, a następnie 18-odcinkowego serialu telewizyjnego *Stawka większa niż życie*. W latach 60. i 70. Safjan i Szypulski pisali scenariusze spektakli *Strefa cienia*, *Czekam na swojego mordercę*, *Ucieczka*, *Agent z Vaduz*, *W imieniu prawa*, *Bardzo dużo pajacyków* oraz scenariusz 9-odcinkowego serialu telewizyjnego *Najważniejszy dzień*

życia oraz wspólnie z Aleksandrem Minkowskim scenariusz serialu *Dyrektorzy*, wyróżnionego Nagrodą Państwową II stopnia, Nagrodą Przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji i „Złotym Ekranem” przyznawanym przez tygodnik „Ekran”.

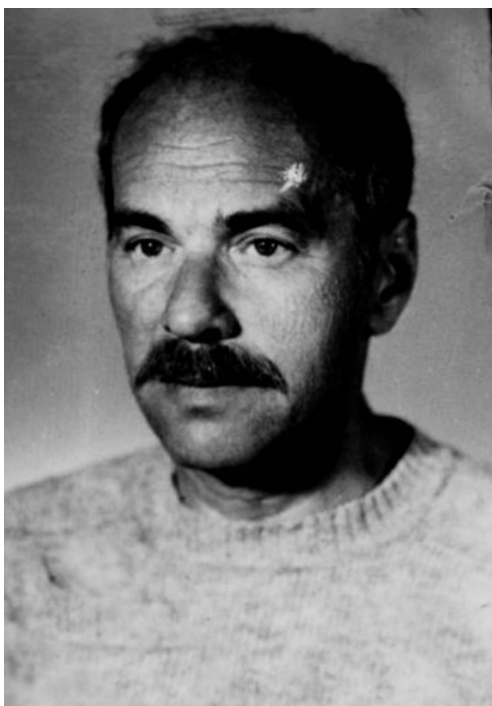
W 1974 roku w „Trybunie Robotniczej” Safjan i Szypulski opublikowali opowiadanie *Malavita*. Niedługo później Wydawnictwa Radia i Telewizji w Warszawie wydały 9 zeszytów z opowiadaniem pod zbiorowym tytułem *Życie na gorąco*. Na jego podstawie powstał serial dla TVP pod tym samym tytułem. Na Festiwalu Polskiej Twórczości Telewizyjnej w Olsztynie serial otrzymał nagrodę Grand Prix. Andrzej Szypulski został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

W 1999 roku, w ankiecie „Koniec wieku” w „Polityce” serial *Stawka większa niż życie* zajął 14-miejsce w rankingu „Programy, filmy i seriale telewizyjne”. Andrzej Szypulski zmarł 25 stycznia 2011 roku w Warszawie.

2.

Reżyserzy

ANDRZEJ KONIC urodził się 24 lipca 1926 roku w Warszawie. Podczas okupacji zdał egzamin maturalny na tajnych kompletach. Studia na SGH ukończył w 1948 roku. Pracował w Centrali Handlu Zagranicznego Ciech. Na początku lat 50. otrzymał etat lektora w Polskim Radiu. W Teatrze Młodej Warszawy zagrał jako aktor w spektaklu *Poemat pedagogiczny*. W 1952 roku zdał eksternistyczny egzamin na aktora, grał w Teatrze Narodowym i Teatrze Ziemi Mazowieckiej, następnie trafił do telewizji. Jako reżyser debiutował 26 grudnia 1958 roku w spektaklu *Baśń o rycerzu Gwiazdy Wigilijnej* dla Młodzieżowego Teatru Telewizji Warszawskiej. W latach 1965-1968 wraz z Januszem Morgensternem reżyserował zarówno spektakle, jak i 9 z 18 odcinków telewizyjnego serialu pod wspólnym tytułem *Stawka większa niż życie*. W odcinku *Hotel Excelsior* zagrał współpracującego z Kłosem SA-mana Georga. Wcześniej występował również w *Krzyżakach* A. Forda i serialu *Wojna domowa*. W 1970 roku Konic zrealizował komedię *Motodrama* z Jackiem Fedorowiczem w roli głównej. Na początku dekady reżyserował serial przygodowy *Czarne chmury*, później również *Najważniejszy dzień w życiu* oraz dramat wojenny *W te dni przedwiosenne* (1975) według scenariusza Zbigniewa Safjana. Na motywach opowiadań Safjana i Szypulskiego Andrzej Konic wyreżyserował serial *Życie na gorąco*. Na początku lat 80. wyjechał do NRD, gdzie realizował *Rächer, Retter und Rapiere*, w Polsce znany jako *Mściciele, obrońcy, rapiery*, przygodowy serial o wojnie trzydziestoletniej. Kontynuacją współpracy ze Zbigniewem Safjanem był 5-odcinkowy serial *1944* dla Poltelu (TVP). W latach 1988-1991 Konic reżyserował serial *Pogranicze w ogniu*, o walce wywiadów II RP z Abwehrą. Twórczość Andrzeja Konica wielokrotnie była wyróżniana m.in. nagrodą Ministra Obrony Narodowej, nagrodą Ministra Spraw Wewnętrznych za spektakl *Niebezpieczne ścieżki* (1974). W 2006 roku otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w dziedzinie filmu. W 2001 roku został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Andrzej Konic zmarł 25 października

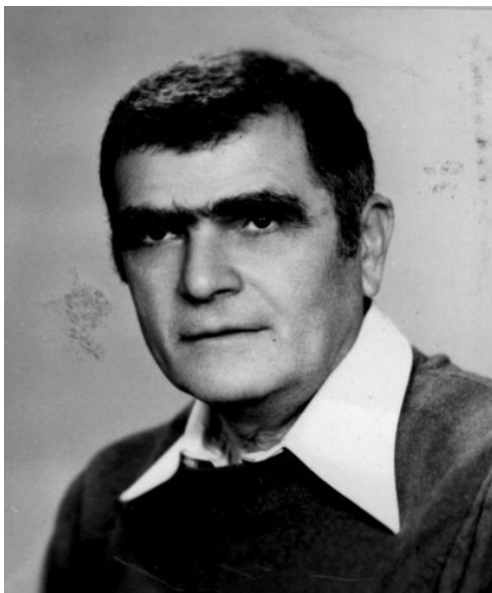


Andrzej Konic,
fot. IPN

2010 roku w Warszawie.

JANUSZ MORGENSTERN przyszedł na świat 16 listopada 1922 roku w rodzinie Dawida Morgensterna i Estery Druks, w Mikulińcach, w dawnym województwie tarnopolskim (Podole). Maturę zdał w gimnazjum w Przeworsku, gdzie mieszkał u wuja. W 1942 roku jego rodzice zostali zamordowani przez hitlerowców. W latach 1949-1954 studiował na Wydziale Reżyserii PWSF (dyplom 1969). Wraz z nim na roku byli także m.in. Stanisław Bareja, Kazimierz Kutz i Julian Dziedzina. Koledzy i przyjaciele nazywali go „Kuba”. Początkowo pracował jako II reżyser podczas realizacji *Popiołu i diamentu* oraz *Lotnej* Andrzeja Wajdy. 25 maja 1960 roku odbyła się premiera pełnometrażowego debiutu J. Morgensterna *Do widzenia, do jutra* ze Zbigniewem Cybulskim w roli głównej. Film zdobył I nagrodę za reżyserię na MFF w Stratford w 1961 roku oraz nagrodę „Srebrnego Bumerangu” na festiwalu w Melbourne (1962). Wysoko oceniono także

krótkometrażowy *Ambulans* (1961) – wstrząsające studium o eksterminacji żydowskich dzieci. Z pierwszej połowy lat 60. pochodzą także *Jutro premiera*, *Dwa zebra Adama* i *Życie raz jeszcze*. W 1964 roku Janusz Morgenstern został nagrodzony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. We wrześniu 1967 roku *Jowita* wyświetlana podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w San Sebastian zdobyła nagrodę za reżyserię oraz nagrodę Międzynarodowej Katolickiej Organizacji Filmowej OCIC. W latach 1965-1968 Janusz Morgenstern wraz z Andrzejem Konicem reżyserowali telewizyjne spektakle i serial *Stawka większa niż życie*. Wówczas zdobył Nagrodę Przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji oraz (kilkakrotnie) „Złoty Ekran”, przyznawany przez tygodnik „Ekran”. W latach 70. Morgenstern zrealizował *Trzeba zabić tę miłość*, *Godzinę W* oraz *Mniejsze niebo*, wojenne seriale *Kolumbowie* i *Polskie drogi* oraz spektakle dla Teatru Telewizji. 1 lutego 1978 roku został dyrektorem i kierownikiem artystycznym Studia Filmowego Perspektywa (dziś Studio Filmowe Zebra), które zrealizowało kilkadziesiąt filmów, m.in. *Miś* S. Barei, *Pełnię* A. Kondratiuka, *Siekierzadę* W. Leszczyńskiego, *Dolinę Issy* T. Konwickiego i *Pierścionek z orłem w koronie* A. Wajdy. W kierowanym przez niego studio powstały m.in. *Złoto dezertarów* J. Majewskiego, *Chłopaki nie płaczą* O. Lubaszenki, *Komornik* F. Falka. Przez ponad 20 lat był opiekunem i konsultantem artystycznym filmów i etiud realizowanych przez studentów szkół filmowych oraz początkujących reżyserów. W 2004 Antoni Krauze stworzył filmowy portret reżysera *Ćwiczenia z niepamięci*. Janusz Morgenstern należał do grona najwybitniejszych polskich reżyserów. Jego filmy były wielokrotnie nagradzane na festiwalach w San Francisco (*Ambulans*), Panamie i Poitiers. W 2008 roku został wyróżniony Polską Nagrodą Filmową „Orzeł”. Na 6. Festiwalu Polskich Filmów w Nowym Jorku (NYPFF 2010) przyznano mu Nagrodę Honorową za „50 lat pracy w filmie”. Odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”, nagrodą specjalną „Platynowe Lwy” za całokształt dokonań twórczych na 35. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Z okazji 50-lecia TVP (2002) otrzymał statuetkę „Gwiazda Telewizji Polskiej” za filmy telewizyjne i spektakle Teatru Telewizji, W 2009 roku Janusz Morgenstern wyreżyserował ostatni film *Mniejsze złoto*. 7 kwietnia 2011 została odsłonięta gwiazda reżysera w Alei Gwiazd na



Janusz Morgenstern,
fot. IPN

ul. Piotrkowskiej w Łodzi. Janusz Morgenstern zmarł 6 września 2011 roku w Warszawie.

10.

Od donosu do sławy

1.

Donos

Oficeru Informacji 5. Z. P.P. Romanowskiemu

Zajawljenje

Sobsczaju wam o to, czto wo wriemia mojego pobywanja w Dojlidach ja paznakomiłsjas san-instr. 3-roty J. Nesslerom, kotoryj w prowadimych rozgaworach mnie skazał, czto on ranieje jawljałsja czlienom AK, a i wo wriemia pobywanja w polskoj Armii pytałsja nawiziat' swiaz' s rukowodielstwom AK i prowadzit' rabotu. O cziom stawljju Wam w izwiennost'

Safjan Zbigniew

Dn. 15 XII./1944 r./"

Po polsku brzmiało to tak:

„Do oficera informacji 5 Z.P.P (Zapaszowego Pułku Piechoty 2 Armii WP), Romanowskiego

Doniesienie,

Informuję Was o tym, że w czasie mojego przebywania w Dojlidach, poznałem instruktora sanitarnego J. Nesslera, który w prowadzonych wcześniej rozmowach opowiedział mi, że wcześniej był członkiem AK, a i w czasie przebywania w polskiej Armii starał się nawiązać kontakt z dowództwem AK i kontynuować działalność. O czym Was informuję.

Zbigniew Safjan

Dn. 15 XII./1944 r./²⁸⁴

Oficer informacji por. Romanowski natychmiast zareagował na donos Safjana. Już dwa dni później, a więc w niedzielę 17 grudnia 1944 roku, starszy śledczy Frołow wezwał go na przesłuchanie w charakterze świadka. Przytoczone poniżej dokumenty są w oryginalnej, pełnej rusycyzmów pisowni, włącznie ze zniekształconym nazwiskiem ofiary donosu.

„Protokół przesłuchania

[284] – Doniesienie na Jana Nesslera z dn. 15 grudnia 1944 r.

Dnia 17 grudnia 1944 r.

Starszy śledczy Oddziału Śledczego Wydziału Informacji 2-j Armii Wojska Polskiego kapitan Frołow przesłuchał w charakterze świadka Safjana Zbigniewa s. Henryka urodz. w 1922 r. w m. st. Warszawie z rodziny urzędniczej, wykształcenie średnie, Polak, ze słów nie sądzony. W Armii Polskiej od września 1944 r. 0 odpowiedzialności za składanie fałszywych zeznań z art. 140 K.K. W.P. Uprzedzony.

Pytanie: Czy san. instruktora 3-j kompanii 5-go Zapas. Pułku znacie. Jeżeli znacie to od jakiego czasu?

Odpowiedź: San. instruktora 3-j kompanii 5-go Zap. Pułku Nieslera znam osobiście, przypuszczalnie od końca października 1944 r. ze wspólnej pracy w izbie chorych pułku. Stosunki nasze były dobre, porachunków osobistych nie było i nie ma.

Pytanie: 15 grudnia zostało przez was do Wydziału Informacji złożone doniesienie o tym, że Niesler w pułku zajmuje się pracą dla „A.K.” Złóżcie zeznanie dotyczące się tego pytania.

Odpowiedź: Mogę śledztwu opowiedzieć następujące fakty: znajdując się na służbie w 5-m Zap. Pułku, mniej więcej przy końcu października, daty dokładnie nie pamiętam, zaszłem jakoś do Nieslera na partię szachów. W czasie gry zaszła rozmowa, w której Niesler sam powiedział, że znajdował się w oddziale „A.K.”, lecz gdy przyszła Armia Czerwona ich oddział był rozbrojony i skierowany do łagru, tam Niesler się rozchorował i został skierowany do szpitala, po wyleczeniu się był skierowany do Armii Polskiej. Przedłużając rozmowę Niesler zadał mi pytanie, co myślę ja na temat składania przysięgi w Armii Polskiej t.j. dla Krajowej Rady Narodowej. Na pytanie mi postawione nie odpowiedziałem. Wówczas Niesler zaczął mi mówić o tym, że on i jego koledzy, nazwisk nie wymienił, przysięgi składać nie będą, ponieważ złożenie jej w Armii Polskiej jest temże samem złożenie jej dla Krajowej Rady Narodowej. Przedłużając Niesler mówił, że, że ponadto miał rozmowę z felczerami Szwykowskiem i Sokolińskim na temat składania przysięgi i zdecydowali się przysięgi nie składać.

Przypuszczalnie w początku listopada 1944 roku prowadziłem rozmowę z Nieslerem, w której mi mówił, że on poprzednio służył w 23 brygadzie „A.K.”, którą dowodził generał „Wilk”, gdzie on składał przysięgę na wierność Polskiemu Emigracyjnemu Rządowi w Londynie, a teraz Krajowej Rady Narodowej nie uznaje, ponieważ ona

była utworzona w Rosji. Przypuszczalnie w połowie listopada byłem w mieszkaniu Szwykowskiego, tam był także Niesler i Sokoliński, pamiętam jak Sokoliński mówił, że wszystkich dowódców zwołał dowódca pułku i mówił, że z 31 pułku zdezerterowali żołnierze, na to Niesler powiedział: w naszej kompanii także są przyszykowani ludzie do dezercji. Co chciał przez to powiedzieć Niesler nie zrozumiałem. Nazwisk przygotowanych do dezercji także nie wymienił, po tej rozmowie ja odszedłem.

Przypuszczalnie 25-26 listopada 1944 r., gdy nasz pułk wyjeżdżał na nowe miejsce rozlokowania, do mego mieszkania przyszedł Niesler. Wołał mnie do pójścia do m. Białegostoku do jednego człowieka, dokładnie nie powiedział mi do kogo, którego trzeba zawiadomić o naszym odjeździe i u niego trzeba wziąć naboje. Ja mu odmówiłem i Niesler poszedł sam. Gdy jechaliśmy autem na nowe miejsce rozlokowania, to mi Niesler opowiadał, że on we wsi Dojlidy od swego gospodarza otrzymywał gazetę „A.K.” Po przyjeździe na nowe miejsce we wsi Główny, Niesler zaczął wypytywać czy mam tu znajomych w tej miejscowości, ja mu odpowiedziałem, że tu mieszkałem w Białej Podlaskiej i mam tu dużo znajomych.

Przypuszczalnie 2-go grudnia 1944 r. ja wraz z Nieslerem przyjechałem do miasta Radzyna. W drodze mi Niesler zaczął mówić, że pocienieniem go zapoznać z takimi ludźmi, przez których on może nawiązać łączność z „A.K.” organizacji cywilnej. Ja Nieslerowi powiedziałem, że zapoznam go z ludźmi, ale nie wiem czy wiedzą coś o organizacji i dowódcach „A.K.” Niesler mi powiedział, że łączność on chce nawiązać z dowództwem „A.K.”, ażeby przez nich przygotować miejsce dokąd mają zdezerterować żołnierze.

W Radzynie my byliśmy i tam zapoznałem go z doktorem Lasotą, ale żadnej rozmowy z Lasotą o „A.K.” nie było, u niego byliśmy parę minut. 6 grudnia pojechałem do Białej Podlaskiej do swojej znajomej. Niesler mnie prosił, ażebym ja znalazł znajomych i przez nich nawiązał łączność z „A.K.” Ja jeździłem, ale żadnej pracy w pułku z ramienia dowódców „A.K.” nie prowadziłem. 15 grudnia 1944 r. po przyjeździe z m. Radzyna przypuszczalnie po tygodniu napisałem doniesienie, które oddałem porucznikowi Romanowskiemu o wiadomym mi Nieslerze.

Pytanie: Co jeszcze chcecie uzupełnić w złożonym przez was

zeznaniu?

Odpowiedź: W złożonym zeznaniu do uzupełnienia nic nie mam.

Protokół spisany z moich słów: Safjan

Przesłuchał star. śledczy Oddz. Śledczego Wydz. Informacji 2-j Armii Wojska Polskiego kapitan Frołow²⁸⁵.

Jan Nessler został aresztowany tuż po złożeniu donosu. W tym samym czasie Zbigniew Safjan awansował z instruktora sanitarnego na zastępcę dowódcy kompanii do spraw polityczno-wychowawczych.

„Protokół rozprawy

Nr akt A24/45

dnia 1 lutego 1945 r.

Sąd Wojskowy 2-ej Armii Wojska Polskiego w miejscu swego pobytu na rozprawie w składzie:

1. ppor. Dancyg Marcin jako przewodniczący,

2. por. Frankowski Michał

3. ppor. Zawirski Aleksander jako sędziowie

z udziałem kpr. Wanatówny Leokadii – jako protokolanta, w obecności

oskarżyciela –

obrońcy –

O godzinie 14.30 przewodniczący otwiera niejawną rozprawę i oznajmia, że zostanie rozpoznana sprawa Nesslera Jana, syna Albina, oskarżonego o przestępstwo przewidziane w art. 1 i 4 Dekretu z dnia 30.10.1944 r o Ochronie Państwa.

Sekretarz melduje, że na rozprawę stawili się oskarżony Nesler Jan pod eskortą i świadek Safjan Zbigniew.

Przewodniczący ustala dane osobowe oskarżonego.

Ja, Nesler Jan, syn Albina, urodz. 29 maja 1923 roku w Grudziądzu, wojew. Pomorskie, posiadam wykształcenie średnie, jestem Polakiem, kawalerem, karany sądownie nie byłem, w czasie okupacji pracowałem jako robotnik, ojciec mój, z zawodu buchalter, już nie żyje, mam tylko matkę, siostrę i brata. Brat znajduje się w obozie internowanych (w obozie dla żołnierzy AK pod Kaługą w ZSRR).

[285] – Protokół przesłuchania Z. Safjana z 17 grudnia 1944 r.

W partyzantce A.K. byłem od maja 1944 roku, udział w walkach z Niemcami brałem 5-6 razy, raniony nie byłem. Po rozbrojeniu oddziału byłem w obozie internowanych, gdzie zachorowałem i zostałem odesłany do szpitala wojskowego, po wyzdrowieniu 30 sierpnia 1944 roku wcielili mnie do Wojska Polskiego i służyłem jako sanitariusz w 5. Zap. Pułku Piechoty.

Oskarżony wyjaśnia: treść oskarżenia została mi podana do wiadomości dnia dzisiejszego, 1 lutego 1944 r.

Świadek szereg. Safjan Zbigniew, zastępca D-cy kompanii do spraw polityczno-wychow., urodz. 1922 roku, obcy w stosunku do oskarżonego, zeznaje.

Na pytanie członka Sądu por. Frankowskiego świadek zeznaje:

Dlatego zameldowałem o tym, gdyż uważałem Neslera, że jest elementem wyjątkowo negatywnym. Początkowo sam nie byłem zdecydowany, gdy przemyślałem wszystko, doszedłem do wniosku, że z takim jak Nesler trzeba prowadzić bezkompromisową walkę i chociaż czułem do Neslera słabość, lubiłem go, zdecydowałem się donieść oficerowi informacji, chciałem się sam przekonać, że jestem zdolny do bezkompromisowej walki./... Przewodniczący ogłasza, że postępowanie dowodowe zostało zakończone./.../ O godz. 16-tej Sąd udaje się na naradę w celu wydania wyroku. O godz. 17-tej Sąd powraca na miejsce.

Przewodniczący ogłasza publicznie wyrok przez odczytanie. Objaśnia oskarżonemu jego treść, pouczając przy tym, że ma prawo złożyć prośbę o ułaskawienie do Dowódcy Armii.

O godz. 17.15 przewodniczący ogłasza zakończenie rozprawy.

Sekretarz: Wanatówna, Przewodniczący M. Dancyg"²⁸⁶

Wkrótce po ogłoszeniu wyroku śmierci Jan Nessler napisał prośbę o ułaskawienie skierowaną do gen. Karola Świerczewskiego.

„Do Dowódcy 2-ej Armii Wojska Polskiego

Wyrokiem Sądu Wojskowego 2-ej Armii zostałem skazany na karę śmierci. Proszę Pana Generała o darowanie mi życia i umożliwienie mi, w zaczynającym się dopiero użytecznym jego okresie, gdyż mam lat 21

[286] – Protokół z rozprawy J. Nesslerera w dn. 1 lutego 1944 r.

i dotąd tylko uczyłem się, poświęcenia go pracy dla dobra ogółu.

Prosbę moją motywuję tym, że cała moja dotychczasowa działalność miała za podstawę fałszywe pojęcie o pracy dla dobra Ojczyzny i chęć pozostania wiernym złożonej przysiędze żołnierskiej.

Działalność moja dotychczasowa nigdy nie miała na celu osłabienia sił walczących z Niemcami, jak również nie dała żadnego ujemnego dla Armii Polskiej rezultatu, czy to w postaci dezercji czy aktów niesubordynacji.

Jako młody partyzant niejednokrotnie narażałem swoje życie, walcząc z odwiecznym wrogiem wszystkiego, co wolne i słowiańskie.

Dziś żałuję, że nie poległem wtedy zaszczytnie i dożyłem chwili, w której gdzieś za plecami walczących, oczekuję śmierci z rąk własnych.

Stawiając jeszcze raz przed oczy Pana Generała swój młody wiek oraz niedoświadczenie w sprawach polityki, za które dziś ponoszę karę, proszę jeszcze raz Pana Generała o możliwość zrehabilitowania się i dowiedzenia czynem, że sprawy partyjne są mi zupełnie obce, a jedynie fałszywy obowiązek mną kierował. Jeżeli mam już zginąć, to, chociaż żeby z korzyścią. Proszę mi zezwolić na szukanie śmierci na Polu Chwały.

Jan Nessler²⁸⁷.

Dowódca II Armii WP, gen. dyw. Karol Świerczewski „Walter” (1897-1947), agent sowieckiego wywiadu wojskowego GRU, odrzucał większość próśb o ułaskawienie. Na przełomie 1944 i 1945 roku w pobliżu stacjonowania podległych mu oddziałów, w Kąkolewnicy koło Radynia, na tzw. uroczysku Baran zamordowanych zostało co najmniej 1,5 tys. osób, głównie żołnierzy AK, WiN i BCh. Tylko w grudniu 1944 roku wydano 19 wyroków śmierci, w styczniu – 8. „Walter” należał do grona wyjątkowo bezwzględnych wykonawców dyrektyw Stalina w szeregach LWP. Przeciw Polakom walczył już latem 1920 roku pod Rzeczą i Kalinowicami jako dowódca 5. Batalionu w 57. Dywizji Strzeleckiej Armii Czerwonej. Znacznie lepiej radził sobie z rozstrzeliwaniem jeńców i własnych żołnierzy z wycofujących się oddziałów w Hiszpanii, gdzie dowodził XIV Brygadą Międzynarodową (1936-1938).

Ernest Hemingway sportretował go jako generała Goltza w *Komu*

[287] – Prośba o ułaskawienie J. Nesslera z lutego 1945 r.

bije dzwon. Jesienią 1941 roku pod Wiaźmą Wehrmacht rozbił podległą mu 248. Dywizję Strzelecką Armii Czerwonej. Przeniesiono go do służby w Syberyjskim Okręgu Wojskowym, skąd trafił do formowanej w Sielcach armii polskiej. Gen. Zygmunt Berling w *Dziennikach* zarzucał mu całkowitą nieudolność i nadużywanie alkoholu. „Świerczewski podobno nie reaguje na uwagi i tłumaczenia. Rozpoczyna podobno dzień od szklanki wódki na czczo. Kładzie się spać z butelką pod poduszką”²⁸⁸.

Dochodziło przy tym do konfliktów z innymi oficerami, m.in. gen. A. Waszkiewiczem. Od sierpnia 1944 roku był on dowódcą Armii WP, w skład której wchodził m.in. 5. Zapasowy Pułk Piechoty. W ostatnich dniach wojny, w trakcie operacji łżyckiej dowodzone przez niego oddziały straciły 4905 zabitych i ponad 10 tys. rannych, czyli ponad 27 procent stanu osobowego. Masakra 2. AWP wydarzyła się, gdy rozproszonym i wyczerpanym oddziałom niemieckim brakowało już żywności, paliwa i amunicji, w powietrzu panowało niepodzielnie sowieckie lotnictwo, a w centrum Berlina trwały walki. Militarną ignorancję „Walter” nadrabiał okrucieństwem. Życie pojedynczego żołnierza nie miało dla „generała-stakańczyka” jakiegokolwiek wartości. Każde z 60 słów donosu sporządzonego przez instruktora sanitarnego 5. Zapasowego Pułku Piechoty 2. Armii WP było śmiertelne jak pocisk 7,62 mm z pepesz wymierzonych w Jana Nesslerera. Pluton egzekucyjny dowodzony przez porucznika Mikołaja Popowa rozstrzelał go 11 lutego 1945 roku o 3.00 nad ranem. Do dziś nieznane jest miejsce kaźni.

„Wojsko Polskie
Sąd Polowy II Armii

Nr. 924/45 M.p. dnia 23 luty 1945 r.

Kwatermistrz Sztabu 2 Armii W.P.

Zgodnie z wyrokiem Sądu 2 Armii z dnia 1 lutego 1945 r. niżej wymienione przedmioty przekazują do dyspozycji.

1. manierka
2. pas główny

[288] – Z. Berling, *Wspomnienia*, t. 2, Warszawa 1990, s. 274.

3. pasek do spodni
4. plecak
5. portmonetka skórkowa
6. wieczne pióro
7. szczyryk
8. torba sanitarna

Odnośnie wyszczególnionych przedmiotów orzeczone był przypadek na rzecz Skarbu Państwa

Prezes Sądu Armii

Piekarski Stefan pułkownik²⁸⁹.

W skład Sądu Wojskowego II Armii WP wchodził: prezes płk Stefan Piekarski, kpt. Aleksander Tomaszewski – oficer Armii Czerwonej, Tadeusz Małecki, Maria Bednarska, Władysław Sobiech, Aleksander Zawirski, Michał Frankowski, Marcin Dancyg i Marian Bartoń. Prokuratorem wojskowym II Armii WP był Prokopowicz, szefem Oddziału Śledczego Wydziału Informacji – Czewyczałow, szefem Wydziału Informacji Dymitr Wozniesiński.

Pułkownik Stefan Piekarski urodził się 19 lipca 1897 w Zgierzu. Nosił polskie nazwisko i posługiwał się językiem polskim, lecz podobnie jak Świerczewski miał sowieckie obywatelstwo i, co ważniejsze, mentalność stuprocentowego bolszewika, czasowo „pełniącego obowiązki Polaka”. W armii sowieckiej służył od 1920 roku, należał do WKP(b). W 1938 roku ukończył studia prawnicze w Moskwie. Od 1943 roku przewodniczył sądowni I Dywizji Piechoty. Później przeniesiony do 2. Armii WP. Masowo skazywał na śmierć żołnierzy AK oraz innych organizacji niepodległościowych i cywilów. Jego ofiary rozstrzeliwano m.in. w lesie koło Kąkolewnicy zwanej „małym Katyniem”. Tylko w styczniu 1945 roku sąd orzekł najwyższy wymiar kary dla Stanisława Drozdowskiego, Zbigniewa Wesołowskiego, Wojciecha Szczepińskiego, Aleksandra Łukasika, Wiktora Lubarskiego i Mirosława Jakubczyka.

Po wojnie Piekarski był przewodniczącym wojskowego sądu we Wrocławiu. W 1953 roku powrócił do ZSRR.

Marcin Dancyg urodził się 30 czerwca 1907 roku w Warszawie. W

[289] – Spis przedmiotów należących do J. Nesslerera z dn. 23 lutego 1945 r.

wieku 25 lat ukończył wydział prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Do wybuchu wojny pracował w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie. Po zajęciu przez Sowieców Białegostoku został zastępcą dyrektora szkoły. W sierpniu 1944 roku zgłosił się do Ludowego Wojska Polskiego, w stopniu podporucznika objął stanowisko sędziego. Poza Janem Nesslerem skazał na śmierć dziesiątki osób. Od lipca 1945 roku pracował w Najwyższym Sądzie Wojskowym. Awansował bardzo szybko: w 1946 roku otrzymał stopień podpułkownika. Po przejściu do rezerwy (1950) pracował w jednej z central handlu zagranicznego. W 1957 roku wyemigrował do Izraela. Dalsze jego losy nie są znane.

Podporucznik Aleksander Zawirski został specjalistą prawa wojskowego. Awansował, choć nie tak szybko jak Dancyg. W 1960 roku wydano jego podręcznik *Wojskowe prawo karne*.

Niewiele wiadomo o powojennych losach por. Michała Frankowskiego.

2.

„Ktoś nas podsłuchał” – wersja Zbigniewa Safjana

W 44. numerze tygodnika „Przegląd” z października 2002 roku Helena Kowalik opublikowała wywiad ze Zbigniewem Safjanem. Od publikacji artykułu o donosie na Jana Nesslera na łamach krakowskiego dwumiesięcznika „Arka” minęło już dziewięć lat. Zwykle osoba niesłusznie oskarżona reaguje znacznie szybciej, dementując pomówienie czy oszczerstwo. Niemal po dekadzie Safjan zdecydował się przedstawić własną wersję wydarzeń, kreując się na ofiarę systemu, który przez lata gorliwie wspierał, otrzymując w zamian uznanie i wysoką pozycję wśród działaczy odpowiedzialnych za literaturę w PRL. Twierdził nawet, że podczas okupacji był członkiem AK. Nie potwierdzają tego jednak żadne dokumenty z Warszawy, Białej Podlaskiej, Biłgoraja, Różana i Rypina, gdzie pisarz w tamtym czasie przebywał. Współtwórca kapitana Klossa utrzymywał, że Nesslera aresztowano rzekomo 19 listopada 1944 roku, tj. prawie cztery tygodnie przed datą, jaka figuruje w donosie do oficera informacji, por. Romanowskiego. Nie przedstawił jednak żadnych dowodów, dokumentów. Czytelnik wywiadu w „Przeglądzie” musiał zaufać twórcy Klossa na „słowo honoru” i uwierzyć w wersję „ktoś nas podsłuchał”.

3.

„Sprawa Nesslera”

„Lata 90. Jego syn Marek, dziś sędzia Trybunału Konstytucyjnego, działa w «Solidarności», a on pisze felietony w «Skandalach», które osiągają milion nakładu. Pierwszy cios spada w 1994 r. W krakowskim miesięczniku «Arka», a następnie w kilku innych tygodnikach, m.in. w «Solidarności», pojawiają się odpisy dokumentów z Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie, opatrzone redakcyjnymi komentarzami. Wynika z nich, że Zbigniew Safjan wydał w latach 40. na śmierć młodego AK-owca.

Nie pozwolono mu się bronić na łamach atakujących go pism. Chce ze mną o tym mówić – zwłaszcza po uwadze, że wszystkie jego książki kryją drzazgę sprawy Nesslera. Oto jego wersja: Rok 1944. Jesień. Z II Armii Wojska Polskiego zdezerterował cały pułk kierowany przez oficerów AK-owskich. Dowódcy kompanii wyprowadzili ludzi do lasu. Część wróciła, zostali po prostu oszukani, to byli chłopcy z Wołynia i Podlasia. Owa sytuacja stworzyła atmosferę napięcia i podejrzliwości w całym wojsku. – Należałem do tych, którzy uważali to za karygodne przedsięwzięcie. Ponieważ ta armia przygotowywała się do walki z Niemcami.

Miałem w tym pułku przyjaciela, Janka Nesslera. Mieszkaliśmy w jednej ziemiance, prycza w pryczę. Wiele dyskutowaliśmy. Obaj nie bardzo orientowaliśmy się w tych wszystkich mechanizmach. Prawdopodobnie ktoś nas podsłuchał. Ponieważ on był z Armii Krajowej, ja byłem w AK przed wywiezieniem do Niemiec, nasze kłótnie były dość zasadnicze. Ale nie przeszkadzały przyjaźni. Ja byłem przeciw wyprowadzaniu wojska do lasu i uważałem, że byli AK-owcy powinni złożyć przysięgę.

18 listopada 1944 roku Janek został aresztowany. Zniknął. Jestteczka przesłuchań, z której wynikało, że od 18 listopada był przesłuchiwany. 15 grudnia aresztowano mnie i przywieziono do

Kąkolewnicy, gdzie odbywał się sąd polowy. Wystarczyło zestawić te dwie daty, by zrozumieć, że nie mogłem być sprawcą aresztowania Janka. Przesłuchania trwały dwie noce. Przeczytano mi zeznania wymuszone na Janku. Wynikało z nich, że organizował AK w pułku i że członkami były różne osoby, między innymi ja. Śledczy mówiący bardzo kiepsko po polsku powiedział: «Chcesz siedzieć za to, z czym, jak twierdzisz, się nie zgadzasz? Z tego, co my tutaj mamy, wynika, że ty byłeś niby przeciw. Byłeś przeciw czy nie byłeś przeciw?!». Ja na to, że byłem przeciw. Wtedy on kazał mi podpisać zeznanie. Podpisałem. Sprowadzało się do potwierdzenia tego, co było w zeznaniach Janka. Ale ci, którzy zajęli się tą sprawą w latach 90., nie mieli ochoty na studiowanie akt i zeznań Nesslera. Pozostało tylko oskarżenie.

Jan Nessler zapłacił najwyższą cenę za własne przekonania. Myślę o tym z bólem. W 1944 r. nie wiedziałem, że został skazany na śmierć. Wiem, że moja odmowa nie zmieniałaby jego losu, zmieniałaby tylko mój. Dzisiaj umiałbym odmówić, ale nie jestem w stanie potępić dwudziestolatka postawionego w sytuacji niemożliwej.

Materiały przeczytali mój syn Marek, moja żona i paru przyjaciół. Wspierali mnie, pisali o tym. Jest niesłychanie trudno tym, którzy nie pamiętają o przekazaniu atmosfery tamtych lat. Bezradność i pragnienie wiary, że to, co się robi, ma sens, jest dobre dla Polski. Należę do pokolenia, które przeżywało wszystkie fascynacje i wszystkie rozczarowania. Myślę, że w jakiś sposób pozostało to w moich ksiązkach²⁹⁰.

Przypomnijmy fakty: 17 grudnia 1944 roku szer. Safjan był przesłuchiwany w charakterze świadka, a nie oskarżonego. Potwierdzają to zapis z cytowanego powyżej protokołu przesłuchania przez kapitana Frołowa oraz adnotacja, że na proces w dniu 1 lutego 1945 roku szer. Nessler przybył „w eskorcie”. Gdyby i Safjan był aresztowany, on również zostałby doprowadzony w asyście żołnierzy. Czy rzekomo aresztowany instruktor sanitarny awansowałby na zastępcę dowódcy kompanii od spraw polityczno-wychowawczych w ciągu zaledwie dwóch miesięcy? Zbigniew Safjan w wywiadzie udzielonym „Przeglądowi” twierdzi, że „15 grudnia aresztowano mnie i przywieziono do Kąkolewnicy”. W owym czasie plutony egzekucyjne 2.

[290] – *Za mną stoi Kloss*, wywiad Heleny Kowalik ze Zbigniewem Safjanem, „Przegląd” 44(150) z 4 listopada 2002, s. 42M3.

Armii WP dokonywały już masowych egzekucji na tamtejszym uroczysku „Baran”. O tym wiedzieli żołnierze stacjonujących w pobliżu jednostek i okoliczna ludność. Od jesieni 1944 roku do początku lutego 1945 roku zamordowano tam co najmniej 1500 osób. Sąd polowy ppor. Dancyga skazał 144 osoby, w tym 61 na śmierć, z czego wykonano 43 wyroki śmierci. Wyroki wykonywał komendant tamtejszego aresztu wojskowego, sierż. Bazyli Rogoziński, zwykle w nocy lub nad ranem. Poza wymienionymi osobami pozostałe ofiary lasu koło Kąkolewnicy zostały zamordowane przez plutony egzekucyjne LWP. W tym kontekście zdanie: „W 1944 r. nie wiedziałem, że został skazany na śmierć” brzmi co najmniej naiwnie.

W tekście opublikowanym na łamach „Przeglądu” czytamy: „Mój ojciec był lekarzem – opowiada mi Zbigniew Safjan – przed wojną dobrze nam się powodziło. Mama, nauczycielka z rodziny ziemiańskiej. Podczas okupacji byłem wywieziony do Niemiec, uciekłem stamtąd, znalazłem się w ludowym wojsku. Wydawało mi się, że droga proponowana przez komunistów jest w istocie dla Polski słuszna. Ale przede wszystkim wydawało się, że tworzenie wojska jest podstawową sprawą dla istnienia państwa. Zupełnie niezależnie od tego, czy to wojsko powstaje jako siła przy obcej armii – jak to się wielokrotnie zdarzało w polskiej historii – czy jako twór samodzielny. Argumentacja, że mamy wojsko pod komendą sowiecką, wydawała mi się bezzasadna.

Po wojnie byłem w aparacie propagandowym wojska, ale na przełomie lat 1948-1949 okazało się, że wszystko, co mnie fascynowało, jest niszczone. Nie wyrzekłem się poglądów lewicowych. Ale doszło do ostrego konfliktu z moimi zwierzchnikami, napisałem parę artykułów do „Polski Zbrojnej”. Między innymi o PPS, że reprezentowała niepodległość, w odróżnieniu od KPP uzależnionej od ZSRR. Była to teza słuszna, ale nie w 1949 r. Zostałem usunięty i dostałem pracę w Domu Książki, w charakterze redaktora biuletynów księgarskich. I wtedy zacząłem pisać”.

Pierwszą sztukę teatralną Safjana *Towarzysz Gorący* – rok 1954 – chciał robić Dejmek, ale nie pozwoliła mu cenzura. W 1956 roku pisarz po nieudanym starciu dostaje specjalne zamówienie – właśnie wyszedł z więzienia Spychalski oskarżony o prawicowo-nacjonalistyczne

odchylenie w wojsku. „Natychmiast wezwał mnie do siebie – wspomina Safjan – i poprosił, aby opisać jego historię. Odbyło się kilka posiedzeń, notowałem gorliwie, ale w końcu doszedłem do wniosku, że jest to niemożliwe. Mój bohater nie był w stanie zrozumieć, dlaczego siedział, dlaczego go skrzywdzono, a mnie interesowały przede wszystkim te mechanizmy”.

Niby zmarnował czas, ale nie do końca. „Diabelnie zaczęło mnie interesować życie ludzi typu Spychalskiego. Bardzo dużo dowiedziałem się wtedy o sposobie myślenia partyjnych dygnitarzy. Nie wróciłem wówczas do partii, nie wróciłem do wojska, choć moja sytuacja finansowa była trudna – zabrałem się do książki *Potem nastąpi cisza*. Była to próba napisania czegoś o czasach wojny. I znów falstart. W MON powiedzieli, że jest zbyt akowska. Był tam motyw przysięgi w ludowym wojsku, którą kwestionowali chłopcy wywodzący się z AK. Ja co prawda też przed wywiezieniem mnie do Niemiec byłem w AK, ale na temat przysięgi miałem inne zdanie”.

W 1944 r. słuszny wybór wcale nie gwarantował bezpieczeństwa. Rodził nowe trudności, czasem bardzo tragiczne. Bohater książek Safjana z reguły ginął, nie znalazłszy właściwej drogi. O tym opowiadał zatrzymany przez cenzurę serial *Rok 1944*. „To również o mnie – tłumaczy mi dziś pisarz – rok 1944 przeżywałem na Lubelszczyźnie. Wszyscy moi rówieśnicy dokonywali wyborów, a nikt nie miał dostatecznie dużo informacji, żeby zdecydować, co jest naprawdę złe. Na tym polega tragizm, że racje obu stron mogą się wydać zasadne”²⁹¹.

Zapytany przez dziennikarkę „Przeglądu” o donos na Nesslerera wyznał: „Wiem, że moja odmowa nie zmieniłaby jego losu, zmieniłaby tylko mój”.

Zbigniew Safjan zmarł 6 grudnia 2011 roku. Pochowano go z honorami na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach. Do dziś nie wiadomo, gdzie spoczywa Jan Nessler, który nieopatrznie zaufał koledze z jednostki. Zabito go bez prawa do grobu i pamięci.

[291] – Tamże, s. 40-43.

4.

Znamię przeszłości

Donosicielstwo jest stare jak świat, lecz w warunkach ustroju totalitarnego zyskało szczególną rangę. Paweł Trofimowicz Morozow, zwany potocznie Pawlikiem Morozowem (1918-1932), który zadenuncjował własnego ojca i innych mieszkańców Gierasimowki, stał się bohaterem organizacji pionierskiej w ZSRR. Młodocianemu kapusiowi poświęcono wiele utworów literackich, poematów, portretów i pieśni ze słowami „Równaj do Pawki Morozowa”.

W komunizmie, tworzącym „nową moralność”, donos, uznawany dotąd za czyn haniebnym, stał się godnym naśladowania dowodem „politycznej dojrzałości”. Trwająca do dziś dyskusja, czy „bohater” pionierów działał z pobudek politycznych czy wyłącznie z osobistej zemsty, nie zmienia faktu, że donos spowodował skazanie ojca Morozowa na 10 lat pobytu w gułagu, z którego prawdopodobnie nigdy już nie wrócił.

Donos Safjana na Jana Nesslera złożony w grudniu 1944 roku stał się punktem zwrotnym dla jego zawrotnej kariery literackiej w PRL i III RP. Wątek donosu na wcielonego do LWP byłego AK-owca, porucznika Stefana Olewicza (Daniel Olbrychski), pojawił się w *Zanim nastąpi cisza* w reżyserii Janusza Morgensterna. Scenarzystą był Zbigniew Safjan. Film został zrealizowany w 1965 roku, a więc dwa lata przed *Stawką*.

Analogie znajdziemy także w zrealizowanym według scenariusza Safjana filmie *W te dni przedwiosenne* (1975, reż. A. Konic). Jego akcja toczy się w lutym 1945 roku (!) podczas walk LWP z oddziałami hitlerowskimi na ziemiach polskich. Pułkownik Kaszyba oddaje sierżanta Wolaka pod sąd polowy. Podoficer nie padł ofiarą donosu, lecz trafił przed sąd polowy, który skazał go na pobyt w kompanii karnej. W istocie to wyrok śmierci z prolongatą, bo podoficer niedługo później zginie w jej szeregach. W fabule pojawił się również motyw batalionu sanitarnego, co nasuwa nam skojarzenia z kompanią

sanitarną 5. Zap. Pułku Piechoty 2 AWP, w której służyli Nessler i Safjan.

Trudno znaleźć choćby jeden odcinek *Stawki* bez motywu donosu, donosiciela lub zdrady. Już w *Wiem, kim jesteś* (opowiadanie *Drugie narodziny*) niemiecka lekarka Marta Becher, powodowana zazdrością o nieznaną dziewczynę z walizką, denuncjuje Klossa Staedtkeemu: „Kiedy podjechali pod tę rudere, kiedy posłał swoich ludzi do wnętrza, a żandarmom kazał otoczyć pół ulicy, kiedy stamtąd, z góry padły pierwsze strzały, nie przypuszczał, bo nie mógł przypuszczać, że do jego ludzi, do niego wreszcie, strzela człowiek w niemieckim mundurze porucznika Abwehry. I wtedy ktoś chwycił go za ramię. Chciał odtrącić tę rękę, ale dostrzegł, że stoi za nim Marta Becher.

– Co pan robi? Proszę przestać! Niech skończą strzelać, panie sturmuehrer! Przecież tam jest Hans!

Niewiele mógł zrozumieć z jej bezładnych słów. Jakaś dziewczyna, Hans Kloss z jakąś dziewczyną, potem ona go podwiozła, był zdenerwowany. Zatrzymała samochód i zobaczyła, że znowu wchodzi do tego domu, chociaż jej przysięgał, że tamtą dziewczynę widział pierwszy raz na oczy...

– Wiem – powiedział Staedtke – od początku wszystko wiedziałem. Ale dla pani gotów jestem wiele zrobić. Chce pani, żebyśmy tego agenta powiesili? Ja też mam ochotę wziąć go żywcem. Przerwać ogień!”²⁹².

W *Ostatniej szansie* czytamy: „Wieczorem długo spacerował z Benitą pustymi Alejami Ujazdowskimi. Ta brzydula w okularach nie była głupia; raczej niebezpieczny przeciwnik, jeśli traktować ją jak przeciwnika (...) Pomyślał, że powinien zaprosić ją do siebie. Odrzucił jednak tę myśl; jeszcze ma czas, jeszcze nie wiadomo, czy będzie mu potrzebna. W tej chwili usłyszeli kroki patrolu, dowódca zasalutował. Dochodzili właśnie do rogu Piusa XI, gdy po przeciwległej stronie ulicy ukazał się jakiś człowiek. Szedł bardzo szybko, przy murach kamienic. Było już dobrze po godzinie policyjnej, więc musiał się spieszyć.

Zdaży – pomyślał Kloss – nie zauważą.

Ale zauważyła Benita.

[292] – A. Zbych. dz. cyt., t. 1, s. 32.

– Patrol! – krzyknęła.

Tamci stanęli w miejscu. Natychmiast dostrzegli.

– Halt! – wrzasnął dowódca.

Człowiek rzucił się do ucieczki. Żandarm zdjęli peem, strzelał spokojnie, krótkimi seriami. Tamten potknął się, potem opadał powoli na chodnik²⁹³.

Berta von Henning współpracuje z gestapowcem Lotharem, wydaje porucznika Rupperta.

W *Wielkiej wyspie* konfident Zajac alias Wolf był już o krok od zdemaskowania Klossa podczas libacji u pani Kobas:

„– Już muszę pójść – zerwał się Zajac.

– Nigdzie nie pójdziesz – powiedział Kloss. – Pij! – Akiedy tamten potrząsnął przecząco głową, siłą wlał mu wódkę w gardło. Potem następny kieliszek, i jeszcze jeden. Pilnował, żeby tamten, otrząsając się z obrzydzenia, wypił.

– Panie Brunner! – krzyknął Zajac. – Ja już naprawdę nie mogę!

– Pij! – krzyknął Kloss, podsuwając mu szklanke.

– Pij! – zarechotał Brunner. (...)

– Muszę do Geibla, niech mnie pan wyprowadzi. Ten Kloss... – urwał nagle, bo Kloss stanął naprzeciw niego z butelką²⁹⁴.

Z życiorysu Zbigniewa Safjana wynika, że w 1943 roku pracował jako pielęgniarz w szpitalu w Różanie. W książkowej wersji *Stawki większej niż życie* znajduje się opowiadanie *Noc w szpitalu*. Na jego podstawie zrealizowany został jeden z odcinków Teatru Telewizji, lecz z nieznanymi nam przyczynami nie trafił do serialu. Jedną z postaci jest Stefan Welmarz, pielęgniarz ze szpitala w Borzentowie, konfident o pseudonimie M-18 pracujący dla pułkownika von Rhode.

„– Pracujemy nie od dzisiaj razem. Niech pan pomyśli, kto mógł poinformować partyzantów o terminie wyjazdu Krucka z Kielc? W Borzentowie wiedzieliśmy o tym tylko my dwaj.

– Rozumiem – powiedział Kloss. Jego głos był zupełnie spokojny. – Trzeba będzie zainteresować się ludźmi w Kielcach. Może ktoś z

[293] – Tamże, s. 124.

[294] – Tamże, s. 189.

batalionu samochodowego. Albo z tamtejszego hotelu oficerskiego.

– To także sprawdzimy – stwierdził von Rhode. – Proszę dzwonić do mnie co parę godzin. Aha, i jeszcze jedno. O szpital może pan być spokojny. Działa tam mój agent, M-18. Jeśli przywiezją kogoś podejrzanego, będę wiedział”²⁹⁵.

W *Ścisłe tajne* donosicielem jest Puschke: „Nagle Puschke zaczął płakać. Był to widok wręcz nieznośny: płaczący, gruby Niemiec... Jego historyjka była zresztą prosta i banalna. W trzydziestym dziewiątym roku pewien berliński sklepikarz zaczął mu pożyczać pieniądze. Najpierw drobne sumy, potem coraz większe, a gdy Puschke podpisał weksel opiewający już na kilka tysięcy marek, zjawił się Rioletto.

– Ja nic nie zrobiłem przeciwko Rzeszy – płakał Puschke. – Miałem przyjaciela w SS, on zajął się tym sklepikarzem, ale weksel został, zabrał go Rioletto”²⁹⁶.

W odcinku *Żelazny krzyż* przekazana przez Klossa hrabiemu Wąsowskiemu lista hitlerowskich oficerów obciążonych zbrodniami wojennymi spowoduje czystkę wśród dowódców Wehrmachtu i SS. Podobny mechanizm działał pod koniec lat 30. w ZSRR podczas stalinowskich czystek, zarówno wśród aresztowanych członków KPP, jak i podczas krwawej rozprawy z korpusem oficerskim Armii Czerwonej. W *Bez instrukcji* asystentka prof. Porschatta, czujna Marta Laum, pomogła funkcjonariuszom Gestapo w ujęciu Wiehnerta, brytyjskiego agenta Z-82. Donos na stryjecznego brata oraz konspiracyjną organizację w fabryce Glassa w Tolbergu składa Brunnerowi inżynier Heinrich Kroll w odcinku *Oblężenie*: „Brunner przyjął go stojąc na środku pokoju w czapce i płaszczu. Spieszył się.

– O co chodzi? – rzucił ostro. – Dlaczego pan opuszcza fabrykę? Dlaczego pan nie telefonuje? Czy pan wie, że profesor Glass został zamordowany?

Zachwiał się, nie czekając na zaproszenie usiadł na krześle. Glass nie żyje? Zabili go. A on się jeszcze waha! Krótko, ściśle, jak na froncie przed bitwą, referował fakty. Podał nazwiska, powtórzył rozmowę przy murze fabrycznym. Nie oszczędzał nikogo. Nie oszczędzał także brata. Czuł się niemal szczęśliwy; po raz pierwszy od wielu dni był

[295] – Tamże, s. 205.

[296] – Tamże. s. 256.

spokojny”²⁹⁷.

W *Spotkaniu* agentka amerykańskiego wywiadu, Anna-Maria Elken, donosi na Klossa. Agent J-23 został aresztowany przez patrol 2. Armii Wojska Polskiego, tej samej, w której służyli Nessler i Safjan. Niewiele brakowało, by rozstrzelali go Polacy. Paradoksalnie życie głównego bohatera serialu ocalał niemiecki kontratak na Bischofswalde i odwrót oddziałów LWP.

W odcinku *Poszukiwany Gruppenführer Wolf* zwerbowany przez porucznika Lewisa konfident, kapral Wehrmachtu Vogel to w rzeczywistości podoficer SD, Schickel, członek załogi jednego z obozów koncentracyjnych: Jesteś bystry, Schickel. Musisz wiedzieć i słyszeć jak najwięcej. Ja tu chcę mieć spokój i porządek. Żadnych prób ucieczki. Jeśli trzech ludzi będzie próbowało gadać ze sobą na osobności, ty musisz być tym trzecim, jasne?”.

Schickel doniósł Lewisowi o przygotowanej przez Klossa próbie ucieczki esesmanów Wormitza, Ohlersa, Lüboffa i Fahrenwirsta. „Uśmiechnięty porucznik Lewis stał na szeroko rozkraczonych nogach, trzymając się pod boki.

– Mamy cię, brachu – powiedział. – Zachciało się powietrza, co?

Wywlekli go z kotłowni, ciągnęli po dziedzińcu. (...)

Wprowadzono go do gabinetu Lewisa. Porucznik kazał Klossowi stanąć na środku pokoju z rękoma na karku.

– Gadaj, kto z tobą miał uciekać?

– Nie nie powiem. – Kloss był wściekły. Cały wysiłek poszedł na marne”²⁹⁸.

Liczba denuncjatorów oraz donosów, zarówno wynikających z pobudek osobistych (Marta Becher), szantażu (Puschke), jak i z przyczyn ideologicznych w *Stawce większej niż życie* jest zdumiewająca. Trudno znaleźć inny polski film, gdzie wymienione elementy występowały w podobnym natężeniu. Może nie było więc przesady w ponurym, peerelowskim dowcipie:

„Jak najłatwiej dostać się do związku literatów?

[297] – Tamże, t. 3, s. 183.

[298] – Tamże, s. 262.

– Wydać dwie książki lub kolegę”.

Według Joanny Siedleckiej Zbigniew Safjan miał być TW o pseudonimie „Żerań” zwerbowanym przez Oddział I Głównego Zarządu Informacji WP (kontrwywiad wojskowy) w 1950 lub 1951 roku²⁹⁹.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że dla Zbigniewa Safjana ponury piątek 15 grudnia 1944 roku trwał do końca życia. Śmiertelny w skutkach donos na Nesslera był jak znamię, które przebijało spod innych wątków najśłynniejszego serialu PRL. W artykule opublikowanym na łamach „Przeglądu” Helena Kowalik nazwała to „drzazgą sprawy Nesslera”, obecną również w innych utworach literackich Safjana³⁰⁰.

[299] – J. Siedlecka, *Kryptonim „Liryka”. Bezpieka wobec literatów*, Warszawa 2008, s. 324.

[300] – „Przegląd”, 44(150) z 4 listopada 2002, s. 43.

Zakończenie

Inspiracje były różne: angielska książka szpiegowska, artykuł w tygodniku „Stolica”, książeczka z popularnego cyklu „Biblioteka Żółtego Tygrysa”, powieść Dold-Mychajłyka. Plus dużo fikcji. Wszystko podlane sosem o słusznym ideologicznym smaku. Z tak różnych składników w literackiej kuchni firmowanej pseudonimem „Andrzej Zbych” powstał pierwszy i zarazem ostatni superbohater PRL – Hans Kloss. Po sukcesie w Teatrze Telewizji nadszedł czas realizowanego z wielkim rozmachem 18-odcinkowego serialu. Reszty dokonali czołowi polscy aktorzy, dynamiczne, choć czarno-białe zdjęcia Antoniego Wojtowicza i budująca klimat napięcia muzyka Jerzego „Dudusia” Matuszkiewicza. Przez lata nie cichły zachwyty, zagłuszające skutecznie wszelkie protesty przeciw zakłamywaniu historii. Serial leczył kompleksy obywateli, kraju, który wprawdzie znalazł się wśród zwycięskich aliantów, lecz przez tych samych aliantów został zdradzony i sprowadzony do roli sowieckiego wasala. Choć pracował dla NKWD i nosił zniechęcony hitlerowski mundur, Janek czyli Hans Kloss bił skutecznie Niemców, którzy przegrali wojnę, lecz wygrali dobrobyt. Po obejrzeniu odcinków serialu ówczesny minister kultury powiedział: „Zależy mi na tym, aby Kloss był odbierany jako bohater, jako polski patriota”.

Pod koniec lat 60. serial znakomicie wpisywał się w tony antyniemieckiej propagandy, choć planowano jego emisję u „dobrych Niemców” z NRD. Tamtejsza cenzura dyskretnie pozbyła się jednego odcinka: jeden z esesmanów nosił to samo nazwisko co wicepremier NRD. *Stawka* spełniała także wymogi stawiane przez szefa MSW Mieczysława Moczara i jego frakcję „partyzancką legendę”. Z braku realnych dokonań komunistycznej GL/AL przywłaszczono przemilczane zasługi AK i zniechęconej w PRL „sanacji”. Wojna pokazana w serialu była płaska i komiksowa: tłumaczono jednak, że „widz nie będzie wymagał od filmów wielkiej logiki, nie będzie dociekliwy”. W fabule serialu dokonano skutecznego zabiegu polonizacji i „upatriotycznienia” agenta NKWD: do dziś wielu widzów

uważa, że Kloss pracował dla „polskiego wywiadu”. W *Stawce* znajdziemy wątek autobiograficzny: główny bohater zbiegł z terenu III Rzeszy na wschód i przekroczył linię frontu, podobnie jak 20 lat wcześniej dokonał tego jego scenarzysta. *Wszechobecny w Stawce większej niż życie* motyw donosu nie był kwestią przypadku, lecz mroczną tajemnicą jednego z twórców.

PRL upadł, Kloss przeżył. Trudno znaleźć w Polsce kanał telewizyjny, który nie emitowałby filmu po raz n-ty. Abstrahując od licznych historycznych przekłamań, w III RP nie udało się wyprodukować serialu wojennego, który mógłby choćby zagrozić pozycji *Stawki*. Przez lata tworzono wyłącznie hagiografię serialu. *Stawka większa niż kłamstwo* to pierwsza próba nowego, krytycznego spojrzenia na serial, jego bohaterów, antybohaterów i fabułę.

Bibliografia

- Albring W.G., *Deutsche Raketenforscher in Russland*, Luchterhand Literaturverlag, München 1991.
- Antonow W.S., Karpow W.N., *Razwiedcziki. Gieroj Sowietskowo Sojuza i gieroj Rosji*, Moskwa 2004.
- Arski S., Korta A., Safjan Z., *Zmowa grabieżców; awantura Piłsudskiego w 1920 r.*, Warszawa 1950.
- Baigent M., Leigh R., *Tajne Niemcy: Claus von Stauffenberg i jego mistyczna krucjata przeciw Hitlerowi*, tłum. R. Sudół, Warszawa 1997.
- Bernd-Rainer B. Hartewig K., *Wer war wer in der DDR*, t. 1, Berlin 2010.
- Berling Z., *Wspomnienia*, t. 1-3, Warszawa 1990.
- Bernacki B., *Stawka większa niż życie. Serial wszech czasów*, Warszawa 2003.
- Booth N., *„Zigzag” niewiarygodne wojenne przygody podwójnego agenta Eddiego Chapmana*, tłum. T. Grzegorzewska, R Grzegorzewski, Wrocław 2008.
- Błażyński Z., *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940-1955*, Warszawa 2003.
- Borzobohaty W., *„Jodła” – Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939-1945*, Warszawa 1984.
- Broński Z., *Pamiętnik (1941-maj 1949)*, Warszawa 2004.
- Buchloh I., *Veit Harlan – Goebbels Starregisseur*, Paderborn 2010.
- Bystrzycki P., *Znak cichociemnych*, Warszawa 1985.
- Cenckiewicz S., *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943-1991*, Poznań 2011.
- Cesarani D., *Adolf Eichmann. His life and crimes*, London 2004.
- Chapman E., Owen F., *The Eddie Chapman Story*, New York 1953.
- Chodakiewicz M., Gontarczyk P., Żebrowski L., *Tajne oblicze GL-AL i PPR (dokumenty)*, t. 1-3, Warszawa 1997.
- Ćwiąg H., *Rotmistrz Sosnowski. As wywiadu II Rzeczypospolitej*, Kraków 2010.

- Delarue J., *Historia de la Gestapo*, Paris 1962.
- Delarue J., *Historia gestapo*, tłum. K. Szeżyńska-Maćkowiak, Warszawa 2011.
- Dold-Mychajłyk J., *Baron von Goldring*, tłum. Z. i S. Głowiakowie, Warszawa 1959.
- Donald D., *The Complete Encyclopedia of World Aircraft*, New York 1997.
- Dwojak F., *Władze bezpieczeństwa w Polsce w latach 1926-1939*, Warszawa 1964.
- Epelbaum D., *Alois Brunner: La Haine Irreductible*, Paris 1990.
- Fleming I., *Doktor No*, tłum. R. Stiller, Warszawa 2008.
- Fleming I., *Pozdrowienia z Rosji*, tłum. Z. Andrzejewski, Warszawa 2008.
- Fleming I., *Goldfinger*, tłum. J. Kraśko, Warszawa 2008.
- Fleming I., *Operacja Piorun*, tłum. R. Stiller, Warszawa 2008.
- Foot M.R.D., *SOE in France. An Account of the Work of the British Special Operations Executive in France 1940-1944*, London 2004.
- Garas B.J., *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942-1945*, Warszawa 1971.
- Gondek L., *Polska karząca 1939-1945. Polski podziemny wymiar sprawiedliwości w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa 1988.
- Gondek L., *Wywiad polski w III Rzeszy. Sukcesy i porażki*, Warszawa 2011.
- Gondek L., *W imieniu Rzeczypospolitej: wymiar sprawiedliwości w Polsce w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2011.
- Gontarczyk P., *PPR 1941-1944. Droga do władzy*, Warszawa 2006.
- Gronczewski E., *Wałączyli o Polskę Ludową*, Warszawa 1982.
- Harlan V., *Im Schatten meiner Filme. Selbstbiographie*, Gutersloh 1966.
- Hartmut F., *Otto Dibelius. Ein Kirchenmann in der Zeit zwischen Monarchie und Diktatur*, Güttingen 1998.
- Heindrichs H., Schwan H., *SS-man. Życie i śmierć mordercy*, tłum. W. Szreniawski, Warszawa 2009.
- Hook Ch., Sakaida H., *Heroes of the Soviet Union 1941-45*, Oxford 2004.
- Jankowski S., *Z fałszywym ausweisem w prawdziwej Warszawie*, Warszawa 1996.
- Jarl G., *Zagadka „Cicero”*, Warszawa 1958.

- Johnson Ch., *An Instance of Treason – Ozaki Hotsumi and the Sorge Spy Ring*, Stanford 1990.
- Gisevius H.B., *Biszum bitteren Ende*, Zurich 1946.
- Gisevius H.B., *Wo ist Nebe? Erinnerungen an Hitlers Reichskriminaldirektor*, Zurich 1966.
- Heda A., *Wspomnienia „Szarego”*, Warszawa 1991.
- Kaltenegger R., *Operacja Twierdza Alpejska*, tłum. B. i D. Lulińscy, B. Floriańczyk, Warszawa 2002.
- Kazimierski K., Skorwider D., Śreniawa-Szypkowski R., *Exodus Warszawy. Ludzie i miasto po powstaniu 1944*, Warszawa 1994.
- Kąkolewski K., *17 historii, które napisała wojna*, Warszawa 1971.
- Kąkolewski K., *Co u pana słychać*, Warszawa 1981.
- Kąkolewski K., *Generałowie giną w czasie pokoju*, t. 1-3, Warszawa 2004-2006.
- Kirchmayer J., *Powstanie warszawskie*, Warszawa 1959.
- Kisielewski S., *Dzienniki*, Warszawa 2001.
- Kister A.G., *Pretorianie. Polski Samodzielny Batalion Specjalny i Wojska Wewnętrzne 18X1943 – 26 III 1945*, Warszawa 2010.
- Kitanovic B., *Człowiek, który wstrząsnął Trzecią Rzeszą*, tłum. A. Kucińska, Warszawa 1989.
- Kniebe T., *Operacja Walkiria*, tłum. K. Kuszyk, Warszawa 2009.
- Kołąkowski R., *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939-1945*, Warszawa 2002.
- Komorowski T., *Armia podziemna*, Warszawa 2009.
- Korboński S., *W imieniu Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991.
- Kozłowska K., *Milcząca wyrzutnia*, Warszawa 1985.
- Krausnick H., Wilhelm H.H., *Die Truppe des Weltanschauungskrieges. Die Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des SD 1938-1942*, Stuttgart 1981.
- Królikowski J., *Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943-1990*, t. 1-2, Toruń 2010.
- Lesiakowski K., *Mieczysław Moczar „Mietek”. Biografia polityczna*, Warszawa 1999.
- Leski K., *Życie niewłaściwie urozmaicone*, Warszawa 1996.
- Maclaren R., *Canadians Behind Enemy Lines, 1939-1945*, Vancouver 2004.

- Mader J., *Geheimnis von Huntsville. Die wahre Karriere des Raketenbarons Wernher von Braun*, Berlin 1963.
- Malten W., *Gdzie jest oberleutnant Siebert?!*, Warszawa 1958.
- Manvell R., Heinrich F., *The Men Who Tried to Kill Hitler*, New York 1964.
- Marshall Ch.F., *Życie i śmierć Lisa Pustyni: jak zamordowano Erwina Rommla?*, Gdańsk 2002.
- Mazower M., *Inside Hitler's Greece: The Experience of Occupation, 1941-44*, New Haven 1995.
- Miedwiediew D.N., *Eto było pod Rowno*, Moskwa 1948.
- Mikulski S., *Niechętnie o sobie*, Warszawa 2012.
- Misiak A., *Kinematograf kontrolowany*, Kraków 2006.
- Moczarski K., *Rozmowy z katem*, Warszawa 1985.
- Motyka G., *Ukraińska partyzantka 1942-1960*, Warszawa 2006.
- Moyzisch L., *Der Fali Cicero*, Heidelberg 1952.
- Olejko A., Mroczkowski K., *Szachownice nad okupowaną Europą*, Rzeszów 2011.
- Pajak H., *„Uskok” kontra UB*, Lublin 1992.
- Pehnert H., Stuchlik G., *Dr. Sorge funkt aus Tokyo. Ein Dokumentarbericht über Kundschafter des Friedens mit ausgewählten Artikeln von Richard Sorge*, Berlin 1965.
- Perrault G., *L'orchestre rouge*, Paris 1967.
- Perkowska-Szczypiorska I., *Pamiętniki łączniczki*, Warszawa 1963.
- Piszkiewicz D., *The Nazi Rocketeers: Dreams of Space and Crimes of War*, Mechanicsburg 2007.
- Potyrała B., Szczegółka H., *Czerwoni marszałkowie. Elita Armii Radzieckiej 1935-1991*, Zielona Góra 1997.
- Prange G.W., *Target Tokyo: The Story of the Sorge Spy Ring*, New York 1984.
- Raporty Ludwiga Fischera gubernatora dystryktu warszawskiego 1939-1944*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, tłum. M. Borkowicz, W. Czepulis, J. Kosim, Warszawa 1987.
- Reile O., *Derdeutsche Geheimdienst II. Weltkrieg. Ostfront: die Abwehr im Kampf mit den Geheimdiensten im Osten*, Augsburg 1990.
- Renstschler E., *Ministry of Illusion: Nazi Cinema and Its Afterlife*, Harvard 1996.

- Romanowski W., *ZWZ-AK na Wołyniu 1939-1945*, Lublin 1993.
- Rybicka H., *Oddział Dyspozycyjny „A” warszawskiego Kedywu. Dokumenty z lat 1943-1944*, Warszawa 2007.
- Schellenberg W., *Wspomnienia arcyszpiega Hitlera*, tłum. I. Sawicka, Warszawa 1987.
- Siedlecka Kryptonim „Liryka”. *Bezpieka wobec literatów*, Warszawa 2008.
- Speer A., *Wspomnienia*, tłum. M. Fijałkowski i in., Warszawa 1990.
- Strzembosz T., *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939-1944*, Warszawa 1983.
- Sudopłatow P., *Wspomnienia niewygodnego świadka*, tłum. J. Markowski, Warszawa 1999.
- Śląski J., *Polska walcząca (1939-1945)*, t. 1-3, Warszawa 1999.
- Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla*, red. T. Oracki, Warszawa 1983.
- Sterkowicz S., *Zbrodnie hitlerowskiej medycyny*, Warszawa 1981.
- Terlecki R., *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944-1990*, Kraków 2007.
- Timmermann H., Kondraschow S., Shirai H., *Spionage, Ideologie, Mythos – Der Fall Richard Sorge*, Münster 2005.
- Trahair R.C.S., *The Encyclopedia of Cold War Espionage, Spies, and Secret Operations*, Westport/Connecticut 2004.
- Tresp H., *Peenemünde*, Illertissen 1992.
- Tucholski J., *Cichociemni 1941-1945: sylwetki spadochroniarzy*, Warszawa 1984.
- Tucholski J., *Spadochronowa opowieść*, Warszawa 1991.
- Turowski J., *Pożoga*, Warszawa 1990.
- Urbankowski B., *Czerwona msza czyli Uśmiech Stalina*, t. 1-2, Warszawa 1998.
- Wiesenthal S., *Prawo, nie zemsta*, tłum. A. Albrecht, Kraków 2010.
- Witkowski H., *„Kedyw” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej w latach 1943-1944*, Warszawa 1984.
- Wojewódzki M., *Akcja VI, V2*, Warszawa 1971.
- Whyment R., *Stalin's Spy*, London 1996.
- Young D., *Rommel: The Desert Fox*, New York 1963.

Zacharski M., *Rotmistrz*, Poznań 2011.

Zbych A., *Życie na gorąco*, Warszawa 1975.

Zbych A., *Stawka większa niż życie*, t. 1-3, Warszawa 1989.

Żukow G.K., *Wspomnienia i refleksje*, tłum. P. Marciniszyn, P Czuchrowski, C. Czarnogórski, Warszawa 1985.

Życie na krawędzi. Wspomnienia żołnierzy antyhitlerowskiego wywiadu, oprac. W. Kozaczuk, Warszawa 1980.

Scenariusze i scenopisy serialu *Stawka większa niż życie*

Sygn. S-4247, S-10347, S-10744 i in. ze zbiorów Filmoteki Narodowej.

Protokoły kołaudacyjne serialu *Stawka większa niż życie* ze zbiorów Filmoteki Narodowej:

- A-216 poz. 140 z 18 września 1967 (odc. *Edyta/Ostatnia szansa*)
- A-216 poz. 147 z 17 października 1967 (odc. *Wiem, kim jesteś/Wielka wyspa*)
- A-216 poz. 148 z 18 października 1967 (odc. *Oblężenie/Spotkanie*)
- A-346 poz. 1 z 8 kwietnia 1968 (odc. *Żelazny krzyż/Podwójny nelson*)
- A-346 poz. 2 z 6 kwietnia 1968 (odc. *Genialny plan pułkownika Krafta/Ścisłe tajne*)
- A-346 poz. 3 z 12 kwietnia 1968 (odc. *Hotel Excelsior/Café Rosé*)
- A-346 poz. 4 z 18 listopada 1968 (odc. *Bez instrukcji/Zdrada*)

Informacje o serialu

Szczegółowe informacje o obsadzie, ekipie i plenerach serialu *Stawka większa niż życie* można znaleźć na portalu filmpolski.pl: <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?film=121559>.

Źródła ilustracji

Biblioteka Narodowa, Instytut Pamięci Narodowej, Polska Agencja Prasowa, Aston Martin Media, wikimedia, zbiory rodzinne Barbary Oderfeld, Tomasz Szczerbicki, zbiory własne